

KATARZYNA ZIĘCINA

---

*UKŁAD (NIE)  
IDEALNY*

---



**KATARZYNA ZIĘCINA**

UKŁAD (NIE) IDEALNY

# Spis treści

[Układ \(nie\) idealny](#)

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

[Rozdział 16](#)

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Rozdział 19](#)

[Rozdział 20](#)

[Rozdział 21](#)

[Rozdział 22](#)

[Rozdział 23](#)

[Rozdział 24](#)

[Rozdział 25](#)

[Rozdział 26](#)

[Rozdział 27](#)

[Rozdział 28](#)

[Rozdział 29](#)

[Rozdział 30](#)



# ROZDZIAŁ 1

– Cześć Biana. – Wchodzę do mieszkania po ciężkim tygodniu, a jeszcze cięższym dzisiejszym dniu. Po mimo to, że był on krótki, gdyż pracowałam zaledwie do 12:30 to ciągnął się niemiłosiernie. Spotkanie z moimi ostatnimi klientami kosztowało mnie wiele nerwów. Sami nie wiedzą co chcą, ciągle coś w projekcie kuchni zmieniają. Udają, że znają się najlepiej na wszystkim, zamiast zdać się na mnie.

W końcu to ja jestem ich architektem. Ok można powiedzieć co się chce, ale nie udawać, że wie się lepiej o wszystkich rozwiązaniach. Dzisiejsze spotkanie, znowu nie przyniosło ostatecznych rezultatów, a ciągnęło się nie okropnie. Zwłaszcza, gdy się czeka na długo zaplanowany wyjazd do Paryża.

To jest to, tego mi trzeba, oderwać się od codzienności. Należycie się rozerwać. Należy mi się to w końcu. Chociaż z początku nie byłam zbyt chętna na tą propozycję od mojej współlokatorki, to teraz cieszę się.

A właśnie, a ona to gdzie się zasyła?

Jest ona najbliższą mi osobą, moją najlepszą przyjaciółką. Jesteśmy jak siostry. Zawsze mogę na niej polegać.

Uwielbiam nasze mieszkanie. Ma ono przestronne i nowoczesne wnętrze. Dominuje w nim prostota formy. Idę do kuchni. Po drodze zajrzę czy Biana jest u siebie. Jest ona managerem baru i modelką w wolej chwili. Piękna blondynka o bladej karnacji. Oczach o odcieniu lazuru. Jest jedna z najpiękniejszych kobiet jakie spotkałam w życiu i chociaż ona tak siebie nie postrzega, to zaświadczyć może o tym ilość facetów, którzy nie mogą od niej wzroku oderwać.

Uwielbiam jej pokój, który różni się od radykalnie od reszty naszego mieszkania, ale za to jest przytulny. Odzwierciedla kolorową osobowość Bianki. W tej przestrzeni można znaleźć wszystkie kolory tęczy. Cała jej osoba to kalejdoskop barw. Barwna na zewnątrz, piękna w środku. Nie sposób jej nie kochać. Optymistka patrząca na świat przez pryzmat różowych okularów. W każdym próbuje dostrzec dobro. Może i jest przez to trochę naiwna, ale swoim urokiem osobistym wynagradza wszystko. Mimo to lepiej z nią nie zadzierać, gdy się już wkurzy potrafi nieźle skopać tyłek. A i ma cięty język, gdy wymaga tego sytuacja.

W jej towarzystwie nawet najgorętsi faceci tracą grunt pod nogami. W związku lubi dominować i może to jest przyczyną, że nie może sobie kogoś znaleźć na stałe.

Fakt też, że nie szuka za bardzo, może robić swoje, ale na brak chętnych nie ma co narzekać.

Trzy lata temu wzięła rozwód. Niestety związała się z dupkiem, który nie potrafił jej docenić i uganiał się za innymi. Po tym rozstaniu poczuła dopiero, że żyje. Przestał się dusić w niezdrowym związku. Twierdzi, że nie zranił jej, ale ja wiem swoje. Odbiło się to jednak na niej. Może i nie pokazała tego po sobie, ale kto ją zna wie, że od tej pory stał się ostrożna w stosunku do kontaktów z facetami. Zauważyłam to, gdyż sama jestem po swoich doświadczeniach ostrożna i nie garnę się do związku. Nie dla mnie jest stały związek i zaufanie facetowi. Każda z nas ze swojego powodu nie angażuje się, ale w sumie dobrze jest mi tak. Ona też nie narzeka na taki swój status.

Rozglądam się po wnętrzu jej pokoju. Zastaje ją siedzącą na łóżku ze słuchawkami na uszach. Kołysze się w rytm słyszanej tylko przez nią muzyki. Walizki już prawie spakowane. Nie zauważa, że weszłam. Podchodzę do niej i dotykam jej ramienia. Zrywa się.

– Nadia chcesz żebym zawału dostałam, co się tak skradasz? – Pyta się. – A w ogóle co ty tu już robisz, która godzina?

– Nie skradam się, w tych słuchawkach nigdy nic nie słyszysz. Południe już. Za godzinę ruszmy na lotnisko. Gotowa do drogi?

– Pewno, że gotowa na zabawienie się.

– Myślałam, że zabawiałaś się już całe przedpołudnie, gdy wysyłałaś mi te pikantne zdjęcia nagich facetów.

– Ale wiesz to nie zwykli faceci. To Francuzi. – Śmieje się.

– Musiałam w końcu wyłączyć komórkę. Miałam spotkanie z tymi moimi uroczyimi klientami i zamiast być poważna i profesjonalna, co chwilę mi się wymykał chichot, myślałam, że cię zamorduje. – Robię groźną minę.

– Dalej się z nimi użerasz? Nieźle zachodzą ci za skórę. Chciałam ci porostu pokazać co nas czeka w Paryżu i umilić ci czas. – Tłumaczy się niewinnie.

– Nawet mi o nich nie mów, mam ich dosyć. A czas mi umiliłaś i to aż za bardzo. – Grożę jej palcem.

– Dobra ja to idę robić kawę, a Ty się szykuj.

– Wezmę szybką kąpiel, przebieram się i ruszamy upolować jakiś gorących paryżan. – Uśmiecham się i wychodzę.

Jednak ten wyjazd jest nam niezbędnym. Kto wie może załapiemy się na jakiś przygodny seks, a to też jest nam jak najbardziej potrzebne. Ech, kiedy ostatnio z kimś się przespałam? Zaczynam już powoli zapominać kiedy to było. Jakieś dobre cztery miesiące temu. Tyle czasu bez orgazmu to zdecydowanie za długo. Nic dziwnego, że nikt nie może już ze mną wytrzymać. Koniecznie potrzebne mi dobre bzykanko.

Zapamiętać: priorytet na weekend – dać się dobrze przelecieć atrakcyjnemu Francuzowi. Zasmakować seksu po francusku i dobrze się zabawić, a później wrócić i mieć co wspominać. Bianka z pewnością się w tej kwestii ze mną zgodzi. Musimy zdeprawować kilku facetów.

Idę do końca korytarza do łazienki. Otwieram drzwi i rozglądam się po wnętrzu. Jak w większości mieszkania tak i tu dominuje prostota. Całość wyłożona jest jasną ceramiką. Do tego ciemne drewno i wolno stojąca wanna, w której pragnę zażyć upragnionej rozkoszy kąpieli.

Napuszczam wody, ściągam moje ubranie i wrzucam je do kosza na brudy. Mój wzrok spoczywa na chwilę w lustrze, widzę w nim swoje nagie odbicie. Ukazuje mi się piękna kobieta o smukłej sylwetce. Opalonej karnacji, długich i ciemnych prawie do pasa włosów. Pełnych ustach i oczach ciemnych jak noc, w których nie można dostrzec dawnej iskry. Wydaje się, że coś tam w głębi zgasło. Może to wina mych dramatycznych przeżyć, których pamiętkę mam w postaci kilku brzydkich blizn na lewym boku. Blizn, przez które już zawsze będę naznaczona i



nieufna.

Postanawiam sobie, że odzyskam mimo swych lęków dawną siebie. Przeszłość nie zepsuje mi tego weekendu. Zabawię się i zrelaksuje. Nie mogę się w kółko zadrećzać czymś, co było kilka lat temu. Mam już prawie trzydziestkę na karku, pora zacząć nowy etap w życiu. Od dziś nie będę już tą samą zranioną Nadią Parocką, będę za to szaloną Nadią.

Wchodzę do wanny. Upajam się ciepłą wodą, relaksuje. Chociaż mam mało czasu, to postanawiam się szybko wydepilować. Opłukuje się prysznicem i wychodzę. Osuszam swe ciało miękkim ręcznikiem, nakładam balsam, poprawiam makijaż i rozczesuje włosy. Zastawiam je swobodnie rozpuszczone. Zakładam szlafroka i ruszam do swojego pokoju.

To jest moja oaza. Kremowe ściany, białe duże łóżko po środku jeden z nich, zasłane czarną pościelą. Szkoda tylko, że w tym łóżku bywam taka samotna. Na jednej ścianie obok łóżka stoi biała toaletka z owalnym lustrem w ciężkiej ramie. Na przeciwległej ścianie łóżka mam okno balkonowe, gdzie uciekam w chwilach słabości. I na koniec moja ulubiona część – garderoba. Usadowiona na całej ścianie, oczywiście jest w białych kolorach. Wypełniona po brzegi ubraniami. Najczęściej są to stroje eleganckie, ale nie brak mi też ciuchów w mniej poważnym wydaniu. Jedna część szafy zajmują buty. Moja największa słabość, gdy wybieram się na zakupy to nie sposób mi się oprzeć i nie kupić jakiejś pary szpilek.

Sięgam po mój ulubiony zestaw ubrań. Czarna ołówkowa spódnica, biała koszulowa bluzka bez rękawów zasuwana na zamek z dość pokaznym dekoltem. Wyciągam jeszcze żakiet z rękawem trzy czwarte, ale na razie go nie ubieram. Później może się przyda, ale póki co mamy zbyt duży upał. W końcu jest koniec czerwca i pogoda nam dopisuje. Całość założyłam na zestaw koronkowej białej bielizny. Całokształt uzupełniają czarne szpilki w szpic na dziesięciu centymetrowym obcasie, które ubieram na stopy. Fakt, że w nich mam jakieś 185 cm wzrost, ale jakoś mi to nie przeszkadza. Dzięki temu czuje się, może to zabrzmieć lekko egoistycznie, ale ponad innymi.

Reszta ubrań i butów na wyjazd spoczywa w dużej czarnej walizce, która stoi koło drzwi. Sięgam po nią, lecz przypominam sobie, że nie

ubrałam swoich szczęśliwych kolczyków, które wręcz uwielbiam. Idę do szkatułki, która stoi na toaletce, wyciągam je. Są to wkretki ze złota z małym czerwonym kamieniem po środku. Dostałam je od Bianki po trudnym dla mnie okresie mojego życia, na początek nowego rozdziału, którego tak naprawdę jeszcze na dobre nie zaczęłam. Postanawiam je założyć może przyniosą mi szczęście. Nie jestem gotowa na poważny związek, ale na dobrą zabawę oczywiście, że tak.

Wychodzę z pokoju, w którym pozostawiam jak zawsze idealny porządek. Jestem typem pedantki i u siebie zawsze staram się mieć wszystko na swoim miejscu.

Bianka czeka już na mnie z kawą w salonie, w którym prócz dużej turkusowej kanapy, białego stolika i telewizora na ścianie nie ma nic. Przygotowała dla mnie kawę. Biorę ją od niej i upijam kilka łyków mojego ulubionego napoju. Preferuje czarną, bez cukru.

– Nadia taksówka zaraz będzie. Jestem już gotowa, ale ty mi nie mów, że zamierzasz serio jechać w ubraniach, które nadają się raczej do pracy, a nie na wyjazd. Mamy się zabawić, zapomniałaś? – Mówi spoglądając z niesmakiem na mój zestaw odzieży.

– Przestań się stale czepiać moich wyborów modowych, to jest mój styl i nic na to nie poradzę. Nie martw się wzięłam i coś bardziej stosowniejszego. Wręcz wyzywającego. Czekam tylko na zmianę otoczenia wtedy i ja też się zmienię. – Uśmiecham się przebiegle na myśl o moim postanowieniu i sukience, którą mam przyszykowaną na nasze wielkie wyjście w miasto.

– Mam nadzieję, bo inaczej sama ci coś wybiorę. Wiesz, że ten weekend jest dla nas, mamy się tam odprężyć.

– Wiem o tym dobrze. Zabawimy się. – Odpowiadam wesoło.

Bianka ma na sobie krótka obcisłą czarną mini, z dołem przyozdobionym frędzlami, luźną bluzkę o kolorze pudrowego rózu z szyfonu z głębokim dekoltem. Do tego pod kolor szpilki w szpic. Rozpuszczone włosy, mocny makijaż. Wygląda zjawiskowo.

– Skoro jesteśmy gotowe i odpowiednio nastawione to bierzmy walizki i schodźmy na dół. Taksówka pewno już na nas czeka. – Mówi rzeczowo Bianka

Mieszkamy w Warszawie w dzielnicy Mokotów, w pięknej po

renowacji kamienicy. Zjeżdżamy na dół windą. Wychodzimy przed budynek. Słońce mocno grzeje. Oglądam się za siebie. Budynek jest okazały o pięknej fasadzie. Zajmujemy mieszkanie na trzecim piętrze. Z dużym balkonem wychodzącym z mojego pokoju.

Zaczynam czuć lekki dreszczyk emocji. Moja nowa otwarta postawa na szybką przelotną znajomość napędza mnie optymizmem, a zarazem odczuwam wewnętrzny spokój. Tak jakby podjęcie działań mogło mi przynieść chwilowe ukojenie. Naprawdę trzeba w końcu wrzucić na luz. Ostatnio jestem zbyt spięta. To co zdarzyło się kiedyś nie jest powiedziane, że się powtórzy, zwłaszcza przy przelotnej znajomości. A póki co tylko takie mnie interesują.

W tym momencie podjeżdża taksówka i odrywa mnie od ponurych myśli, które zaczynają do mnie napływać. Od dziś pełny optymizm.

Wsiadamy obie na tylne siedzenie samochodu. Nie pogrążam się w rozmowie z Bianką. Często miewam chwilę, gdy zamykam się na otoczenie, zwłaszcza w miejscach publicznych. Wyjątek stanowi moja praca, gdzie muszę działać, aby coś osiągnąć. Kierowca rusza w stronę lotniska Okręcie. Wyglądam przez szybę. Wyłączam myślenie i nastawiam się na odbiór bodźców z mijanego krajobrazu. Fakt w większości są to tylko samochody i budynki, ale i tak mnie to w pewnym sensie uspokaja.

Nawet nie zauważam, że podjeżdżamy już pod budynek lotniska.

– Bianka ileż Ty ubrań wzięła? – Pytam widząc, że kierowca wyciąga jej dwie walizki, których wcześniej nie zauważyłam.

– Tylko same najpotrzebniejsze rzeczy. Kto wie co się wydarzy. – Rzekła z zadziornym uśmiechem.

– Po tobie to można się spodziewać, że zgorszysz jakiegoś Francuza i pozostawisz go z marzeniami o tobie.

– A tam gadasz. Co ja poradzę, że faceci tak łatwo mi ulegają. Mają po prostu pecha, że trafiają na mnie, ale zawsze zostawiam ich z porządną dawką wrażeń. – Figlarny uśmiech na jej twarzy mówi jakich to wrażeń może im dostarczyć.

– Małostkowa wariatka. – Przewracam oczami. Ona nigdy się nie patyczkuje z płcią przeciwną. – Dobra dupo moja kochana, my tu sobie gadu gadu, a samolot to raczej na nas nie będzie czekał. Ruszmy się do

sali odpraw.

– Masz rację chodźmy, chce sprowadzić w końcu o co tyle szumy z tymi Paryżanami. – Bianka jak zawsze przechodzi do setna sprawy.

Nie będę ukrywać, że sama coraz to większej ochoty nabieram na jakiegoś przystojnego Francuzika.

Ruszamy do wejścia na lotnisko ze swoimi bagażami. Widać, że zbliżają się wakacje, gdyż lotnisko jest w dużej mierze wypełnione. Udajemy się do punktu odpraw. Sprawdzają nasze dokumenty. Gdy wszystkie formalności są już załatwione, spokojnie czekamy.

Wywołują nasz lot. Idziemy na pokład samolotu, który ma nas dostarczyć w miejsce, gdzie przeżyjemy przygodę. Wyłączam swój smartphone. Rozsiadam się wygodnie i w końcu całkowicie odprężam. Ten weekend będzie należeć do mnie i oczywiście mojej ukochanej przyjaciółki Bianki. Z tą myślą odpływam w lekka drzemkę.

## ROZDZIAŁ 2

Bianka wybudziła mnie ze resztek mojego snu. W sumie szkoda, gdyż zaczął mi się śnić wysoki brunet, ale niestety marzenia sensne zostały przerwane.

Po około 2 godzinach i 25 minutach dolatujemy do paryskiego lotniska Paryż-Roissy-Charles de Gaulle. Jest ono położone 25 km od centrum miasta. Z góry Paryż wygląda niesamowicie. W oddali widać wieżę Eiffla. Wyróżnia się z pośród innych zabudowań.

Pora wracać do rzeczywistości. Niekiedy te powroty bywają trudne zwłaszcza po koszmarach sennych. Po pozytywnych snach łatwiej się odnaleźć zwłaszcza, gdy czeka perspektywa ziszczenia choćby części snu. Wiadomo nie będę już aż tak bardzo wybredna jak zamiast bruneta spotkam jakiegoś blondyna. Byle nie był dupkiem i chętny na małe co nieco w łóżku. Kolor włosów będzie wtedy mało istotny.

Przygotujemy się do lądowania. Zapinam więc pasy, zachodzimy coraz niżej. Piękny Paryż przybliży się do nas. Aż trudno mi uwierzyć, że dopiero pierwszy raz jestem w tym mieście. Mam nadzieję, że ta podróż mnie nie zawiedzie i będę się bawić wyśmienicie. Bianka już o to z pewnością zadba. Moja towarzyszka podróży ma już przygotowany plan. Z nią nie ma czasu na nudę. Jedynie sama muszę zadbać o jeden aspekt – z kim spędzę noc. Z poduszką czy gorącym facetem.

Lądujemy i wychodzimy do budynku lotniska. Odbieramy bagaże. Przed budynkiem łapiemy taksówkę, która nas zawozi do hotelu Four Seasons Hotel George V Paris, który znajduje się 36 km od miejsca naszego przylotu.

Jedziemy pogrążone w rozmowie o tym co mamy zamiar robić, gdy już dotrzemy do hotelu. Na pieszym naszym miejscu jest, oczywiście po formalnościach związanych z meldunkiem, odpicowanie się. Bianka opisuje co zamierza na siebie włożyć, ja natomiast nie chce zdradzić jej w co się na wieczór ubiorę.

– Nadia tylko błagam cię tylko żebym się za ciebie nie musiałam wstydzić. Zero garsonek. Rozumiesz? – Piorunuje mnie wzrokiem. Boi się chyba, że na wyjazd wzięłam same oficjalne stroje, ale nie ma co jej winić, gdyż często tak się ubieram.

– Niech się twoja śliczna rozczochrana główka o to nie martwi. Zaskoczę cię – uśmiecham się chytrze. Nie mogę się już doczekać jej miny, gdy mnie zobaczy w stroju na wieczorny wypad.

– Ej wcale nie mam rozczochranych włosów, prawda? – Oburzona zaczyna przyglądać swoje fryzurę. Jak zwykle przewrażliwiona na punkcie fryzury. Przynajmniej temat mojej garderoby poszedł w odstawkę.

– Słońce wiesz, że wyglądasz idealnie tylko żartowałam. – Uspokajam ją.

– Wiesz, że robisz się ostatnio zrzędliva i masz dosyć nie miłe docinki.

– Ej wypraszam sobie, nie zrzędzę. – Robię urażoną minę.

– Jak nie? Nawet nie pamiętam kiedy ostatnio byłaś w pełni wyluzowana. Wrzuć na luz kobiet. – Patrzy na mnie ze wzrokiem mówiącym, przede mną się nic nie ukryje. Dobrze jest mieć przyjaciółkę, ale nie raz zna cię aż nadto.

– Masz rację. Już postanowiłam, że ten weekend będzie inny. Będziemy się na pewno świetnie bawić. Zero zmartwień. – Obie się uśmiechamy. – Odstawimy się i będziemy wyglądać nienagannie. Tak, że nikt nie od nas wzroku nie oderwie.

– To jest dobra myśl. – Promienieje Bianka.

Kończymy temat naszego wyglądu. Lepiej z nią nie zadzierać w tych kwestiach. Jak każda chyba modelka ma obsesję na punkcie swojego imagu. Facet, który ją komplementuje ma naprawdę przechlapane. Jedno złe słowa i awantura gotowa.

Po 40 minutach jazdy dojeżdżamy do naszego pięknego hotelu.

Wynajęliśmy pokój dwuosobowy, który mieści się na trzecim piętrze. Hotel ten jest bardzo luksusowy, wybudowany w 1928 roku, ma już ładną historię za sobą.

Wysiadamy z taksówki i wchodzimy do środka naszego punktu orientacyjnego przygody w Paryżu. Hotel słynie z niesamowitej kolekcji dzieł sztuki, które potrafią nacieszyć oczy wielu turystów. Idziemy do recepcji i potwierdzamy rezerwację. Później jesteśmy prowadzone do naszego pokoju.

Jest on zjawiskowy, zachowany w klasycznym stylu. Oddający wspaniały klimat Francji. Zakochać się można w tej przestrzeni.

Obie się szybko odświeżamy i lekko zapoznajemy z naszym hotelowym minibarkiem. Zaczynamy naszą przygodę. Najpierw idziemy się ubrać w coś do klubu. Postanowiłam na elegancką seksowność.

Gdy zobaczyłam tydzień temu na wystawie sklepowej tą sukienkę, wiedziałam od razu, że ona musi być moja. Zakładam ją na czerwone stringi, a stanik sobie daruje, gdyż sukienka ma go już wszytego. Postanawiam iść bez rajstop i tak jest nieznośny upał.

Ubieram sukienkę. Jest to czarna obcisła mini. Wydawać by się mogło klasyka, ależ jak by się człowiek pomylił. Wystarczy spojrzeć na jej tył. Posiada tam rozcięcie w kształcie litery V od samych ramion do pasa. Dodatkowa jej ramiona są wysadzone uroczymi kryształkami, które pod światło się pięknie mienią.

Z przodu ma nie duży dekolt. Wiadomo tyłem nadrabia.

Do całości zakładam czerwone lakierowane szpilki w szpic. Może i jest gorąco, ale wiadomo trzeba się poświęcić. Buty te są klasyczne, ale jakże wydłużają nogi. W sumie za bardzo tego nie potrzebuje, ale wiadomo od przybytku głowa nie boli.

Na ramie zakładam dużą kopertówkę. Również koloru czerwonego. Wyposażam ją w niezbędne artykuły, w tym na wszelki wypadek prezerwatywy. Kto wie co się trafi, a jak jest wiadome lepiej przypadkowi nic nie pozostawiać. Tabletek nie biorę. W przypadku mojej ilości seksu nie opłacalne. A bez zabezpieczenia to się już nie bawię. Człowiek uczy się na błędach. Raz już popełniłam duży, za który za wysoką cenę zapłaciłam.

Czas przegonić te myśli, które zaczynają kiełkować w mej głowie.

Jestem twarą kobietą, nie pozwolę się już nigdy więcej skrzywdzić.

Wracając do ubioru, myślę, że całość ładnie uzupełni długi złoty naszyjnik z dużą zawieszka w kształcie owalu z rubinowym oczkiem. Do tego pozostają kolczyki, które mam na sobie od wyjścia z domu.

Uważam, że jestem gotowa. Włosy pozostawiam rozpuszczone. Gdy będzie chłodno będę musiała się grzać alkoholem, bo na wierzch nic nie ubieram. Grzechem by było zakryć te gołe plecy, nawet większość włosów przerzucam na jeden bok i daję do przodu.

Czas iść zobaczyć co u Bianki. Siedzi u siebie na łóżku. Jej pokój to lustrzane odbicie mojego. Elegancja w każdej postaci. Obraca głowę w moja stronę. Widać

w jej oczach niedowierzanie, ale i wielki uśmiech pojawia się na jej twarzy.

– Nadia, a żeś się odjebała. Rewelacyjnie wyglądasz. – Podchodzi do mnie, żeby mi się lepiej przyjrzeć i ściska mnie. Myślała pewno, że ubiorę jakąś spódnicę do kolan i białą bluzkę, ale ja też potrafię czasem zaskoczyć.

– Dzięki kochana Ty też bosko wyglądasz. A twoje cycki w tej sukience, aż się proszą, aby je przelecieć. Masz szczęście, że nie jestem lesbijką bo bym się jeszcze na ciebie tu i teraz rzuciłam. – Udaje, że chce się na nią rzucić. Bianka robi zręczny unik. Śmiejemy się.

A wygada faktycznie bosko. Ubrała zwiewną dżinsową sukienkę przewiązywaną w pasie paskiem. Z dekoltem bardzo, ale to bardzo głębokim. W końcu ma co pokazać to niech pokazuje. Ma małą czarną kopertówkę na złotym grubym łańcuchu. Do tego czarne szpilki bez palców. – Nikt ci się oprze.

– Wiem, żaden facet nie przejdzie obojętnie koło mnie.

– Przecież nigdy nie przechodzą. Spójrzmy prawdzie w oczy, nikogo nie masz bo wszystkich spławiasz, a nie dlatego, że im się nie podobasz. Faceci mają przy tobie przerywane. – Szturcham ją lekko w ramię

– Aż taka zołąza dla facetów nie jestem. Nie moja wina, że ideałów nie ma. – Robi zranioną minę, ale oczy jej się dalej śmieją.

– Oj jesteś i to bardzo. Dużo męskich serc ranisz. Wiem coś o tym, zwłaszcza, gdy muszę spławiać twoich adoratorów. Dziś pewno znowu



kogoś rozkochasz w sobie, a później porzucisz.

– Ty też kogoś spotkasz dziś na pewno. W końcu każda z nas ma ten wyjazd wspominać bardzo dobrze. A Paryż też ma o nas nie zapomnieć.

– Ok, też wyrwę kogoś, zdemoralizuje, lekko wykorzystam, a później porzucę. Na to się piszę. Chyba obie mamy w planach przygodę na jedną noc. – Puszczam oczko do niej. – Tylko błagam nie swataj mnie jak zawsze sama sobie jakoś poradzę.

– W moich planach na tę noc jest przynajmniej dwie takie przygody.  
– Chichocze Bianka, która znając ją robi to co mówi.

– Szalona jesteś. – Odpowiada ubawiona.

– I za to mnie kochasz. – Oznajmia mi.

– Nie wiem jak ty, ale ja to bym się już zbierałam. Na twoje plany potrzeba trochę czasu. Ja będę mniej ambitna wystarczy mi jeden francuz. A teraz chodźmy do restauracji coś zjeść uzupełnić zapas energii. – Biorę ją pod ramię i schodzimy w dobrych nastrojach do restauracji hotelowej. Wychodzę z naszego cudownego lokum z myślą, że dziś w nocy wrócę tu nie sama.

Restauracja jest urocza. Masywne fotele. Piękne wiszące żyrandole. Paryż budzi we mnie romantyzm. Kelner prowadzi nas do stolika. Bianka, która zna najlepiej Francuzki, prosi o kartę win i menu. Rozsiadamy się wygodnie i czekamy aż kelner wróci z naszymi kartami.

– Nadia mam nadzieję dziś nie wyzgonować. Najpierw drink. Teraz wino, a później co proponujesz. – Chytrze się uśmiecha. Dobrze wie na co się zdecydujemy. Nasze preferencje są takie same.

– Wódka. – Odpowiadam chyba zbyt głośno, gdyż kilkoro gości obraca się w naszą stronę. Usiłujemy przybrać na twarzy wyraz skruchy za ten hałas, ale zaczynamy się śmiać. Humor ewidentnie zaczyna nam dopisywać. Wraca kelner z naszymi kartami.

– Gentilles dames environ est votre carte. Vous êtes sur le point de passer en revue dans l'ordre. [\[1\]](#)

– Merci. [\[2\]](#) - odpowiada Bianka. Posyła mu uśmiech czym go lekko peszy.

– Jakie wino wybieramy? – Pytam się jej.

– Jak najtańsze. – Odpowiada Bianka. – Widzisz te ceny? Masakra jak można takie drogie wino pić. Nadia co proponujesz?

– Coś co ładnie brzmi. Wiesz, że nie znam się na winach. Może być jakieś wytrawne. A reszta to mi obojętne. Może Domaine de Tholomies Syrah Grenche.

– Ok, pasuje mi jak najbardziej. – Obie jesteśmy zgodne.

– A co bierzemy do jedzenia? Ja chyba wezmę Tartare de saumon Au basilic et aux artichauts. To jakaś tarta, a uwielbiam ją w każdej postaci. A ty co bierzesz?

– Soupe a l'Oignon Gratine. – Mówi Bianka. – Dla mnie sama zupa w zupełności wystarczy.

– To już mamy ustalone, nasz obsługa już idzie. Zamów ty. Mój francuski by go wystraszył.

Kelner przyjmuje zamówienie i odchodzi. Jest najwyraźniej trochę onieśmielony. Bianka każdego potrafi wpędzić w zakłopotanie.

– Bianka przestań się znęcać nad tym biedakiem, facet języka zapomina, a ja tu głodna czekam. – Drocę się

z nią. – W sumie to on całkiem niezły jest. A tyłek to ma niczego sobie. – Podłapuje wzrok Bianki, która patrzy na mnie jakby mnie pierwszy raz na oczy widziała.

– Nie do wiary moja mała Nadia staje się kobietą i potrafi w końcu dostrzec fajnego faceta. – Ironizuje, ale obdarza mnie ciepłym uśmiechem.

– Nie przesadzaj. Niezłych mężczyzn zawsze potrafię zauważyć. Ostatnio po prostu ciężko z czasem u mnie. – Bronie się, chociaż i tak wiem, że przy niej to na nic, za dużo ostatnio okazji przepuściłam.

– Raczej bark chęci. Od dziś skoro już ochoty nabrałaś to ja już cię poprowadzę ku ścieżce rozpusty. – Ona to potrafi zachęcić człowieka do działania.

– Jak dobrze, że ja cię mam. Dawno już bym w zakonie wylądowała. – Śmieje się, ale po części wiem, że to prawda. Bez niej bym siedziała w całkowitej izolacji od społeczeństwa. Byłabym wrakiem człowieka. Dobrze, że mnie pozbięrała do kupy i nakierowuje ciągle na stacje zwaną życiem. Bez niej po tym co mi się przydarzyło, życie sensu by nie miało. Dopilnowała żebym się nie poddała.

– Od tego jestem kochana. Koniec tych sentymentów. Nie zapominajmy po co przyjechałyśmy. Musimy ustalić strategię. Jedziemy

do jednego klubu upijamy się i tam szukamy swych ofiar. Czy wałęsamy się po kilku i upijamy stopniowo. – Jak zawsze musi mieć wszystko zaplanowane.

– Jak dla mnie długie chodzenie nigdy dobrze się nie kończy. Chyba, że już nic się w pierwszym klubie nie przytrafi to ewentualnie wtedy do innych. Poza tym na nogach mam chyba jedno ze swoich najwyższych szpilek i nie wiem ile moje nogi w nich pociągną. – Narzekam trochę, chociaż wiem, że nie okaże mi współczucie, gdyż sama ma nie wiele niższą szpilekę.

– To mamy ustalone. Po kolacji idziemy do Queen Club. Czytałam przed wyjazdem, że ma dobre dosyć recenzje. Może się nie zawiedziemy.

Ta noc będzie nasza. O idzie kelner z naszym zamówieniem. Bianka zaczyna pożerać go wzrokiem. Ten spoglądając na nasz stolik dostrzega to i prawie się potyka.

– Oj biedactwo coś mu chyba obcowanie z Polkami nie służy. – Obie zaczynamy się na niego gapić. Najwyraźniej lubimy się znęcać nad facetami. Francuz będąc coraz bliżej naszego stolika robi się bardziej czerwony na twarzy.

– Vin de dames pour vous. Je vais prendre le reste de la commande.

[\[3\]](#) – Odchodzi tym razem się nie potykając.

– Akcent francuski jest cudowny. Marzy mi się, że podczas seksu będzie do mnie szeptał jakiś Francuz czułe słówka w tym języku. Na samą myśl o tym chyba dostanę orgazmu.

– Bianka opanuj się jesteśmy w restauracji. Chociaż przyznaję, że taka perspektywa bywa pociągająca.

Chichoczemy jak jakieś nastolatki. Paryż nas odmładza. Przenosi w świat beztroskiej młodości, którą sama osobiście miałam zmarnowana. Zwracamy uwagę na siebie. Inni goście zaczynają nas chyba obgadywać, ale cóż, w wyborowym towarzystwie przecież nie da się siedzieć drętwio. Wraca nasz ulubiony kelner, już się trochę opanował. Głowa trzyma podniesioną do góry, a na twarzy pozostał już tylko lekki rumieniec, który nadaje mu chłopięcego uroku. Blond włosy lekko przydługawe, ma fajnie rozczochrane na głowie, rumieniec uwydatnia jego niebieskie oczy. Zaczynam się zastanawiać co on tu robi, powinien podbijać świat modelingu. Niestety nieśmiałość chyba przeważa tu szale.

– A propos de ce repas pour les dames. Je profiter de vos repas.[\[4\]](#)

– Merci. – Odpowiadamy.

– Ależ to jedzenie wygląda i pachnie apetycznie. Jedzmy w końcu.

Czasu ucieka. A dziś mam duży apatyt do poskromienia. – Mówi Bianka i bierze się do konsumpcji swojej zapiekanej zupy.

U niej ten ogromny apetyt to nie tylko posiłek. Staje się coraz bardziej napalona. Mi też się zaczyna to udzielać. Ten wyjazd to był świetny pomysł. Moja tarta okazuje się pieszczotą zmysłów smaku.

Jeszcze tylko w ten sposób dopieścić me ciało, a z pewnością trafię do raju. Francuzki jedzenie jest wyborne, Francuzi niczego sobie. Czego można chcieć więcej? A wino podkreśla smak potrawy, chyba trafiłam do raju.

– Kochana wypijmy za nas, za nasze szczęście. – Mówię do mojej przyjaciółki.

– Za szczęście. – Wtóruje mi.

– Czuję, że ona nam dziś dopisze. Coś na pewno w naszym życiu się zmieni. – Pełna pozytywnych myśli uśmiecham się.

– Bycie tu, w tym mieści samo niesie za sobą zmiany. To, że tu jesteśmy to duży krok. Nadia wiem, że ciężko ruszyć na przód, ale to jest możliwe, przecież tu jesteśmy to już jest pozytywna zmiana. A jak już się porządnie zabawisz uwierzysz, że życie toczy się dalej. – Odparła i chwyciła mnie za rękę w geście zapewnienia. – Zaczynij się cieszyć z małych rzeczy na radość z tych dużych przyjdzie czas.

Uściskałam ją ze wzruszenia. Kocham ją. Zawsze wie co powiedzieć i chce dla mnie jak najlepiej. Potrafi dbać bardziej o me dobro niż o swoje.

– Koniec tych wzruszeń. Płacimy i łapiemy taksy do klubu. Cztery kilometry pieszo to nie dla mnie.

- [1] Miłe panie o to wasze karty. Za chwilę podejść po zamówienie.
- [2] Dziękuję.
- [3] Drogie Panie wino dla was. Zaraz przyniosę resztę zamówienia.
- [4] O to posiłek dla pań. Życzę smacznego.

## ROZDZIAŁ 3

Zapłaciłyśmy rachunek. Dosyć duży, ale w końcu raz się żyje. A poza tym stać nas na to.

Po wyjściu przed restaurację przespacerowałyśmy się trochę podziwiając Paryż. Piękna barwa nocnego miasta w połączeniu z lekkością atmosfery, ma działanie odprężające. Nastawia na pozytywne bodźce. Postanawiamy w końcu, gdy nadarza się okazja złapać taksi.

Gdy taksówka się zatrzymuje wsiadamy na tylne siedzenie. Bianka mówi kierowcy, gdzie chcemy jechać. Siadam blisko szyby i wyglądam przez nią. Napawam się Paryżem, ten niesamowity ruch, wszystko w pięknej otoczce górującej nad miastem wieży Eiffla. Miasto jakby uwikłane w poczucie tajemniczości z nutą jakiejś dziwnej siły, magii. Zewsząd blask. Po paru godzinach przebywania we Francji zakochałam się w tym miejscu. Jest tu zupełnie inaczej niż w Warszawie. Koniecznie trzeba je lepiej poznać. Może akurat trafię na jakiegoś Francuza, który mnie po nim oprowadzi.

– Nous sommes sur place. Amusez belles dames.[\[1\]](#) – Mówi kierowca taksówki.

– Merci. Bonne nuit.[\[2\]](#) – Odpowiada mu Bianka. – Laska ruszamy na podbój płci przeciwnej. Nich nas zapamiętają i dowiedzą się co to znaczy zdrzeć z Polkami. – Dodaje i bierze mnie pod ramię. Ruszamy w stronę wejścia do klubu.

Na szczęście przed klubem nie jest tłoczno. Chwilę czekamy i bramkarz po prze lustrowaniu naszego wyglądu, wpuszcza nas ochoczo. Przekraczamy próg klubu, z którego dobiega głośna muzyka. Nogi same

rwą się do tańca. Prowadzę nas w stronę baru.

– Nie wiem ty, ale ja muszę najpierw się dobrze napić. – Mówi głośno do Bianki.

– Ja zdecydowanie też. – Odpowiada.

Zajmujemy stołki przy barze i czekamy na obsługę. Barman ma sporą kolejkę więc chwilę może to potrwać.

– Bianka zamów wódkę. Na wstępie zacznijmy od konkretów.

– Ok nie ma sprawy. – Odpowiada. – Tłoczno tu trochę, ale muzyka świetna. Klimat niesamowity. Wypijmy kilka kolejek i idziemy poszaleć na parkiecie.

– Jasne. Szybkie trzy i zabawa. W końcu po to tu jesteśmy. Zobaczymy jak się tutejsi mężczyźni bawią.

Podchodzi barman i Bianka składa zamówienie. Mina barmana podczas przyjmowania go – bezcenna. Musi być niezłe zdziwiony, że takie z pozoru niewinności preferują mocne trunki.

Rozglądam się po wnętrzu klubu. Jest tu niesamowicie. Duża przestrzeń, świetna gra świateł. A do tego ta muzyka. Trafiłyśmy naprawdę dobrze.

– To na zdrowie. – Wypijamy szybko. Alkohol rozgrzewa wnętrze.

Uśmiechy mamy szerokie na twarzach i tanecznym krokiem wbijamy się na parkiet. Odrzucam włosy na bok, po czym zaczynam powolnymi ruchami balansować biodrami i nogami w takt piosenki. Daje się ponieść melodii. Zerkam na moją przyjaciółkę ona również odplynęła w świat tańca.

Uwielbiam tańczyć. Nawet nie wiedziałam, że aż tak mi brakowało tej swobody ruchu. Przymykam oczy i czuję, że jestem ja, muzyka i parkiet. Ruchy moje stają się bardziej odważne i wyzywające, ale co mi tam. Jestem tutaj zupełnie obca, nikt mnie nie zna, pozostaje tajemnica dla innych. Czas na zabawę.

Przestaje odróżniać kawałki. Łączę się z muzyką. Tańczę już chwilę, ale nie odczuwam zmęczenia. Jest mi dobrze. W końcu jestem całkiem wyluzowana. Wyczuwam czyjeś ręce na swojej tali. Lekko otwieram oczy i z zadowoleniem stwierdzam, że Bianka też ma towarzystwo, które jest naprawdę niczego sobie. Widzę, że oddaje się w ręce swojego tancerza.

Zerkam przez ramię i zauważam, że mi też w udziale przypadł

smaczny kąsek. Uśmiecham się lekko do niego. Odwzajemnia ten gest i przybliża mnie ochoczo do siebie. Tańczymy razem w rytm dźwięków.

Muszę przyznać, że tańczy niczego sobie. Obraca mnie w swoją stronę, tak, że stoimy twarzą w twarz. Jego ręce wędrują po moim ciele. Odnajduje nieosłoniętą część mojej skóry na plecach. Głaszczę mnie tam, nieprzestając się ruszać w takt muzyki. Oplątam go za szyję. Jest przystojny. Może nie w jakiś powalający sposób, ale miło na niego popatrzeć. Jasnobrązowe włosy, ścięte bardzo krótko. Brązowe oczy, nad którymi górują okazała brwi, z których jedna ma dosyć dużą bliznę. Pociągła twarz pozbawiona zarostu. Jest mojego wzrostu, gdy oczywiście jestem w szpilkach.

Zerkam niżej. Ma na sobie dzinsy, lekko po szczepione w niektórych miejscach, a jego klatkę zakrywa dopasowany jasny T-shirt. Ciało dosyć muskularne, ale chyba bardziej od pracy niż ćwiczeń, gdyż w jednym miejscu są mięśnie, a w pozostałych ich brak.

Jego dotyk staje się śmielszy. Zaczyna zachodzić niżej pasa. Szepcze w moją stronę jakieś słowa po francusku, których nie rozumiem. Bez wątpliwości rodowity Francuz, gdyż ma bardzo silny akcent. Uśmiecham się do niego w miły sposób. Mimo tego, że jest przystojny nie chce go uwodzić. Nie czuje do niego żadnego pociągu. Tańczy się miło, ale w łóżku z nim nie chciałabym się znaleźć.

Spoglądałam na Biankę. Bawi się w najlepsze, uwodzi. Ona chyba jednak znalazła kandydata do łóżka na dzisiejszą noc.

Pora się ulotnić od mojego towarzysza, póki jeszcze nie zawędrował za daleko. W zręczny sposób uwalniam się z jego objęć. Usiłuję wydukać przepraszam po francusku. Dobrze, że chociaż tyle umiem powiedzieć.

Koniecznym muszę się jeszcze napić. Przechodzę z powrotem w stronę baru. Przy barze zrobiło się mniej tłoczno, zajmuje miejsce i zamawiam wódkę. Muszę chwilę odsapnąć. Za niedługo znów wrócę na parkiet, może tym razem znajdę kogoś z kim się lepiej zabawię. A jak nie to trudno i tak jest dobrze. Ważne, że poszaleje przy tej dobrej muzyce.

Po chwili zamawiam kolejne dwie kolejki. Nagle wyczuwam na sobie czyjś wzrok, ale nie odwracam się. Nie chce mi się pławić kolejnego faceta.

– Natalia? – Ktoś wołała za moimi plecami i dotyka lekko mojego



ramienia.

Odwracam się chce powiedzieć, że to pomyłka, ale ujrawszy go tracę mowę. Zasycha mi w gardle. Mrugam oczami, może od nadmiaru alkoholu zaczynam mieć omamy, ale nie to chyba jednak prawda. Przede mną stoi najprzystojniejszy facet na świecie. Mam uderzenia gorąca i czuję, że zaraz będę czerwona na twarzy. Jeszcze nigdy tak gorącego faceta jak on nie widziałam.

Włosy czarne średniej długości, lekko opadające na czoło, pozostawione w nieładzie na jego jakże pięknej głowie. Niebieskie oczy otulone kaskadą długich rzęs. Pełne usta, które aż proszą – pocałuj mnie. Lekki zarost nadający mu groźnego wyrazu i męskości. Wszystko na pięknej lekko owalnej twarzy. Wygląda na jakieś 33 lata.

Wysoki i dobrze zbudowany. Wszystko zapakowane w ciemne spodnie od garnituru, bez kantu, za to świetnie skrojone. Z pewnością szyte na miarę. Tors w opakowaniu jasnej koszuli włożonej w spodnie, z podwiniętymi rękawami. Rozpiętej lekko pod szyją. Przylega do jego ciała jak druga skóra, przez co można podziwiać jego mięśnie.

Patrzy na mnie z przeszywającym spojrzeniem, od którego zaczynam się podniecać. Cholera muszę się opanować, bo jeszcze zacznę się wiercić na stołku.

W jego spojrzeniu można się zatracić. Patrząc w jego oczy spoglądasz jakby gdzieś w dal. Dostrzegam w nich rozczarowanie, co nie jest dziwne, w końcu nie ujrzał tej co chciał.

Z pewnością jest z kimś umówiony, a to niestety nie jestem ja. A szkoda i to duża. Od kaszlam i wybąkuje:

– Nie jestem Natalia. – Jestem wstanie tylko udzielać prostych odpowiedzi. Dlaczego nie mogłam powiedzieć czegoś bardziej wymownego. Przez to wszystko zaczynają mi płonąć policzki, ale robi się ze mnie nedorajda. Teraz to już na pewno mi chwili nie poświęci nawet. Nie wiem co się ze mną dzieje.

– Zdążyłem to już zauważyć. – Mówi do mnie tak pięknym głosem, głębokim z lekka chrypką. Niestety te słowa były wypowiedziane w sposób bardzo obojętny.

– Przykro, że cię rozczarowałam. – Odcinam się z kąśliwością w głosie. Nie musi ze mnie robić kretyнки. W tym zakresie to sobie

doskonale sama radzę.

– A kto powiedział, że jestem rozczarowany. Powiedzmy, że raczej mile zaskoczony. – Posyła mi lekki uśmiech, który nie dociera jednak do jego oczów. Głos nie zdradza niczego.

– Jakoś tego nie zauważyłam. Przecież nie jestem osobą, na którą czekasz. – Mówię to chociaż w duchu chciałam być właśnie nią.

– Na nikogo nie czekam. Wziąłem cię za moją dawno znajomą. A co Polka robi sam w takim miejscu. Szczerze ciężko spotkać Polaka ostatnim czasy poza miejscami przepelnionymi turystami. – Zagaduje do mnie co mnie cieszą i raduje to, że się z nikim nie umówił. Ukrywam radosny uśmiech, który chce wyjść na moją twarz. Pora trochę wziąć się za siebie.

– Pewno to samo co ty. Próbuje się zabawić i odprężyć. –  
Odpowiadam wyniośle.

– Takie miejsce dla samotnej kobiety to chyba nie najlepszy pomysł.  
– Słysząc w jego głosie oskarżycielska nutkę.

– Nie jestem tu sama tylko z przyjaciółką. Teraz postanowiłam się napić i odpocząć, a poza tym jestem jakbyś nie zauważył już dosyć dużą dziewczynką i potrafię się sama o siebie zatroszczyć. – Odpowiadam zjadliwie, nie będzie mi mówił co jest dla mnie dobre. Zaczyna mnie denerwować swoim poczuciem wyższości. Co on sobie myśli, że mam piętnaście lat i nie mam swojego rozumu? Myli się.

– Jakoś twojej koleżanki tu nie widać, więc jesteś sama. A piękna kobieta pozostawiona bez towarzystwa może narazić się na niebezpieczeństwo. Pozwól, że dosiędę się i postawie ci drinka. –  
Zmienia ton z zimnego na lekko uwodzicielski. Teraz jego głos brzmi dopiero wspaniale. Jeszcze mu ulegnę zaraz. Boże jak on na mnie działa. Popadam w fantazję i marzę o tym, aby mnie przeleciał tu i teraz. Zwariowałam, za dużo wypłam jak nic.

– Za alkohol to ja już podziękuję. Zdecydowanie mam już dosyć, ale towarzystwo się przyda. Znajoma chyba przepadła na dobre na parkiecie, a ja nadal potrzebuje lekkiego odpoczynku. – Co ja pierdziele – odpoczynek? Ja potrzebuje seksu. Cholera chyba nie powiedziałam tego na głos, bo właśnie patrzy na mnie jakby to usłyszał.

– Chętnie ci dotrzymam towarzystwa. – Mówi to bardzo wymownie

po czym lekko unosi jedną brew. – Jestem Wiktor, a ty piękna jak masz na imię. Wydaję się, że od tego powinniśmy zacząć naszą rozmowę. – Dodaję i wyciąga do mnie rękę.

– Nadia. – Odrzekłam po czym podałam mu swoją spoconą dłoń. Ujął ją i gdy nasze palce się zetknęły przeszedł mnie dreszcz. Co za cudowne elektryzujące uczucie. Nasze ciała w jakiś sposób reagują na siebie. Zerkam na niego, ale jego wzrok spoczywa na naszych rękach. Ma lekko zdziwiony wyraz twarzy, ale nic więcej nie jestem w stanie wyczytać z niej. Być może też to poczuł. Niechętnie puszczam jego dłoń i tak już trochę za długo trwał nasz uścisk. Ma skórę miłą w dotyku. Wydaje się zawiedziony tym, że nasz kontakt się skończył. Sama pragnę go dotykać i to wszędzie. Jak facet może, aż tak bardzo działać na kobietę? Nie pojmuje tego.

– Nadia. – Wymawia me imię swoim cudownym głosem, przez co brzmi jakoś wyjątkowo. – Rzadko spotykane imię. Tak więc Nadio co ci sprowadza do Paryża, bo obstawiam, że jesteś tu raczej przelotnie. – Boże jego głosu mogłabym słuchać godzinami. Zwłaszcza, gdy już przestał być oziębły.

– Do Paryża przyjechałyśmy w sumie na taki babski weekend. Potrzebowałyśmy się oderwać trochę od codzienności. – Moc jego głosu sprawia, że zaczynam mu się tłumaczyć.

– I akurat Paryż. Powiadasz, że na weekend tylko. – Wyczuwam nutkę rozczarowania w jego słowach. Też zaczynam żałować, że tak krótko tu zostanę. – Bardzo szybko wracacie do kraju. Musisz z pewnością ten czas dobrze wykorzystać, gdyż Paryż to piękne miasto. Jest w nim dużo do zobaczenia. Mógłbym robić za twojego przewodnika, ale na pewno już macie plany. – Czy on właśnie w jakiś sposób próbuje się ze mną umówić?

– A ty na stałe tu mieszkasz, że dasz radę oprowadzić mnie po mieście? – Postanawiam wykorzystać moment i dowiedzieć się czegoś o nim, gdyż jestem wszystkiego ciekawa co z nim związane.

– Mieszkam tu już siedem lat. Więc co nieco wiem, gdzie jest.

– Siedem lat to dosyć długo. – Mówię lekko rozczarowana. – Pewno w Polsce jesteś w takim razie bardzo rzadko.

– Jakoś mnie nie ciągnie w rodzinne strony. Tylko w interesach

odwiedzam kraj. Powiedzmy tak, że uciekłem i nie mam po co tam wracać. – Intryguje mnie coraz bardziej.

– Szkoda. – Wymyka mi się to słowo.

– Oj szkoda, szkoda. W Polsce to jednak mamy piękności. Dobrze, że chociaż jedna z nich postanowiła odwiedzić Francję. Przynajmniej mogę trochę pocieszyć oczy. – Uśmiecha się szelmowsko do mnie, a ja się rumienię. Stale od początku tego spotkania przy nim me policzki czerwienią się. Rzadko spotykana przypadłość u mnie. – A może Nadio, skoro już trochę odpoczęłaś to zatańczymy?

– Chętnie. – Odpowiadam. Jestem miło zaskoczona komplementami. Miło słyszeć takie słowa i to z ust przystojnego faceta.

Wiktor wstaje od baru i podaje mi rękę. Okazuje się, że jest ode mnie wyższy o jakieś pięć centymetrów. Znowu po dotknięciu go mam dreszcze na całym ciele. W dodatku przebiega po nim przyjemne ciepło, począwszy od palców u dłoni w każdy najdalszy zakamarek.

Zaczynamy się przepychać przez tłum. Kładzie mi dłoń na dole pleców, w miejscu, gdzie kończy się akurat wcięcie w sukni. Wyczuwam, że jego postawa się trochę napięła. Czyżbym i ja na niego w jakiś sposób działa? Prowadzi mnie w głąb parkietu, gdy znajdujemy trochę wolnej przestrzeni, zatrzymujemy się. Obraca mnie w swoją stronę. Aby spojrzeć w jego cudowne oczy muszę lekko zadrzeć głowę do góry. Podoba mi się to, że mimo obcasów góruje nade mną.

Obdarza mnie czarującym uśmiechem. Odrobinę się relaksuje. Nawet nie zdawałam sobie sprawy z tego jak jestem spięta. Kładzie mi ręce na tali i przyciąga do siebie. Moje piersi stykają się z jego torse, który jest twardy i umięśniony. Działa to bardzo na moje libido. Czuje, że moje sutki stają się twardsze. Ten facet to chodzący bóg seksu. Oplatam jego szyję moimi rękami. Muzyka akurat przybrała powolne rytmy. A serce tak mi mocno bije, że chyba zaraz wyskoczy mi z piersi. Najnormalniej nie wierzę, że tańczę z takim facetem.

Tancerz jest z niego wyśmienity, porusza się z niebywałą lekkością. Szybko odnajduje moje nagie plecy. Jego palce muskają mnie tam. Zatacza kółka, gładzi, pieści. Powoduje to, iż zaraz eksploduje z emocji.

Me ręce również pragną jego dotyku. Zaczynam gładzić go po karku. Mam ochotę zanurzyć ręce w jego włosach. Poczuć ich miękkość między

palcami, ale opieram się tej pokusie. To wszystko staje się zbyt intensywne jak na zwykły taniec.

Przyciąga mnie jeszcze bliżej. Tak, że nie dzieli nas już nic prócz ubrań. Czuje każdy centymetr jego ciała, które ociera się o moje. Chwilę balansujemy w tej bliskości. Zaczyna mi wsuwać nogę między me uda. O żeś, to dopiero na mnie działa. Jestem złąkniona dotyku. Zbyt długo moje ciało nie zaznawało przyjemności, że jego pieszczoty tak na mnie oddziałują. Czuje, że robię się mokra. Jak tak dalej pójdzie dostanę orgazmu w miejscu publicznym. Co my wyprawiamy? To dawno wykracza już poza sferę tańca. Jest to raczej taniec godowy.

Spoglądam na niego. Dostrzegam podniecenie w jego oczach oraz o ile się nie mylę w innym miejscu też je można wyczuć.

– Nadia jesteś tak piękna. – Mówi głosem jeszcze bardziej ochrypłym. – Ta sukienka na tobie zaczyna mnie doprowadzać do szału. Co ty kobieto ze mną wyprawiasz? – Pyta mnie gładząc me ciało wzdłuż kręgosłupa.

Nie jestem w stanie mu nic odpowiedzieć. Obawiam się, że głos by mi się nie wydobył z gardła. Patrzą jedynie na niego i posyłam mu najbardziej niewinny uśmiech na jaki mnie stać. Jego kąciaki ust też się podnoszą w lekkim uśmiechu.

– Zaraz ci ten uśmieszek zakryje moimi ustami. – Wypowiada swą groźbę po czym nachyla się lekko w stronę mych warg.

Przymykam oczy oddając się chwili. Wiem, że to czyste wariactwo tak z nieznanym i to tak szybko, ale co mi tam. W końcu po to przyjechałam. Od dziś moje hasło przewodnie w życiu brzmi Carpe diem.

[\[3\]](#)

Podnoszę głowę i wychodzę mu na spotkanie. Jego usta trafiają na moje, ale ma pełne i gorące wargi. Pełne ognia namiętności. Z początku tylko lekko mnie muska, odwzajemniam to, czym zachęcam go mocniejszego pocałunku. Swoimi ustami zamyka moje. Łączymy się w jedno. Poza nim i mną w tej chwili nic się nie liczy. Jest to coś magicznego. Siła naszego przyciągania jest niebywale mocna. Próbuje wsunąć we mnie język, ochoczo mu na to pozwalam. Nie pozostaje obojętna też zaczynam go wypełniać moim językiem. Złączone razem prowadzą na wzór naszych ciał swój własny taniec. Oplatają się. Oboje

jesteśmy nienasyчени. Ciągłe nam mało. Chwytam jego włosy, przyciągam go mocniej. Ach jakie cudowne są w dotyku. Pociągam go za nie lekko. Podoba mu się ewidentnie to, gdyż zaczyna pojękiwać. Rękami pieści me ciało chwyta mnie za pośladki, lekko podszczypując. Też wyrywa mi się jęk rozkoszy. Tak bardzo mnie podnieca, ale to wszystko to wciąż za mało. Moje ciało chce więcej. Obcieram się lekko o jego nogę. Chce się jakoś zaspokoić. Moja kobiecość nie może już tego wytrzymać. Odrywa nieznacznie usta od moich i mówi:

– Nie grzeczna z ciebie kobieta Nadio. – Uśmiecha się do mnie w sposób, który prawie zwała mnie z nóg. Wnioskuje więc, że podobało mu się to.

– Przeważnie jestem bardziej cywilizowana. – Mino suchości w gardle udaje mi się to powiedzieć.

– Dobrze, że dziś trafiłem na tą mniej ucłowieczoną wersję ciebie.

Nie wiem jak długo jestem już z nim na parkiecie. Piosenki już dawno przestałam rozróżniać. Utraciłam poczucie czasu. Cały czas poruszamy się w swoim niespiesznym rytmie, nie bacząc na to co się dzieje wokół.

Zaczyna całować mnie pod uchem. Oddaje mu się. Czuję, że nogi wkrótce mnie już nie utrzymają, ale w jego ramionach jest mi wszystko obojętne.

Obsypuje pocałunkami całą moją szyję, każdy jej najmniejszy skrawek. Też pragnę go tam całować, ale przez to, że jest wyższy ode mnie nie mogę tego osiągnąć. On ma teraz nade mną przewagę. Dotykam jego ramion. Upajam się jego siłą. Musi ćwiczyć, gdyż ma piękne bicepsy. Aż dziwne, że swoim dotyku jest tak delikatny. Moje ciało drży z podniecenia. Nogi się kołyszają pode mną.

– Wiktor. – Szepce jego imię.

– Tak Piękna? – Przerwa na chwilę pieszczotę mego ciała, żeby móc na mnie spojrzeć.

Oboje jesteśmy bardzo podnieceni. Jeszcze chwila, a zacznę go rozbierać.

[1] Jesteśmy na miejscu. Miłej zabawy piękne panie.

[2] Dziękuję. Dobranoc.

[3] Łac. Chwytaj dzień

## ROZDZIAŁ 4

W tym momencie ktoś szarpie mnie za ramię. Nagle przebijam się z bańki, która nas otaczała, do świata rzeczywistego. Oglądam się za siebie. Widzę Biankę z jakimś facet u swego boku. Zupełnie o niej zapomniałam.

– Ziemia do Nadii. – Mówi do mnie Bianka, która gdy dostrzega mego towarzysza robi wielki oczy pełne podziwu. Wiktor pozostaje opanowany. Tak jakby to co było przed chwilą między nami zupełnie nic nie znaczyło. Ja cała jestem rozdygotana, a z jego twarzy nie idzie nic odczytać. Będące tam jeszcze kilka sekund temu podniecenie gdzieś wyparowało i pozostał zerowy ślad po nim.

– Tak więc ja się zmywam. Szukałam cię, aby zapytać czy wszystko ok, ale nie potrzebnie się martwiłam. Widzimy się pewno dopiero rano w hotelu. Baw się dobrze. – Całuje mnie w policzek i oddala się ze swoim towarzystwem.

– To właśnie była moja przyjaciółka. – Mówię do Wiktora.

Teraz jestem zażenowana, że dałam się tak łatwo ponieść żądzy. On za to nie pouczył nic. Kompletnie nic po nim nie widać. Chyba za dużo siebie wyobraziłam. W końcu dwoje nieznajomych, nie może się przecież aż tak napalić na siebie. Chociaż jeśli mam być ze sobą szczerą ja się napaliłam, nadal jestem wilgotna w mym wnętrzu. Czyżbym, byłam aż taka łatwa? A może tak bardzo potrzebuje się poczuć dowartościowaną, że wymyślłam już sobie napalonego na mnie faceta? Wszystko wydaje się teraz możliwe.

– Zauważyłem. Wydaje się miłą osoba. – Odpowiada pozbawiony



wszelakich emocji.

– Jak nie masz nic przeciwko chętnie napiłabym się wody, zaschło mi w gardle. – Muszę coś wymyślić jak wyjść z twarzą z całej tej sytuacji. Gdzie taki facet mógłby być zainteresowany przypadkiem spotkaną kobietą.

– W porządku, chodzimy w takim razie do baru zamówię dla nas wodę. A może skusisz się jednak na coś mocniejszego? – Pyta z grzeczności. Gdzie się podział ten facet, który tak namiętnie mnie całował? Teraz to jest jakieś służbista.

– Na dziś mi wystarczy już mocnych trunków. – Jeszcze jakbym wypięłam coś mocnego, to rzuciłabym się na niego bez zastanawiania.

Prowadzi mnie w stronę baru. Kładzie rękę na moich plecach. Serce mi przyspiesza. Nie widzę jego reakcji, ale z pewnością nie ma żadnej. Jest za bardzo opanowany. Po prostu tak mu lepiej prowadzić mnie przez tłum.

Dochodzimy do baru, zerkam na zegarek. Nie do wiary, że spędziłam z nim przeszło godzinę na parkiecie.

Koniecznienie muszę szybko usiąść. Nogi mam wyczerpane. Siadam, a Wiktor składa zamówienie u barmana.

– Często bywasz w tym klubie? – Pytam go. Chcę w jakiś sposób potrzymać rozmowę.

– Ogólnie rzadko bywam w takich miejscach. – Głos ma aż nazbyt chłodny. Co się z nim stało? Czyżbym była, aż tak mało interesująca, że sobie odpuścił? Nie rozumiem.

– Z pewnością żałujesz, że dziś tu przyszedłeś. – Stwierdzam to. Trzyma mnie na wyraźny dystans, wątpliwości co do tego nie mam żadnych.

– Tego nie powiedziałem. – Mówi nie patrząc na mnie.

– W sumie nie musiałeś. Odkąd zeszliliśmy z parkietu twoje zachowanie mówi samo za siebie. – Nie sposób ukryć w moim głosie wyrzutów.

– To nie tak jak myślisz. – Zaczyna się bronić.

– Więc jak jest, powiedz mi? – Rzucam mu wyzwanie, wolę wiedzieć na czym stoję.

– Nadia, ja po prostu nigdy się takie zachowuje. Nie pozwalam sobie

na takie rzeczy i to w miejscach publicznych.

– Tak więc o to chodzi. Wstydzisz się pocałunków ze mną. Teraz rozumiem. – Jestem okropnie rozczarowana.

– Niczego się nie wstydzę i niczego nie żałuję. Nigdy tak nie robię i jestem sam tym zaskoczony. Działasz na mnie w sposób nie bywały, wręcz nie mogę się opanować przy tobie, a znamy się raptem kilka chwil.

– Mówi jakby nie mógł tego zrozumieć. Sama też zresztą nie mogę.

– Ty też tak na mnie działasz. A uwierz nie mam takich zwyczajów, ale czy nie można raz na jakiś czas ponieść się chwili? – Pytam z nadzieją w głosie.

– Mnie nigdy nie ponosi. Nie jestem typem faceta, który chodzi do klubów i wyrywa panienki.

– A co mylisz, że ja taka jestem, że chodzę na imprezy byle się bzyknąć się z kim podpadnie? – Wzrasta we mnie irytacja. Za kogo on mnie ma.

– Mam nadzieję, że taka nie jesteś. Jesteś uroczą i cholernie podniecającą kobietą. Przeraza mnie to, że straciłem nad sobą kontrolę, ale przyznaje, że mi się to podobało. Ty mi się podobasz i szczerze resztkami sił kontroluje się, aby się do ciebie nie dobrać. – Zaciska dłonie w pięści. Po to ten dystans. Jednak całkiem obojętna mu nie jestem.

– To się nie kontroluj. – Mówię wyzywająco i przybliżam się do niego. Nie mogę mu się oprzeć. Jakby jakaś niewidzialna siła mnie ku niemu pchała.

– Nadia wiesz co robisz? Nie chce ci niczego obiecywać. Żadne zaangażowanie mnie nie kręci. W grę wchodzi wyłącznie seks. Pociąga mnie dobra zabawa, zwłaszcza z piękną kobietą przy której przestaje się kontrolować. – Wyjaśnia mi na czym stoję i to mi pasuje.

– Też nie bawię się w stałe związki. Więc jak najbardziej mi taki układ odpowiada. I tak za dwa dni wyjeżdżam, to nasze drogi się już nie spotkają. – Mówiąc to wiem już, że tego spotkania szybko nie zapomnę, a jak dojdzie między nami do czegoś więcej to ten wyjazd długo będę wspominać.

– To jak mamy już ustalone, że nasze relacji oparte są wyłącznie na seksie, to może się udamy gdzieś indziej, gdyż inaczej przelecę cię tu i

teraz. Mając gdzieś co ktoś sobie pomyli. – Jego stanowczy ton mówi, że naprawdę o tym myśli. Bierze mnie za rękę i wstajemy od baru.

– Pomysł brzmi nieźle. Chodźmy. – Udaje się za nim w stronę wyjścia.

Wchodzimy na dwór. Zrobiło się trochę chłodno. Zaczynam żałować, że nie wzięłam ze sobą nic na wierzch.

– Zimno Ci? – Pyta Wiktor z troską widząc jak drzę i obejmuje mnie ramieniem.

– Nie jest źle. – Odpowiadam i wtulam się w niego.

– Jak chcesz to możemy iść do mnie. Chyba, że wolisz do waszego hotelowego apartamentu. – Odpowiada mi to, że liczy się z moim zdaniem.

– Chce tam gdzie jest bliżej. Do hotelu mamy stąd jakieś cztery kilometry. A do ciebie? – Jestem ciekawa jak mieszka, a w hotelu może być Biana.

– Jakies pięć minut drogi pieszo. Czyli w takim razie do mnie. Powiem ci w sekrecie, że nie zdarza mi się przyprowadzać do siebie kobiet, ale dla ciebie zrobię wyjątek. – Uśmiecha się i całuje mnie w czoło. Zdobywa mnie tym gestem.

– W takim razie czuje się zaszczyczona tym. – Szczerze się do niego.

– Zaszczycony to ja jestem, że w ogóle chcesz ze mną tam iść. – Głos ma poważny i coś w środku mnie ściska. Taki facet i to bez stałej partnerki, wydaje się wręcz to nie możliwe. I w dodatku twierdzi, że nie sprowadza kobiet do domu. Miło jest takie coś usłyszeć.

– A tak w ogóle co taki facet jak ty robi sam? – Musiałam zapytać autentycznie jestem tego ogromnie ciekawa.

– Też mógłbym cię o to spytać. Gdzie taka dziewczyna jak ty ma partnera? – Dostrzegam w jego oczach zainteresowanie tym.

– I tu mnie rozgryłeś. Jakby ci to powiedzieć wolę w sumie kobiety. – Nie daje rady ukryć rozbawiania, które wychodzi mi na twarz.

– Jakoś w klubie utwierdziłem się w przekonaniu, że wolisz facetów. – Przekomarza się ze mną. – Więc czemu sama? – Dopytuje się.

– Ależ jest pan dociekliwy. Powiedzmy, że na niektóre pytania, a zwłaszcza na to nie potrafię odpowiedzieć. Ty też mi nie odpowiedziałeś więc jesteśmy kwita.

– Porzućmy ten temat. Zaraz jak się tobą zajmę to nie będzie czasu na rozmowy. – Szczypie mnie w lekko w tyłek.

– Trochę się chyba zagalopowałeś. Jeszcze my nie doszli do ciebie.

– Prawdę powiedziawszy jesteśmy już przed moim mieszkaniem.

Spoglądam przed siebie. Widzę piękny wysoki apartamentowiec.

– Prowadź do swojej tajemniczej twierdzy. – Chwyta mnie za rękę. Portier otwiera nam drzwi. Szczerze jestem pod wrażeniem, wszystko prezentuje się niesamowicie elegancko. Wiktor prowadzi mnie do windy. Wystukuje w niej kod i wciska dziesiąte piętro.

Staje się nerwowa. Ta mała przestrzeń z tym mężczyzną działa mocno na moje moje dolne części ciała. Zaczynam się niespokojnie rozglądać.

– Aż tak zniecierpliwiona? – Pyta z lekkim rozbawieniem.

– Nie śmieję się ze mnie. Wiesz co, duppek z ciebie jest. – Pogrywam z nim i szturcham go w ramię. Nie lubię jak ktoś się ze mnie wyśmiewa, zwłaszcza gdy denerwuje się jak jasna cholera. – Chwyta mnie szybko za rękę, unosi je do góry i przypiera do ściany windy.

– Śliczna, nie pogrywaj sobie ze mną, bo naprawdę nie chce wiedzieć jakie ze mnie duppek może być. – Nim zdążyłam coś powiedzieć jego usta odnajdują moje. Tym razem nie zaczyna od delikatnych muśnięć. Jego pocałunek jest natarczywy, odwzajemniam go. Od wyjścia z klubu czekałam na ten moment. Nagle winda przystanęła i drzwi się otworzyły.

– Tak więc jesteśmy na miejscu. – Oznajmia Wiktor i przepuszcza mnie przodem. Jest znowu bardzo opanowany. Czy te pocałunki, aż tak mało na niego działają?

Wchodzimy do eleganckiego korytarza. Wnętrze jest bardzo nowoczesne i przestronne. Wszystko w jasnych odcieniach. Począwszy od marmurowej ceramiki. Do tego jasne ściany. Wisi na nich kilka czarno-białych fotografii przedstawiających chyba Francję. Reszta pozbawiona jakichkolwiek ozdób. Prowadzi mnie przez białe podwójne drzwi. Wchodzimy do ogromnego salonu. Wszystko nadal pozostaje w jasnych barwach. Ta duża przestrzeń wydaje się jakby pusta. Jedna ściana to rząd okien, wypełniający całą jej przestrzeń. Na kolejnej jest kominek, przed którym stoi czarny olbrzymi narożnik, a przed nim

szklana ława w czarnej oprawie. Za nim fortepian. Jakies trzy metry za fortepianem stoi duży, z ciemnego drewna stół, wokół którego stoją jasne niebanalne w swoim kształcie krzesła. Z salonu widać zarys kuchni, która jest obecnie pogrążona w półmroku. Wychodzi z niego też korytarz, którym z pewnością można się udać do pokoi.

– Masz całe piętro dla siebie. – Wyrażam swym głosem zaskoczenia.

– Tak jakoś wyszło, lubię duże przestrzenie. – Mówi bez przekonania, obojętnym tonem. Znow to jego beznamiętne brzmienie.

– Też podobają mi się takie powierzchnie. W takich miejscach można zaszaleć z wystrojem, chociaż widzę, że tu postawiłeś na konieczny minimalizm. Ciężko dopatrzeć się w mieszkaniu twojego charakteru. Brak tu jakichkolwiek rzeczy osobistych. – Zaczynam mówić trochę zawodowo.

– Czyżbyś była specjalistką w tej dziedzinie? – Zaciekawiałam go.

– Powiedzmy, że tak. A dokładniej zajmuje się projektowaniem i wystrojem. Uwielbiam swoją pracę. Podoba mi się to jak trzeba wszystko dobrać do różnych ludzi. – Delikatnie się rozmarzam.

– Dobrze jest robić to co się lubi. Rozgość się. Może napijesz się czegoś. – Wyczuć można w nim napięcie. Okazuje się, że jednak ma emocje, ale dobrze umie je zamaskować.

– Nie dzięki. Nic mi nie potrzeba. – Siadam na kanapie narożnej przed kominkiem.

– Pozwól w takim razie, że ja naleję sobie wody. Zaraz wracam. – Udaje się w stronę kuchni. Rozsiadam się wygodnie i rozglądam, ale nadal nie widzę niczego co by mogło w jakies sposób określić jego charakter. Widać jedynie, że lubię elegancję. Wszystko jest najwyższej jakości. Zrobione z precyzją.

Wiktor wraca ze szklanką wody.

– Mam nadzieję, że podoba ci się mimo wszystko wnętrze. Prawdę mówiąc sam nie wiele wzniosłem w wystrój, jedynie zatwierdziłem projekt, ale w sumie lubię tu przebywać. Łatwo jest się tu wyciszyć. Powiedzmy, że jest trochę bezosobowe tak jak ja.

– Ty bezosobowy? Jakoś trudno w to uwierzyć. Podjęłabym się stwierdzenia, że to mieszkanie jest swego rodzaju maską. Nie chcesz żeby zdradziło jaki jesteś naprawdę.

– Może i po części masz rację. Skończmy już lepiej z architekturą i o ile dalej masz ochotę kontynuujmy to co zaczęliśmy w windzie.

Odkłada szklankę z wodą i przysiada się do mnie.

– Myśl o kontynuacji brzmi niezmiernie kusząco. – Odpowiadam z gulą w gardle. Po czym chwytam jego szklankę z wodą i mówię: – Jednak się napije. – Wypijam kilka sporych łyków. Od razu lepiej. Działa tak na mnie, że głos tracę. W ogóle cała się zatracam.

– Ależ proszę, nie krępuj się. – Uśmiecha się do mnie. Twarz ma bardziej łagodna i beztroską. – Jak już zaspokoiliś jedno pragnienie pozwól, że zaczniemy zaspokajać twoje drugie. Oczywiście przy okazji moje też. – Na jego twarzy pojawia się chytry uśmieszek.

Nagle podnosi mnie z niebywałą lekkością i sadza sobie na kolanach. Przez co nasze twarze są bardzo blisko siebie.

– Myślę, że tak ci będzie o wiele bardziej wygodnie. – Jego uwodzicielski głos wraz z tą bliskością podnieca mnie.

– Muszę przyznać, że masz rację. Zdecydowanie jest mi bardziej wygodnie. – Staram się brzmieć pewnie, ale ciężko zapanować mi nad emocjami.

– Tak więc skończyliśmy na pocałunku i myślę, że od tego należało by zacząć.

Pochyliła się i całuje mnie bardzo namiętnie. Me ciało przebiegają przyjemne dreszcze. Pogłębia penetracje mych ust. Nasze języki złączone razem uprawiają pewnego rodzaju gonitwę nienasyconych ludzi.

Chwytam go za włosy, w końcu ostatnio mu się to w istocie podobało. Dzięki temu czuje się pewniej. Wydaje z siebie pewnego rodzaju pomruk zadowolenia, gdy pociągam go za nie. Co upewnia mnie w przekonaniu, że to lubi.

Jego ręce odnajdują moje nagie plecy. Pieszczą w niespiesznym tempie, delikatnie je głaszczą. Jedną ręką schodzi coraz to niżej, wkracza poza obszar sukienki u końca rozcięcia. Przyciąga mnie do siebie tak blisko, jak to tylko jest możliwe.

– Jesteś taka piękna. – Mruczy słodko w me usta. Na co ja zaczynam całować go najlepiej jak potrafię.

Jego palce zawędrowały już w okolice mojego tyłka. Gładzi mnie tam. Drugą ręką pięści nadal odkryte ciało na plecach. Będąc na jego

kolanach wyczuwam, że zaczyna twardnieć. Też jestem już na niego gotowa. Sutki mam nabrzmiące, pragnące tylko jego dotyku. Składa pocałunek na mej szyi. Odchyła mnie lekko do tyłu, jedną ręką podtrzymując nadal me plecy. Druga znajduje się z przodu i w odpowiedzi na moją niemą prośbę zaczyna pieścić przez materiał me piersi.

Myślałam, że dotyk przyniesie im ulgę, ale stają się jeszcze bardziej twarde. Chce więcej, coraz to więcej. Zaczynam się poruszać na jego kolanach.

– Ależ z ciebie niecierpliwa kobieta. Mam jeszcze dużo do zaoferowanie względem ciebie. – Szepcze mi do ucha.

Jestem zdolna tylko przytaknąć głową. Nadal gładzi bez przerywania me cycki. Coraz bardziej zaczynam się kręcić na jego kolanach. Potrzebuje spełnienia i to już.

– Wiktor... zaraz dojdę – Udaję mi się wykrztusić z siebie.

– W sumie nie mam nic przeciwko temu. Za nadrzędny priorytet mam sprawienie ci przyjemności i to nie jeden raz, ale proponuje się przenieść jednak do sypialni.

Stawia mnie na podłodze, po czym sam wstaje. Myślę, że poda mi dłoń, ale on bierze mnie na rękę i zaczyna całować.

– Należy jakoś umilić sobie drogę. – Odpowiada na mój zaskoczony wyraz twarzy. Obsypując mnie pocałunkami i niesie w stronę sypialni.

Po chwili otwiera drzwi i chce zaświecić światło, ale resztkami zdrowego rozsądku go powstrzymuje. Nie chce żeby ujrzał me naznaczone ciało w blasku światła. Księżyc, który wpada przez duże okno, świeci wystarczająco jasno, tak że potrafimy zobaczyć zarysy swych ciał, co mi w zupełności wystarcza.

– W ciemności będzie lepiej. – Wyjaśniam mu zanim zdąży zadać mi pytanie.

– Jak sobie życzysz, chociaż przyznam, że chciałbym ujrzeć tve ciało.

– Niesie mnie w stronę łóżka. Kładzie na nim. Jest ono ogromne, przykryte jedwabną narzutą, która ochładza w pewien sposób me rozpalone ciało.

Wiktor ściąga moje szpilki i rzuca na podłogę. Wypętlując na mnie. Pochyla się nad moimi ustami i mówi:

– Pozwól śliczna, że najpierw zaspokoimy ciebie.

Zsuwa się niżej. Jego usta znajdują się w okolicy mojego dekoltu. W jakiś sposób udaje mu się wydostać mą pierś z sukienki i zaczyna ją ssać. Nie sposób jest mi opanować lamentów rozkoszy, które wydostają się z mego gardła. Drugą bierze w swe sprawne ręce i zaczyna ją gładzić, po czym bierze się za intensywną pieścić. Jeszcze nikt nigdy w ten sposób mnie nie doprowadził do orgazmu, a tu jestem na skraju wytrzymałości. Jestem taka mokra w środku.

Przygryza w delikatny sposób mi sutek, kolejne zawodzenie wydostaje się z mych ust. Gdybym tylko mogła się pod jego ciałem poruszyć, a doszłabym w momencie. Próbuje wykonać jakiś ruch, ale jego ciało mi to uniemożliwia.

– Piękna, nie tak szybko. – Karci mnie. – Chce żebyś doszła w inny sposób. Chce posmakować twego spełnienia w moich ustach. – Mówi do mnie. Potrafi czytać ze mnie jak z otwartej księgi. Moje ciało nie jest w stanie przed nim nic ukryć. Muszę przyznać, że ma bardzo niecne plany wobec mnie.

Zaczyna całować przez materiał sukienki mój brzuch i schodzi coraz niżej. Podciąga mi sukienkę w górę i wślizguje się między me nogi. Jego plan mi się podoba, ale tego to ja długo nie wytrzymam na pewno.

Rozchyła me stringi i dotyka mych czułych zakamarków.

– Jaka gotowa. – Ewidentnie jest z siebie zadowolony.

– I to bardzo gotowa.– Mówię ochryple.

Ściąga mi bieliznę i zaczyna obcałowywać wewnętrzną strony mych ud. Próbuje się poruszyć, ale mi na to nie pozwala.

– Jeszcze nie teraz. – Rozkazujący tryb jego głosu unieruchamia me ciało na chwilę.

– Teraz chce cię posmakować. – Mówiąc to zaczyna mnie całować u wejścia do mej kobiecości. Tego już za wiele.

– Proszę. – Mówię do niego.

Całuje mnie delikatnie, językiem zatacza kółka, zaczynam się powoli poruszać w końcu mi na to zezwala. Wchodzi językiem do mego wnętrza. Napinam się coraz bardziej. Jego język jest coraz głębiej we mnie. Ręce pieścą me piersi. Wznoszę się na wyżyny orgazmu. Jest mi tak dobrze, jak chyba nigdy dotąd i w tym momencie dochodzę krzycząc jego imię.



Odpływam do świata największej przyjemności. Odprężam się i opadam  
bezsilna na łóżko.

## ROZDZIAŁ 5

Wiktor pochyła się nade mną i zaczyna mnie całować.

– Poczuj jak wyśmienicie smakujesz. – Mówi do mnie. W pocałunku wyczuwam smak samej siebie.

W połączeniu z jego ustami mój posmak rzeczywiście nabiera na jakości.

– I co Piękna, lepiej? – Pyta się mnie. Potakuje, a on uśmiecha się chytrze. – To teraz przygotuj się na ciąg dalszy rozkoszy.

Powraca do obcałowywania mych ust. Podnosi mnie między czasie do pozycji stojącej i ściąga ze mnie sukienkę.

– Marzyłem o tym odkąd zaczęliśmy tańczyć. – Jestem naga przed nim. Odczuwam nikły dyskomfort. Dobrze, że nie ma światła więc nie może ujrzeć mych blizn. Teraz muszę uważać żeby ich przypadkiem nie dotknął.

– Chciałbym cię zobaczyć w pełnym brzasku, w blasku księżyca wyglądasz jak anioł z poświatą wokół ciebie.

Podchodzę do niego też chce go rozebrać.

– Pozwól, że też ci pomogę z twoim ubraniem. – Posyłam mu bezczelny uśmiezek. Zaczynam rozpinać guziki jego koszuli. Ciało mu się momentalnie napina. Ręce zaczynają błądzić po mych nagich ramionach. Spoglądam mu w oczy, które zdradzają jak na niego wpływam.

Uporałam się już z koszulą, w końcu mogę dotknąć jego nagiego torsu. Jest taki piękny. Jego ciało w każdym calu emanuje seksem. Idealnie skrojone mięśnie i taki gładki w dotyku. Moje ręce zaznajamiają

się z nim. Ależ to przyjemne uczucie. Sam dotyk takiego mężczyzny dostarcza mi dużych wrażeń. Chwytam go za koszule i ściągam ją do reszty z niego.

Sięgam do paska spodnie, ale jego dłonie zatrzymują mnie.

– Zajmę się tym, tak będzie szybciej, a powiedzmy, że zaczęło mi się odrobinę spieszyć.

Nie protestuje. Rozbiera się do końca. Nasze ciuchy lądują w nieładzie na podłodze. Siadam na skraju łóżka i czekam, aż podejdzie do mnie. Robi to bardzo wolnym krokiem. Głód na niego we mnie narasta. Jego ciało w tym świetle wydaje się doskonałe jak rzeźba. Zaczynam żałować, że nie mogę przyjrzeć mu się lepiej. Teraz już mam piękne widoki. Gapie się na niego wielkimi oczami. On uśmiecha się przebiegle. Doskonale zdaje sobie sprawę jak wpływa na kobiety.

Staje nade mną, bierze unosi mnie i przenosi na środek łóżka.

– Postaram się o to, żebyś na długo Paryża nie zapomniała. – Mówi uwodzicielsko, po czym kładzie się delikatnie na mnie. Jakie to rewelacyjne uczucie czuć jego ciało na moim. Jest taki gorący w dotyku. Coś iskrzy między nami, przez co odczuwam dreszcze na całym ciele.

– Jesteś cudowna, taka delikatna. – Zmysłowo wypowiada te słowa i całuje wszystko co napotykają jego usta. Przyprawia mnie o żywsze bicie serca. Czuje, że jestem gotowa go przyjąć. Potrzebuje go dotknąć. Moje ręce urządzają sobie zwiedzanie po jego ciele. Chce poznać każdy zakamarek. Dotykam go coraz to niżej. Pieszczę każdy skrawek jego skóry, a on mojej. W końcu znajduje to co chciałam – jego członek. Jest imponującej wielkości, taki twardy. Poruszam moją dłońią w górę i dół, chce mu dać trochę przyjemności. Słyszę, że mu się to podoba, więc przyspieszam trochę.

On pieści ustami me piersi. Jest w tym taki wprawny, że zaczynam odczuwać zbliżający się orgazm. Tak bardzo pragnę go w sobie poczuć. Rękami błądzi po moim brzuchu. Zaczyna zbliżać się do blizn na moim lewym boku. Chwytam go za ręce i prowadzę w kierunku mojej kobiecości.

– Poczuj jaka jestem dla ciebie mokra. – Mówię do niego. Mam nadzieję, że nie wyczuł mego napięcia. Zatacza kółeczko w miejscu wejścia do bram mych rozkoszy. Wkłada we mnie palec, co wywołuje u

mnie jeszcze większe podniecenie. Wracam do pieszczot jego penisa. Chce żeby znalazł się we mnie, więc przesuwam go w tym kierunku. Wysuwa ze mnie palec i swoim twardym dowodem męskości zaczyna się ze mną nim drażnić. Jestem coraz bliższa spełnienia. Kuźwa prezerwatywa.

– Musimy się zabezpieczyć. – Mówię trochę speszona przerwaniem tej chwili.

Szybko odsuwa swego członka.

– Cholera nie mów, że tabletek nie bierzesz. – Jest zdecydowanie rozczarowany.

– Nie biorę. – Oznajmiam. – Jakoś wiesz zbytniej potrzeby nie mam na to. – Dodaje zażenowana. Nie ma co się chwalić moim ubogim życiem erotycznym.

– Powonieniem mieć jakieś prezerwatywy. Poczekaj chwilę.

– Nigdzie się nie wybieram. – W tym stanie bym nie mogłam, dodaje w myślach. Wiktor z chodzą z łóżka i idzie do stolika nocnego. Po chwili wraca z pudełkiem kondomów.

– Na szczęście znalazły się. – Rozrywa opakowanie i wkłada prezerwatywę na swój członek. – Teraz już nic nam nie przerwie. – Kładzie się znów na mnie, jak pusto było bez jego ciężaru. Całuje mnie i między czasie wprowadza we mnie swojego fiuta. Wychodzę mu na spotkanie wyginając się. Jest taki ogromny, moja pochwa nie przyzwyczajona jest takich rozmiarów.

– Taka przyjemnie ciasna. Czuje cię cała wokół siebie. – dyszy mi do ucha.

Uśmiecham się w duchu, dobrze jest słyszeć to, że taka mu się podobam. Wypełnia mnie cała. Zrobiłam się jeszcze bardziej wilgotna. Zaciskam się wokół niego, aby czuł mnie jeszcze wyraźniej. Zaczął się we mnie poruszać. Wyczuwam jego nienasyconą żądze. Szybko odnajdujemy wspólny rytm. Nasze ciała rozpoznają się instynktownie.

– Tak mi dobrze, czuje cię całego. – Coraz bardziej się w nim zatracam.

Penetruje me wewnątrz bardzo dokładnie. Wciska się w najdalsze zakamarki. Poruszamy się w szybszym tempie. Czuje, że za chwilę mnie doprowadzi do szczytowania. Napiera coraz to mocniej na mnie. I w tym

momencie przepadam. Orgazm wstrząsnął mym ciałem. Przepłynął przeze mnie kilkoma mocnymi falami. Wykrzykuje jego imię. Czuje się spełniona emocjonalnie. Doszłam bardzo mocna jak nigdy dotąd.

Wiktor porusza się nadal. Wyczuwam, że też jest już na skraju wytrzymałości. Jego ciało ogarniają spazmy dreszczu, po czym dochodzi we mnie również mnie nawołując.

Opada na mnie wykończony swą rozkoszą. Pocałował mnie w czoło i spojrzał w moja twarz.

– Wszystko w porządku? – Pyta z troską. Jakie to miłe uczucie, że się mym stanem przejmuje.

Przełykam głośno ślinę i odpowiadam:

– Jak najbardziej tak.

Musnął mnie palcami po twarzy. Taki czuły gest, tak jakbyśmy nie byli sobie zupełnie obcy. Nikt nigdy tak mnie nie dotykał, jest to bardzo miła odmiana dla mnie. Wysunął się ze mnie, wyrwał mi z mych ust zawodzenie. Tak było dobrze z nim w środku. Ściągnął prezerwatywę, zawiązał i położył na podłodze.

Patrzy na mnie swoimi inteligentnymi oczami, które mnie prześwietlają na wylot.

– Nie martw się, jak będziesz chciała to jeszcze to powtórzemy, ale teraz odpocznij musisz być wykończona. – Jego troska w głosie, ścisła mnie głęboko w sercu. Jakie to czułe z jego strony martwić się o mnie. Jestem mu obca, ale dobrze że nie chce mnie spławić, bo bym i tak nie dałam rady i tak wstać.

– Szczerze to jestem wykończona. Praca, lot, impreza, a teraz niesamowity seks potrafią jednak jak na jeden dzień bardzo zmęczyć człowieka. – Uśmiecham się leniwie.

– Mam nadal na ciebie ochotę, ale odpocznij. Na dziś masz już dużo wrażeń. Jeszcze mamy jutrzejszy dzień.

– Rano obiecałam Biance, że się spotkamy w hotelu. Potem mamy iść na zakupy. Nie chce jej zawieść. – Odpowiadam, chociaż wiem, że chętnie te plany zamieniłabym na całodniowy maraton seksualny.

– Rozumiem. – Powiedział z rozczarowaniem w głosie. – Może chociaż lunch zjemy razem?

– Zobaczą co da się zrobić. Jak pogadam z Bianką to wtedy dam znać

jakie mam plany.

– Później dam ci numer to się zdzwonimy. – Ma już zdecydowanie lepszy humor.

– Jestem dostępna tylko pod mailem. Nie mam zasięgu. – Czemu ja zawsze jestem nie zorganizowana w kwestiach technicznych.

– Może być i droga elektryczna. A teraz nie potrzebujesz czegoś? Może jesteś głodna albo pić ci się chce? – Jaki on uroczy jest po seksie.

– Naprawdę nic mi nie potrzeba. Tylko odpoczynek. – Uśmiecham się. Pomimo zmęczenia jestem w wyśmienitym humorze.

– Wskakuj w takim razie pod kołdrę.

– Już się robi. – Jego rozkazującemu tonowi nie idzie się oprzeć. Odchyła dla mnie pościel, kładzie się koło mnie. Miło, że postanawia zostać ze mną w łóżku.

– Może chcesz się ubrać? – On zdarzył założyć między czasie bokserki. – Wole cię nagą, ale nie wiem jak sypiasz zazwyczaj. – Urocze z jego strony jest to, że mimo iż zaraz się rozejdziemy on chce się czegoś dowiedzieć o mnie.

– Podaj mi same stringi, co innego nie mam siły włożyć i tak, a zazwyczaj sypiam w sumie w podkoszulku. – Spełnia moja prośbę. Ubieram się trochę i opadam z powrotem na przytulne łóżko.

– Piękna nie męczę cię już dłużej, chociaż muszę przyznać, że mam na to ochotę, śpij słodko. – Składa delikatny pocałunek na mych ustach, po czym kładzie się za mną i mnie obejmuje. Co ciekawe wyczuwam, że nadal jest twardy.

– Rzeczywiście nadal ci mało. – Mówię wesoło do niego.

– Ty po prostu tak na mnie wpływasz, a teraz spijmy, bo inaczej pomimo twojego zmęczenia mogę cię jeszcze raz przelecieć, a skrajnie wykończyć cię nie chce. Jeszcze byś mi zemdląła.

– Jak będziesz mnie reanimował to może zaryzykuje. – Odpowiadam na pół śpiąco.

– Mimo wszystko nie chce ryzykować, więc lepiej mnie Nadio nie kuś. – Mocno się wtula w mnie. – Śpij piękności. – Odsuwa me włosy i całuje mnie w kark.

– Dobranoc Wiktorze. – Ledwo kończę mówić zapadam w sen.

## ROZDZIAŁ 6

Gorąco wybudza mnie ze snu. Wiktor śpi mocnym snem obok mnie. Więc to jednak nie był sen. To wszystko zdarzyło się naprawdę, ale nie mogę zostać tu dłużej. Muszę się wymknąć zanim się obudzi. Wychodzę po ciuchu z łóżka. Spoglądam po raz ostatni na jego sylwetkę w ciemności. Śpi w większości odkryty. Wydaje się teraz taki kruchy i spokojny. Chciałabym móc zostać, ale to by było za dużo obudzić się razem w łóżku. Tego nie miałam w planach. Nawet spania razem to nie obejmowało. To wykracza poza granice nieangażowanie się.

Podnoszę z ziemi sukienkę i buty i wychodzę z nimi na korytarz. Ubieram się szybko, nie mogę go obudzić bo inaczej na pewno nie wyjdę stąd. Idę po torebkę. W chwili słabości wyciągam kartkę i piszę mu mój adres mailowy. Dopisuje też krótki liścik:

**Przepraszam, że uciekłam. Nadia**

Kładę kartkę na stoliku kawowym obok kanapy, może ją znajdzie, a może nie. Do sypialni nie wrócę już, bo z pewnością bym tam została. Idę w stronę windy. Spoglądam na to wewnątrz ostatni raz. W duchu żegnam się z nim i z Wiktorem. Wiem, że pewno nie ujrzę już go. Chciałam przeżyć przygodę to mam ją. Niestety przygody mają to do siebie, że się szybko kończą.

W windzie wybieram przycisk parteru. Ogarnia mnie nagle smutek. Skończyło się coś co się naprawdę jeszcze nie zaczęło, a mi jest przykro. Chciałabym żeby ta beztroska przy Wiktorze trwała zdecydowanie dłużej. Nie chce wracać do rzeczywistości, która wcale nie jest zbyt kolorowa.

Może teraz, gdy się przełamalam, bardziej się otworze na świat.

Winda zatrzymuje się. Wsiadam i idę prosto do wyjścia. Nie oglądam się za siebie. Wiem, że mnie nie zatrzyma bo śpi, ale jakaś cząstka mnie pragnie by za mną wybiegł. Za dużo sobie znów wyobrażam. Portier otwiera mi drzwi, coś do mnie mówi po francusku, ale nie zwracam na to uwagi. Idę dalej, muszę zatrzymać taksówkę. Gdy jakaś się zatrzymuje podaje kierowcy adres. Jedziemy do hotelu. Nie zdolna jestem myśleć. Myślenie przyprawia mnie o smutek. Obserwuje tylko mieniący się krajobraz za szybą, ale go nie pochłaniam.

Dojeżdżamy na miejsce. Płacę i idę do hotelu. Wszystko robię jak w jakimś transie. Chociaż nie wiem co tak na mnie wpłynęło. Chce tylko wejść do łóżka, zaszyć się w pościeli i zasnąć, aby nie myśleć. Sama w końcu tak zdecydowałam, to tak mam. Wyjeżdżam windą na nasze piętro. Otwieram drzwi apartamentu. Nie słyszę nigdzie Bianki, śpi albo jeszcze nie wróciła. Idę do siebie. Ściągam buty i w ubraniu kładę się do łóżka. Wyzbywam się myśli, na szczęście jestem zbyt zmęczona i szybko zasypiam.

Obudził mnie jakiś dźwięk, patrzę na zegarek na komórce szosta godzina. Krótco spałam. Okazuje się, że powodem mojej pobudki był maila. Wiadomość jest od jakiegoś obcego adresu. Pewno jakiś spam albo Wiktor się obudził? Serce zaczyna mi szybciej bić. To nie może być on, nie znalazł pewnie jeszcze mojej kartki. Adres wskazuje, jednak na niego. Ręce mi zaczynają drżeć. Obawiam się co tam jest napisane. Musi być zły na mnie. Nie pożegnałam się tylko uciekłam jak jakaś gówniara. Jak teraz o tym myślę jest mi cholernie głupio.

Biorę głęboki wdech, zbieram się na odwagę i odczytuje wiadomość.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 06:03

Od: Wiktor Wokan

Temat: Ucieczka.

Do: Nadia Parocka

Panno uciekiniierko,

jestem wkurzony oraz zarazem zawiedziony, że nie zastałem Cię przy sobie jak się obudziłem.



Nie lubię, gdy kobieta zostawia mnie samego w łóżku bez słowa pożegnania. Wyszłaś tak nagle, musiałem naprawdę mocno spać, że Cię nie słyszałam, co mi się bardzo rzadko zdarza. Mogłaś mnie obudzić to bym Cię odwiózł chociaż do hotelu. Nie wiem co Ci strzeliło do głowy samej się po nocach wałęsać. Teraz dodatkowo się martwię czy dotarłaś tam cała. Paryż w nocy bywa niebezpieczny.

Nie wiem czemu opuściłaś mnie w nocy, ale odezwij się jak tylko to przeczytasz.

Miałem co do Ciebie niecne plany na poranek. Zaznajomię Cię z nimi, żebyś wiedziała co straciłaś. Po pierwsze myślałem o wspólnym prysznicu, później seks, śniadanie i zwiedzanie Paryża lub przedpołudnie spędzone w łóżku.

Wiem, że mogę wydać się nachalny, ale ostatnie opcje nadal aktualne. A jak tym nie jesteś zainteresowana, to możesz w jakiś inny sposób wynagrodzić mi swoja okropna ucieczkę.

Brutalnie porzucony,  
Wiktor Wokan.

Muszę przyznać, że takiej wiadomości to ja się nie spodziewałam. Raczej myślałam, że powie mi, że nie potrzebnie zostawiłam adres mailowy, bo i tak mnie nie chce widzieć. Jestem przyjemnie zaskoczona. Biorę się szybko za odpowiedź.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 06:14  
Od: Nadia Porocka  
Temat: Porzucony.  
Do: Wiktor Wokan

Witam porzuconego nie dającego się innym wyspać napalonego złośnika, o tak wczesnej porze dnia dla Twojej informacji to ja sypiam.

Nie myślałam, że z Ciebie to taki ranny ptaszek. Ze mnie z pewnością nie jest.

Tak dotarłam cało do hotelu, już Twoja główka się nie musi o to martwić. Nie pomyślałam, że moje zniknięcie Cię zaniepokoi. Przepraszam. Nie chciałam Cię budzić, tak spokojnie spałeś. Musiałam wyjść. Oboje na samym początku ustaliliśmy, że nie chcemy żadnych komplikacji, z racji czego raczej budzenie się przy sobie nie powinno mieć miejsca. Z tego samego powodu uważam, że nie powinniśmy się już więcej spotkać.

Sam jasno sprawę postawiłeś o co Ci chodzi. Jutro rano wyjeżdżam. Nie widzę sensu w spotkaniu. Przyznaje, że Twoje plany na poranek były obiecujące, ale oboje wiemy, że to nie dla nas.

Myślę, że najlepiej będziesz jak każde z nas zacnie dziś dzień osobno i się nie zobaczymy.

Cieszę się, że Cię spotkałam. Dzięki Tobie miło będę wspominać ten wyjazd.

Żegnająca się,  
Nadia Parocka

Ale ze mnie kretynka, zostawić takiego napalonego faceta samego w łóżku, a teraz jeszcze go spławić. Jednak mam jeszcze trochę rozsądku w sobie. Musiałam tak zrobić. Kolejne spotkanie nie wchodzi w grę. Chciałam jednorazowego seksu. Dostałam go. Na więcej niż porządny orgazm nie mogę liczyć. Więc lepiej się nie ujrzeć. Z pewnością Wiktor do takich samych wniosków dojdzie.

Jutro wracam do Warszawy to i tak bym go już więcej nie ujrzałam, a po kolejnym spotkaniu jeszcze trudniej by mi było wrócić do codzienności. Facet taki jak on przewraca świat kobiety do góry nogami. Teraz już mam o czym myśleć. Wiem, że ciężko będzie teraz znaleźć kogoś kto w taki sposób jak on czci ciało kobiece. Myślącego podczas

seksu o partnerce, a nie tylko o własnych żądzach. Kogoś kto w taki sposób doprowadza na szczyt. Nigdy dotąd nie miałam tak intensywnych orgazmów. W jakie więc sposób mam o nim zapomnieć? Dobre pytanie.

Jednak nadal uważam, że dobrze zrobiłam wychodząc bez pożegnania i nie godząc się na spotkanie. Gdybyśmy się spotkali, to ciężko by było mi się pozbierać. Już teraz nie jest łatwo. Chciałabym zasnąć i chociaż na chwilę wyłączyć go z mych myśli. Nie będzie to łatwe, mail od Wiktora mnie rozbudził i na dodatek pobudził bardzo.

Właśnie pojawiła się odpowiedź od niego. Lepiej by było ją usunąć, ale jestem zbyt ciekawa co ma mi jeszcze do powiedzenia.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 06:21

Od: Wiktor Wokan

Temat: Śpiąca królewna.

Do: Nadia Parocka

Niemający w niczym racji śpiochu,  
przepraszam, że Cię obudziłem, ale gdy Cię nie zastałem u mnie w mieszkaniu zacząłem się martwić, więc myślę, że mój czyn jest jak najbardziej usprawiedliwiony.

Często zaczynam tak wcześnie dzień, ale dziś to brak Ciebie mnie zbudził.

Nadal nie zmieniłem zdania, wiem czego chce, ale uważam, że spotkanie się w niczym nie zaszkodzi. Sama mówisz, że jutro wyjeżdżasz. Najprawdopodobniej więcej się nie zobaczymy, tak więc nic się nie skomplikuje. Jedyne co się może stać to to, że będziesz mieć jeszcze lepsze wspomnienia. Bądźmy realistami, kolejne spotkanie nie stworzy między nami związku. Jedyne oboje się możemy dobrze bawić. Twój wyjazd przemawia tylko na naszą korzyść. Rozejdziemy się, każde w swoim kierunku. Skoro żadna z poprzednich opcji Cię nie przekonuje, to proponuje zjeść razem kolację. Taka bez zobowiązań. Co Ty na to?

Mający nadzieję,

Wiktor Wokan.

Wiktor jednak nie lubi dać łatwo za wygraną. Coraz bardziej kusi mnie perspektywa zobaczenia z nim. Przecież po części ma rację i tak wyjadę więc co mam do stracenia. Mam tylko nadzieję, że Bianka nie będzie mieć mi za złe, że chce ją sama na wieczór zostawić. Jest wyrozumiała więc mnie zrozumie.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 06:30

Od: Nadia Porocka

Temat: Rozbudzona.

Do: Wiktor Wokan

Narzucający swe rację uparciuchu,  
pragnę Cię poinformować, że liczyłam jeszcze na kilka godzin snu, ale okazuje się, że to niemożliwe, gdyż rozbudziłeś mnie już do końca. Przez Ciebie muszę sobie znaleźć jakieś zajęcie. Bianka pewnie jeszcze będzie długo spać. Jest jeszcze większym śpiochem niż ja.

W sumie masz rację, jutro wyjeżdżam więc kolejne spotkanie nic nie zmieni. Kolacja brzmi nieźle. Chociaż mam małe obiekcje co do tego, ale potrafisz być przekonujący.

W takim razie przejdźmy do konkretów. Gdzie się spotykamy i o której? Muszę jeszcze pogadać z Bianką, ale myślę, że da sobie radę jakoś sama.

Rozbudzona i wytracona z rytmu dnia,  
Nadia Parocka.

W końcu raz się żyje. Po powrocie obowiązkowo muszę popracować nad silną wolą, ale teraz dam jej wolne.

Zanim odpisze wezmę szybki prysznic i przebiorę się z mojej sukienki na coś bardziej luźniejszego. Idę do łazienki. Luksus mieć ją połączoną z pokojem. Jest ona cudowna. Ciemne barwy przełamane żółtymi

dotatkami. Wchodzę do kabiny prysznicowej, która z pewnością by pomieściła z trzy osoby. Jest usadowiona na całej długości jeden ze ścian. Włączam wodę, która zaczyna sływać ze mnie strumieniami. Relaksuje się. Wszystkie emocje odkładam na bok. Czuje się lepiej. Myje moje długie włosy. Cała się oczyszczam i utwierdzam się w przekonaniu, że zrobiłam dobrze godząc się na spotkanie z Wiktorem. Miła kolacja w dobrym towarzystwie pod koniec pobytu we Francji wyjdzie mi na pewno na dobre.

Wychodzę z pod prysznic i wycieram ciało. Owijam się w ręcznik. Opuuszczam sobie suszenie włosów, które wycieram i pozostawiam do samoistnego wyschnięcia. Wchodzę do pokoju i wyciągam z walizki krótkie dzinsowe spodenki i do tego biała bokserkę. Dzień zapowiada się ciepły, a na kilka godzin chodzenia z Biana po sklepach potrzeba mi czegoś wygodnego. Jeszcze lekki makijaż i jestem gotowa. Nie będę się wysilać. Kreska eyeliner i tusz do rzęs. Na coś bardziej wyszukanego nie czuje się na siłach.

Mając chwilę czasu wyciągam laptopa. Wezmę się za dokończenie projektu kuchni dla młodego małżeństwa, które ciągle chce coś zmieniać. Chętnie zakończyłabym już to zlecenie. Sprawdzę jeszcze komórkę czy Wiktor nie odpisał. Jak się okazuje czeka na mnie następująca wiadomość.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 06:36

Od: Wiktor Wokan

Temat: Ciągłe wypominająca.

Do: Nadia Porocka

Rozbudzona, rozdrażniona i niewyspana księżniczko, ileż czasu będziesz mi tą poranna pobudkę wypominać? Jak już mówiłem, to tylko i wyłącznie z troski.

Co do zajęcia to ja bym mógł Ci jakieś znaleźć. Moje pomysły uwierz, są nie wyczerpane. Dobrze, że w końcu przyznałaś mi rację. W końcu ja zawsze ją mam. Przyjadę po Ciebie do hotelu o 18 i zjemy, gdzieś na mieście, a gdzie to zobaczysz na miejscu. Tylko podaj mi adres gdzie się

zatrzymałaś.

Zawsze pełen pomysłów,  
Wiktor Wokan.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 06:47

Od: Nadia Porocka

Temat: Zadufany w sobie.

Do: Wiktor Wokan

Chodząca skarbnico niewyczerpanych pokładów ciekawych idei, dla Twojej informacji zajęcie już mam. Pracuje nad pewnym projektem, lecz szczegółami nie będę Cię zanudzać.

Wiesz zaczynasz się robić arogancki. To, że raz Ci przyznałam rację nie oznacza, że zawsze ją masz.

Godzina jak najbardziej mi pasuje, a to mój adres hotel Four Seasons Hotel George V Paris, 31 Avenue George V.

Bardzo zajęta,  
Nadia Parocka.

Okazuje się, że dupek z niego. Raz mu racje przyznać a ten chciałby mieć ją we wszystkim. Zapamiętać, facet ma wysokie mniemanie o sobie. Lepiej więcej nie podbudowywać jego i tak już dużego ego.

Biorę się do pracy. Jeszcze pewnie mam z dwie godziny zanim Bianka się obudzi. Później pojedziemy pewnie na jakieś śniadanie, a teraz pora kończyć to zlecenie. Chwilę później znowu dostaje maila. Widać, że jemu chyba się nudzi albo nie rozumie co to znaczy, że ktoś pracuje.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 06:53

Od: Wiktor Wokan

Temat: Pracoholizm.

Do: Nadia Porocka

Poranna pracoholiczko,  
nie wiem czy pamiętasz, że jesteś w Paryżu w celach  
wypoczynkowych, a na urlopie SIĘ NIE PRACUJE. Rzeczywiście musisz  
mieć za dużo wolnego czasu. Nadal będę obstawał przy tym, że należy  
znaleźć Ci rozrywkę. Najwyraźniej nie umiesz odpoczywać. Ciesz się  
Paryżem. Nawet o poranku jest co tu robić.

Zawsze arogancki to ja nie jestem, raczej powiedzmy, że znam siebie.

Pewny siebie,  
Wiktor Wokan.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 06:56  
Od: Nadia Parocka  
Temat: Nieodpowiedni czas.  
Do: Wiktor Wokan

Zadufany w sobie ekspercie od wypoczynku,  
dla Twojej informacji umiem odpoczywać, tylko ta pora bardziej  
sprzyja mi jakoś pracy aniżeli relaksowi.

Rozrywkę umiem sama sobie znaleźć, gdy tylko chce. A teraz jej  
jednak nie potrzebuje.

W ogóle to pracuje, więc możesz mi nie przeszkadzać. Przez Ciebie  
nie mogę się skupić.

Rozproszona,  
Nadia Parocka.

Ten Facet za bardzo rozprasza me myśli. Przed oczami staje mi jego  
obraz. Przystojna twarz i to ciało. Chodząca doskonałość. On może mieć  
przecież każdą kobietę. Cieszę się, że jednak we wczorajszy wieczór  
zdecydował się na mnie. Jego usta, które tak intensywnie pieściły me

ciało. Dłonie duże, a zarazem tak delikatne i wprawne. Na myśl o tych pieścizotach, które mi sprawiał robi mi się gorąco. Działa na mnie zniewalająco, przy nim tracę kontrolę nad sobą. Staje się bardziej dzika. Nigdy tak się nie zachowywałam jak wczoraj na imprezie. Ciekawe co mi na to Bianka powie.

Już się nie mogę doczekać, aż jej opowiem o tym. Myśląc o nim staje się bardziej radośniejsza.

Z pewnością nie skończę tego projektu, ale cóż poddanie się wspomnieniom bywa przyjemniejsze niż praca.

O kolejna wiadomość. Wątpiłam w sumie, że już odpisze. Myślałam, że przyjął do informacji to, iż pracuje.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 07:03

Od: Wiktor Wokan

Temat: Zdekoncentrowana.

Do: Nadia Porocka

Nie mogąca skupić myśli,  
cieszę się, że jestem powodem Twojego rozproszenia. Z pewnością myśli o mnie są lepsze niż praca.

Zdecydowanie uważam, że dostarczę Ci rozrywki.

Chciałabym Ci jeszcze bardziej poprzeshkadzać. Możesz wyjść przed hotel?

Lubiący rozpraszać,  
Wiktor Wokan.

Co on kombinuje? Zaintrygował mnie. Ubieram czarne sandałki na obcasie. Wezmę jeszcze pod kolor do nich żakiet, gdyż jest dosyć wcześniej. Włosy nadal mam wilgotne i do tego beznadziejnie ułożone, ale trudno chyba jest ciepło. Biorę wczorajszą kopertówkę. Napisze jeszcze Biance kartkę, że wyszłam na miasto i nie wiem kiedy wrócę.



## ROZDZIAŁ 7

Gotowa wychodzę z naszego apartamentu. Niecierpliwie idę w kierunku windy, która szybko otwiera się, wchodzę do niej i klikam na parter. Jestem ciekawa co wymyślił. Wchodzę do holu hotelu i idę w kierunku wyjścia.

Portier otwiera mi drzwi. Uśmiecha się i wita ze mną, ledwo mu się skłaniam głową i zaczynam rozglądać za Wiktorem. Musi być tu gdzieś skoro chciał żebym przyszłam, niestety nigdzie go nie mogę dostrzec. Czyżby sobie ze mną pogrywał. Marszczę czoło, zaczynam się wkurzać. Jak się nie pokaże za chwilę to wracam do pokoju.

W momencie, gdy zaczynam się obracać z powrotem w kierunku wejścia, dostrzegam go idącego w moja stronę. W świetle dnia wygląda jeszcze lepiej niż zapamiętałam to z poprzedniego wieczoru. Stoję jak wryta niezdolna się poruszyć. Idzie bardzo niespiesznie w moją stronę. Wyraz twarzy ma nieodgadniony. Patrząc na niego niewiadome jest o czym myśli.

Ubrany jest w dosyć obcisłe jeansy, w których wygląda rewelacyjnie. Co za ciało. Do tego biała koszulka z krótkim rękawem przylegająca do jego umięśnionego torsu. Takie ciało powinno się pokazywać na wystawie. Chodzący ideał.

Dzieli go kilka kroków ode mnie. Lustruje mnie spojrzeniem od dołu do góry. Żałuje, że akurat dziś nie przyłożyłam się do makijażu. Ubrana też nie ma co, jestem tak zwyczajnie. Na pewno właśnie dochodzi do wniosku, że wczorajszy dzień to była pomyłką. Mogłam jednak nie wychodzić. Do tego ta jego twarz, która kompletnie nic nie zdradza.

– Witaj Nadio. – Podchodzi i całuje mnie w policzek. Od razu przechodzą po moim ciele przyjemne dreszcze. Dalej na mnie działa tak jak wczoraj.

– Dzień dobry Wiktorze. – Odpowiadam, starając się ukryć wszelkie emocje. – Co cię do mnie sprowadza? Wydawało mi się, że umówiliśmy się dopiero na wieczór.

– Nie mogłem pozwolić, abyś marnowała tak piękny poranek na pracę. – Mówi tym swoim wspaniałym, głosem, który już od pierwszego brzmienia wywarł na mnie wielkie wrażenie. – Miałem Ci przynieść kawę, ale zrezygnowałem, gdyż nie wiem jaką pijasz. – Dodaje i zanim udaje mi się cokolwiek powiedzieć kontynuuje. – A poza tym czemu masz mokre włosy? Chcesz się rozchorować? – Napomina mnie, a ja się rumienię. – Chodźmy lepiej na kawę, zaraz obok jest to miła kawiarenka. – Bierze mnie za rękę nie czekając nawet na moją odpowiedź czy się zgodzę.

– Mówił ci już ktoś, że jesteś za bardzo dociekliwy i za dużo gadasz, i kompletnie brak ci manier? – Pytam, po czym dodaje. – Włosy mam zaledwie lekko wilgotne, a to twoja wina na dodatek, ponieważ nie miałam w planach nigdzie wychodzić więc zdarzyły by wyschnąć. – Próbuje udawać zirytowaną, ale średnio mi to wychodzi, przy nim tracę wszelakie zdolności aktorskie. – A kawę pijam dla twojej informacji czarną bez cukru. – Daje mu się prowadzić. Miło jest czuć jego dłoń. Rzeczywiście przy rogu jest czynna kawiarenka. Wchodzimy do środka i zajmujemy miejsce w odległym koncie.

– Nie jestem dociekliwy tylko stwierdzam fakty, że o siebie nie dbasz. Winy na mnie nie zwalaj, gdyż nie zmuszałem cię wychodzić na dwór. Na szczęście chwilowo jesteś już bezpieczna. – Bierze moją dłoń i składa na niej pocałunek, czym przyjemnie mnie zaskoczył. Cieszę się, że nie udaje, iż się nic nie wydarzyło wczoraj. – Tak więc mocna kawa dla silnej niezależnie kobiety powiadasz. A może coś do kawy ci zamówić?

– Samą kawę poproszę. – Odpowiadam i dodaje wzburzona. – Dbam wystarczająco o siebie. – Wstaje od stolika i przelotnie gładzi mnie palcami po policzku.

– Zaraz wracam tylko złożę zamówienie. A ty mi nigdzie nie uciekaj. – Idzie do kontuaru zamówić kawę dla nas. Mam miły widok na jego

zgrabny tyłek. W tych spodniach jest zniewalający.

Facet bywa irytujący. Nie daje nic po sobie poznać, a obdarza mnie tak miłymi gestami. Nigdy nie nadążę za mężczyznami.

Wraca Wiktor, na jego twarzy widać zdziwienie z tego, że nadal tu jestem. Pewnie liczył, że jednak wyjdę.

– Jednak widzę, że postanowiłaś nie uciekać. To miła odmiana po twoim nocnym zniknięciu. – Przysiada się blisko i ponownie bierze mnie za rękę. Czyżby miał, aż tak dużą potrzebę dotykania mnie? Delikatnie głaszczę mą dłoń.

– Myślałam, że już się uporąłeś z moim nocnym wyjściem. Mogę cię zapewnić, że tym razem nie wybieram się nigdzie. – Nie miałabym wystarczająco silnej woli, aby go teraz opuścić. – Przyjemnie tu jest, o wiele lepiej niż samej w pokoju hotelowym. – Uśmiecham się do niego. Zadziwiająco jak w jego towarzystwie czuje się dobrze.

– Z tym to raczej się nigdy nie pogodzę, zbyt ucierpiało ma duma. A tak poważnie to nie lubię, gdy zasypiam z kimś a budzę się bez niego. Zwłaszcza, gdy tym kimś jest taka piękna kobieta jak ty Nadio. – Spogląda najpierw mi w oczy, a później wzrok jego opada na me nogi. – Widzę, że lubisz kusić mężczyzn. Wiesz, że twoje nogi działają na mnie bardzo podniecająco. – Przesuwa wolną ręką po moim udzie. Dotyk ten mnie pobudza. Można wyczuć to dziwne iskrzenie między naszymi ciałami.

– Wiktorze, jesteśmy w miejscu publicznym, zachowuj się. Ubrałam się tak dla swobody, a nie żeby cię kusić. Chociaż nie zaprzeczę, że to miłe, iż tak na ciebie działam.

– Nawet nie wiesz jak bardzo. Przy tobie moje opanowanie gdzieś znika. – Na dowód swych słów zaczyna wkraczać ręką między me uda.

– Też miewam przy tobie ten sam problem, ale zabierz tą rękę, bo chyba nie chcesz doprowadzić mnie tu do orgazmu, a jesteś na najlepszej drodze do tego. – Zaciskam uda. Robię się mokra.

– Doprowadzić do twojego szczytowania to sama przyjemność dla mnie, a do tego każde miejsce może być dobre. Chociaż przyznam, że wolę samodzielnie być publiką dla ciebie. – Składa delikatny pocałunek na mych ustach. Jest to tylko lekkie muśnięcie, a bardziej się podnieciłam. Widać, że nie zważa uwagi na to, że jesteśmy w miejscu

publicznym. – O jest już nasz kawa. – Stwierdza Wiktor. Po czym podchodzi kelner i stawia przed nami dwie filiżanki z kawą. Spoglądam na jego napój i widzę, jest taki jak mój.

– Dla siebie też wzięłaś czarna. Czyżby wspólne zamięłowanie do kawy nas łączyło? – Podnoszę kawę i upijam łyk. Jest wyśmienita. Chociaż Wiktor już postawił mnie na nogi, to dobra kawa przyda się. – Przepyszna. – Dodaje i odkładam z powrotem ją na stół.

– Tak się składa, że też taką kawę preferuje. Lubię czuć jej smak bez żadnych ulepszcaczy. Chociaż jej smak umywa się do twojego. – Wlepia we mnie swój wzrok.

Robię się czerwona na twarzy, spuszczam wzrok na swoje ręce. Nie wiem co mu odpowiedzieć, potrafi wprowadzić mnie w zażenowanie.

– Hej Piękna, nie masz się czego wstydzić. Każdy cal twojego ciała jest cudowny, a twoje wnętrze tak kusząco pyszne, że w tej chwili mam ochotę cię popróbować.- Bierze mi podnosi moją brodę, żebym na niego spojrzałam.

– Potrafisz podnieść u kobiety pewność siebie, ale chyba za bardzo mi słodzisz. – Znowu opuszczam wzrok, nie mam wprawy w przyjmowaniu komplementów. Zazwyczaj po za seksem nie wdaje się w takie rozmowy z facetami, unikam ich. Oczywiście, że słyszę, iż jestem piękna, ale nikt tego nie mówi w taki sposób jak Wiktor. Raczej są to pojedyncze szybko wypowiedziane słowa.

– Nie słodzę, tylko popatrz jak działasz na mnie wzroku ani rąk nie mogę od ciebie oderwać. Chce ściągnąć z ciebie te szorty i koszulkę. Zaznaczyć mymi ustami każdy centymetr twojego cudownego ciała. Będąc przy tobie czuje się nienasycony, a jak się okazuje, żeby się nasycić tobą mam za mało czasu. – Jest bardzo otwarty. Nie krępuje się takimi rozmowami.

– To co my tu jeszcze robimy skoro czas nas goni. Za niedługo muszę wracać do hotelu. – Patrzę na niego wygłodniałym wzrokiem.

– Dobra kończ ta kawę i wynośmy się stąd. Idziemy do ciebie? – Pyta.

Sięgam i za jednym łykiem dopijam swoją kawę.

– Może być do mnie, tylko nie chciałabym obudzić Bianki. – Nie chce żeby ktoś nam przeszkadzał. Dodaje w myślach.

– Ok pojedziemy do mnie w takim razie, wolę mieć cię na wyłączność tylko dla siebie. – Sięga po telefon i gdzieś dzwoni. Mówi po francusku więc nic z tego nie rozumiem, ale przyznam, że jego głos w tym języku brzmi niezwykle zmysłowo.

– Mój kierowca będzie po nas za pięć minut. – Oznajmia mi.

– Masz swojego prywatnego szofera, nieźle. – Jestem tym zdumiona. Co to za facet mi się trafił? Ale nie wnikam w to. – Pierwszy raz słyszałam jak mówisz po francusku i przyznaje podobało mi się to bardzo. – Posyłam mu uwodzicielki uśmiech.

– Pour vous je le dis tout le temps.[\[1\]](#) – Uśmiecha się do mnie uroczo. Niewinnie a zarazem kusząco.

– Przyznaje, że nic z tego nie rozumiem, ale mów tak dalej do mnie to od samego brzmienia twego głosu eksploduje. – Nie wiem jak to robię, ale jestem przy nim śmielsza.

– Je l'aime.[\[2\]](#) – Mówi to w sposób uwodzicielski, chociaż już uwiódł mnie dużo wcześniej.

– Przestań już. – Proszę, boje się, że moje ciało nie wytrzyma tego podniecenia. – Twój francuski działa na mnie w podobny sposób do twojego dotyku. Więc lepiej szybko stąd znikajmy. – W tym miejscu nie wytrzymam dłużej.

– Mój kierowca właśnie podjechał. – Wstaje bierze mnie za rękę i prowadzić do wyjścia. Jego ciało jest całe napięte.

Podążamy w stronę Bentleya Malsane.

– To twój samochód? – Pytam i wpatruje się jak głupia w niego. – Facet kim ty jesteś? – Aby mieć taki samochód z własnym szoferem, a na dodatek takie mieszkanie jak Wiktor, trzeba być kimś ważnym.

– A czy to istotne? – Odpowiada również pytaniem

– Szczerze, to nie. – Odpowiadam i ściskam go mocniej za rękę. – Liczy się tu i teraz, czym innym nie ma co sobie głowy zawracać.

Szofer otwiera mi drzwi, po czym z drugiej strony otwiera je Wiktorowi. Zaciemnione szyby zapewniają nam prywatność przed światem, a od kierowcy dzieli nas ścianka. Cała duża przestrzeń z tyłu jest dla nas.

– Tak więc się wozisz na co dzień, przyznaje dobry sposób komunikacji. – Zaczynam się w tej odosobnionej przestrzeni

denerwować i mówię co mi tylko przyjdzie do głowy. Splatam swoje ręce na kolanach, aby nie było widać, że drżą.

– Beauté, nie denerwuj się, jesteś ze mną bezpieczna. – Przysuwa się do mnie i dotyka mych dłoni.

– Bezpieczna to za dużo powiedziane, zwłaszcza, że przy tobie nie mogę nad sobą zapanować.

– W takim razie jest nas dwoje nieopanowanych. – Podnosi mnie z mojego miejsca i sadza sobie na kolanach. Opieram się o jego tors. – Od razu lepiej. Jesteś taka lekka.

– Nie czepiaj się mojej wagi. Uważam, że ważę wystarczająco. – Oburzam się. – Przynajmniej nie musisz za dużo dźwigać. – Odcinam się. Odpowiada mi moja waga nie chce jej zmieniać.

– Strasznie się robisz zadziorna, ale uspokój się i zrelaksuj. – Zaczyna masować me ramiona. – Stres ci nie służy. – Poddaje się tej przyjemności. Ma niebywale sprawne dłonie. Odprężam się i nastawiam tylko na niego. Odstania mi włosy z karku i składa pocałunek na nim. Zsuwa z ramion mój żakiet i całuje mnie tam. Pieści mnie językiem. Tak jakby się upajał mym smakiem. Doznaje wielkiej rozkoszy. Zatacza kołką językiem, znów staje się wilgotna dla niego. Przygryza mną skórę zębami. Uważa przy tym, aby być delikatnym. Uwielbiam to w nim, że zawsze myśli o tym by dać mi przyjemność. Chciałabym go pocałować i też smakować tak jak on to robi mnie.

– Wiktorze pozwól mi chodź trochę dać ci przyjemności. – Wypowiadam te słowa i próbuje się obrócić, ale mi na to nie pozwala.

– Dajesz mi jej dużo w tym momencie. Pozwól, że najpierw zajmę się tobą, w końcu to przeze mnie jesteś już na nogach. – Mówi coś po francusku do kierowcy, czego nie rozumiem i wraca do przerwanej pieśczoły mych ramion. Ściąga ze mnie całkiem żakiet. Nie oponuje, gdyż zrobiło mi się aż nadto gorąco. Zdecydowanie umie podkreślić temperaturę. Gdy jego usta są zajęte zaznajamianiem się z moim tyłem, jego ręce wślizgują się pod moja bluzkę i pod stanik. Zaczyna pieścić me piersi, które pod jego dotykiem robią się nabrzmiące.

– Cudownie twardniejesz. – Mówi mi wprost do ucha.

Nie mogę nic powiedzieć, jedynie jestem w stanie wydawać odgłosy rozkoszy, jest mi tak dobrze.

Lekko pociąga za me sutki, czuje przyjemny ból, który odbija się w dolnej części mej kobiecości. Zaczynam się poruszać na jego kolanach. Nie sposób, abym pozostałam w miejscu. Czuje pod pośladkami, że podoba mu się to. Nie przeszkadza mi to, iż jesteśmy w samochodzie, ważne jest tylko, że jestem tu z nim. Oboje oddajemy się przyjemności. Coraz intensywniej ugniata moje cycki, ja też pocieram mym ciałem o jego. Czuje, że zaraz dojdę. Przy nim występuje to u mnie szybko.

– Nadio, myślałem, że wytrzymam do mieszkania, ale jak tak dalej ponętnie tą swoją dupcią będziesz się ruszała to przelecę cię tu w tym samochodzie, a uwierz tego też nie mam w swoim zwyczaju. – Mówi to i próbuje mnie unieruchomić, ale nie daje mu się i kręcę wyzywająco mym tyłkiem.

– Możesz robić ze mną co chcesz i gdzie chcesz. – Mówię mu. – Jestem do twojej dyspozycji, tylko mi nie przerywaj. – Dodaje z błagalną nutą w głosie. Jakby teraz mi przerwał umarłabym z niedosytu.

– Sama nie wiesz na co się godzisz. Zejdź ze mnie. – Mówi rozkazująco.

– Nie. – Cicho się sprzeciwiam, gdy zsadza mnie ze swych kolan. Czuje się lekko upokorzona, oddaje mu się cała, a on mnie odepchnął. Pragnę się skulić na siedzeniu. Wiktor patrzy na mnie pytająco. Chyba udaje, że nie wie o co mi chodzi. Między czasie szuka czegoś w kieszeni. Wyciąga prezerwatywę, a ja dostaje olśnienia. Jednak serio zamierza zrobić to ze mną tu i teraz.

– Mamy nie dużo czasu więc musimy się spieszyć. Ściągnij spodenki i majtki. – Od razu robię co mi mówi.

Promyk nadziei zaświtał nade mną i mój rozum od razu kapituluje. Wiktor rozpina swoje jeansy i wyciąga z nich gotowego do działania swojego wojownika. Patrzę z podziwem na jego męskość, robi wrażenie. Zwinnie zakłada prezerwatywę.

– Mówiłem, że na mnie ogromnie działasz, mam nadzieję, że jesteś gotowa. – Kiwam głową, po raz kolejny zasycha mi w gardle. Pokazuje ręką na swoje kolana i mówi: – Wracaj tu z powrotem, jest mi tęskno za twoim tyłeczkiem. – Znow sadza mnie na swoich udach, ale nie wchodzi we mnie jeszcze. Wsuwa jedną rękę pod moja pupę i szuka palcami wejścia do mej kobiecości. Zaczyna poruszać tam delikatnie palcem, po

czym wsadza go we mnie.

– Jesteś gotowa i to jeszcze jak. – Mówi z uznaniem.

– Na ciebie zawsze. – Odpowiadam zadowolona z siebie.

Unosi mnie lekko w górę i opuszcza na swoją męskość. Robi to bardzo powoli, niespiesznie mnie wypełniając. Czuje go bardzo intensywnie. Zakrada się w najgłębsze rejony mej kobiecości, aż opadam do końca na niego. Cały mnie wypełnia. Z ust wydobywa mi się jęk przyjemności z domieszką bólu. Jest taki wielki.

– Wszystko dobrze? – Pyta zatroskany Wiktor, który na moment pozostaje w bezruchu.

Pierwsze uczucie przepelnienia mijają. Ból też i jego miejsce zaczyna zajmować upragniona rozkosz.

– Już teraz tak. – Odpowiadam mu, po czym zaczynam się poruszać na nim delikatnie. Moje ciało szybko przystosowuje się do jego wielkości. Wypełnia każdą wolną przestrzeń w środku mnie. Czuje go bardzo głęboko i jest mi z tym dobrze. Zaczynam poruszać się coraz śmieiej.

– Jesteś tak cudownie wąska. – Mówi mi do ucha.

Połączona komplementem intensywniej ruszam się. On wychodzi mi na spotkanie. Pieści me piersi, które mam wrażenie, że zaraz mi eksplodują, a ja wraz z nimi. Mimo niewielkiej granicy między przyjemnością, a bólem jestem w stanie czuć tylko rozkosz. Goniąc za zbliżającym się coraz bardziej orgazmem poruszam się szybko. Wyczuwam, że Wiktor tężeje, też jest już na granicy. Pieści mnie złąkniony dotyku mej skóry.

Osiągając spełnienie wykrzykuje jego imię. Rozpadam się na kawałki składające się tylko z niebywałej przyjemności. Wypełnia mnie spokój i nic innego się już nie liczy.

Z oddali dociera do mnie moje imię, które wypowiada Wiktor dochodząc. Ciężko osuwam się na jego ramiona, jak bezwładna kukła niezdolna sama do jakiegokolwiek ruchu. Mocno mnie przytula, ciężko dysząc mi do ucha. Oboje jesteśmy wypompowani z sił. Siedzę tak w jego ramionach z zamkniętymi oczami. Czuje się jak w kokonie, który oddziela mnie od reszty świata.

– Piękna tak ciężko jest się tobą nasycić, ale niestety musisz zejść i ubrać się, zaraz dojedziemy na miejsce. – Bierze i delikatnie wsadza



mnie z kolan. Monetarnie odczuwam pustkę w sobie. Na kanapie samochodu podciągam nogi i otulam je rękoma, czuje się bezbronna.

– Nie mam siły się ubrać. – Mówię cicho do niego.

– W sumie ja nie mam nic przeciwko twojej gołej pupie, ale nie chce, żeby wszyscy ją taką widzieli. – Podaje mi majtki i szorty.

– Jesteś okropny. – Skarżę się i wciągam resztkami sił na siebie ubranie. – Ale z samochodu nigdzie się nie ruszam, nie jestem zdolna poruszać się.

– Ktoś tu chyba kondycji nie ma. – Naśmiewa się ze mnie.

– Może w tej dyscyplinie zbyt często nie trenuje, ale ogólnie to kondycje miałam, aż do teraz. – Opadam na siedzenie samochodu i zamykam oczy.

– Jakbyśmy mieli więcej czasu mógłbym cię potrenować, ale ty mi jutro znikasz. Pozostaje nam jedynie kurs przyspieszony, który właśnie się zaczął.

– Chcesz mnie wykończyć. – Jęczę. – Przyznaje seks z tobą jest rewelacyjny, ale jak przyspieszymy tempo to padnę.

– Tego ta ja na pewno nie ma w planach. – Składa długi pocałunek na mych ustach. – Ale jeszcze na pewno jedna rundkę wytrzymasz. Pozwól mi się tylko sobą zająć. – Po raz kolejny jego usta odnajdują moje, tym razem całuje mnie bardziej intensywnie i dłużej. Chce mnie zachęcić i pokazać, że znów może mi zaoferować wszelaki przyjemności.

– Ale najpierw zjemy śniadanie, abyś odzyskała co nieco sił.

– Nie chce mi się jeść, straciłam całkowicie apetyt. – Grymaszę.

– Potrzeba nam tego obojgu. – Mówi stanowczo.

– Dobrze, że już jutro wyjeżdżam, gdyż nie lubię jak mi ktoś rozkazuje. – Odpowiadam trochę chamsko, ale nie lubię tego jego władczego tonu.

– Aż tak ci się spieszy wracać do Polski? Czeka tam ktoś na ciebie? – Pyta, tracąc resztki dobrego humoru, który towarzyszył mu do tej pory.

– Wiesz, że to nie twój interes, ale powinieneś się domyśleć, że nie byłabym w stanie ci się tak oddać mając kogoś. – Czy on nie dostrzega jak zawładnął moim ciałem?

Samochód zatrzymuje się. Otwierają się drzwi Wiktora, a później moje. Bierze mnie za rękę zbyt zachłannie i pociąga w stronę wejścia do

budynku. Wrywam rękę i idę sama szybkim krokiem. Dogania mnie.

– Nadia przepraszam, poniosło mnie. Naprawdę przy tobie nie poznaje siebie. – Robi skruszona minę.

– Wiesz, że nie jestem twoją własnością. Nie zapominaj, że łączy nas tylko seks. – Zaciskam mocno usta.

– Pamiętam o tym dobrze. Jeszcze raz przepraszam – podchodzi i muska me usta. – Nie gniewaj się, chce, żebyś miała miłe wspomnienia.

– Ujmuje mą dłoń tym razem delikatnie.

[1] Dla ciebie mogę mówić tak cały czas.

[2] To mi się podoba.

## ROZDZIAŁ 8

Idziemy w stronę wejścia portier wpuszcza nas. Dochodzimy do windy. Czekając na jej przyjazd, Wiktor obejmuje mnie od tyłu i przytula się do mnie.

– Wiem, że potrafię być dupkiem. – Mówi do mnie szeptem. Uśmiecham się na myśl, że jego wielkie ego w tym momencie musiało się przyznać do błędu.

– Z grzeczności nie zaprzeczę. – Winda podjeżdża i wchodzimy do środka. Wiktor wystukuje kod. Nie do pomyślenia, że wczoraj wieczorem też byłem w tej windzie i co mnie później czekało.

– Można wiedzieć o czym tak rozmyślasz? – Jest taki ciekawski, głaszcząc palcami mą dłoń.

– Naprawdę jesteś wścibski. – Daje mu szybkiego buziaki. – A rozmyślałam sobie o wczorajszym wieczorze.

– W takim razie miło wiedzieć, że zaprzątam twe myśli. – Uśmiecha się zadowolony.

– Od wczoraj praktycznie cały czas jesteś w nich. – Przyznaje się.

– Jak mam być szczery to ty w moich też. Dodatkowo obmyślałam jak się tu tobą nasycić, ale mam na to zbyt dużo możliwości, a tak mało czasu.

– A propos czasu mamy mniej więcej godzinę i muszę wracać, bo inaczej Bianka mnie zabije. Mamy zaplanowane wyjście na miasto.

– Godzina to zdecydowanie za mało. Dobrze, że chociaż pozostaje nam wieczór. Chciałbym mieć cię cały dzień na wyłączność. – Robi do mnie słodkie oczka.

– Kusisz jak zwykle, ale muszę odmówić. Wieczór będzie musiał ci wystarczyć.

Winda się zatrzymuje i wychodzimy z niej. Nic się od wczoraj nie zmieniło, ale ja czuję się inaczej, jakoś tak bardziej na miejscu. Dziwne uczucie. To spotkanie to do końca nie był chyba najlepszy pomysł, nie uda mi się prędko go wyrzucić z pamięci. Prowadzi mnie w stronę kuchni, która jest przepięknie urządzona. Dominuje tu styl nowoczesny. Gładkie formy białych mebli. Wszystko w zabudowie. Siadam na jednym z krzeseł barowych koło wyspy. Wiktor zaczyna krzątać się po kuchni. Wydaje się tu bardzo nie na miejscu, raczej sam nie gotuje.

– Czego się napijesz? – Pyta trochę zdezorientowany.

– Może być sok pomarańczowy jak masz. – Odpowiadam.

– Powinien być w lodówce, już przynoszę.

Idzie w stronę lodówki i wyjmuję z niej sok. Po drodze do mnie wyjmuję dwie szklanki i nalewa nam go do nich.

– Co masz ochotę zjeść? Musze przyznać, że wybór masz bardzo nie wielki, jestem kiepskie kucharzem. Mogą być kanapki? – Pyta się.

Okazuje, że też potrafi się stresować.

– Kanapki wystarczą, chociaż naprawdę nie jestem głodna.

– To do której tak potrafisz funkcjonować bez jedzenia? – spogląda na mnie z przymrużeniem oczów.

– Zazwyczaj o trzynastej jadam pierwszy posiłek. Tak już jestem przyzwyczajona i nic na to nie poradzę. – Spuszczam wzrok czując na sobie jego karcące spojrzenie.

– Pozostawiam to bez komentarza, ale dziś zjesz może jednak jak grzeczna dziewczynka.

– Ty sobie coś zrób jeść, ale na mnie naprawdę nie licz. Wystarczy mi sok.

– Niech Ci będzie. W sumie też odpuszczę sobie śniadanie samemu to zero przyjemności. A poza tym nie chce marnować czasu. – Na mej twarzy błąka się uśmieszek. Wypijam szybko cały mój napój.

– Tak więc na dzisiejszy poranek z tobą miałem w planach wspólny prysznic, ale skoro już go brałaś to odpada. Chyba, że masz ochotę na kolejny? – On i jego przebiegły uśmieszek.

– Wiesz chętnie się skuszę. Jakoś bardzo się zgrzałam w drodze do

ciebie, to prysznic z pewnością nie zaszkodzi. Tylko zwiąże włosy, żeby ich zbyt nie zmoczyć, bo jeszcze nie chciałbyś mnie wypuścić z moką głową.

– Z sucha też bym cię chętnie nie wypuścił. W ogóle to powinnaś o siebie bardziej dbać. – Wstaje od wyspy. Czekam, aż Wiktor do mnie dołączy. Podchodzi i bierze mnie na rękę.

– Narzekałaś przedtem, że chodzić nie możesz, to pozwól, że cię zaniosę. – Tym razem nie będę narzekać, podoba mi się to.

Idziemy do jego sypialni. Przechodzimy przez nią i wznosi mnie do ogromnej łazienki. Urządzona tak jak reszta mieszkania w stylu nowoczesnym.

Stawia mnie na marmurowej podłodze. Dzieli nas niewielka przestrzeń. Spoglądam mu w oczy. Wpatrujemy się w siebie, niezdolni odwrócić spojrzenia. Dostrzegam w jego oczach głód pożądania. Pochyla się i rzuca się na moja usta. Jest jak głodujący widzący jedzenie. Pożera je i ssie. Jego dłonie zaczynają mnie rozbierać, najpierw zaczyna odpinać mi spodenki, które swobodnie spadają na podłogę. W ślad za nimi idą majtki. Wychodzę z nich. Teraz ściąga swoje buty, jeansy i spodenki. Jest nagi od pasa w dół i twardy jak skała. Biorę go do rąk i poruszam w górę i dół. Na chwilę odrywa me usta od moich i ściąga mi bokserkę. Oboje wracamy do wzajemnej pieśczości. Rozbiera mnie z uwielbieniem, teraz sięga po stanik. Ubrania leżą na podłodze jestem tylko w sandałkach. Zaczynam sięgać po jego koszulkę. Pomaga mi i ląduje na podłodze obok innych rzeczy. Staje przed nim zupełnie obnażona, nagle przypominam sobie o moich bliznach. Chce zakryć je rękami, ale zauważa to.

– Boże, Nadia co ci się stało? – Pyta przyglądając się naznaczonemu kawałkowi mego ciała. W jego oczach dostrzegam współczucie.

– Stare czasy. – Odpowiadam i spuszczam twarz w dół, aby nie dostrzegł zażenowania na mej twarzy.

– Ktoś ci to zrobił prawda? – Nie czekając na moją odpowiedź kontynuuje w złości, która go nagle opanowała – Kurwa co za bydle mogło zrobić ci coś takiego. – W momencie znajduje się w jego ramionach i przytula mnie. Odczuwam ulgę, że jednak go do siebie nie zraziłam. Czuje, że wyraźnie jest spięty, ale gładzi mnie w pocieszający

sposób po plecach.

– To nie jest już ważne. Nie chce o tym mówić. – Jak najszybciej pragnę zakończyć ten temat. Nie potrzebuję w tym momencie rozkopywać przeszłości, która ciągle wisi na mnie.

– W porządku. – Wypuszcza mnie z objęć, aby spojrzeć mi w oczy. – Pamiętaj, że jesteś piękna. Jesteś najpiękniejszą kobietą jaką kiedykolwiek spotkałem. Pomimo blizn twoje ciało jest cudowne. – Pod wpływem jego spojrzenia przytakuje na jego słowa chociaż do końca nie zgadzam się z nimi. Jego podejście do tego sprawia, że po policzku spływa mi kilka łez, których nie zdołałam powstrzymać.

– Proszę, nie płacz. Jesteś bezpieczna, nigdy bym cię nie skrzywdził. – Przytula mnie mocniej niż przedtem.

– Wiem. – Zapewniam go, chociaż już nigdy nie będę mieć stuprocentowej pewności do jakiegokolwiek faceta. Ciężko jest mi zawsze sobie poradzić z tymi wspomnieniami. Nie myślałam, że tak zareaguje. Jestem pozytywnie zaskoczona.

– Chciałbym ci jakoś pomóc. – Mówi głosem przepełnionym szczerością. W sumie jest coś co może dla mnie zrobić.

– Pomóż mi zapomnieć. Nadaj nowe lepsze wspomnienia. – To jest coś czego mi potrzeba.

– Nadia, jesteś tego pewna? Nie chce cię do niczego zmuszać. – Miło, że się troszczy o mnie.

– Tak, niczego nie pragnę teraz bardziej niż ciebie – Mówię to szczerze. W tej chwili liczy się tylko on. Na dowód swych słów wspinam się i całuje go w usta. Muszę znów poczuć się piękna. Zobaczyć, że mimo wszystko pragnie mnie nadal.

– Wiesz, że jesteś tak kusząco wspaniała. Twój zapach działa na mnie jak narkotyk. Odurza mnie. Zapominam przy tobie o całej reszcie świata. – Całuje mnie w szyję i zaciąga się moim zapachem. – Taka cudowna. – Szeptem mi do ucha.

– To ty sprawiasz, że taka się staję. Cieszę się, że cię spotkałam. Znów zaczynam czuć, że życie może dawać coś więcej niż tylko sam ból.

– Przyjemność jaką mi oferuje wynagradza mi wszelakie trudy życia. Przy nim moja chęć życia nabiera tępa i jakiegoś już dawno zaginionego sensu. Ciężko będzie się z nim rozstać. Ta myśl napawa mnie smutkiem.

– Śliczna nie smuć się już, nie mogę patrzeć jak twoja twarz jest pozbawiona uśmiechu. Chciałbym z niej zetrzeć wszelakie troski. –  
Zaczyna muskać ustami każdy skrawek mej twarzy.

– Nie chce, żeby ten dzień się kończył. Szczerze to nie mam ochoty jutro wracać. – Wyznaje mu.

– Chętnie bym cię nigdzie nie puścił. Mam jeszcze wielkie plany co do ciebie. Dobrze, że mamy dla siebie jeszcze cały wieczór, a teraz korzystajmy z tego co jest. – Bierze mnie na ręce i zanosí pod prysznic.

– Chce zmyć z ciebie twe zamartwiania, chociaż na ten moment. –  
Stawia me stopy na podłodze kabiny. Odkręca wodę, która obmywa nas. Odchylam się i w tym momencie spływa po mych piersiach. Napędza nas to do działania.

Obydwoje jak się okazuje pragniemy siebie. Upojny seks pod prysznicem przyniósł zaspokojenie i odczucie sytości. Jestem zadowolona z siebie, że potrawie tak działać na niego i zaspokoić takiego faceta jak Wiktora. Poczucie mej wartości wzrosło. Szkoda tylko, że te chwilę czas przerwać.

– Wiktorze muszę wracać do hotelu, chociaż najmniejszej ochoty na to nie mam, dobrze mi tu na twych kolanach. – Wtulam się mocno w niego, przez co składa pocałunek na mym czole.

– To zostań. – Mówi tak jakby to było tak proste.

– Wiesz, że nie mogę. – Chce się podnieść, ale przytrzymuje mnie.

– Chociaż jeszcze chwilę. – Sadza mnie z powrotem na swych kolanach.

– Tym razem ci nie ulegnę. Bianka już na pewno wstała i zastanawia się co się ze mną dzieje. Jesteśmy umówieni na kolację więc zobaczymy się jeszcze.

– Do wieczora jeszcze tyle czasu, a jak pewnie sama zdarzyłaś zauważyć mam na ciebie nadal dużą ochotę. – Uśmiecha się chytrze.

– Jesteś taki nienasycony, ale niestety nie mogę cię więcej zaspokoić. Muszę iść. – Tym razem, gdy wstaje nie zatrzymuje mnie.

– Ok. Ubierz się zaraz cię odwiozę. – Też się podnosi i wychodzimy spod prysznic. Wycieramy się i sięgam po swoje ubrania, które ubieram. Jak to się stało, że czuje się przy nim niczym nieskrepowana. Jest mi tak dobrze.



– Wezmę taksówkę. Nie chce cię kłopotić. – Mówię to, chociaż wiem, że ciężko z nim mi się rozstać, ale wole zrobić to szybciej niż przedłużać. Znacznie łatwiej było uciec.

– Mowy nie ma. Odwiozę cię, pod tym względem nie dyskutuje z tobą. – Rzuca mi spojrzenie nieznoszące sprzeciwu więc milknę. – Chce chociaż jeszcze przez kilka chwil móc na ciebie patrzeć, a jak wiadome ta możliwość zaraz zostanie mi odebrana.

– Naprawdę nie chce ci głowy zawracać. – Miło, że mu się jeszcze mój widok nie znudził.

– Piękna ty mi możesz zawsze ją zawracać, dla mnie to jest przyjemność mieć ją zaprzątniętą tobą. – Posyła mi uwodzicielski uśmiech.

– Jesteś strasznie uparty. Skoro ci tak zależy na tym, odwieź mnie. – Dalsze obstawianie przy swoim nie ma sensu.

– Lubię jak się ze mną zgadzasz – Podchodzi i obdarza mnie gorącym buziakiem prosto w usta.

– Po prostu martwię się, ażeby twoja samoocena nie zaczęła słabnąć. – Moją twarz staje się radosna.

– Na dodatek lubisz się ze mną droczyć. – Widzę, że on też to lubi. Uśmiech się do mnie.

– Tylko się staram umilić ci czas.

– Samą swoją osoba go już umilasz. Gotowa? – Potakuje głową. – To chodź, zjedziemy do garażu.

– A co to? Tym razem bez kierowcy? – Pytam się, ale cieszę się że będę mogła sobie swobodnie poobserwować go za kierownicą.

– Chce mieć cię tylko na wyłączność. – Kładzie mi rękę na tyłku.

– Ty i ta twoja zaborczość. Nie pasuje to do dojrzałego faceta. Pora z nią trochę przystopować. – Mówię to z niewzruszoną miną.

– Bywasz bardzo szczerą. – Stwierdza prosto.

– To jedna z moich najlepszych cech.

– W takim razie chyba nie chce poznać tych gorszych. – Droczy się ze mną. Wydaje się to takie normalne. Czemu takiego faceta musiałam spotkać akurat we Francji i czemu obojgu nam nie zależy na stałym związku? Na te pytania nie otrzymam raczej odpowiedzi.

– U mnie gorszych brak. – Odpowiadam z uśmiechem. Jestem w

dobrym humorze. Zjeżdżamy do parkingu podziemnego. Prowadzi mnie za rękę w stronę sportowego Astona Martina. Samochód po prostu zapiera wdech w piersi. O takim można sobie pomarzyć.

– Wiesz zaskakujesz mnie, myślałam, że taki facet nie lubi sportowych samochodów, tylko bardziej groźne.

– Groźny to on jest po maską. Aston Martin One – 77 przy mocy 760KM, uwierz potrafi być groźny. Ogólnie to lubię szybkie samochody, a ten z pewnością do takich należy. – Gdy o tym mówi jest taki bez troski. Wygląda młodo i tak niewinnie. Widać, że to go cieszy. Szkoda, że nie jest mi dane poznać lepiej tego tajemniczego faceta.

Otwiera mi drzwi i wsiadam. Zapadam się w wygodnym siedzeniu. Środek jest po prostu bajeczny. Ciemna skóra. Pasuje to wszystko do Wiktora. Mogłabym nigdy nie wysiadać z tego samochodu.

Wiktor siada za kierownicą. Wygląda na odprężonego. Czuje się bardzo tu swobodnie.

– Zapinaj pasy. – Napomina mnie. – Bezpieczeństwo przede wszystkim.

– Lubisz rozkazywać. – Zapinam pasy, po czym on odpala silnik i rusza.

– Tak już mam. Chyba to przez pracę. Mając pod sobą ludzi musisz wydawać dużo poleceń i aby cię szanowali to jednak muszę być stanowczy. – Mówi to tak, jakby był tym wszystkim zmęczony.

– Czym się w takim razie zajmujesz? – Pytam zaciekawiona.

– Nie będę cię zanudzał. Uwierz to nic ciekawego. – Z tonu jego głosu można wywnioskować, że jest to wręcz nudne.

– Wszystko co powiązane z tobą musi być ciekawe. – Schlebiam mu. Po raz kolejny jestem znów bardzo szczerą, ale co mi tam i tak już go poza dzisiejszym wieczorem więcej nie zobaczę.

– A mnie za to bardziej ciekawi twoja osoba. – Zerka z ukosa na mnie i się uśmiecha.

– Nie ma co opowiadać o mnie. Prowadzę bardzo nudne życie we Warszawie. – Zbywam go, ale jak wiadome ciężko jest o sobie opowiadać, a i tak to nic w naszych relacjach nie zmieni.

– Oj Nadia masz za niską samoocenę. Szkoda, że nie mam czasu popracować nad jej poprawą. – Kładzie jedną rękę na moje kolano.

– Ktoś tu miał dbać o bezpieczeństwo. – Mówię wskazując na jego dłoń, która oczywiście mi nie przeszkadza. Jego dotyk jest zawsze przyjemny.

– Nie moja wina, że twoje nogi, aż tak mnie rozpraszają. Mógłbym godzinami ich dotykać. Masz taka niesamowita skórę. – Gładzi mnie po udzie.

– Wiktorze, pragnę zaznaczyć, że coraz bardziej narażasz moje bezpieczeństwo. – Przekomarzam się z nim. Jego dłonie mnie pieścżą. Sprawia, że pomimo wielokrotnego zaspokojenia moja kobiecość chce więcej.

– Piękna, nie naraziłbym cię na nic. – Uśmiecha się do mnie, ale nie zabiera dłoni. Poprzestaje tylko na trzymaniu jej w bezruchu. Mimo to uczucie pożądania nie słabnie. Rozsiadam się wygodnie w fotelu i przysmykam oczy oddając się chwili rozkoszy w bliskości z Wiktorem.

Oboje milczymy. Ciężko znaleźć odpowiednie słowa w naszej sytuacji. Mimo, że ustaliliśmy, że łączy nas tylko seks, niezaprzeczalnie zbliżyliśmy się do siebie. Coś nas ciągnie ku sobie. Coś co może mnie tylko zepchnąć ku rozpacz. Wszystko staje się niebezpieczne. Ciężko będzie zacząć kolejny dzień wiedząc, że nigdy go już nie ujrzę. Taki facet, gdy spotyka kobietę w pewnym sensie ją naznacza, tak że już nigdy nie będzie to samo. Patrzenie na niego sprawia mi przyjemność, która dziś się skończy. Chciałam przelotnego romansu? Dostałam go. Nikt mi nie obiecał, że to skutków nie będzie za sobą niosło. Mimo wszystko warto było. Gdybym miałam to powtórzyć, bez wahania bym to uczyniłam.

Wiem, że wieczorne rozstanie będzie dla mnie ciężkie. Nigdy nie przypuszczałam, że spotkany przypadkiem facet może tak mi namieszać w życiu, ale każde z nas ma swoje życie.

Wiktor z pewnością wróci szybko do normalności. Takiemu mężczyźnie łatwo znaleźć sobie kogoś kto pomoże mu o mnie zapomnieć. Jest tyle pięknych kobiet i to z pewnością bardziej wytrzymałych w sprawach łóżkowych ode mnie. Mój brak kondycji został pokazany. Nigdy dotąd nie musiałam, aż takiego tempa starać się wytrzymać. Gdy Wiktor mógł jeszcze, ja byłam już padnięta. Przeważnie trafiał mi się najwyżej szybki numererek, po którym nawet nie zawsze

orgazm miałam. Nie to co przy Wiktorze. Dla niego liczą się kobiece potrzeby.

A czy mi się uda zapomnieć? Na to będzie potrzeba czasu.

– Nadio, dojechaliśmy. – Mówi zatrzymując samochód niedaleko hotelu. Spogląda na mnie. Co ja mam mu powiedzieć? Nie potrafię znaleźć odpowiednich słów. – Posmutniałaś trochę. – Dodaje bacznie mnie obserwując.

– To nic takiego. – Uspokajam go. – Po prostu się zamyśliłam.

– Nie zwracaj sobie głowy ciągłymi przemyśleniami. Bierz od życia to co ci się należy. Korzystaj z niego ile się da. – Próbuje doda mi radę.

– Łatwiej powiedzieć niż zrobić, ale myślę, że w ten weekend brałam to co życie mi dawało. – Uśmiech napływa na moja twarz. Wspominania chwil z nim, przeganiają czarne myśli daleko w głąb mojej głowy.

– Dobrze, że ja też na tym skorzystałam. – Rozpływam się widząc jakim uśmiechem mnie obdarza. – Odprowadzić cię? – Pyta z nadzieją w głosie.

– Dam sobie jakoś radę sama. Dziękuję za bardzo miły poranek. – Odpinam pasy, Wiktor robi to samo i szybko wychodzi z samochodu, po czym odchodzi go, aby otworzyć mi drzwi. Podaje mi rękę i pomaga wyjść.

– Chętnie bym cię zabrał z powrotem do siebie i pokazał jaki może być miły dzień w moim towarzystwie, ale rozumiem, że tak opcja nadal nie wchodzi w rachubę? – Widać w jego oczach nadzieję.

– Niestety nie. – Odpowiadam i wpatruje się w niego. Nie mam ochoty stąd odejść. Uśmiecham się do niego, on robi to samo. Stoimy trzymając się za dłonie, nie poruszając się i nic nie mówiąc. Najwyraźniej żadne z nas nie chce odejść jako pierwsze.

Czuje jakby to było ostateczne pożegnanie, chociaż mamy jeszcze wieczór przed sobą. Dla nas każde rozstanie może być tym ostatnim. W naszym układzie wszystko jest wielką niewiadomą.

– Muszę iść. – Mówię to, ale się nie poruszam.

– Wiem. – Mówi, ale mnie nie puszcza.

– Cudownie spędziłam z tobą czas. Dziękuję ci, dzięki tobie odzyskałam utraconą część siebie.

– Nie dziękuj mi. Sam z tego czasu skorzystałam i to bardzo dobrze.

– Cieszę się, że cię poznałam. – Przybliżam się do niego tak, że zmniejszam całkiem dzielący nas dystans. Wiktor obejmuje mnie w pasie. Zaglądam mu w oczy i widzę, że patrzy na mnie z czułością.

– Piękna widzimy się dziś wieczorem. – Przypomina mi. Prawdę powiedziawszy o niczym bardziej nie marzę, niż aby spędzić z nim jeszcze kilka godzin.

– Tak widzimy, zaraz zacznę odliczać czas do naszego spotkania. Wiesz nie chce się rozstawać. – Robię smutne oczy.

– Wiesz, że też tego nie chce i mogę cię zabrać z powrotem.

– Nie mogę. Nie zawiodę Bianki. – Jestem rozdarta. Tak bardzo pragnę z nim zostać, ale zbyt cenie sobie moją przyjaźń, aby ją zepsuć. Pewnie już się martwi o mnie. Życie potrafi być do dupy. Nigdy nie można mieć wszystkiego czego się chce.

– W porządku. – Widać, że trochę do zawiodłam, ale musi mnie zrozumieć.

– Do osiemnastej w taki razie. – Zaczynam się obracać, aby odejść. Nie pozwala na to i zaczyna mnie całować tak jakby to miał być ten ostatnio pocałunek. Też wkładam w niego całą siebie. Wszystkie emocje, którymi go darzę. Przelewam duże pokłady namiętności i pożądania, wszystko to co we mnie wyzwala. Chciałabym, aby czas się zatrzymał i trwaliśmy tak już zawsze. Złączeni razem, otuleni wzajemną żądzą. Żadne z nas nie chce kończyć, pomimo, że tchu nam brakuje. Pocałunek ten jest pełen pasji.

Odrywamy powoli usta od siebie. Dotykamy się czołami.

– Nadia. – Szepce.

– Wiktorze. – Tylko tyle jesteśmy w stanie powiedzieć.

Odsuwam się, nie mogę tu dłużej zostać, zbyt wiele jest między nami niewypowiedzianych słów i za dużo kłębi się emocji. Pora się wycofać i nabrać trochę dystansu.

– Do widzenia. – Mówię, po czym ruszam w stronę hotelu. Nie zatrzymuje mnie i dobrze, bo pewno bym została. W połowie drogi nie wytrzymuje i odwracam się. Stoi przy samochodzie tak jak go zostawiłam, wygląda na porzuconego. Odprowadza mnie wzrokiem. Ruszam dalej, teraz nie mogę zawrócić.

## ROZDZIAŁ 9

Wchodzę do hotelu. Muszę jak najszybciej zaleźć się w pokoju zanim emocje mnie dopadną. Nie rozumiem co się ze mną dzieje. W drodze do apartamentu staram się poukładać myśli. Otwieram drzwi i mówię od razu: – Bianka wróciłam, muszę z tobą pogadać. – Potrzebuje się wygadać, inaczej zwariuje.

– Do diaska Nadia, gdzieś ty się podziewała, martwiłam się o ciebie, telefon masz nieczynny. Musimy wracać do Warszawy jak najszybciej. Wymeldowałam nas z hotelu i przebukowałam nasze bilety na 12.30. Pakuj się. – Jest bardzo zdenerwowana.

– Co się stało? – Pytam przerażona.

– Ktoś się do nas włamał. – Mówi do mnie.

– Co? Kto? – Do końca nie dociera do mnie to co usłyszałam. – Jak to się stało?

– Nie wiem nic dokładnie. Dzwoniła firma ochroniarska, że dostali wezwanie i okazało się, że było włamanie. Nie wiem co zginęło. Nikogo nie złapali. – Mówi mi to co zdarzyła się dowiedzieć.

– Ok już się biorę za pakowanie. – Informację te wstrząsnęły mną. Kto to mógł zrobić. Idę do pokoju. Przypominam sobie o Wiktorze, muszę do niego napisać, ale najpierw się spakuje. Zawsze coś musi zepsuć taki fajny weekend. Gdy już się spakowałam, biorę się za odwagę i pisze do niego.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 09:43

Od: Nadia Porocka

Temat: Powrót.  
Do: Wiktor Wokan

Drogi Wiktorze,  
muszę niezwłocznie wracać do Polski.

Nie dam rady się już z Tobą zobaczyć. Lot mam o 12.30. dziękuję Ci za wszystkie miłe chwile, na długo pozostaną one w mej pamięci. Żałuję bardzo, że osobiście nie mogę się z Tobą pożegnać. Szkoda też, że nie było nam dane spędzić więcej czasu razem.

Nie zapomnę Cię. Przywróciłeś mi wiarę w siebie.

Pamiętająca o Tobie,  
Nadia Parocka.

Ocieram wierzchem dłoni oczy. Nawet nie wiem kiedy i dlaczego się rozpląkałam. Wiktor wyrzucił mój świat do góry nogami, nie wiem kiedy się pozbieram. Na dodatek jeszcze to włamanie. Kto to mógł być. Nie mam pojęcia. A co zabrał? Okaze się po powrocie.

Idę z walizką do salonu naszego apartamentu. Bianka czeka na mnie. Widząc mnie zapłakaną wstaje i przytula mnie.

– Nic się nie martw. To tylko włamanie, nie było nas więc jesteśmy bezpieczne, a z resztą sobie jakoś poradzimy. – Pociesza mnie.

– Wiem, tylko, że nie o to chodzi tylko. Poznałam kogoś. Muszę ci wszystko opowiedzieć, ale później. Teraz nie jest dobry moment na to. Po prostu ciężko się kończy coś co się jeszcze nawet nie zaczęło, rozumiesz?

– Kochana moja wszystko będzie dobrze. Czy to ten facet co widziałam cię z nim w klubie? Boski był, opowiesz mi wszystko w drodze na lotnisko. Musimy teraz zejść i złapać taksówkę.

– Ok chodźmy. Tak o niego chodzi. – Mój humor pogorszył się diametralnie.

Wychodzimy z hotelu. Szybko łapiemy taksówkę. Po drodze opowiadam o wszystkim Biance, skąpie jej jedynie szczegółów

związanych z seksem, ale zapewniam ją, że był obłądny. Wysłuchuje mnie do końca. W końcu się odzywa: – Słońce nie do wiary, że trafiłaś akurat na Polaka. Szczerze to ta sytuacja jest beznadziejna, on tu ty w Polsce. Widać, że to wykroczyło poza sam seks. Dla samego seksu nie zabiegał by tak o twój czas. W tej sytuacji nie ma dobrego wyjścia. Jest tylko jedno i z pewnością wiesz jakie. – Przytula mnie.

– Wiem, muszę o nim jak najszybciej zapomnieć, ale pomimo wszystko chce pamiętać każdy szczegół z nim związany. Wiem, że to tortura, ale jak można zapomnieć kogoś tak cudownego?

– To nie zapominaj go, ale pamiętaj, że trzeba żyć dalej a nie wspomnieniami. Nie możesz czekać na niego, bo to by sensu nie miało.

– Postaram się – Zapewniam ją – Z tym, że może być to bardzo trudne.

– Pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć. Będę cię zawsze wspierać.

– Jak dobrze, że cię mam. A teraz musimy się uporać z tym włamaniem.

– Zgadza się. W takim razie sprawy sercowe na bok. Priorytetem jest dowiedzenie się kto i co od nas chciał. – Stwierdza Biana.

– Podejrzewasz kogoś? – Pytam. – Ktoś musiał nas znać i wiedzieć, że nas nie będzie.

– Nie mam pojęcia. Może być to również zwykły przypadek. – Widać, że jest też tym zmartwiona.

– W sumie wszystko jest możliwe. Najpierw musimy zobaczyć co zginęło. Może policja do tego czasu będzie mieć jakiś trop.

– Dojeżdżamy. – taksówka się zatrzymuje. Płacimy i bierzemy nasze bagaże i idziemy w stronę lotniska.

Udajemy się do punktu odpraw. Załatwiamy formalności i czekamy na nasz samolot.

Dostaje wiadomość. Być może to Wiktor. Wyciągam swój smartphone, boje się co ma mi do powiedzenia.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 11:39

Od: Wiktor Wokan

Temat: Powrót???



Do: Nadia Porocka

Nadio,  
co się stało? Bardzo mnie zmartwiła Twa wiadomość.

Jestem okropnie niepokieszony, że już Cię nie zobaczę. Chciałbym się z Tobą lepiej pożegnać. Chociaż żadne pożegnanie nigdy nie będzie dobre.

To ja Ci dziękuję, że pozwoliłaś mi na spędzenie z Tobą cudownie czasu. Pamiętaj zawsze, że jesteś wyjątkowa i piękna.

Nie lubiący pożegnań,  
Wiktor Wokan.

Serce bije mi szybciej. Niezwłocznie odpisuje póki mam jeszcze czas do odlotu.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 11:44  
Od: Nadia Porocka  
Temat: Wyższa konieczność powrotu.  
Do: Wiktor Wokan

Nielubiący się żegnać,  
też tego nie lubię, ale w końcu się nie pożegnaliśmy i może tak będzie dla nas lepiej.

Od jutra każde z nas miało wrócić do codzienności. Po prostu to przyspieszyliśmy. Uznajmy, że ostatni pocałunek był właśnie tym na pożegnanie.

Wracam ponieważ ktoś się włamał do naszego mieszkania. Musimy sprawdzić co zostało skradzione i złożyć jak najszybciej doniesienie w sprawie włamania.

Wspominająca pocałunki,  
Nadia Parocka

Och te jego pocałunki, to można długo wspominać. Zatracam się w myślach o nich.

– Ej Nadia, mówię do ciebie. – Trąca mnie w bok Bianka. – Pytałam się czy wszystko w porządku, ale gdzieś odpłynęłaś.

– Rozmyślałam o Wiktorze. Odpisał właśnie mi na maila, gdzie informowałam go, że wyjeżdżam i się nie zobaczymy. Popatrz co napisał. – Pokazuje jej wiadomość i jak ja mam o nim zapomnieć.

– Uważa cię za piękną bo taka jesteś i wyjątkowa też. Powiedział prawdę o tobie. Widać, że też nie miał ochoty się z tobą rozstawać. Może liczył na więcej seksu albo może i on zauważył, że ciągnie was do siebie w każdy sposób.

– Niestety tego się już nie dowiem. – Jestem wyraźnie rozczarowana.

– Co racja to racja. Jakbyście spędzili jeszcze jeden wieczór razem to dopiero ciężko by było wyjechać. Nie raz łatwiej takie sprawy załatwia się niespodziewanie. – Spogląda na mnie ze współczuciem.

– Masz rację. Nie wiem jakbym się z nim pożegnałam po wspólnej nocy. Nie wiem jak, ale przez tak krótki czas zdążyłam się już do niego przyzwyczaić, lepiej więc, że skończyło się to wcześniej. – Staram się sobie to wmówić.

– Jakoś to przetrwasz. Zobaczysz będzie dobrze. – Zapewnia mnie Bianka. – A właśnie kontaktowałam się z Alekssem, odbierze nas z lotniska i jak już pozałatwiamy sprawy to zatrzymamy się u niego. Nie wiadomo kiedy pozwolą nam wrócić do mieszkania.

– Ok. Na twojego brata zawsze można liczyć. Mam jednak nadzieję, że szybko wrócimy na swoje. Dziś już powinni zabezpieczyć przecież dowody.

– Pewno masz rację, ale i tak dziś nocujemy u niego. Na mieszkaniu będzie sprzątanina trochę na pewno, ale tym się zajmiemy jak coś to jutro.

– Ma rację, włamanie zawsze wiąże się z bałaganem.

– O tym nie pomyślałam, na pewno jest niezła demolka. Zaraz powinniśmy iść na pokład. Szczerze jestem wykończona. Niby jest

dopiero południe, a ja czuję, jakby ten dzień trwał stanowczo za długo. Z pewnością jest on bardzo zakręcony dla mnie od samego rana. –  
Wczesna pobudka zrobiły swoje.

– Aż za bardzo zakręcony, a miał być to taki cudowny weekend.

– Miał i w sumie po części być, ale za szybko się skończył. –

Narzekam, myśląc o tym co miało się jeszcze wydarzyć.

– Zdecydowanie za szybko – Bianka potwierdza me słowa.

Wyciągam komórkę, aby sprawdzić godzinę i w tym samym momencie przychodzi mi mail.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 11:40

Od: Wiktor Wokan

Temat: Trudny powrót do rzeczywistości.

Do: Nadia Porocka

Rozmyślająca o pocałunkach,

dla Twojej informacji też wspominam je z wielką przyjemnością.

Nie do końca zgadzam się z Tobą, że tak jest lepiej. Wolałbym jednak mieć możliwość ujrzeć Cię jeszcze raz i należycie się pożegnać. Potrafię być jeszcze bardziej niezapomniany. Ubolewam nad tym, że nie miałaś okazji się o tym przekonać.

Zacząć codzienność bez Ciebie od jutra to nie to samo co zacząć ją już teraz. Na to nie byłem przygotowany. Muszę przyznać, że namieszłaś w moim poukładanym świecie. Nie tak łatwo będzie go przywrócić na właściwy tor, gdyż łatwo Cię nie zapomnę.

Chciałbym Ci dać więcej pocałunków, niż tego ostatniego. Zdecydowanie za mało dopieściłem Twe usta. Czuje niedosyt.

Martwię się teraz jeszcze bardziej. Włamanie to poważna sprawa. Daj znać czy wszystko w porządku. Uważaj na siebie.

Mający inne zdanie,

Wiktor Wokan.

Teraz to dopiero dał mi do myślenia. Też okazuje się, że zachwiałam jego światem tak jak on moim. Wołają nas na pokład. Szybko odpiszę jeszcze.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 11:45

Od: Nadia Porocka

Temat: Odlatując.

Do: Wiktor Wokan

Zawsze myślący inaczej ode mnie,  
zaraz będę wchodzić na pokład samolotu.

Odpisze na Twojego maila jak się czegoś dowiem. Nie martw się, jestem dużą dziewczynką i dam sobie radę.

Zawsze uważająca na siebie,  
Nadia Parocka.

Wyłączam telefon i chowam go do torebki. Idę za Bianką. Wkrótce opuszczę ten kraj i Wiktora już na zawsze. Nie jest mi łatwo, ale przecież i tak gdybym została nie było by nic z tego, nawet gdybym była tu tydzień. Nic by to nie zmieniło. Byłby dobry seks, ale i to by mu się mogło nawet znudzić. Taki mężczyzna jak on szybko zmienia kobiety. Oszczędziłam sobie jedynie rozczarowania. Jutro zacznie się nowy dzień bez niego. Muszę zacząć iść we własnym kierunku.

Zajmuje miejsce w samolocie. Pozwalam sobie jeszcze na chwilę nostalgii. W Warszawie nie będzie mogło mieć to miejsca.

– Nadia. – Mówi Bianka siadając obok mnie. – To tylko facet. Wiem, że świetny, ale jednak facet. Znajdziesz sobie innego. Teraz jak już odważyłaś się zaszaleć, to masz dużo możliwości przed sobą. Zobaczysz, nim się obejrzysz, a będziesz szczęśliwa w ramionach innego. – Bianka na swój sposób stara się mnie pocieszyć.

– Masz rację, ale jest to i tak ciężkie. Dostarczył do mego życia w tak

krótkim czasie dużo doznań, że znaleźć kogoś chociaż trochę mu podobnego będzie ciężko. – Obawiam się, że to może być wręcz niemożliwe.

– To nie szukaj podobnego, lecz całkiem innego. Również uroczonego, ale na inny sposób. Tak będzie łatwiej. Oby tylko nie jakiegoś popaprańca i wszystko będzie dobrze.

– Na razie to mamy co inne na głowie, na facetów przyjdzie czas. A teraz wybaczyć, ale muszę się zdrzemnąć. Obudź mnie jak będziemy na miejscu.

Siadam wygodnie w fotelu. Pragnę, aby sen zabrał me myśli krążące wokół Wiktora. Chociaż na chwilę usunął mi wyraz jego pięknej twarzy z przed oczu. Do krainy snu zabiera mnie widok jego przystojnego oblicza.

Budzę się gwałtownie. Otrząsam się z resztek snu. Snu o nim. Było to wspomnienie naszego pierwszego spotkania, tylko tym razem, gdy spostrzegłem, że nie jestem kobietą tą co szuka, odszedł szybko nawet nie oglądając się za siebie, a ja pozostałam tam sama, taka opuszczona i pusta.

Nie wiem jakby to się potoczyło, gdyby naprawdę odszedł. Dalej byłabym tą samą Nadią co wcześniej, wypompowaną przez życie. Teraz przynajmniej czuję, że jest dla mnie nadzieja. Jak nie z nim to z innym. Może przyszłość nie będzie dla mnie taka zła.

– Nadia wstałaś już, zaraz lądujemy. – Mówi Bianka. – Trochę obawiam się tego co zastaniemy na miejscu. – Dodaje po chwili – Też się o to martwię. Ciekawe co zginęło. – Mówię. – Oby nie moja biżuteria. Tam mam mnóstwo pamiątek po babci.

– Okaże się na miejscu. – Odrzekła rzeczowo moja przyjaciółka.

Podchodzimy do lądowania. Poszło ono gładko. Trochę obawiam się spotkania z Alekssem. Wiem, że mu się podobam. Jako jeden z nielicznych zna moją historię. Kilka razy próbował się ze mną umówić, ale ciągle mu odmawiam. Jest niewątpliwie przystojny. Taki chłopięcy. Żyje beztrąsko, ale nie chce go zranić, gdyby nam nie wyszło. A pewnie by tak było. Nie chce stawiać Bianki wtedy w niezręcznej sytuacji. Niby sama nie naciska, abym się z nim spotkała, ale wiem, że byłaby zadowolona gdybyśmy byli ze sobą.

Nie będę go zwodzić. Jesteśmy różni. On stąpa po świecie zbyt lekko,

ja za to trzymam się kurczowo ziemi. Może dał sobie ze mną spokój. Jest naprawdę fajnym facetem, ale nie dla mnie. Jestem zbyt sztywniakiem jak dla niego.

Wychodzimy z samolotu i idziemy po swoje bagaże. Aleks czeka na nas w sali przylotów. Bianka rzuca się w jego ramiona.

– Witaj siostrzyczko. – Mówi i ją ściska serdecznie. Niezaprzeczalnie są kochającym się rodzeństwem. Dbą o nią bardzo zawsze.

– Cześć. – Mówi Bianka. – Mam nadzieję, że nie musiałeś na nas długo czekać.

– Na uroczym panie mogą zawsze czekać. – Zauważa mnie. Odstawia Biankę na ziemię. Z wyglądu nie widać między nimi podobieństwa. Jedyne co to oboje są wysocy. Za to on brunet z krótkimi włosami lekko kręconymi, wiecznie nie ogolony z kilkudniowym zarostem, co mu zresztą pasuje. Intensywnie zielonymi oczami. Trzydziestolatek wyglądający na wiecznie zamyślonego. Lubi zabawić się z różnymi kobietami. Dlatego też nie chce nawet z nim próbować. Chociaż on twierdzi, że po prostu umiła sobie czas czekając na mnie, ale jakoś trudno mi w to uwierzyć.

– Nadio miło cię widzieć. – Podchodzi i całuje mnie w policzek. – Cudownie wyglądasz. – Obdarza mnie figlarnym uśmiechem.

– Ciebie też jest miło zobaczyć. – Mówię to zgodnie z prawdą. Lubię mimo wszystko jego towarzystwo. Nigdy się nie nudzimy przy nim z Bianką.

Przygląda mi się chwilę jakby szukał potwierdzenia mych słów i zgody na coś więcej. Niestety tego nie mogę mu dać. Bardzo go lubię, bo nie da się go nie lubić. Rozśmiesza mnie. Dusza towarzystwa. Wspaniały przyjaciel, ale tylko przyjaciel.

– Dobra dziewczyny ruszajmy. Jedziemy zobaczyć w co się wpakowałyście. – Bierze nas obie pod rękę i ruszamy w stronę wyjścia.

Idziemy w stronę parkingu. Czeka na nas tam jego Audi A8. Aleks lubi ładne samochody. Wsiadam na tylne siedzenie. Bianka zajmuje miejsce z przodu obok brata. Aleks między czasie schował nasze walizki do bagażnika. Odjeżdżamy kończąc naszą przygodę.

Gdy rodzeństwo pogrąża się w rozmowie, ja w tym czasie wyjmuję i uruchamiam telefon. W końcu normalny zasięg. Czeka na mnie kilka

wiadomości na poczcie głosowej. Później je odsłucham, gdyż zauważam maila od Wiktora.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 13:34

Od: Wiktor Wokan

Temat: Zmartwienia.

Do: Nadia Porocka

Duża dziewczynko,  
jakoś nie potrafię się o Ciebie nie martwić. Wiem, że już raz ktoś Cię skrzywdził i myśl, że może Ci się coś stać bardzo mnie niepokoi.

Czekam niezwłocznie na informację od Ciebie.

Zatroskany,  
Wiktor Wokan

Mam jeszcze chwilę czasu to odpisze mu. Nie rozumiem czemu tak się zamartwia o mnie. Może po prostu jest mu mnie żal. Nie lubię litości. Gdy naprawdę jej potrzebowałam, nikt mi jej nie okazał. Teraz daje sobie już bez niej radę.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 15:05

Od: Nadia Porocka

Temat: W dobrych rękach.

Do: Wiktor Wokan

Wiecznie martwiący się,  
naprawdę sobie poradzę. Jestem w drodze na mieszkanie. Jedziemy z bratem Bianki, więc ma się kto o nas zatroszczyć.

Co do wcześniejszego maila. Dalej obstawiam, że lepiej jednak, iż nie ujrzeliśmy się. Szczerze to było by mi jeszcze ciężiej wyjechać, a tak to się wszystko samo rozwiązało.

U mnie też namieszałeś. Muszę teraz poskładać ten bałagan emocjonalny w mym życiu. Oboje musimy poukładać sobie wszystko z powrotem na właściwe miejsce.

Jedyne co wiem, to że tych kilku chwil z Tobą łatwo nie zapomnę.

Odezwę się dopiero późnym wieczorem. Już się tak nie zamartwiam, gdyż nie ma o kogo. Poznaliśmy się i było fajnie, ale oboje teraz wracamy do własnych spraw. Wiesz, że układ seks na odległość, to już się nie sprawdza.

Będąca prawie w domu,  
Nadia Parocka.

Nie rozumiem w co Wiktor pogrywa. Po co jest taki miły, wręcz momentami czuły. Sam jasno określił o co mu chodzi. To jego zamartwianie i te słowa w mailach, jak dla mnie wykraczają po za to co my ustalili. Nie chce być naiwna i dać się nabrać na jego gierki, a później zostać zraniona. Muszę postawić sprawę jasno. Było minęło i się skończyło wraz z powrotem do Polski. Inaczej nigdy o nim nie zapomnę.

Wyciszam telefon, nie chce się rozpraszać. Aleks właśnie parkuje w pobliżu naszego mieszkania.

– Gotowa? – Pyta się mnie Bianka zerkając na mnie.

– O ile można być na to gotowym to tak. – Odpowiadam. Zaczynam się denerwować. Boje się co zastaniemy na miejscu.

– Piękne me nie martwcie się o nic, w końcu idę za wami. – mówi Aleks – Ochrona zawsze Wam się przyda. – Dodaje.

– Powiedz po prostu, że zbyt cię to rajcuje, aby przegapić takie coś.

– Jak ty mnie znasz siostra, ale i tak bym was same nie puścił. – Cieszę się, że jest z nami.

Wychodzimy wszyscy z samochodu. Zabieram tylko torebkę. Zrobiło się już późne popołudnie. Za niedługo miałam jeść kolację z Wiktoorem, a nie oglądać zdewastowane mieszkanie. Dlaczego ciągle o nim myślę? Chyba rzeczywiście mi faceta brakowało, skoro pierwszego napotkanego nie mogę nawet na chwilę przepędzić ze swych myśli.



## ROZDZIAŁ 10

W ciszy udajemy się do mieszkania. Na wstępie w drzwiach zastajemy taśmę policyjną. Nie ma co zapowiada się nieźle. Korytarz na pierwszy rzut oka wygląda dobrze. Po okazaniu dokumentów, wpuszcza nas policjant, który jest na miejscu zdarzenia.

– Witam, nazywam się Igor Zawadzki. Przykro mi z powodu włamania. Większość dowodów została zebrana. Teraz panie muszą się rozejrzeć i sprawdzić co zostało skradzione. Proszę się nie spieszyć. Jestem tu do waszej dyspozycji. Później przyjmę zeznania.

– To od czego zaczynamy dziewczyny. – Pyta Aleks

– Od salonu. – Odpowiada mu Bianka.

Atmosfera staje się napięta, ale ciężko się dziwić. Przecież nie na co dzień ktoś ci włamuje do mieszkania. Okazuje się, że w salonie wszystko jest na swoim miejscu. Telewizor nadal wisi na ścianie. Kanapa wygląda tak jak przed wyjazdem. Oddycham z ulgą. Może nie będzie jednak źle.

– Tutaj wydaje się wszystko w porządku. Może każda pójdzie do swojego pokoju i sprawdzi jak się sprawy mają. Aleks ty możesz iść do kuchni, wydaje się, że tam też jest po staremu i zrób nam po kawie. – Mówię do pozostałych mych towarzyszy.

– Dla ciebie Nadia jak dobrze pamiętam czarna bez cukru – Gdy przytakuje, uśmiecha się dumny z siebie, że wie to o mnie. Szczerze mnie zaskoczył. Nie spodziewałabym się, że on taki roztargniony, pamięta takie sprawy. – A Bianka dla ciebie jaką? Za tobą nie nadążam, co chwilę pijesz inną. – Pyta się jej.

– Z mlekiem i bez cukru dla twojej informacji. – Boczy się na niego.

– Ok biorę się do roboty, a wy spokojnie idźcie sprawdzić co tam u was. W razie co jestem w kuchni.

Odchodzimy z Biana każda w swoją stronę. Nie wiem co mogę tam zastać. Trochę się tego boję. Podchodzę do drzwi, odwlekam moment ich otwarcia, serce zaraz mi chyba z piersi wyskoczy. Naciskam klamkę, drzwi powoli się uchylają. Wchodzę.

Widok jaki zastaje zwała mnie z nóg. Osuwam się koło ściany na podłogę. To jest, aby na pewno mój pokój? Jest on w totalnym chaosie. Wszystko powyciągane z szaf. Nie poznaje tego miejsca. Muszę się uspokoić. Teraz najważniejsze jest ocenić co zginęło. Biorę kilka głębokich wdechów. W myślach wmawiam sobie, że dam radę. Chociaż tak naprawdę mam ochotę krzyknąć i uciec stąd. Czemu to nas spotkało? Pierwsze sprawdzam szafkę z dokumentami. Część z nich jest powyciągana segregatorów, reszta nadal spoczywa w tam. Przeglądam swe rzeczy. Wydaje mi się, że czegoś brakuje, ale nie mogę skojarzyć czego. Co tam ja jeszcze miałam? Myślę intensywnie. Wiem już, album ze zdjęciami. Nie ma go tu, ale gdzieś może być ukryty w tym bałaganie. Nigdy nie miałam takiego bajzlu w pokoju. Próbuje jakoś to ogarnąć. Najchętniej chciałam bym w momencie przywrócić tu porządek. Przydałaby mi się do tego czarodziejska różdżka, by mogła to wszystko naprawić. W życiu osobistym mam mętlik, a tu na dodatek mam jeszcze gorzej. Wszystko jak zawsze musi się walić na raz.

Patrzę do szafy czy coś tam jeszcze jest, ale poza butami i kilkoma ubraniami na wieszakach, reszta jest rozestana po całym pokoju. Jak ja mam to doprowadzić do porządku?

Czuje na sobie czyjeś spojrzenie. Odwracam się i widzę w drzwiach Biana, która stoi jak wryta.

– Boże Nadia, przykro mi. U mnie wszystko jest ok, myślałam, że może i u ciebie też tak będzie. Nigdy bym się czegoś takiego nie spodziewałam. – Podchodzi i mnie przytula.

– Czemu ktoś się musiał akurat do nas włamać? – Żale się jej. – Patrz co zrobił z moimi rzeczami.

– Widzę właśnie kochana. – Mówi do mnie. – A zginęło coś?

– Jeszcze najważniejszego, czyli szkatułki nie sprawdzałam, ale póki co nie mogę znaleźć albumu ze zdjęciami, ale pewnie się gdzieś

zawieruszył.

– Pewnie masz rację. – Przytakuje. – Chcesz, żebyśmy razem sprawdziły jej zawartość?

– Tak, sama chyba nie dam rady. Boże mam tyle pamiątek rodzinnych i z całego mojego życia. Wiesz jakie są niektóre dla mnie ważne.

– Wiem ile dla Ciebie znaczą. Miejmy to już za sobą. Chodźmy spojrzeć.

Podchodzimy do toaletki. Na niej też panuje nieporządek, ale szkatułka leży jakby nie ruszana. Zbyt idealnie wśród tego całego zamieszania. Aż tu nie pasuje obecnie. Wstrzymuje oddech, sięgam do niej i otwieram ją. W środku już nie ma takiego porządku jak się wydawało z zewnątrz. Chociaż na pierwszy rzut oka wydaje się, że niczego nie brakuje. Przeglądając swe rzeczy odkrywam, iż jednak się myliłam.

– Bianka nie ma pierścionka mojej babci. Tak dużo dla niej znaczył. Dostała go od dziadka. Wtedy tak ciężko było o takie rzeczy, a on dla niej go zdobył. Symbolizował ich wielkie uczucie. Dała mi go niedługo przed swoją śmiercią. Powiedziała mi wtedy, że gdy spotkam taką miłość jak jej i dziadka, żebym go wtedy założyłam i niosłam z dumą, gdyż coś co świadczy o miłości, to powód do wielkiej radości. – Na chwilę milknę. – Nigdy go nie włożyłam i już nigdy nie włożę. – Zaczynam płakać. Miałam silną więź z babcią. Każda pamiątka po niej była dla mnie niezmiernie ważna. Scalą mnie z nią, a teraz nie mam tego co najcenniejsze było dla mnie i dla niej. Dostrzegam, że brakuje jeszcze kolczyków i jednej bransoletki. Nad bransoletką nie ubolewam i tak jej nie nosiłam. Nawet nie wiem po co ją trzymałam, była to pamiątka z okresu życia, którego nie chce pamiętać. Tylko tak już mam, nigdy nie wyrzucam żadnej biżuterii. Kolczyki też były dla mnie ważne, pamiątka z młodych lat.

– Brakuje jeszcze kolczyków i bransoletki. – Mówię Biance. – Szczerze dziwię się, że wszystko inne jest.

– Też mnie to zastanawia. – Mówi. – Może włamywacz przestraszył się alarmu i nie zdążył zabrać więcej albo myślał, że nie połapiesz się, że czegoś brakuje gdy zostawi większość rzeczy.

– Nie mam pojęcia, ale cieszę się jednak, że nie zabrał wszystkiego.  
– Odpowiadam. – Muszę tu posprzątać, nie mogę patrzeć na ten syf.

– Nadia jutro to zrobimy. Jesteśmy obie zmęczone. Jeszcze musimy złożyć zeznania. – Uświadamia mi Bianka.

– Masz racje, chyba i tak bym nie dałam rady z tym teraz. – Mówię  
– Chodźmy do kuchni. Potrzebuje kawy, aby jasno myśleć.

Ruszamy w stronę kuchni. Aleks czeka na nas przy stole z naszymi napojami. Widząc nasze miny pyta:

– Aż tak kiepsko? – Ma zatroskany wyraz twarzy, przez co nagle wygląda dużo dojrzałej.

– U mnie ok, ale w Nadii pokoju to szkoda gadać. Na dodatek część biżuterii zginęła. – Wyjaśnia mu siostra.

– Faktycznie nie brzmi to za dobrze. Czemu akurat twój pokój, a reszta nie reszta mieszkania? – Patrzy na mnie. – I tylko mówicie, że część biżuterii, a nie wszystko? Dziwna sprawa.

– Uważamy, że wystraszył go alarm. – Bianka zagłębia się w konwersację z bratem. Natomiast ja się wyłączam z tego.

Nie myślałam, że to, aż tak na mnie wpłynie. Szczerze to mnie przerosło. Coraz większy chaos panuje w moim życiu, a tak miałam do tego weekendu wszystko poukładane. Czuje, że siły mnie całkiem opuszczają. Za dużo jak dla mnie jak na tak krótki czas.

Podchodzi do nas policjant, składamy mu zeznania. Zapewnia nas, że zajmą się tą sprawą.

– Dziewczyny widzę, że jesteście wykończone. Zbierajmy się do mnie i tak nic tu po nas. Jutro tu wrócimy. Posprzątamy tu i weźmiemy ślusarza, żeby wymienił wam zamki. Weźcie sobie jakieś rzeczy jak wam coś potrzeba i jedziemy. – Aleks przejmuje kontrolę nad sytuacją, ja nie mam siły o tym myśleć.

Proszę Biankę, aby wzięła mi jakieś jeansy, koszulkę i bieliznę z pokoju. Sama nie mam ochoty już tam wracać. Spełnia moją prośbę i w milczeniu idziemy do samochodu.

Oddzielam się od rzeczywistości, która do mnie nie dociera. Zamykam się w sobie. Jestem bardzo milcząca. W drodze do mieszkania Aleksa też się nie odzywam. Aleks i Bianka nawet nie próbują mnie wciągnąć w konwersację. Sami zresztą też nie wiele się mówią.

Dojeżdżamy na miejsce. Ma on kawalerkę. Może i jest nie wielka, ale bardzo przyjemna. Urządzona w przepychu, ale to cały on. Niewielka kuchnia połączona z salonem, jego pokój i łazienka.

Marze o tym, aby się wykapać i jak najszybciej zasnąć. Chociaż to może okazać się trudne, zbyt dużo myśli kłębi się w mej głowie.

– Chcecie coś zjeść dziewczyny albo może coś do picia wam zrobić?

– Aleks wydaje się dużo dojrzały niż zwykle. Potrafi się dostosować do sytuacji. Podoba mi się to, że jest taki rozważny.

– Jak nie masz nic przeciwko to wzięłabym prysznic. To jedyne co potrzebuje teraz. – Oznajmiam mu.

– Nie ma problemu. Czuj się jak u siebie. W szafce powinnaś znaleźć dodatkowe ręczniki. Jakby było ci coś potrzebne to wołaj. – Nigdy jeszcze nie spotkałam się z taką wersją Aleksa.

– Dam sobie jakoś radę. – Odchodzę od nich. Biorę swoje rzeczy i idę do łazienki. Decyduje się na szybki prysznic, nie mam siły długo stać pod wodą. Wychodzę i wycieram się.

Spoglądam na siebie w lusterku. Oczy podkrążone. Wyglądam okropnie. Nie ma co, przez jeden weekend zdążyłam się postarzeć o kilka lat. Ładnie mi wypoczynek posłużył. Ubieram się i wychodzę z łazienki. Bianka jest w kuchni, a po Aleksie ani śladu.

– Idę się położyć. Nie nadaje się już dziś do dalszego funkcjonowania.

– Ok kochana. Aleks właśnie przygotowuje nam pościel. Będziemy razem spały u niego w pokoju, a on się prześpi na kanapie w salonie.

– Układ mi jak najbardziej pasuj. Idę do niego zajrzeć. A ty weź prysznic, też ci się przyda. – Mówię spoglądając na nią i widząc jaka jest zmęczona.

– Masz rację to był długi i ciężki dzień. Padam z nóg. Wykapie się i przychodzę do ciebie.

Idziemy w swoje strony. W sypialnia zastaje Aleksa, który przygotowuje nam miejsce do spania. Tak zwyczajny widok podziałał na mnie uspokajająco.

– O cześć. – Wita się ze mną. – Prysznic pomógł?

– Zdecydowanie tak. – Odpowiadam spoglądając na niego. – Dzięki za wszystko, dobry z ciebie przyjaciel.

– Wiesz, że zawsze możesz na mnie liczyć. – Podchodzi i przytula mnie. – Wszystko będzie dobrze.

– Mam taką nadzieję. – Chce, aby miał rację. Dobrze mi w jego ramionach. Czuje się bezpieczna.

– Nadia, cieszę się, że wam się nic nie stało. Dobrze, że was w mieście nie było. – Mówi do mnie, z autentyczną troską w głosie, nadal mnie obejmując. Potrzebuje dziś pocieszenia. Silnych ramion, w których poczuje się lepiej.

– Też się cieszę z tego powodu. – Potwierdzam jego słowa.

– Wiem, że to niezbyt odpowiedni monet, ale sama wiesz, że nie jesteś mi obojętna. – Zaczyna Aleks, ale mu przerywam. Chyba nie ma dla mnie jakieś niemoralnej propozycji.

– Aleks nie teraz, nie mam głowy do takich spraw.

– Proszę wysłuchaj mnie. – Wypuszcza mnie na niewielką odległość z objęć, aby spojrzeć mi w twarz. – Wiem, że masz mnie za małolata i w ogóle, ale chciałbym móc się jakoś bardziej o ciebie zatroszczyć. Nie mogę patrzeć, gdy cierpisz. Pozwól mi tylko na to. Chciałbym jakoś zabrać od ciebie te smutki. – Składa bardzo niewinny pocałunek na moim czole.

W tym momencie bardziej niż kiedykolwiek pragnę kogoś, kto by się mną zajął, ale nie mogę go wykorzystać w taki sposób.

– Aleks, troszczysz się o mnie w taki sposób jaki to możliwe między przyjaciółmi. Na więcej nie mogę pozwolić, chciałabym, ale naprawdę nie mogę. To nie jest takie proste.

– To jest banalnie proste. Pozwól się sobą zaopiekować. Nie musisz sama brać wszystkiego na siebie. – Zagląda mi głęboko w oczy.

– To zbyt skomplikowało by sprawy. – Szukam argumentów.

– A niech komplikuje. Wiem, że nie widzisz we mnie kogoś kto podołałby trudnością, ale ty nie chcesz dać mi nawet szansy. – Słysząc w jego głosie wyrzuty.

– Naprawdę nie mogę. Nie chce stracić naszej przyjaźni, gdy nie wyjdzie nam. – Spoglądam mu w oczy. Chce żeby ujrzał to, że jako przyjaciel liczy się bardzo dla mnie.

– Zawsze z góry zakładasz najgorsze. Może warto spróbować, dać sobie szansę. – Czemu tak bardzo nalega i to akurat dziś? Dziś kiedy

jestem taka słaba.

– Dziś nie jestem w stanie przeprowadzać takich rozmów. Jestem okropnie zmęczona. – Mówię to z nadzieją, że odpuści mi ten temat. Porusza mnie jego szczerość, ale nadal nie widzę jakoś nas razem.

– Dobrze odpocznij, ale chciałbym, żebyśmy jeszcze o tym porozmawiali. Zależy mi na tobie. – Dostrzegam w jego oczach cały ogrom uczucia jakim mnie darzy. Kiedy on zdążył poczuć coś do mnie? Nie wiem.

– Porozmawiamy, ale nie teraz. Najpierw muszę się uporać ze sprawą włamania. A poza tym wiesz, że mi na tobie też zależy i dlatego właśnie nie mogę.

– Uporamy się z tym razem. Pomogę ci. A teraz spij słodko. Nie będę cię już zamęczał. Dobranoc. – Pochyliła się i składa delikatny pocałunek na mych ustach. Zaledwie jest to muśnięcie, ale pozostawia po sobie gorący posmak. Zaskoczył mnie tym. Pierwszy raz zdobył się w stosunku do mnie na tak wiele, tylko nie wiem czy aby nie za późno.

– Dobranoc. Jeszcze raz dziękuję ci za wszystko.

– Do usług moja droga. – Wychodzi, a ja odprowadzam go wzrokiem.

Jeszcze chwilę po jego wyjściu stoję oniemiała. Czy wszystko musi się komplikować jeszcze bardziej? Ileż jeszcze mi się zwali na głowę? Idę w stronę łóżka. Siadam na nim. Najpierw Wiktor, później włamanie, a teraz Aleks. Co ja mam z tym wszystkim zrobić? Nie mogę Aleksa zwodzić, chociaż i tak mu dziś za dużo pozwoliłam. Jeszcze Wiktor, o którym łatwo nie zapomnę. Nie mogę pozwolić, aby Aleks stał się dla mnie chwilowym zapomnieniem, gdy na dłuższą metę nie wyobrażam sobie nas. Na dziś mam zdecydowanie dosyć facetów. A pozostaje jeszcze sprawa z włamaniem. Był to przypadek czy nie? Za dużo tego wszystkiego. Przespać się muszę, zanim głowa eksploduje mi z nadmiaru wrażeń.

Gaszę lampkę przy łóżku. Wtulam się w miłą pościel.

Niezaprzeczalnie wygodne to łóżko, ale nie mogłabym go dzielić z Alekssem. Za to tej nocy, podzielę się nim z jego siostrą. Bianka albo się kąpie, albo rozmawia jeszcze z baratem. Nie dam rady na nią czekać. Odpływam szybko w sen.

Ze snu wyrywa mnie chrapanie. Nie do wiary jak Bianka potrafi robić

to głośno. Jest już jasno. Zerkam na zegar na ścianie, wskazuje on 8:15. Przespałam już dosyć długo, więc można wstać. Wychodzę po ciuchu z łóżka, aby jej nie obudzić. W koszulce i majtkach udaje się do łazienki. Muszę przejść przez salon. Zapomniałam, że śpi w nim Aleks. Cichutko przejdę to go nie zbudzę i nie zauważy mnie.

Dochodząc do toalety, załatwiam swoje potrzeby. Po czym myję twarz. Dziś wyglądam już dużo lepiej. Sińce pod oczami zeszły mi już prawie całkiem. Pod makijażem z pewnością będą nie widoczne, a kosmetyki niestety mam w walizce, która jest w salonie. Znowu cichutko się tam zakradam. Przechodzę koło śpiącego Aleksa.

– Nadia, nie skradaj się tak. – Mówi do mnie czym wystrasza mnie tak, że tracę równowagę i ląduje na nim w łóżku, w jego ramionach. – Taki poranek to ja rozumiem. – Dodaje.

Jestem kompletnie zakłopotana. Na dodatek nie ubrałam się do końca, tylko w majtkach parady.

– Nie chciałam cię obudzić. – Udaje mi się powiedzieć. Jest przykryty tylko od pasa w dół, a że śpi bez koszulki, widzę jego tors, który jest niczego sobie. Czemu dopiero od wczoraj zaczęłam dostrzegać w nim prawdziwego faceta? Jakby to było wcześniej, przed spotkaniem Wiktora może i bym dałam się ponieść. – Szłam tylko o kosmetyki. – Dodaje odzyskując zdolność komunikacji.

– Tak mnie zawsze możesz budzić. Wyglądasz dziś dużo lepiej. Dobrze się spało w moim łóżku najwyraźniej. – Robię się czerwona na tą aluzję.

– Tak.. wyspałam się. – Mam nagle ograniczoną zdolność budowania zdań.

– Powiem ci coś w sekrecie, ze mną spało by się tam jeszcze lepiej.

– Mówi. – Na pewno bym nie chrapał tak jak Bianka. – Dodaje z uśmiechem czym rozładowuje trochę atmosferę.

– Nie wiedziałam, aż do dziś, że można tak chrapać głośno. – Próbuje usiąść na kanapie, ale mi nie pozwala, nadal więc leże na nim.

– Tak mi wygodnie, nie spiesz się nigdzie. – Unosi głowę i lekko muska me usta. Krótki pocałunek, a rozgrzewa mnie.

– Aleks, nie możemy na prawdę. – Chce go powstrzymać słowami.

– Oboje jesteśmy dorośli więc jak najbardziej możemy. – Mówi po



czym znowu całuje mnie. – Pozostaje pytanie czy chcesz tego? – Zaczyna robić się niezręcznie. Nie powiem, bo jest mi przyjemnie, ale mam za duże zahamowania.

– Nie chce cię zranić, a tak będzie. Jest mi dobrze w twoich ramionach i z twoimi ustami na moich, ale nie mogę. Zranię cię.

– A może ja chce podjąć to ryzyko. Chce cię bardziej zasmakować. – Znowu mnie całuje tym razem bardziej namiętnie. Pozwalam mu na dłuższy pocałunek, w który też się trochę włączam, ale po chwili dociera do mnie, że to nie ten, z którym chce to robić.

– Aleks, nie mogę. Nie dam rady tak. Chyba nie czuje do ciebie tego co ty do mnie. Może i nie jesteś mi obojętny do końca, ale między nami nie ma tego czegoś. Zrozum, że poza przyjaźnią nie mogę ci nic dać. – Mówię może i z brutalną prawdą, ale tak będzie lepiej. Siadam na kanapie, w końcu mnie wypuścił z objęć.

– Nie ma to jak dawka szczerości z rana. – Odpowiada i też siada. – Jesteś dobra przyjaciółką. Może kiedyś zmienisz zdanie, ale teraz też nie chce zniszczyć tego co jest między nami. – Przytula mnie, tym razem już nic nie kombinując.

– Dobrze, że wszystko między nami jasne. A teraz pozwól, że pójdę do łazienki się ubrać. Prawdę powiedziawszy jest mi cholernie w tym stroju niezręcznie. – Mówię i wstaje. Aleks spogląda na mnie i mówi.

– Mi się za to on bardzo podoba. Do twarzy ci w nim. – Uśmiecha się łobuzersko do mnie. Dobrze, że powróciła jego figlarność.

– Przestań. – Trącam go w ramię i się uśmiecham.

– Ok ubieraj się bo zaraz ci twarz zapłonie, taka jest już czerwona. – Śmieje się ze mnie.

– Dupek z ciebie. – Też się śmieje. Dobrze, że sytuacja między nami nie jest już napięta. Biorę swoje rzeczy w tym torebkę, muszę sprawdzić telefon. Zapomniałam wczoraj odpisać Wiktorowi, a obiecałam się odezwać. Nie ma co wkurzył się na pewno.

# ROZDZIAŁ 11

Po drodze do łazienki sprawdzam telefon. Trzy maile od Wiktora, kilka spamów oraz dziewięć nieodebranych połączeń od jakiegoś jednego numeru. Kierunkowy z zagranicy. Maile przeczytam za chwilę. Najpierw oddzwonię na ten natarczywy numer. Musiało coś się stać skoro ktoś tyle razy dzwonił. Zamykam się w łazience, co daje mi lekkie poczucie prywatności. Wybieram numer i dzwonię. Po trzecim sygnale ktoś odbiera, zaczynam mówić: – Przepraszam, ale ktoś dzwonił.

– Boże Nadia, nic ci nie jest. Od wczoraj się zamartwiam o ciebie, proszę powiedz mi, że nic ci się nie stało. – Po drugiej stronie słyszę zaniepokojony głos Wiktora.

– U mnie wszystko dobrze. Przepraszam, że nie odpisałam wczoraj. Byłam wykończona, tak dużo się zdarzyło. Nie myślałam, że będziesz się aż tak niepokoił. – Staram się być pełna skruchy.

– Piękna, jakbym mógł się o ciebie nie martwić? Same czarne scenariusze w głowie mi się układały. Do tej pory odpisywałaś na maile, a teraz nastąpiło milczenie było z twojej strony. Czemu telefonu nie odbierałaś?

– Bo był w torebce i miałam dzwonki wyłączone. – Nie ma co, okazuje się jak zawsze niemyśląca.

– Jakbyś się jeszcze chwilę nie odzywała, wsiadłbym w samolot i przyleciał. Przegrzebałbym każde możliwe miejsce za tobą, aż bym cię w końcu znalazł. Nie rób tak więcej. – Nadal słychać w jego głosie nerwowość. – Na pewno nic ci nie jest?

– Tak, nic a nic. Naprawdę nie pomyślałam, że cię tak wystraszę

swoim milczeniem. – Jest mi głupio.

– Jestem cholernie zły na ciebie, ale już dobrze. Grunt, że tobie nic nie jest. Czytałaś maile? – Pyta. Czuje, że ciężko może być go udobruchać.

– Nie złość się na mnie proszę, naprawdę tego nie chciałam. Gdy dotarłyśmy na mieszkanie brata Bianki, to jak się w końcu w łóżku znalazłam to momentalnie zasnęłam. Dopiero rano chrapanie mnie obudziło. A maili nie zdążyłam przeczytać, zobaczyłam tyle nieodebranych połączeń i szybko oddzwoniłam. A tak poza tym skąd masz w ogół mój numer? – Pytam bardzo ciekawa, przecież sama mu go nie dawałam.

– A to akurat było bardzo proste. W Internecie jest wszystko, zwłaszcza, gdy się ma własną firmę. Wystarczyło wpisać twoje dane. – Głos mu się zmienił na bardziej służbowy. – Musiałaś mieć dużo przyjemniejszą noc ode mnie skoro sama nie spałaś. – Mówi to tonem oziębłym. – Jak przeczytasz maile to odpisz o ile masz na to ochotę.

– O widzisz o Internecie nie pomyślałam. Fakt na stronie mam namiary do siebie. A moja noc była ok, gdyż się wyspałam, a spałam z Bianką, dla twojej informacji. Zdajesz sobie sprawę, że tu na zazdrość nie ma miejsca. – W sumie jestem zadowolona, że jest trochę zazdrośny. – Maile przeczytam i odpisze jak się ogarnę i coś zjem.

– Dobrze, że chociaż ty jedna się wyspałaś, ja praktycznie oka nie zmrużyłem i to przez ciebie. Przepraszam, ale jestem okropnym zazdrośnikiem i nic na to nie poradzę. Wolałbym, żebyś tego poranka się przy mnie obudziłaś, tak jak to miałem w planach. – Zaczyna uwodzić mnie przez telefon. Pozwalam sobie na szeroki uśmiech. – A w ogóle co się stało, że ty chcesz o tej porze jeść? Wczoraj nie szło cię zmusić do śniadania. – Dopytuje się – Wiktor tak strasznie cię przepraszam raz jeszcze. Wiem, że to było z mojej strony nieodpowiedzialne, tak się nie odezwać, gdy obiecałam. Tak dużo się wydarzyło po przyjeździe. – Nadal się tłumaczę. – Też bym tego chciałam, a tak to muszę się zmierzyć z rzeczywistością, która mnie dziś czeka. Muszę uporządkować mieszkanie. – Skarżę się – A wiesz z tego wszystkiego to wczoraj nic nie jadłam i dziś umieram z głodu. – Mówię lekko winna.

– Ok, już mnie nie przepraszaj. Naprawdę jest dobrze, złość sama mi

jakoś przejdzie. Obawiałem się, że coś ci się stało. Tak się cieszę, że jednak się pomyliłem. – Oddycha z wyraźną ulgą. – A sytuacja wygląda aż tak kiepsko? Musisz mi wszystko opowiedzieć. Tylko najpierw zjedz bo jeszcze zasłabniesz.

– Nie chce, żebyś się stresował przeze mnie. Kiepsko wygląda mój pokój. Reszta mieszkania jest w porządku. Opiszę ci wszystko w mailu. Tylko się już nie martw. Idź się prześpij trochę. Ja w tym czasie postaram się pozajątwiać to co się da. Teraz idę na śniadanie.

– Uspokoilibym się dopiero jakbyś była w moich ramionach. Jestem zbyt rozbudzony, żeby zasnąć. Pójdę poćwiczyć. Wyładować nadmiar energii. – Oznajmia – A dlaczego tylko twój pokój? Co jest grane? Wiesz przez te informacje nadal się martwię.

– Też bym się uspokoiłam będąc przy tobie, ale oboje wiemy, że to nie możliwe. Myślę, że wystraszył się ten ktoś alarmu. Opiszę ci wszystko w mailach, teraz muszę się ogarnąć.

– Nadia wyłaź z tej łazienki i to już. – Krzyczy na mnie za drzwi Bianka.

– Poza tym Bianka dobija się do łazienki, a gadam właśnie stąd więc mój czas się kończy.

– W takim razie czekam na wyjaśnienia drogą pisemną. Jakbyś chciała później zadzwonić to daj znać i uważaj na siebie.

– Napiszę wszystko, a teraz już muszę naprawdę kończyć. Będę uważać jak zawsze.

– Skoro musisz kończyć rozłącz się, w końcu to ty dzwonisz. – Widać, że nadal ma ochotę na rozmowę.

– Nie mam ochoty na to, lubię słyszeć twój głos. – Zachowuje się nie odpowiednio, zważywszy na to co postanowiłam o dalszym ciągu naszej znajomości, ale nie przyjmuje się tym. W końcu jest daleko.

– Nie rozłączę się, nie chce się pozbawiać przyjemności w postaci twojego głosu..

– Nadia wyłaź. – Wali do drzwi Bianka.

– Bianka chyba zaraz drzwi wyważy, więc nieubłaganie muszę się rozłączyć. Odezwę się jeszcze. Pa.

Rozłączyłam się bardzo niechętnie. Wiktor zaskoczył mnie bardzo pozytywnie. Ucieszył mnie jego głos i to ile troski ma względem mej

osoby. Znając się krótko można by pomyśleć, że obojętny mu będzie mój los. A jest wręcz przeciwnie. Czyżbym, aż tak duże na nim wrażenie wywarłam? A może to jednak zwykła grzeczność? Odpowiedzi na te pytania muszą poczekać, gdyż muszę się zbierać, bo moja przyjaciółka za drzwiami bardzo się niepokoi. Pospiesznie ubieram spodnie, a makijaż będzie musiał poczekać. Otwieram drzwi.

– Nadia, do cholery z kim ty tyle gadałaś? Mój pęcherz jest na skraju wytrzymałości. – Oznajmia i przygląda mi się uważnie.

– Z nikim ważnym. – Odpowiadam, lecz uśmiech na twarzy zdradza, że nie mówię do końca prawdy.

– Nie mów, że to on. Ten cały Wiktor. – Pyta z niedowierzaniem.

– Tak to on. Tyle, że ja dzwoniłam. Opowiem ci później jak będziemy same. – Mówię do niej, nie chce żeby Aleks był świadkiem tej rozmowy. Poczują się z pewnością zraniony.

– Jesteśmy same. Aleks poszedł po coś do jedzenia. Okazuje się, że u niego w lodówce górują pustki, ale opowiesz mi później bo teraz naprawdę muszę już siku zrobić. – Przepycha się koło mnie. – Kawę masz w kuchni. – Dodaje po czym zamyka się w toalecie.

Idę w takim razie do kuchni. Po drodze zostawiam swoje rzeczy w salonie. Biorę kubek z kawą i upijam łyk tego cudownego napoju. Korzystając z chwili czasu, siadam przy stoliku w salonie i biorę się za czytanie maili od Wiktora.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 16:17

Od: Wiktor Wokan

Temat: Coś nowego.

Do: Nadia Porocka

Dojeżdżająca na miejsce,  
cieszy mnie to iż uważasz, że sobie poradzisz. Dobrze, że ma się kto Wami zająć. Bezpieczeństwo jest najważniejsze.

Jednak dalej twierdzę, że korzystniej było by się zobaczyć. Najwyżej nie pozwoliłbym Ci wyjechać i cieszyłbym się jeszcze Tobą.

Miło mi, że wprowadziłem nieład do Twojego życia. Swoje nie wiem czy chce przywrócić do porządku. Miła jest to w sumie odmiana dla mnie. Trochę było u mnie chyba jednak za nudno, a teraz jest ciekawej dzięki Tobie.

Cieszę się, że jestem obecny chociaż w Twoich wspomnieniach. Ty w moich też jesteś odkąd Cię poznałem.

Jest o kogo się martwić. Nie możesz, aż tak się nie doceniać. Jesteś wspaniałą kobietą i jakoś ciężko mi się nie martwić o Ciebie. Po prostu nie potrafię przenieść Cię na płaszczyznę obojętności.

Mogę liczyć tylko na mino „fajnie” – zawiodłem się. Myślałem, że chociaż było bardzo fajnie, że mnie spotkałaś. Samo fajnie nie brzmi za dobrze. Jestem zirytowany, przecież się starałem.

A próbowałaś już taki układ, że to wiesz iż nie wypali? Jestem okropnie zaintrygowany. Czekam na odpowiedź.

Mieszkający w Twojej pamięci,  
Wiktor Wokan.

Pierwszy mail za mną, będzie na co odpisywać. Pora na kolejną dawkę Wiktora.

Data: sobota, 28 czerwiec 2014, 22:35

Od: Wiktor Wokan

Temat: Milczenie.

Do: Nadia Porocka

Ciągle nieodpisująca,  
jest już prawie środek nocy, a Ty się dalej nie odezwałaś.  
Wcześniejsze zamartwianie to nic w porównaniu do tego co teraz robię.  
Jestem kłębkim nerwów, a to do mnie bardzo niepodobne. Boję się, że coś Ci się przytrafiło. Czekam cały czas na Twojego maila.

Proszę odpisz. Nie wiem czy uraziłem Cię czymś? Jak tak to przepraszam, ale odezwij się. Możesz mi powiedzieć, żebym się odwalił, ale przynajmniej będę wiedział, że jesteś cała. Nadia odpisz niezwłocznie.

Ciągle czekający,  
Wiktor Wokan

Data: sobota, 29 czerwiec 2014, 03:15  
Od: Wiktor Wokan  
Temat:?????????  
Do: Nadia Porocka

Dalej milcząca,  
do jasnej cholery co się dzieje Nadia z Tobą? Telefonu też nie odbierasz. Ten numer wydzwanający do Ciebie to ja. Więc proszę, jak chcesz, abym nie osiwiiał z nerwów, napisz bądź zadzwoń. Inaczej przylecę i cię znajdę jakoś. Naprawdę jak się do południa nie odezwiesz wsiadam w samolot. Martwię się bardzo. Proszę nie torturuj już mnie dłużej i się odezwij. Jak chcesz to zniknę z Twojego życia, ale muszę wiedzieć czy jesteś bezpieczna.

Nieśpiący po nocach,  
Wiktor Wokan.

Teraz to dopiero będę miała o czym myśleć. Jemu chyba istotnie moje losy nie do końca są obojętne. Pewnie sama na jego miejscu też bym się martwiła. Co z tego, że znamy się raptem chwilę, ale powiedziałam, że napiszę, to jednak powinnam tak zrobić. Każdy by się przejął na jego miejscu tym.

Chyba przyszło śniadanie. Odpisze mu dopiero później. Będę mieć chwilę na przemyślenia, a teraz pora nakarmić głoda. Burczy mi już nawet w brzuchu.

– Słyszę, że ktoś tu jest bardzo głodny. – Uśmiecha się do mnie

Aleks. Kładzie torby z zakupami na meblach. – Na co masz ochotę? Proponuję jajecznicę w tym jestem ekspertem.

– Brzmi nieźle. – Odpowiadam. – Może ci w czymś pomóc?

– Dam radę tylko skoczę do łazienki. Widzę, że Bianka już ją opuściła. Dwie kobiety w domu to już zdecydowanie tłum. – Śmieje się i odchodzi.

– W końcu jest co jeść. – Stwierdza Bianka. – Nie rozumiem jak można nie mieć nic do zjedzenia w domu.

– U nas też by tak było, gdybyś to ty robiła zakupy. – Odpowiadam jej.

– Przesadzasz. – Oburza się.

– Nic a nic. Kochana proszę cię nie mów nic Aleksowi o Wiktorze i tak nic z tego nie będzie, a nie chce go ranić. – Spogląda pytająco na mnie. – Powiedzmy, że wczoraj i dziś rano go trochę poniosło. On chce coś więcej niż przyjaźń, a ja nie mogę mu tego dać, zwłaszcza teraz. Wiesz, że nie jest mi obojętny, ale to nie to. Nie chce, żeby był dla mnie odskocznią po Wiktorze. Naprawdę nie mogę go zranić. – Tłumaczę się.

– Ok nie powiem nic. Tylko proszę nie zwódź go. Nie zasługuje na to by cierpieć. – Napomina mnie.

– Wiem o tym. Dopóki się z przygodą z Paryża nie uporam, nie mogę nic zacząć. Zaskoczył mnie, że się otworzył przede mną, ale nie dam mu tego co on potrzebuje, nie teraz. Jeszcze to włamanie. Za dużo mam na głowie.

– Uporamy się z tym razem. – Chwyta mnie za dłonie w geście zapewnienia.

– Obyś miała rację. A teraz zmiana tematu na bardziej neutralny. Jedziemy po śniadaniu prosto na mieszkanie. Dziś chce spać w swoim łóżku. Twoje chrapanie jest nieznośne. – Dodaje z uśmiechem.

– Wypraszam siebie. Nie chrapie. – Zakłada ręce za siebie i zaciska usta. – Posprzątam i wymienimy zamki, może będziemy mogły tam zostać.

– Ok niech ci będzie, ale ja wiem swoje. Aleks dzwonił już do tego swojego znajomego ślusarza co nie? – Pytam – O idzie właśnie, niech w końcu się bierze za śniadanie – Tak dzwoniłem, będzie o dwunastej, a śniadanie już robię. Rozumiem, że chcecie się ode mnie wynieść jak



najszybciej. Uważacie, że to na pewno dobry pomysł?

– Przecież nikt tam nie wróci. Dwa razy nikt się nie włamuje do nikogo. – Mówię z nadzieją, że się nie mylę.

– Jak tak uważacie to spoko. Jak coś to dzwońcie. – Bierze się za przygotowanie nam posiłku.

Wszystko wydaje się takie normalne. Jemy i rozmawiamy o wszystkim i o niczym. Wypytuje nas o Paryż. Opowiadamy mu po części o tym co było i narzekamy, że nie zdarzyły my pozwiedzać. Dochodzimy do wniosku, że musimy ten wyjazd powtórzyć. Aleks też się pisze tym razem z nami na wycieczkę.

Sprzątamy po śniadaniu. Wraz z Bianka pakujemy swoje rzeczy. Po godzinie jesteśmy gotowe do drogi. Postanawiam, że w samochodzie odpisze Wiktorowi. Później raczej znów nie będę mieć czasu.

Rozsiadam się wygodnie na tylnej kanapie. Mamy dziś kolejny upalny dzień. Wyciągam telefon i biorę się za długą opowiedz.

Data: sobota, 29 czerwiec 2014, 10:12

Od: Nadia Porocka

Temat: Zabawka.

Do: Wiktor Wokan

Mieszający w mym umyśle,  
jestem właśnie w drodze do mojego mieszkania. Zamierzam tam posprzątać z przyjaciółmi. Czeka nas wymiana zamków.

Wczoraj po przybyciu tam zastałam straszny bałagan w moim pokoju. Reszta mieszkania nietknięta. Jak już Ci mówiłam uważamy, że ktoś nie zdążył zająć się resztą. Niestety zabrał coś mi bardzo cennego – pamiątkę po mojej babci, która dużo dla mnie znaczyła i dwie inne rzeczy. Nie chce się rozwodzić na ten temat. Bardzo mnie to wczoraj dotknęło. Jeszcze zaginął mój album ze zdjęciami, ale co do tego mogę się mylić, bo po co komuś coś takiego?

Wracając do Twojej wiadomości. Uważam, że zaraz i tak pewnie byś się mną znudził, więc dobrze, że wyjechałam i nie mogłam się o tym

przekonać.

Masz mnie za swojego rodzaju rozrywkę. Nie wiem czy mi to odpowiada. Chyba jednak wolałam swoje życie nudne bez żadnych komplikacji w postaci natarczywego faceta, który ma mnie za jakąś zabawkę, a tak czuje się w tej sytuacji z Tobą. Jakbyś się mną bawił.

Było bardzo fajnie jak chcesz wiedzieć, ale nie dla mnie ciągnięcie czegoś co nie ma perspektyw. Fakt nie zapomnę, ale może wystarczą mi te wspomnienia co mam o Tobie.

A w taki układ się nigdy nie bawiłam i nie zamierzam. Za kogo Ty mnie masz? Szanuj mnie trochę bardziej i nie podejrzewaj o takie rzeczy.

Kolejny raz chce Cię przeprosić, że nie opisałam. Widzę, że bardzo Cię zaniepokoiłam. Naprawdę nie chciałam. Perspektywa Ciebie szukającego mnie wydaje się mi jakoś nierealna. Gdzie by Ci się chciało przylecieć tyle kilometrów, żeby się przekonać co u mnie.

Natomiast perspektywa Ciebie znikającego z mojego życia brzmi bardzo kusząco, ale czy to możliwe żebyś zniknął całkiem i już się w nim nie pojawił? Nie zapomnę Cię i tak. Nie chce też całkiem, abyś przestał dla mnie istnieć w mym życiu i nie chce też żebyś w nim był. Jak można zauważyć sama nie wiem czego chce. Chyba coś ze mną jest źle. Nie potrafię się określić.

Zastanawiająca się nad stanem swego umysłu,  
Nadia Parocka.

W mailach mam odwagę na więcej niż rozmawiając z nim przez telefon. Teraz pozostaje mi czekanie na jego reakcję. Na jedno chciałabym raz na zawsze to skończyć, ale nie mogę się do tego zebrać. Relacja z nim pozwala mi czuć się młodo i beztroska. Odczuwam coś co już bardzo dawno nie czułam. Samo pisanie o niczym nie świadczy. Powymieniamy kilka wiadomości i na tym się skończy. Będzie ciężko zapomnieć, ale

trudno. Sam się na to piszę i dam jakoś radę.

## ROZDZIAŁ 12

Po niedługim czasie dojeżdżamy na mieszkanie. Kolejny raz muszę się zmierzyć z moją stratą. Utrata sentymentalnych rzeczy boli bardzo. Jak o tym myślę, że już nie zobaczę, a w szczególności nie będę mieć okazji włożyć tego pierścionka, ogarnia mnie smutek. Być może to znak, że prawdziwa miłość nie jest mi pisana. Myślę, że coś w tym jest. Do tej pory nie spotkałam nikogo takiego, to już raczej nie uda mi się poznać.

Aleks parkuje samochód, wysiadamy z niego. Zabiera nasze walizki do środka. Idziemy niespiesznym krokiem. Kto by się spieszył do tego co nas czeka. Wszędzie przydałoby mi się zrobić porządki, w życiu osobistym też.

Gdy stajemy przed mieszkaniem, można by odczuć, że wszystko jest dobrze. Dlaczego tak nie może być naprawdę. Przekraczamy próg. Aleks oferuje się, że robi nam kawę. Z pewnością się przyda. Długi dzień przed nami.

– Bianka nie musisz mi pomagać, jakoś to ograne sama. – Mówię do niej. Z jednej strony potrzebuje jej pomocy, a z drugiej wolałabym się sama z tym uporać. Chociaż nie wiem czy bym dałam radę. Jak zawsze jestem niezdecydowana.

– Jesteśmy w tym razem i razem to ogarniemy. – Bierze mnie za rękę i prowadzi do mojego pokoju. Wchodzimy. Ciężko jest patrzeć na to wszystko.

– Nawet nie wiem od czego zacząć. – Skarżę się. – Wszystko jest nie na swoim miejscu. – Przecież tego nie da się posprzątać. Najchętniej bym stąd wyszłam i już nie wróciłam.

– Nie jest tak źle. Jak zaczniemy zobaczysz, że szybko sobie poradzimy. – Zapewnia mnie.

– Dobra bierzmy się do roboty. – W milczeniu zaczynamy składać moje rzeczy.

Próbujemy zaoponować nad tym co tu zaszło. Bianka dość dobrze orientuje się w mojej przestrzeni więc nie ma problemów z sprzątaniami. Jakoś odnajdujemy wspólny rytm. Zaczynam bój o powrót do normalności. Po paru minutach przychodzi Aleks z kawą.

– Wypijcie, żebyście miały energię. Jak nie macie nic przeciwko, to wyskoczę na miasto, mam coś do załatwienia, ale wrócę zanim przyjdzie gościu od drzwi. – Mówi do nas.

– Nie ma problemu i tak raczej się tu nam nie przydasz. – Odpowiadam, w końcu przecież nie będzie mi składał ubrań.

– Dobra dziewczyny to lecę. Do zobaczenia. – Znika za drzwiami pozostawiając nas same.

– Tak trochę dziwnie zaczynam się czuć jak wyszedł Aleks. Mam nadzieję, że ten stan niepewności minie jak nam zamki wymienią. – Mówi z nadzieją Bianka. Rzeczywiście zrobiło się jakoś pusto i tak dziwnie obco.

– Też mam taka nadzieję, bo póki co czuję się nieswojo. – Odpowiadam. Bianka pije kawę.

– Dobrze, że chociaż kawa smakuje tak jak zawsze. – Podaje mi mój kubek.

– Dzięki. – Upijam łyk. – Przynajmniej to jest normalne. Nie ma jak kawa. Bez niej z pewnością bym sobie z tym nie poradziłam, a jeszcze trochę nam zejdzie.

– Powiedz mi co zaszło między tobą a Alekssem, wisi między wami jakieś napięcie. On jakoś inaczej na ciebie patrzy. – Zaczyna Bianka temat, którego wołałabym uniknąć. Czy rzeczywiście coś się między nami zmieniło? Nie wiem.

– Nie chce o tym gadać, ale i tak wiem, że mi nie odpuszczisz. – Odpowiadam. – Pocałował mnie. Nie bardzo może i protestowałam, a później rozmawialiśmy szczerze. Wyjaśniałam mu, że zbyt cenię sobie przyjaźń, która mnie z nim łączy, aby go zranić i to by było na tyle opowieści. Ustaliliśmy, że wszystko zostaje po staremu. Nie wydaje mi

się, żeby było inaczej między nami.

– To wyjaśnia dlaczego patrzy na ciebie jakbyś była jakimś bóstwem. A się mój braciszek zabujał, nie ma co. Czemu tylko akurat w tobie? – Spoglądam na nią urażona. – Jesteś super osobą, to nie w tym rzecz, tylko po prostu nie chcesz z nim być. Pewnie sprawa z Wiktorem tutaj dużo namieszała, zgadza się? – Jak ona mnie dobrze zna.

– Wcale tak na mnie nie patrzy. Nigdy nie dawałam mu żadnych sygnałów, więc nie wiem czemu. Mam tylko nadzieję, że mu szybko przejdzie. Nie potrafię naprawdę z nim być. Jest wspaniały, ale nie dla mnie. Może i Wiktor przyczynił się do tego. Nie zaprzeczę. Myślę o nim cały czas.

– Widzę, że oboje z Alekssem źle trafiliście, ale znając go w końcu mu przejdzie. Obawiam się, że możesz go zranić, zwłaszcza jak wyjdzie sprawa z Wiktorem. Pewnie nie wspomniałaś mu, że jest ktoś inny? – Widać, że ma do mnie pretensję o to, że nie jestem do końca szczerą.

– Ale nie chce go zranić. O czym miałam mu mówić, jak prawdę mówiąc nikogo innego nie ma. On został w Paryżu. Był seks i tylko on, i nawet to się skończyło. Może i nadal pisze z nim, ale on mi jasno powiedział o co mu chodzi. Nie wyobrażam sobie spotykać się od czasu do czasu w weekendy na sam seks. Przecież to by było chore. W coś takiego nie wplątam się na pewno.

– Niekiedy pomimo, że się czegoś nie chce to i tak się to robi. Niektóre sytuacje są po prostu nieuniknione. Może nie ma, ale mnie nie oszukasz. Chciałabyś, żeby coś z tego było. – Widzę w jej oczach współczucie. – Wiem, że to nie dla ciebie. W sumie też bym nie chciałam czegoś takiego nawet z najgorętszym facetem na świecie. A Wiktor jest naprawdę mega przystojny. – Mówi mi coś co wiem.

– Jednak mam nadzieję, że nie dojdzie do takiej sytuacji. Widzisz sama, że chociaż chciałabym to nie wyjdzie nic z tego. Podoba mi się cholernie, ale ja mam tu życie, a on tam. A jego stałe związki i tak nie interesują. Jestem na straconej pozycji. Bitwa z góry w tym wypadku jest przegrana przeze mnie.

– Oj biedactwo ty moje, wpakowałaś się w coś bez przyszłości. Nie ma co podróż do Francji zapamiętamy na długo.

– A w ogóle ten twój Francuz chociaż cię zaspokoił. – Pytam chcąc

zmienić temat.

– I to jeszcze jak. Narzekać z pewnością nie będę. – Uśmiecha się.

– To dobrze. Kawa wypita to pora na dalszą część harówki. –

Niestety nie można dłużej odkładać nieuniknionego

– Masz rację, samo się nie zrobi. – Obie wracamy do naszych zajęć.

Sprzątamy w milczeniu. Choć cisza wypełnia pokój nie jesteśmy skrepowane. Często lepiej rozumiemy się bez słów. Pomilczeć wspólnie jest też dobrze.

Jakieś półtora godziny później mamy względny porządek. Papiery postanowiłam poukładać później. W końcu nie wszystko na raz, a i tak sam muszę się tym zająć.

– Kochana wygląda to o niebo lepiej. Zastugujemy na odpoczynek, co nie? – Mówi do mnie Bianka – A właśnie album się znalazł?

– Zgadzam się z tobą. – Odpowiadam. – Później się resztę mieszkania ogarnie. A po albumie ani śladu, co jest trochę dziwne, po co komuś takie coś?

– A może ktoś chciał sobie ciebie pooglądać. – Próbuje zażartować Bianka.

– Albo ciebie, twojej zdjęcia też tam były. Trochę to jednak przyprawia mnie o niesmak. – Niezbyt mi odpowiada, aby ktoś obcy oglądał sobie moje zdjęcia.

– Masz rację, ale niestety nic na to nie poradzimy. Idę do kuchni, Aleks zaraz powinien wrócić.

– Jak najszybciej chce przejść nad tym do normalności. Nich policja szuka go, ale i tak wątpię, że im się uda znaleźć.

– Chyba masz rację. Chodźmy nic tu już po nas.

Idziemy do kuchni. Czas sprawdzić wiadomości na telefonie.

Sprawdzam skrzynkę mailową, ale od Wiktora nie ma nic. Kilka innych maili i wiadomość od klientów, abym pamiętałam o zmianach i o jutrzejszym spotkaniu. Niech się nie martwią, nie idzie o nich zapomnieć. Wystukuje do nich krótka odpowiedź.

– Nadia zrobić ci kawy, bo ja nadal mam w sobie za mało kofeiny. – Bianka nastawia wodę.

– Chętnie. Kawy wiesz, że ja raczej nigdy nie odmawiam. – Mówię bardzo spokojnym głosem.

– Co to za mina? – Spogląda na mnie. – Czyżbyś nie zobaczyła w telefonie tego co chciałaś? – Znam mnie zdecydowanie za dobrze.

– Powiedzmy, że coś w tym rodzaju, ale pewnie czasu nie ma albo śpi. Nie mówiłam ci, ale przeze mnie w nocy cierpiał na bezsenność. – Mina Bianki mówi, że nic z tego nie rozumie. – Zapomniałam mu odpisać wieczorem, a obiecałam. Wcześniej wspomniałam mu o włamaniu i się martwił. – Tłumaczę jej.

– Oj facet nie śpi już przez ciebie. W takim razie nie wiem czy chodzi tu tylko o sam seks.

– Zapewniam, że tylko o to. – Chcąc zmienić temat mówię: – Jakie plany mamy na dziś wieczór? Chyba nie mam ochoty siedzieć w domu. Jeszcze nie czuje się tu najlepiej. Tylko wiesz nie chce nic związanego z facetami. Na razie mam ich dosyć.

– Też mam ochotę gdzieś wyjść, ale racja coś na spokojnie. Może pójdziemy do kina. Zaraz sprawdzę co grają i zarezerwuję bilety.

– Brzmi nieźle. – Uśmiecham się. Zdecydowanie potrzebuje się odprężyć.

– Czy ktoś wspomniał o kinie? – Nagle pojawia się Aleks.

– Tak, ale ciebie nie zapraszamy. – Mówi mu zjadliwie Bianka.

– Zołza z ciebie siostra, a może Nadia ma ochotę na moje towarzystwo. – Nie ma co postawił mnie w super sytuacji.

– Mi to obojętne. Im więcej ludzi tym zabawniej. – Pomimo, że wiem co do mnie czuje, nadal lubię spędzać z nim czas.

– To mamy ustalone. Zamawiaj bilety siostra. Zaraz będzie ślusarz, więc już będziemy mogli wasze królestwo pozamykać.

– Przynajmniej tyle utrudnień będzie. – Mówi Bianka

W trójkę zaczynamy spekulacje na temat włamania, ale nic nowego nie przychodzi nam na myśl.

– Może powinniście wynająć detektywa. – Rzekł Aleks.

– I tak dobrze wiesz, że to nic nie da. Jest za mało dowodów. – Odpowiadam, powoli już zaczynam godzić się z prawdą.

Przyszedł w końcu ślusarz, który od razu zabrał się do pracy. My z Bianka w tym czasie zaczęłyśmy sprzątać resztę mieszkania. Dużo ludzi przewinęło się przez nie ostatnio i pasuje je uporządkować. Moje myśli podążają w stronę Wiktora. Od rana się nie odezwał. Może rzeczywiście



poszedł za moją radą i śpi. Na pewno musi być zmęczony. Trochę go w końcu nadwyrężyłam emocjonalnie. Niestety już się zdążyłam przyzwyczać do myśli, że mam od niego odpowiedzi na bieżąco. Przecież nie napisze mu kolejnego maila. Nie chce wyjść na paranoiczkę. Nie będę go pospieszać. Facet ma swoje życie, a mnie ma za rozrywkę, która być może już mu się znudziła. Jak to ciężko jest nadążyć za mężczyznami.

Przecież musiał kiedyś przyjść ten czas, że nie doczekam się odpowiedzi. Wiecznie nie będziemy pisać ze sobą jak jacyś małolaci, chociaż chwilę tak się czułam. Oboje jesteśmy dorośli i każdy wie co chce. On chce seksu raz na jakieś czas, a mnie to nie kręci. Dał sobie ze mną spokój. Będzie mi brakować jego głosu. Zwłaszcza gdy wypowiadał me imię, ale jakoś ruszę do przodu.

Ślusarz właśnie skończył montaż zamka i wręczył nam nowe klucze. Postanawiamy nie siedzieć dłużej w mieszkaniu. Aleks się ulotnił, ma się zjawić u nas o 17:30. Wcześniej mamy wstąpić na drinka, a później kino.

Z Bianką postanowiłyśmy sobie poprawić humor i udać się na zakupy. Paryskie plany nie wypaliły, ale u nas w Warszawie też na pewno coś sobie kupimy.

Bierzemy mój samochód. Jest to Opel Insygnia. Fajne auto, które uwielbiam. Jedziemy do Centrum Handlowego i oddajmy się drobnym przyjemnością. Po dwóch godzinach chodzenia kupiłam sobie kolejną parę butów. Tym razem czarne sandały na grubym obcasie. Po namowie Bianki kupiłam jeszcze złota dopasowana sukienkę mini bez rękawków. Z nowymi butami prezentuje się rewelacyjnie.

Bianka poszła na całość kupiła dwie zwiewne sukienki, trzy bluzki i parę szortów. Lubimy zakupy w swoim gronie.

Postanawiamy jeszcze coś zjeść. Jest już po piętnastej, a Wiktor nadal milczy. Tak, nadal o nim myślę i mam nadzieję, że odpisze mi w końcu. Mam ochotę do niego zadzwonić, ale się powstrzymuje. W restauracji zamawiamy pizzę. Dziś szalejemy na całego.

– Nadia przestań patrzeć cały czas na ten telefon. Odezwie się w końcu. – Dokucz mi przyjaciółka.

– Wcale nie patrzę, kilka razy tylko. W ogóle to sprawdzałam, która

jest godzina. – Tłumaczę się w dziecinny sposób.

– Kochana taki kit to możesz wciskać komuś innemu, ale nie mnie.

– Dobra masz mnie. Nic nie poradzę, że chce żeby już odpisał.

Zaczynam myśleć, że postanowił olać już mnie całkiem.

– Na pewno tylko nie ma czasu. Słońce ciebie nie da się tak po prostu olać.

– Obawiam się, że taki facet jak on jest do tego zdolny. – Czuje, że jednak mam rację.

– Jak tak to jest dupkiem i lepiej nie zawracać sobie nim myśli. Im wcześniej zapomnisz tym lepiej. – Wiem, że ma rację.

– Postaram się, ale to nie jest łatwe. Porozmawiajmy lepiej o tobie, przed wyjazdem wydawało mi się, że wspomniałaś o jakimś Radku, którego poznałaś na castingu. Czy jest coś na rzeczy?

– Rozmawiałam z nim kilka razy i od czasu do czasu piszemy, ale wydaje się próżny i nic z tego nie będzie.

– Ty znowu nie dasz nikomu szansy. – Nigdy nie chce się angażować. Upředzenia to fatalna sprawa.

– Poza tym jest ode mnie młodszy. – Nie patrzy na mnie, tylko gdzieś w dal.

– Wiesz, że wymówka w postaci wieku się nie liczy. Dałabyś w końcu komuś szansę.

– Odzywa się ta co jest może w stałym związku. – Mówi ironicznie.

– Wiesz, że jesteśmy trudne. Chyba jednak obie zbyt wybrzydząmy, co mi tam, jest mi dobrze tak jak jest. Nie muszę się przynajmniej użerać ciągle z facetem. Nie wiem czy to dla mnie. Raz już przez to przechodziłam, drugi raz nie chce. – Ciężko się po raz kolejny zdecydować na związek, gdy wcześniejszy okazał się porażką. Bycie w krótkotrwałym związku wydaje się bezpieczniejsze.

– Masz stuprocentową rację. Facet to wrzut na tyłku. Nie potrzebny nam żaden, jak mamy siebie. – Próbuje nas obie oszukać. Wiem, że po części jest w tym dużo prawdy, ale niekiedy w takim układzie czegoś zaczyna brakować.

– Kończmy jeść i zbierajmy się. Muszę się wykapać przed wieczorem i przebrać.

– Też mi to potrzebne jest. – Odrzekłam.

Pizza jak zawsze była przepyszna. Płacimy i zbieramy się z powrotem na mieszkanie. Po pół godziny jesteśmy na miejscu. Bianka pierwsza zajęła łazienkę, za to ja po raz kolejny sprawdzam maile. Ciągłe brak odpowiedzi od Wiktora.

Nie może to przecież wpłynąć na moje życie. A czemu w takim razie tak się dzieje? Świetne pytanie. Idę do pokoju przyszykować sobie ubranie na wieczór.

Postanowiłam włożyć coś zwyczajnego. Długie jasne jeansy, trochę powycierane. Do tego zwykła koszulka na ramiączkach. Na to bawełniana kamizelka bez rękawów. Rzecz jasna całość dopełni jedna para moich cudownych butów, tym razem czarne sandały na szpilce.

Bianka wyszła już z łazienki i poszła się ubrać do siebie. Teraz ja się idę odświeżyć. Po szybkiej kąpieli, wracam się ubrać we wcześniej przyszykowane ubrania. Gotowa idę do salonu. Bianka już na mnie czeka. Też postawiła na jeansy i top.

– Zaraz będzie Aleks, czas się zrelaksować. – Mówi do mnie.

– Tak jest! – Uśmiecham się do niej. Czuje w sobie gotowość na dzisiejszy wieczór. A serce mi przyspiesza, gdy słyszę dźwięk maila.

– Może tym razem to on, popatrz bo zaraz z tej niecierpliwości mi tu ze świrujesz. – Napomina mnie Bianka.

– Pewnie kolejny spam, ale w sumie nie zaszkodzi spojrzeć. – Zresztą i tak bym nie wytrzymałam nie zaglądając do skrzynki.

Data: sobota, 29 czerwiec 2014, 17:11

Od: Wiktor Wokan

Temat: Wzajemne zaspokojenie.

Do: Nadia Porocka

Mająca wszystko jak najlepiej w głowie,  
w Twojej ślicznej główce jest z pewnością wszystko w porządku. O to się nie martw.

Mam nadzieję, że dałyście radę ogarnąć wszystko na mieszkaniu. Jest mi niezmiernie przykro, że straciłaś coś cennego dla ciebie. Takie rzeczy wiele znaczą dla posiadaczy. Miejmy nadzieję, że się odnajdą. Trochę

niepokoi mnie, że ktoś zabrał Twój album. Czy aby na pewno jesteś bezpieczna? Wiesz, że wymiana zamków, dla kogoś kto się raz włamał, nie stanowi problemu. Może jakiś czas powinnaś gdzieś indziej pomieszkać?

Z Tobą w łóżku lub gdzieś indziej, nigdy bym się nie znudził. Jest tyle miejsc i sposobów, aby się kochać, że nuda w grę nie wchodzi.

Nie uważam Cię za zabawkę. Zawsze szanuje kobiety, nie bawię się nimi. Gdyby było inaczej nie dążyłbym do Twojej przyjemności tylko załatwiał swe żądze. Nigdy nie myśl, że jesteś zabawką. Wprowadziłaś do mojego życia pewną odmianę, ale nie uważam Cię za rozrywkę. Jesteś spełnieniem moich potrzeb i to w wspaniały sposób. Tak cudowna w łóżku, a co najważniejsze po za nim okazuje się, że też.

Czy nie wystarczającą perspektywą jest to, że oboje jesteśmy zaspokojeni? Czy nie o to w życiu chodzi, aby doświadczyć przyjemności? Mi się wydają, że właśnie o to. Dlaczego masz ograniczać swe wspomnienia do kilku chwil? Możesz wspominać i inne momenty.

Przepraszam, że Cię uraziłem, ale myślę, że fajnie by było pociągnąć nasz układ jeszcze trochę. Po co sobie odbierać tak szybko, coś co daje tyle rozkoszy. Pomimo, że mam małe zasoby czasowe, jakoś bym go wygospodarował dla Ciebie w któreś weekendy.

Już nie przepraszaj. Dobrze, że u Ciebie wszystko w porządku. Uwierz mi, że nie wahałabym się i przyleciał. Odnalazłbym Cię i upewnił, że wszystko dobrze z Tobą. Nie jest wcale trudno się do Warszawy dostać.

Na razie się nigdzie z Twego życia nie wybieram, trochę Ci jeszcze głowę pozawracam. Po co odnajdywać w tym wszystkim ład? Co to by było za życie, gdyby się nic w nim nie działo?

Teraz kolej na moje przepraszam. Nie odzywałem się dosyć długo, ale po siłowni, gdzie w końcu uszła ze mnie adrenalina. Po wzięciu prysznic – niestety samotnie. Okazało się, że mój organizm przeciążył się i padł.

Niedawno wstałem. Obudziła mnie moja matka, która wpadła z wizytą. Na szczęście długo nie siedziała i w końcu mogłem Ci odpisać.

Co powiesz na mój telefon wieczorem? Chciałbym znów usłyszeć Twój głos, a nie chce być natrętny. Chociaż z pewnością już mnie uważasz za dręczyciela. W tej kwestii to i siebie nie poznaje. O osiemnastej mam kolację służbową, ale zamierzam się z niej zmyć bardzo szybko. Później jak masz ochotę możemy porozmawiać.

Popadający w dziwne zwyczaje,  
Wiktor Wokan.

Przynajmniej wyjaśniła się sprawa jego milczenia.

– Widać od razu, że humor Ci się poprawił. Szczerzysz się jak idiotka do tego telefonu. – Nabija się ze mnie Bianka – Nie bądź zołza i daj przeczytać. – Dodaje

– Ktoś ci mówił, że jesteś wredna i wścibska? – Uśmiecham się do niej i pokazuje jej wiadomość. Pokrótce i tak bym jej zrelacjonowała wszystko, więc niech czyta z pierwotnego źródła.

– Nie ma co, facet ma słabość do ciebie i wątpię, aby leciał tylko na twe zgrabne ciało. Może i tak mówi, ale zbyt dużo uwagi poświęca innym sprawom. Nie zazdroszczę ci tej sytuacji. Bez sensu jest się spotykać co kilka weekendów, a między czasie tęsknotę zabijać pisaniem. Związku raczej na tym nie zbudujecie. – Mówi po przeczytaniu maila.

– To mi doradziłaś, nie ma co. – Lubię to, że zawsze mogę liczyć na szczerość Bianki. – Sama to wiem. Na związek nie ma szans, a na weekendy z nim czekać nie zamierzam. Lepiej będzie to wcześniej zakończyć, ale jakoś nie mogę się zabrać do tego.

– Rozumiem cię, ale chyba innego wyjścia nie masz. – Patrzy na mnie współczująco.

– Wiem, ale jeszcze nie w tym momencie. – Uśmiecham się. – Pozwól, że mu jeszcze odpiszę zanim wyjdziemy.

Data: sobota, 29 czerwiec 2014, 17:23

Od: Nadia Porocka

Temat: Rzeczy ważniejsze.  
Do: Wiktor Wokan

Mający nowe przyzwyczajenia,  
oby Ci to wszystko w zwyczaj nie weszło. Jak zaczniesz tak nękać  
wszystkie kobiety to niezbyt dobrze może się to dla Ciebie skończyć.

Zaraz wychodzę, więc obawiam się, że nie dasz rady mnie podręczyć  
przez telefon. Idę na drinka, później kino. Nie wiem kiedy wrócę.  
Spokojnie jedz sobie swoją kolację.

Posprzątałyśmy prawie wszystko. Zamki wymienione. Bezpieczna  
jestem jak najbardziej, bo przecież raczej nikt tu nie wróci. Z tego  
względu mieszkać już od dzisiejszej nocy zamierzam u siebie.

Może i byś się mną nie znudził, ale seks raz na jakieś czas to nie dla  
mnie. Jednorazowy wyskok inaczej, ale na taki układ się nie piszę.

Poza seksem nie było zbyt dużo chwil, żebyś mógł określić jaka  
jestem. Żeby o poznaniu mówić należy więcej czasu ze sobą spędzić.

Nie znoszę bycia czyimś popychadłem, więc cieszę się, że się nie  
bawisz kobietami.

Zaspokoiliam tylko Twe potrzeby seksualne, a Ty moje. Czy nie lepiej  
by było na tym poprzestać? Może i przyjemność jest ważna, ale też nie  
najważniejsza, bo oddać się przyjemności można na dużo sposobów.  
Ważne jest dla mnie też wiele innych rzeczy takich jak szczęście,  
poczucie bezpieczeństwa, wzajemne zrozumienie. Samo zaspokojenie  
nie niesie za sobą wszystkiego. Nie warto się skupiać tylko na jednym  
aspekcie, gdy ważne jest to wszystko inne, a Tobie chodzi tylko o  
przespanie się ze mną.

Moich wspomnień nie chce psuć innymi, które mogłyby być przykre.  
Komplikacje – za dużo by ich zaczęło powstawać. Na takich zasadach  
ciągnąc tego nie będę. Nie potrafię być do twojej dyspozycji tylko w

weekendy. Czułam bym się zbytnio jak jakaś sprawa do załatwienia w Twoim grafiku.

Obije się w takim razie przestańmy przeproszać. Miałeś przecież prawo odpocząć. Dobrze masz, że rodzina Cię odwiedza. Powinno Cię to cieszyć.

Fakt życie, w którym by się nic nie działo, mogło by być bez sensu, ale w moim jak się okazuje, nawet z znikomym Twym udziałem ostatnio dziej się dużo. Nie chce zwiększać jeszcze bardziej tego, jakie staje się zakręcone.

Teraz już naprawdę muszę się zbierać. Czas mnie nagli. Miłej kolacji.

Będąca w pośpiechu,  
Nadia Parocka.

– Gotowa do wyjścia? – Pyta mnie Bianka. Potakuje głową. – Aleks czeka na nas na dole, więc w takim razie chodźmy.

## ROZDZIAŁ 13

Wychodzimy z mieszkania. Po raz kolejny wszystko wydaje się takie zwyczajne. Może nie będzie tak trudno wrócić do normalności po tym włamaniu.

– Cześć dziewczyny. – Wita się z nami Aleks.

– Cześć. – Odpowiadamy razem zgodnym chórkim.

– Idziemy do baru, wypijamy trochę, później kino i znów bar. Co wy na to? – Pomysłowość jak na rodzeństwo przystało, mają podobną.

– Jestem za. – Cieszy się Bianka.

– Też w to wchodzę. – Odpowiadam im.

Aleks wbija się po środku nas i bierze nas obie pod rękę. Miłe to jest. Z nimi czuje się naprawdę świetnie. Obie wsłuchujemy się w opowieść Aleksa o tym jak musiał uciekać przed starszą kobietą, która wzięła go za złodzieja. Chciał po prostu pomóc jej z zakupami, co jej wcześniej zresztą powiedział, a ta na niego naskoczyła z torebką. Oberwało mu się po głowie. Szybko więc dało chodu od niej.

– Już nigdy nikomu nie pomogę, mam nauczkę na całe życie.

Popatrzcie tylko jakiego guza mi naprało to babsko. – Wskazuje miejsce na głowie, gdzie ewidentnie ma wybrzuszenie. – Ona w tej torebce miała chyba kamienie. – Historia ta nas rozbawia, przez co wraz z Bianką zaczynamy się śmiać. Po chwili trochę się uspokajam i pytam: – Nie rozcięła ci głowy? – Włącza mi się instynkt opiekuńczy.

– Nie wiem uciekłem prosto do was, ale krwi chyba nie było.

Przynajmniej nic się nie łało mi z głowy.

– Poczekaj zerknę na to. – Mówię do niego. Wszyscy przystajemy.



Aleks pochyla głowę w moja stronę. Gdy dotykam dosyć dużego guza syczy lekko z bólu.

– Przepraszam – Mówię. Nie ma rozcięcia, ale mogę stwierdzić, że jego kręcone włosy są świetne w dotyku. – Obejdzie się bez szwów. – Mówię mu.

– To dobrze. – Odpowiada i spogląda na mnie w sposób, który mi mówi, że podoba mu się to, iż troszczę się o niego.

– Proponuje jednak coś przeciwbólowego, najlepiej w postaci płynnej.

– Nadia, twoje zalecenia przyjmę z przyjemnością.

– To idźmy dalej, też potrzebuje takiego środka przeciwbólowego, chyba bierze mnie migrena. – Mówi do nas Bianka.

Podejmujemy dalszą wędrówkę. Bar jest na szczęście nie daleko. Wszyscy zamawiamy piwo. Rozsiadamy się wygodnie w boksie. Sączymy nasze napoje. Bar ma trochę ponurą atmosferę, ale lubimy tu przesiadywać. Rozmawiamy o głupotach. Nie wychodzimy w poważne tematy. Aleks nam umiła czas swoimi zakręconymi historyjkami z życia. O swoich różnych wyczynach z młodych lat. My z Bianka zamawiamy jeszcze po piwie, a Aleks kończy trzecie. Język mu się rozwiązał już w pełni, a po alkoholu robi się bardzo gadatliwy. Śmiejemy się z jego dowcipów. Czas miło nam płynie.

Zerkam na telefon. Pora się zbierać za niedługo zacznie się film. Zauważam też maila od Wiktora. Szybko przeczytam, a odpiszę już później.

Data: sobota, 29 czerwiec 2014, 17:37

Od: Wiktor Wokan

Temat: Jestem jaki jestem.

Do: Nadia Porocka

Wiecznie w biegu,  
pamiętaj, że nigdzie Cię nie zatrzymuje. Jak masz coś do załatwienia to załatwiał.

Póki co nękam tylko Ciebie, a i to najwyraźniej kiepsko mi wychodzi,

skoro robię to tylko w formie elektronicznej.

Mam nadzieję, że się dobrze będziesz bawić ze swym towarzyszem. Bezpieczeństwo z pewnością na noc masz zapewnione. Ja jadę właśnie na kolację i w sumie jak źle nie będzie, to może faktycznie zostanę dłużej.

Uwierz taki układ mógłby być niezły, ale skoro wolisz jednorazowe sprawy ciesz się nimi.

Chyba masz rację, nie poznałem Cię zbyt dobrze i najwyraźniej pomyliłem się w pewnej kwestii co do Ciebie.

U mnie popychadłem nigdy byś nie była. Nie wiem kto Cię tak traktował, ale to był z pewnością jakieś bydlak.

Myślałem, że dałem Ci namiastkę poczucia bezpieczeństwa. A rozumieliśmy się doskonale nawet bez słów. Racja chodzi mi o przyjemność, ale dla dwojga. Do tego dążę. Taki już jestem.

Widać, że pesymistka z Ciebie. Nie byłabyś zwykłą sprawą. Raczej nagłą, jak już coś. Nie poradzę nic na to, że lubię, aby w moim życiu wszystko miało jakieś miejsce.

Odpočząłem bardzo, przez co ciężko będzie zasnąć w nocy. Powiedzmy, że łatwego kontaktu z matką nie mam.

Nie chce Ci trudności w życiu przysparzać. Z pewnością ktoś inny robi to w tym momencie.

W drodze na kolację,  
Wiktor Wokan.

Kurczę chyba myśli, że wyszłam z jakimś facetem. Wyczuwam zazdrość z jego strony. Zadzwońię do niego po kinie. Teraz i tak już na

pewno jest na kolacji, a ja nie mam czasu. Nie chce żeby myślał sobie o mnie nie wiadomo co. Dziwi mnie trochę jego zachowanie. Potrafi z czułego faceta stać się bardzo oziębłym. Z romantyka przechodzi w momencie w bezdusznego drania. Jak w ogóle śmie mi sugerować, że chodzę z facetami tylko na jednorazowe przygody i że to się do mnie liczy tylko. Coś się dogadać nie możemy.

– Nadia, zbieramy się zaraz się film zaczyna. – Mówi do mnie Bianka.

Wychodzimy z baru i idziemy do kina. Jest to bardzo blisko. Po dotarciu tam, Bianka idzie do kasy załatwić formalności, a my czekamy. Do seansu pozostało jakieś pięć minut. Kupujemy popcorn i napoje. Z pewnością dziś mam dzień rozpusty.

Wchodzimy do sali. Zajmujemy miejsca. Moje jak się okazuje wypadło pomiędzy rodzeństwem. Film się zaczyna. Oddaje się w pełni poruszającej historii filmu „Do utraty sił”, który wycisnął ze mnie kilka łez. Aleks też był wpatrzony w niego albo zrozumiał, że nic między nami nie będzie, bo cały film miał ręce przy sobie.

Gdy kończy się film jest już dobrze po dwudziestej pierwszej.

– Dziewczyny, nie wiem jak wy, ale ja po tym filmie muszę się koniecznie napić. – Mówi do nas Aleks.

– Też potrzebuje czegoś na pocieszenie. – Dodaje Bianka

– To mamy ustalone, wracamy do baru. – Mówię do nich.

Wybieramy to samo miejsce co wcześniej. Nie mamy ochoty się włączyć po mieście. Zamawiamy po kolejnym piwie. Postanawiam, że zadzwonię do Wiktora jak wrócimy na mieszkanie. Może jeszcze nie będzie spał skoro przespał większość dnia.

– Teraz się przyznawać, która z was wybrała ten film. – pyta Aleks.

– Nie miałam nic z tym wspólnego. – Bronię się.

– Przyznaje się, że ja. Nie myślałam, że aż tak humory nam popsuje. Dobrze, że chociaż nie skończył się jeszcze gorzej.

– Masz rację, gdyby nie udało mu się odzyskać córki, to byłby dopiero dramat. Niebawem jak strata ukochanej osoby może zmienić wszystko. – Mówię do nich.

Sama straciłam bliskich mi rodziców, ale nie wyobrażam sobie co bym przeżyłam tracąc partnera, którego kocham. To jest wprost coś

wykracza poza me myśli.

Śmierć rodziców była okropieństwem dla mnie, gdyż byłam bardzo zżyta z nimi, a odeszli tak nagle. Do teraz, gdy o tym myślę, łzy stają mi w oczach. Później miałam tylko babcię. Zajmowałyśmy się sobą wzajemnie. Troszczyła się o mnie jak o własne dziecko. Była mi tak bliska. Najlepsza powierniczka na świecie. Wspaniała doradczyni i też w pewnym momencie życie mi ją odebrało. Moi najbliżsi odeszli. Teraz ma tylko Biankę. Jest mi jak siostra. No i Aleksa, który też dużo dla mnie znaczy. Dla mnie strata mężczyzny swego życia, byłaby ciosem najokropniejszym z możliwych. Po czymś takim nie da rady się podnieść, ale koniec tych nostalgii.

– Dobra pijmy. Dziś mam się zamiar upić. – Mówię. Chce chociaż w taki sposób uciec od smutnych myśli i od przeklętego Wiktora, którego mam cały czas w głowie.

Znów oddajemy się chwili zabawy. Opowiadamy różne historie. Po kolejnych dwóch piwach czuje, że mam dosyć, jeszcze trochę i wyzgonuje.

– Dobra mi już wystarczy. Czas się chyba zbierać. – Mówię do mych towarzyszy.

– Też mam już dosyć. – Odpowiada Bianka, która jest w stanie gorszym ode mnie.

– Moje dziewczyny, odprowadzę was. Same możecie nie trafić. – Okazuje się, że Aleks ma najmocniejszą głowę do picia.

Wychodzimy, jest już dosyć późno. Coś koło dwudziestej trzeciej. Humory nam znów dopisują. Aleks odprowadza nas do samego mieszkania, po czym się ulatnia.

Bianka od razu idzie do swojego pokoju, gdzie momentalnie zasypia. Natomiast ja w chwili odwagi, postanawiam zadzwonić do Wiktora i powiem mu co o tym wszystkim myślę.

Wybieram numer. Odbiera po czwartym sygnale, nie zastanawiając się zaczynam:

– Nie możesz..

– Victor est un téléphone ou quelque chose à lui dire? – Odpowiada mi coś po francusku jakaś kobieta.

– Przepraszam, pomyłka. – Rozłączam się szybko.

Co jest? Czyżby tak szybko znalazł sobie chętnego na układ z nim? Albo to jego kobieta, o której zapomniał mi wspomnieć. Jestem wkurzona. Odnajduje ostatniego miała od niego. Postanawiam mu napisać kilka słów prawdy.

Data: niedziela, 29 czerwiec 2014, 23:19

Od: Nadia Porocka

Temat: Niestuszone oskarżenia.

Do: Wiktor Wokan

Pełen tajemniczych kobiet,  
dla wyjaśnienia wyszłam na drinka z Bianka i jej bratem, a noc spędzam sama w porównaniu do Ciebie. Nie wiem po co z Twojej strony te wyrzuty względem mnie.

Kolacja to nie wiem czy Ci się przedłużyła, ale deser z pewnością tak. Ktoś nowy znalazł się do Twojego układu. Bądź to Twoja dziewczyna, która się nagle odnalazła. Ale wiesz co nie interesuje mnie to. Nic z Tobą związanego mnie nie interesuje. Na żadne układy i interesy z Tobą się nie pisze.

Może i wolę jednorazowe numery, ale nie robię tego non stop!! A Ty to właśnie mi sugerujesz. Po prostu sam seks z kimś na dłużej nie wchodzi w grę u mnie, gdyż zawsze wynikną z tego komplikację.

Jesteś zaborczym dupkiem, który oskarża o coś co nie ma miejsca. Fakt, poznaj mnie lepiej zanim następnym razem osądzisz.

Wymieniona na nowszy model,  
Nadia Parocka.

Niech wie co o nim myślę. Wytrącił mnie z równowagi. Może mam siedzieć w domu i na niego czekać, a on sobie jakąś panienkę już wyrwał. Niech się lepiej już do mnie nie odzywa. Mam nadzieję, że zrozumie, że mówię nie, dla tego durnego układu. To, że znalazł sobie

kogoś to nic, mogłam się tego spodziewać, ale mnie o coś takiego oskarżać? Jak on może robić ze mnie puszczalską.

Siedzę na kanapie w naszym salonie i rozmyślam o tym wszystkim. Postanowiłam: – nie odbierać od niego telefonów,

- nie odpisywać na maile,
- i najważniejsze, nie myśleć o nim.

Wyciszam telefon. Nagle uświadamiam sobie, że za niedługo będzie północ, a jutro trzeba iść do pracy. Dobrze, że spotkanie mam dopiero w południe. Do biura jak się spóźnię to przecież sam siebie nie zwolnię. Nastawiam budzik na ósmej, może jakimś cudem wstanę. Obawiam się, że będę mieć mega kaca moralno – alkoholowego.

Po co ja w ogóle pisałam z Wiktozem. Wyszło mi tyle z tego, że mnie upokorzył. Jak zawsze musiałam okazać się kretynką. Mimo emocji nagromadzonych we mnie czuje, że zaraz zasnę. Alkohol w tym okazał się pomocny. Kładę się na kanapie nie ma siły dowiec się do sypialni. Ściągam buty i jeansy. Przykrywam kocem i od razu zapadam w mocny sen.

Budzę się w fatalnej formie. Mój budzik jednak nie wziął sobie urlopu. Chce mi się pić, więc zwlekam się z kanapy. W kuchni znajduje butelkę wody i od razu wypijam większą część jej zawartości. Po co było mi się wczoraj tak alkoholizować? Zawsze to prowadzi u mnie do kaca. Od dziś alkohol to mój wróg. Głowa mi pęka. Szukam w apteczce jakiś środków przeciwbólowych. Biorę dwie tabletki.

Muszę jakoś postawić się do pionu. Kąpiel mi w tym pomoże. Stawiam na gorącą kąpiel, coś co uwielbiam. Wykapana wychodzę, wycieram się i suszę włosy. Istnieje możliwość, że tym obudzę Biankę, ale wątpię w to. Ona po alkoholu ma mocne spanie. Dobrze, że do pracy ma na piętnastą to zdąży się wyspać. Przynajmniej ona jedna. Gdy już fryzura na mej głowie nie przypomina zmokłej kury. Postanawiam się ubrać.

Zachodzę do sypialni. Nadal wygląda tak jak ją zostawiłyśmy. Z garderoby wybieram granatowa spódnicę i do tego blado różową koszulę z krótkim rękawem. Wyciągam szpilki, pod kolor spódnicy, które założę dopiero przed samym wyjściem.

Ubrana wracam do kuchni zrobić sobie kawę. Bianka nadal śpi. W czasie gdy woda się gotuje, wyciągam telefon i z bijącym mocno sercem

postanawiam go sprawdzić. Okazuje się, że mam trzy nieodebrane połączenia od Wiktora i jednego miała, którego postanawiam nie czytać. Nie mam w obie tyle silnej woli, aby go usunąć, ale na pewno nie przeczytam teraz.

Gdy kawę mam gotową, siadam przy stole i sprawdzam informację ze świata. Muszę zająć czymś myśli, aby nie myśleć o Wiktorze. Dopijam kawę, jeszcze tylko makijaż i gotowa do wyjścia. Dziś robię tylko najprostszy mak-up, podkład i tusz do rzęs, na więcej nie mam siły. Muszę zamówić taksówkę, sam raczej nie nadaje się jeszcze do prowadzenia samochodu. Kierowca ma być za dziesięć minut. Biorę laptopa, ubieram buty i wychodzę. Pora zacząć kolejny zwykły dzień.

Jest już prawie dziesiąta, do pracy dotrę za jakieś pół godziny, to nawet nie tak źle. Taksówka już czeka, wsiadam i podaje adres. Jedziemy każde pochłonięte swymi myślami.

Zanim wysiadam dzwoni mój telefon. Znowu Wiktor. Odrzucam połączenie. Niech wie, że nie mam ochoty z nim rozmawiać.

Dojeżdżamy pod miejsce mej pracy. Płacę i wysiadam. Mam nieduże biuro, ale wyposażone we wszystkie niezbędne rzeczy. Ściany zdobią zdjęcia mych projektów. Pod oknem jest moje biurko z fotelem, a przed nim dwa krzesła.

Pod ścianą stoi żółta kanapa z czarnym stołem przed nią. Klienci w spokoju mogą tam przeglądać katalogi. Po przeciwległej ścianie stoi czarna szafa i regał do niej przylegający, gdzie mam dokumenty.

Muszę się przygotować do spotkania. Niekiedy praktycznie cały dzień spędzam poza biurem. Dzisiejsze spotkanie mam nadzieję, że skończy się w końcu jakimś wynikiem i będę mogła powoli kończyć już współpracę z moimi klientami. Mam jeszcze dwa inne projekty do dokończenia, ale to już pójdzie łatwiej.

Teraz pora wprowadzić ostatnie poprawki i pokazać im końcowy efekt. Na szczęście czuje się już lepiej, głowa mi już nie dokucz. Jedynie nadal mam nadszarpnięte nerwy z powodu Wiktora.

Daje się pochłoniąć pracy. Z wybiciem południa przybywają klienci na umówione spotkanie i bierzemy się za omawianie projektu. W trakcie dostaje SMS, ale nie spoglądam na telefon. Na pewno Bianka żali się, że ma dużego kaca. Po przeszło godzinie kończy nasze spotkanie

sukcesem. Można w końcu zabierać się do realizacji. Żegnam się z nimi. Teraz czas zbierać się na lunch. Zaczynam odczuwać głód. Jeszcze tylko spojrzę na SMS od kogoś. Okazuje się, że to Wiktor. Napisał bardzo krótką wiadomość, która nie powstrzymałam się i musiałam odczytać.

Nadio, proszę odbierz lub chociaż odpisz. Wiktor Wokan.

Okazuje się, że brakuje mi go i nie mogę tego zrozumieć, jak może brakować kogoś kogo nawet się nie zna. Był uroczy dla mnie mimo wszystko, a w łóżku wręcz nie do zapomnienia. Chciałabym z nim porozmawiać, ale to nie możliwe po tym jak mnie potraktował.

Wychodzę z biura do pobliskiej restauracji. Zamawiam sałatkę z kurczakiem z chrupiącą bagietką. Do tego sok. Kawę wypije już w biurze. Siadam i czekam na zamówienie. Dłużej nie wytrzymam i otwieram maila od Wiktora.

Data: poniedziałek, 30 czerwiec 2014, 00:15

Od: Wiktor Wokan

Temat: Wybacz.

Do: Nadia Porocka

Nie do zastąpienia,

Piękna wybacz. Przepraszam za niestusne oskarżenia. Zachowałem się jak idiota. Nie mam prawa Cię oskarżać, a jeszcze bardziej sugerować jakieś rzeczy. A tym bardziej być zaborczy w stosunku do Ciebie. Masz prawo się spotykać z kim chcesz.

Też noc spędziłem sam. Telefon odebrała jedna z osób będących na kolacji. Wyszliśmy po niej wszyscy na drinka. W sumie siedem osób było. Gdy dzwoniłaś byłem właśnie w toalecie, bo zachlapałem sobie koszulę i chciałem się wysuszyć. Telefon pozostał na stoliku, gdyż cały wieczór wpatrywałem się w niego, z nadzieją, że odezwiesz się, a Ty wybrałaś ten moment, gdy mnie akurat przy nim nie było.

Nie mógłbym się spotkać z kimś proponując coś Tobie i wiem, że też



byś tak nie zrobiła.

## PRZEPRASZAM

Proszę odeszlij się. Daj mi szansę na wyjaśnienia. Chociaż nie mogę wyjaśniać dlaczego zachowałem się jak idiota. Jestem osoba mającą duże pokłady zazdrości w sobie. Wiem, że to okropne, ale taki jestem.

Chciałbym Cię lepiej poznać, ale już szansy pewno nie będę takiej miał.

Liczę mimo wszystko, że się odezwiesz. Brak mi Twojego głosu. Nie wspomnę, że chciałabym się zatracić w Twym pięknym ciele.

Pragnący drugiej szansy,  
Wiktor Wokan.

I co ja mam z nim zrobić? Jestem naiwna bo mu wierzę, ale to i tak nie załatwia sprawy jak mnie potraktował. To jest w tym najgorsze. Chce z nim porozmawiać, ale gdy to nastąpi wiem, że łatwo mu ulegnę i szybko puszcze w niepamięć jego słowa. Jestem zdecydowanie zbyt łatwa. Muszę jeszcze przemyśleć kilka spraw. Na razie lepiej jeszcze pomilczę trochę.

Przyszedł mój lunch, na który już nie mam ochoty. Pomimo to postanawiam coś zjeść. Rozmyślałam o Wiktorze. Nie ma co wszedł mi w głowę jego mail. Może i trochę zbyt gwałtownie zareagowałam, ale nie miał prawa mnie osądzać. Ma to na co zasłużył. Niech się trochę pokorze. Nie będę na każde jego zawołanie. Taka zniewaga wobec mnie, to zdecydowanie zasługuje na długie milczenie z mej trony. Teraz tylko uzbroić się w silną wolę, która u mnie już na wyczerpaniu jest. Wiem, że w końcu i tak odpiszę. Niekoniecznie teraz. Wieczorem myślę, że będzie dobrze.

Sałatka po części zjedzona. Pora zaraz wrócić do biura i trochę popracować. Muszę się zastanowić czy kogoś nie zatrudnić do pomocy. Coraz więcej mam zleceń, a klienci też nie chcą czekać. Wszystko

prosperuje jak najlepiej, to czas się zacząć rozwijać. Będzie można przyjąć więcej ofert. Może nawet dziś napisze ogłoszenie. To dobry pomysł. Muszę mieć dużo zajęć, żeby wytrzymać i nie odpisać Wiktorowi.

Miałam spotkać Francuza, z którym spędzę upojną noc i każdy wróci do siebie, a tu dostał mi się Polak, o którym nie można na dodatek zapomnieć. W sumie sam nie daje o sobie zapomnieć. Obraz jego nagiego ciała mam ciągle przed oczami, gdy je tylko zamknę na moment. Widok zdecydowanie nie do usunięcia z pamięci. Nie będę się oszukiwać, nie chce w ogóle o nim zapomnieć. Dzięki niemu na nowo poczułam się piękna i uwierzyłam, że mimo wszystko życie toczy się dalej, a na dodatek może być całkiem niezłe. Najgorsza jest tutaj ta odległość. Nie mogę jakoś sobie wyobrazić, że on tam, a ja w Warszawie. Nawet prawdę mówiąc na seks, który go tylko interesuje nie ma się jak spotkać. Stworzyć coś innego z tego, zwłaszcza, gdy on jest tym nie zainteresowany, kompletnie nierealne.

Wszystko jest zbyt szalone. Wiadomo, że lubię dobra zabawę w łóżku, ale na dłuższą metę chce w życiu jednak czegoś innego. Chce znów kiedyś móc żyć w związku, w takim, w którym partnerzy dbają o siebie wzajemnie, są najlepszymi przyjaciółmi. I nie tylko łączy ich łóżko, ale i inne rzeczy. Pragnę zaznać pełni szczęścia, bez żadnych ograniczeń. W każdej sytuacji mieć wsparcie drugiego. Chce takiego właśnie mężczyzny u swego boku, kochającego mnie bezgranicznie, taką jaką jestem. Brak mi pewnej stałej w życiu, która zapewnia poczucie przynależności. Namiastkę samego seksu poczułam i wiem, że to na dłużej mi nie wystarczy.

## ROZDZIAŁ 14

Czas iść do pracy. Wychodzę w upalne słońce. Lubię lato, promienie słońca mieniące się w szybach, docierające do różnych zakamarków i chodź przez to nie można się ukryć, to bycie skąpana w słońcu mi odpowiada. Chyba jest tak przez to, że uwielbiam ciepło. Zimowe aury mi nie służą. Wpływają na moją psychikę negatywnie. Może to dlatego, że pewnej zimy przeżyłam najgorszy koszmar swego życia. Z pewnością miało to na to wpływ.

Dochodzę do biura, jest już po czternastej. Nieodwlekająca nieuniknionego, od razu po zrobieniu kawy biorę się do pracy.

Czas leci mi bardzo szybko. Przy projektowaniu potrafię oderwać się od rzeczywistości i przenieść w świat architektury. Uwielbiam tworzyć coś nowego. Mogę robić to wiele godzin i nigdy nie czuje zmęczenia. Około szesnastej dzwoni mój telefon. Zerkam i widzę, że Wiktor. Jeszcze jednak nie jestem gotowa na rozmowę z nim. Odrzucam po raz kolejny jego połączenie. Chciałabym usłyszeć jego głęboki głos zaraz przy mym uchu, ale jakoś nie potrafię się jeszcze przełamać. Łatwiej będzie mi odpisać mu. A zrobię to wieczorem, tak jak już wcześniej postanawiałam. Jeszcze do tego SMS:

NADIA, PROSZĘ:(  
WIKTOR WOKAN.

Jakoś nie wydaje mi się żeby był smutny. Na emotikona mnie nie weźmie. Smutna buźkę łatwo jest zrobić.

Wracam do pracy. Z wizytą do mnie przyszła bardzo miła rodzina,

która chce abym zaprojektowała im kuchnię, chcą coś zmienić w domu. Umówiłam się jutro z nimi u nich na jedenastą. Muszę spojrzeć z czym muszę się zmierzyć, ale z pewnością przyjmę to zlecenie. Najwyżej zarwę kilka nocy. Jakoś dam radę, a teraz biorę się za pisanie ogłoszenia. Coraz bardziej koniecznie staje się zatrudnienie kogoś. Często mnie nie ma w biurze, a puste biuro odstrasza klientów.

Ogłoszenie napisane i wydrukowane. Okazuje się, że jest już przed osiemnastą. Za raz wychodzę z pracy. Przywieszę na drzwiach to ogłoszenie. Może ktoś chętny się trafi. Na razie nadal sama muszę ogarniać ten biznes.

Kolejny SMS. Pewnie znów Wiktor.

Nadia, jestem dziś w pracy do końca. Musiałam wsiąść zmianę za znajoma. Nie czekaj i nie martw się. Buźka. P.S. Ale mam kaca..

Widocznie nie tylko ja dziś jestem nie w formie. Binka też cierpi. W takim razie wróci pewnie koło pierwszej w nocy. Znowu się miniemy. Odpiszę szybko jej.

Jak dobrze, że mój dzień się już kończy. Też miałam kaca giganta. KONIEC Z PICIEM! Uważaj na siebie.

Z moją deklaracją z pewnością długo nie wytrzymam, ale na ten tydzień koniec z pićmi. Dobrze, że dziś był spokojny dzień. Właśnie przypomniałam sobie, że jestem bez samochodu. Muszę po taksówkę dzwonić. Telefon wykonany, ma być za piętnaście minut. Prawie spokojnie pozamykam wszystko. Chowam swoje rzeczy. Robię porządek. Znowu dzwoni Wiktor. Tym razem przegrałam walkę z moją silną wolą i odbieram.

– Nadia, w końcu odebrałaś. – Mówi z ulgą w głosie. – Daj szansę mi wyjaśnić wszystko.

– Już wyjaśniałaś mi w mailu. W jednym to, że jestem puszczalska, a w drugim swoją sytuację. Tych wyjaśnień nie potrzebuje. Sytuacja między nami jest przecież jasna. – Złość we mnie zaczyna rosnać od nowa. Jednak to nie będzie łatwa rozmowa.

– Poniosło mnie. Mówiłem już, że jestem zaborczy. Nie chciałam, żebyś tak to zrozumiała. Wiem, że jestem dupkiem, ale może jest jeszcze jakaś szansa dla mnie? – Słysząc w jego głosie skruchę. Plus dla niego, że on sam mi nie wypomina moich oskarżeń.

– Tylko nie zdajesz sobie sprawy, że nie masz prawa taki być w stosunku do mnie? Zrozumiałam to tak jak powinnam. Nie jestem taką kobietą, a powiedzmy szczerze po tym, gdy to przeczytałam poczułam się jak kurwa. – Coraz bardziej mnie ponosi.

– Wiem, że nie mam prawa. Nadia przepraszam. Kiedyś zostałem zdradzony i teraz przez to w każdej sytuacji okazuję się kretynem. Zawsze tylko zazdrość przeze mnie przemawia, chociaż tak jak mówisz prawa do tego nie mam. Każde z nas może robić co chce. Nigdy nie pomyślałem nawet, żeby cię nazwać tak obraźliwie. Uważam, że jesteś piękną kobietą, która ma prawo dać mi kopa w tyłek, ale mam nadzieję, że mi jednak mimo wszystko wybaczysz. Cieszę się z naszej znajomości i chce ją kontynuować w jakikolwiek sposób. Lubię z tobą pisać i rozmawiać. Nie będę już cię naciskać na żaden układ, tylko nie gniewaj się już na mnie. – Jaki on wylewny.

– Tego, że byłeś kiedyś zdradzony nie musisz na mnie wyładowywać. Zastługujesz i to na mocnego kopa. Co ja mam z tobą zrobić? Najgorsze, że gdy cię słyszę nie umiem się gniewać. – Czuje jak powoli uchodzi ze mnie cała złość.

– Możesz ze mną zrobić co tylko zechcesz, tylko nie złość już swej ślicznej buźki. Obiecuję się już tak nie zachowywać.

– Ciekawe jak długo wytrzymasz przy swoim charakterze zazdrośnika. Zdawaj sobie sprawę, że oboje jesteśmy wolni. – Niestety. Dodaje w myślach.

– Wiem, o tym dobrze. Po prostu ten krótki odstęp czasu po wydarzeniach z twoim udziałem u mnie tak na mnie podziałał. Nie mogę cię zapomnieć choćby na chwilę. Chciałbym się spotkać. – To wyznanie działa na mnie pobudzająco.

– Jest nas w takim razie dwoje wzajemnie o sobie myślących. Dzieli na odległość i spotkanie to nie łatwa sprawa. – Jestem już całkiem pozbawiona złości. Napływ wspomnień o nim, wszystko złe wymazał.

– Odległość to nie problem. Wsiadam w samolot i jestem u ciebie.

Jak tylko masz ochotę spotkamy się jakoś. – Słysząc, że przemawia przez niego entuzjazm.

– Nie wiem czy to najlepszy pomysł. Wylądujemy w łóżku, a miało być już bez seksu na odległość. Muszę już kończyć, taksówka przyjechała właśnie po mnie. Jak wrócę na mieszkanie i będę mieć chwilę, odezwę się.

– Mam nadzieję, że dokończymy ten temat. Uważaj na siebie. A swoją drogą dobry środek transportu masz obrany. – Słysząc, że jest w dobrym humorze.

– Może dokończymy. Transport tylko na dziś dzień. Wyjaśnię później, właśnie wsiadam. Pa.

– Pa, Piękna.

Nasza rozmowa została zdecydowanie zbyt szybko zakończona. Chciałabym dłużej go słuchać. Zawsze po rozmowie mam jego braki. Taki facet jest nie do zastąpienia. Nikt mu z pewnością w łóżku nie dorówna. Miałam kilkoro partnerów seksualnych, ale nikt po sobie nie zostawił takiego znamienia w moim wnętrzu. Zawsze bardziej u facetów liczyło się to, aby to oni doszli. Kilka razy nawet pozostałam niespełniona. A Wiktor? On to zupełnie inna bajka. Wie jak obchodzić się z partnerką w łóżku. Widać tu duże doświadczenie. Jego potrzeba dania spełniania jest większa, niż otrzymanie go. Czemu każdy mężczyzna nie może myśleć tak jak on. Chciałoby się z jego łóżka nigdy nie wychodzić. Jak tak dalej będę myśleć to z pewnością nikogo nie znajdę. Trzeba się nastawić na dawanie innym szans. Z Wiktorem popiszę, pogadam, ale nie da mi tego co naprawdę potrzebuje. Może i nie potrafię od tak zaprzestać tego kontaktu, ale mimo wszystko muszę to stopniowo uczynić.

Docieram na mieszkanie, które otwieram z lekkim wahaniem. Tak mi już chyba na długo zostanie. Rozbieram się, w sypialni wszystko jest na swoim miejscu. Oddycham z ulgą. Przebieram się w krótkie szorty i podkoszulek. Idę do kuchni, gdzie muszę zrobić sobie jakąś szybka kolację. Zrobię risotto z warzywami i kurczakiem. Gotowanie umiłam sobie podjadaniem winogrona. Po niecałej godzinie mam gotową kolację. Jem ją z dużym apetytem. Byłam bardzo głodna. Lubię gotować i nawet mi to wychodzi, tylko nie mogę się w pełni na tym skupić, gdyż zawsze brak czasu stoi na przeszkodzie. Chowam naczynia do zmywarki,

teraz czas na kąpiel.

Dziwnie czuje się w mieszkaniu, jestem tu pierwszy raz sama od włamania. Gorąca woda działa na mnie odprężająco. Po długiej kąpieli wychodzę z wanny już bardziej zrelaksowana. Ubieram się i postanawiam napisać do Wiktora.

Data: poniedziałek, 30 czerwiec 2014, 20:38

Od: Nadia Parocka

Temat: Czas próby.

Do: Wiktor Wokan

Będący na okresie próbnym,  
to, że się już nie gniewam nie znaczy, że ufam Twoim postanowieniom. Póki co tak jak już wspomniałam, jesteś na okresie próbnym.

Wróciłam dziś do pustego mieszkania. Po tym włamaniu czuje się tu nieswojo. Oby przeszło mi to szybko, naprawdę lubię tu mieszkać. Dziś poruszałam się taksówką, bo wczoraj za dużo wypłam i powiedzmy, że miałam ciężki poranek, a tak to jestem zazwyczaj samowystarczalna.

Wierzę w Twe wyjaśnienia, a chociażbyś prawdy nie mówił, masz prawo robić co chcesz. Nie bronię Ci się spotykać z innymi kobietami. Sam mówisz, że nasz układ nie ma miejsca, bo jak wiesz nie jestem nim zainteresowana. A poza tym to był tylko seks bez zobowiązań. Samo to mówi przez siebie, że nie musimy się sobie spowiadać z tego co robimy i z kim. Ustalmy jedno. Oboje jesteśmy wolni i robimy co chcemy. Nie możemy się ograniczać, gdy nas nic nie łączy. Jedynie krótka znajomość i to bardziej na poziomie wirtualnym.

Owszem możemy się poznać lepiej, lecz to nic nie da. To nasze pisanie nie ma żadnej przyszłości.

Nad swoją zazdrością lepiej popracuj. To nic dobrego, gdy występuję ona w takich ilościach jak u Ciebie.

Teraz idę odpocząć przy jakimś dobrym filmie.

Relaksująca się samotnie,  
Nadia Parocka

Wysłane, teraz pora znaleźć coś do oglądania w telewizji. Rozsiadam się wygodnie na kanapie i oddaje próżności.

Budzę się nagle, nawet nie wiem kiedy zasnęłam, a co lepsze znów to zrobiłam na kanapie. Przecież tu wcale nie śpi się wygodnie. Film oczywiście się skończył, prawdę mówiąc niewiele z niego pamiętam, nie wciągnął mnie wcale. Pewnie to dlatego oczy mi się tak szybko zamknęły. Jest już po dwudziestej trzeciej. Czas zmienić miejsce wypoczynku na własną sypialnię. Sprawdzam już z przyzwyczajenia pocztę w telefonie. Jest mail od Wiktora, co sprawia, że uśmiech pojawia się na mej twarzy. W sypialni przeczytam go. Rozsiadam się wygodnie na moim łóżku i sprawdzam co napisał.

Data: poniedziałek, 30 czerwiec 2014, 21:35  
Od: Wiktor Wokan  
Temat: Lepsze poznanie.  
Do: Nadia Parocka

Pozostająca w samotności,  
chętnie bym Ci dotrzymał towarzystwa przy filmie i nie tylko.  
Mógłbym Ci urozmaicić ten wieczór, gdybym tylko z Tobą był. Więc może nasze spotkanie to nie taka znowu zła myśl. Nie musimy, jak to określiłaś w rozmowie, od razu lądować w łóżku. Chociaż przyznam, ta perspektywa jest bardzo kusząca.

Nigdy poznać się lepiej nie zaszkodzi. Przez to przecież nic nie tracimy. Chyba, że szkoda Ci czasu na mnie, bo mi na Ciebie z pewnością nie. Chociaż jestem człowiekiem bardzo zapracowanym, (dopiero wróciłem po pracy na mieszkanie), to dla Ciebie na rozmowę lub wymianę maili znajdę zawsze chwilę. Nawet na spotkanie



wygospodaruje trochę mego czasu. Mogę przylecieć jeśli będziesz chciała tego. Dla mnie te kilometry to nie przeszkoda.

Chciałbym żebyś mi wierzyła na pewno. Nie spotkałem się wtedy z nikim, tylko było tak jak pisałem. Naprawdę nie mógłbym proponując Ci seks iść do innej. Teraz postawiłaś sprawę jasno, nie odpowiada Ci taki układ, pozostaje być nam znajomymi. Może kiedyś zmienisz zdanie. Namawiać owszem na to Cię będę.

Masz racje każdy z nam ma swoje życie, ale nie musimy się z niego wzajemnie wykluczać. Na pewno nie chce Cię ograniczać i nie mam prawa do tego. Możesz się spotykać z kim chcesz. Naprawdę nic mi do tego. Bądź tylko ostrożna. Liczę na to, że pozwolisz, abyśmy się nadal komunikowali.

Przykro mi, że we własnym mieszkaniu nie czujesz się dobrze. To jest zrozumiałe, w końcu poczucie bezpieczeństwa zostało tam zachwiane. Na pewno to kiedyś minie. Musisz się uzbroić w cierpliwość.

Kobiety samowystarczalne to bardzo rzadki egzemplarz. Ciekawe czy w każdym aspekcie potrafisz być taka zaradna? Oby miałaś dobry powód picia, skoro kosztował Cię ciężkim porankiem. Osobiście sam raczej staram się nie upijać, gdyż nie lubię dnia następnego.

A ten Twój okres próbny dla mnie ma jakiś konkretny termin?

Niestety moja zazdrość, to przypadek raczej nieuleczalny. Życie mnie w tym względzie nie oszczędziło. Ktoś z kim miałem duże plany na przyszłość zawiódł mnie w najgorszy możliwy sposób i tym samym zakotwiczył we mnie to uczucie zazdrości, która jest na wysokim poziomie i wątpię, aby się kiedyś zmniejszyła. W tym względzie jestem przegrany na całej linii. Zawsze mnie to do zguby prowadzi.

Będący na złej ścieżce życiowej,  
Wiktor Wokan.

Odpiszę jeszcze mu i idę spać. Będąc ze sobą szczerza wciągnęło mnie to mailowanie. Odpisuje rzetelnie na wszystko, nigdy nie pomija żadnej kwestii. Dobrze to o nim świadczy. Teraz moja kolej na wyczerpującą odpowiedź.

Data: poniedziałek, 30 czerwiec 2014, 23:23

Od: Nadia Parocka

Temat: Przerwany sen.

Do: Wiktor Wokan

Obierający złe drogi,

zawsze można zwalczyć w sobie ta zazdrość albo chociaż ją trochę zmniejszyć, to dlatego taki mężczyzna jak Ty w Twoim wieku jest jeszcze nieustatkowany, sprawa się wyjaśniała. Nikt przy takiej zaborczości nie wytrzyma. Owszem zdrada może wpłynąć na człowieka, ale nie może niszczyć reszty życia. A u Ciebie działa bardzo destrukcyjnie, skoro wszystko zawsze psujesz.

Twój okres próby póki co jest bezterminowy. Wszystko zależne będzie od Twego zachowania.

Jestem, aż tak rzadkim egzemplarzem, że trzeba mnie zacząć pozakrywać na wystawach. A jakie kwestie masz na myśli, mówiąc o zaradności? Mi kilka przychodzi na myśl.

Picie było raczej bez powodów, w celu relaksującym. Chociaż może się trochę przysłużyłeś tym, że mnie zdenerwowałeś, przeczytałam Twojego maile przed. Też to nie należy do mych zwyczajów, ale chyba za dużo się nagromadziło ostatnio. Potrzebowałam odpłynąć i na chwilę przestać się przejmować wszystkim. Powód kiepski, gdyż jednak od niczego w ten sposób nie uciekłam, ale coś dobra i chwila wytchnienia.

Spotkanie – kiepski pomysł. Bardzo jest kusząca perspektywa wylądowania z Tobą w łóżku, ale niestety nie możemy jej zrealizować.

Pamiętasz? Żadnych układów.

Wierzę Ci. Nie masz powodu mnie okłamywać. Możemy pozostać przy komunikacji, przy tej odległości to dosyć bezpieczna alternatywa.

Szkoda, że cierpliwa to ja nie jestem. Teraz kładę się spać. Film okazał się nie najlepszy i zasnęłam na kanapie. Chociaż bezpieczniej czuje się w salonie, muszę to przełamywać i spać w swojej sypialni. A od włamania nie spałam tu jeszcze tylko w pokoju dziennym. Teraz czas się zmierzyć ze swymi lekami.

Powracająca do krainy snu, we własnym królestwie,  
Nadia Parocka

Wiktorowi nadal chodzi o seks. Może nie mówi tego wprost, ale jest to bardzo jasne. Jutro się będę z tym zmagać, a teraz kładę się spać.

## ROZDZIAŁ 15

Ze snu wyrwał mnie budzik, za co jestem mu niezmiernie wdzięczna. Miałam koszmar. Byłam sama w mieszkaniu w swojej sypialni. Przeglądałam akurat różne katalogi, gdy nagle usłyszałam hałas. Podeszłam do drzwi i je otworzyłam, a w nich stanął mężczyzna w czarnej kominiarce, cały ubrany na czarno, tylko oczy było mu widać. Były to te oczy, które będą mnie do końca mych dni prześladować. Szare, duże pozbawione jakiegokolwiek litości. Przesiąknięte przemocą. Zbliża się do mnie, wyciąga swe ręce, cofam się w stronę pokoju. Próbuje mnie pochwycić. I w tym momencie dzwoni budzik.

Wstaje cała roztrzęsiona. Nigdy tego spojrzenia nie zapomnę. Czemu złe rzeczy zawsze muszą człowieka nawiedzać? Nie mógłby tak zniknąć z mego życia raz na zawsze. Mimo, że go nie ma przy mnie, nawet spokojnie spać mi nie daje. Czas wyrzucić ten sen z pamięci. Przyjemniejsze jest myślenie o Wiktorze. Nie odpisał jeszcze, pewnie nie ma na to czasu.

Dzień zaczyna się to i ja biorę się do życia. Mam obowiązki, które same się nie zrobią. O jedenastej spotkanie, później muszę przygotować wstępny projekt. Jeszcze trzeba zorganizować kilka spraw. Dziś będę z pewnością trochę w terenie. Bianka odsypia nocną zmianę, później się z nią skontaktuje. Biorę się za siebie.

W natłoku obowiązków dzień mija bardzo szybko. Nie wiem kiedy to zleciało, ale jest już piętnasta. Z Bianką umówiłam się na kolację na mieście, nie chce się nam gotować. Lunch dziś zjadłam w biegu. A Wiktor milczy. Nie będę go ponaglać, ale chce żeby się już odezwał. Znów

sprawdzam skrzynkę mailową. Brak odzewu od niego. W chwilę gdy już mam odłożyć telefon, jakiś mail przyszedł. Zerkam, Wiktor. Chyba przywołałam go myślami.

Data: wtorek, 1 lipiec 2014, 15:08

Od: Wiktor Wokan

Temat: Wiek.

Do: Nadia Parocka

Wybierając zawsze bezpieczne rozwiązania, taka nasza forma komunikacji to dobra sprawa, tylko mogę czuć niedosyt. Póki co muszę się zadowolić tym co oferujesz. Nadal uważam, że spotkać się nie zaszkodzi. Zdarza mi się bywać w Warszawie, więc wszystko przed nami.

Musisz przyznać w łóżku świetnie się dogadywaliśmy. Możemy to powtórzyć bez układowo zawsze, w formie rozrywki.

To ja popracuję nad zazdrością, a Ty nad cierpliwością. U mnie sytuacja jest ciężka. Jak to już określiłeś, w moim wieku trudno się już zmienić. A propos lat, mając trzydzieści dwa, to chyba mam jeszcze czas się ustatkować. Kilka lat temu myślałem, że to już zrobię, a teraz mi się do tego nie spieszy. Fakt, że nikt ze mną nie może wytrzymać, ale póki co mi to nie przeszkadza. Nie uważam, że przeszłość mi życie zmarnowała. Po prostu zacząłem nowy etap gdzieś indziej. Na złe mi to raczej nie wyszło, ale nie chce o tym mówić. Nie wprawia mnie to w dobry humor.

A teraz kolej na Twoje wyznanie. Ile masz lat? Wiem, że nie ładnie pytać kobietę o wiek, ale jak już zauważyłaś nie należę raczej do dżentelmenów. Jestem wścibskim człowiekiem, bardzo złąknionym wszelakiej wiedzy o Tobie.

Chciałbym, żeby się już zakończył ten okres próbny, nie lubię być pod szczególnym nadzorem.

Ciekawi mnie jak taka samowystarczalna kobieta, potrafi się sama zaspokoić? Czy w tym aspekcie też nikogo Ci nie potrzeba?

Dobrze, że to nie Twój codzienny zwyczaj ta alkoholizacja. Fakt to nie pomaga w problemach.

Dziś mam zwariowany dzień od samego rana. Teraz znalazłem chwilę czasu, aby Ci odpisać. Wiem zaniedbuje Cię. Problemy mam z jedną z inwestycji. Szkoda opowiadać.

Może pogadamy później? Chce usłyszeć Cię. Jak będziesz mieć tylko ochotę zadzwonię.

W ciągłym biegu,  
Wiktor Wokan.

Dlaczego tak pochłaniają mnie jego wiadomości? Coraz bardziej nakręcam się z kolejnym mailem. Tak dobrze się je czyta. Rozmowa z nim też jest miła. Ale i tak facet jest nieosiągalny dla mnie. Nie mogę ciągle wyczekiwać tego kiedy napisze. Muszę żyć swoim życiem. Zgubi mnie to kiedyś. Gdyby tylko tak łatwo było wyrzucić go ze swoich myśli. Jego przystojną twarz. Zwinne ręce. Po prostu mnie omotał. Muszę się z niego wyleczyć. Jest za daleko. Poza seksem na nic nie mogę liczyć. Wiem, że w te klocki jest świetny, ale ja tak nie mogę.

Zaraz się zaangażuje i co mi to da. Zrani mnie, bo on się na stały związek nie pisze. Wpakowałam się w ładne bagno bez przyszłości. Ze swoja przeszłością potrzebuje uczucia i to dużego. Ok, przespaliśmy się, ale nie da rady tego kontynuować. Zbyt mnie pociąga fizycznie, abym mogłam się na zwykłe spotkanie zgodzić. A pisanie z nim przybliży mnie do jego osobowości, która zaczyna mnie w pewien sposób kręcić. Tylko jeszcze ta jego zazdrość. Nigdy bym nie zniosłam bycia w wiecznej klatce, pilnowana na każdym kroku, z którego muszę się tłumaczyć. Przecież to nie życie. Po co ja snuje takie domysły, gdy on myśli tylko o jednym? Będzie mi brakowało tych rozmów, ale muszę z niego jakoś

zrezygnować. Jak tylko znajdę w sobie na tyle silnej woli, aby urwać ten kontakt, raz na zawsze, zrobię to. Teraz jeszcze mu odpiszę, ale muszę się powoli od niego izolować, gdyż w końcu mnie ta znajomość doprowadzi do łez.

Data: wtorek, 1 lipiec 2014, 15:08

Od: Nadia Parocka

Temat: Niebezpieczna droga.

Do: Wiktor Wokan

Wiecznie niezaspokojony,

Tobie widzę, że zawsze wszystkiego mało. Od razu mówię na więcej seksu nie licz. I tak już za dużo siebie daje, to też musi się skończyć. Musisz przyznać mi rację, że to pisanie jest bez przyszłościowe. Zbyt mnie to wkręca i nie chce zabrnąć za daleko. Prowadzisz mnie ku zgubie. A to nie jest dla mnie dobre. Jestem samolubna i nie chce cierpieć w żaden sposób. Zaczynam uważać, że żaden kontakt z Tobą nie jest wskazany. Zbyt szybko przywiązuje się do ludzi. Później przez to bywam zraniona. Ty pewnie nie chcesz tego dla mnie i zrozum mnie w końcu, że ta znajomość dla nas obojga jest bezsensu.

Jestem zbyt słaba, żeby zakończyć nasz kontakt, ale również ciągnięcie tego pcha mnie na drogę nieszczęścia. Poznając Cię lepiej, trudniej mi się będzie przestać się z Tobą porozumiewać. Oboje się praktycznie nie znamy. Może to dobry moment, aby się wycofać i zrobić tak jak to powinno wyglądać od początku – każde z nas powinno iść w swoją stronę z dobrymi wspomnieniami. Ty takie masz i ja też. To powinno nam wystarczyć.

Tobie chodzi o seks, mi to może w którymś momencie nie wystarczyć. W życiu już naprawdę dużo wycierpiałam. Nie chce więcej. Ty masz na wszystko czas, a ja dawno już przestałam w to wierzyć. Jak chcesz wiedzieć mam prawie trzydzieści lat. Z tego dużo lat zmarnowanych. Nie mogę marnować ich więcej. Twoja dociekliwość do niczego dobrego nie doprowadzi. Nie otworze się przed Tobą. Lubię być pełna tajemnic.

Oboje dla siebie jesteście problemem, ja nie wiem co z Tobą zrobić. Ty czasu nie masz na odpisanie. Musisz przede mną odkładać swoje zajęcia na bok. Nie chce więcej Cię odrywać od obowiązków. Rozmowa nic nie zmieni.

Myśląc tylko o swoim dobru,  
Nadia Parocka.

Teraz może mi dać już spokój. Napisałam w końcu co jest grane. Nie dam się zranić. Muszę walczyć o siebie. O swoje szczęście. Wkręcam się w coś czego nie ma i zostanę na lodzie. Szansa jest to skończyć właśnie teraz. Pierwszy krok ku temu już zrobiłam. Mam nadzieję, że on nie będzie zbyt mocno oponował. Trzeba wziąć się za coś co jest tu i teraz – czyli moja praca. Nie mogę żyć marzeniami. Przez niego zaczynam zaniedbywać obowiązki, a gdy mam kolejne zlecenie każda chwila jest cenna. Dobrze, że chociaż w pracy idzie po mojej myśli. Na razie chętnych do pomocy brak, to sama biorę się i zasiadam przed laptopem. Dzień się skończy, a ja nie będę mieć nic zrobione dla nowych klientów, a pod koniec tygodnia mam im wstępny projekt przedstawić. Wypije kawę i do dzieła.

Po dwóch godzinach pracy mam wstępny zarys. Za niecałą godzinę do domu i w końcu się nagadam z Bianką. Bardzo mi tego potrzeba.

Okazuje się, że Wiktor sobie znów o mnie przypomniał. Być może to jest nasza ostatnia rozmowa. Chce więc mieć możliwość po raz ostatni usłyszeć jego głos. Postanawiam odebrać.

– Proszę. – Mówię trochę niepewnie, gdyż nie wiem czego mam się spodziewać.

– Witaj Nadio, właśnie przeczytałem twojego maila. I powiem, że mi się bardzo nie spodobał. Myślałem już, że nie odbierzesz. – Jest ewidentnie zaskoczony i wyraźnie nie w humorze.

– Pewnie liczyłeś, że cię odrzucę, ale wolę sprawę załatwić i mieć to już z głowy. – Odpowiadam mu bardzo oficjalnie.

– O teraz nazywam się mianem sprawy do załatwienia. Niezmiernie mi miło w takim razie, że chociaż na takim miejscu mnie umieściłaś,



skoro na inne nie mogę liczyć. – Oburzyły go moje słowa.

– Źle się wyraziłam. Po prostu nie chce odkładać tej rozmowy na później i tak nic to nie zmieni. A ty w ogóle masz czas w swym napiętym grafiku na taki nieznaczący nic telefon do mnie? – Jestem trochę zbyt zjadliwa.

– Wszystko co związane z tobą ma dla mnie znaczenie. Dlatego też dzwonię. Nie rozumiem czemu chcesz zaprzestać ze mną znajomość? Wiem narzucam się z seksem, ale bardzo mnie pociągasz i praktycznie cały czas myślę o tobie. W łóżku było nam razem świetnie. Czemu nie możemy się chociaż lepiej poznać poza nim? Przecież wiemy oboje na czym stoimy. Nie będę ci nic obiecywał, bo jak wiesz mogę ci zaoferować coś czego akurat nie chcesz, ale nigdy nie chciałbym żebyś cierpiała. Ta znajomość jest dla mnie jakoś szczególnie ważna. Czuję, że coś się w moim życiu zmienia. Nie jest już ono takie bezosobowe jak było dotychczas. – Jego głos przybiera ton proszący. Czy on wie jak to na mnie działa?

– Wiktor, skoro nie chcesz, abym cierpiał to jakoś będziemy musieli się pożegnać. – Zaczyna napełniać mnie smutek. Mimo wszystko mówię dalej: – Mi też dużo dało poznanie ciebie, ale naprawdę to wszystko źle się dla mnie skończy, gdy będę to ciągnęła nadal. W poznawaniu się owszem nie ma nic złego, poza jednym. Znając siebie, wiem, że mogę chcieć więcej. A na to nie mogę liczyć i w porę muszę się wycofać, żeby nie być zraniona. – Trudne jest to wszystko dla mnie. Pcha mnie w jego stronę tak mocno, a jednocześnie jeszcze mocniej odpycha od niego strach.

– Nie chce się żegnać. Nie kiedy nie znam cię tak naprawdę. Nie kiedy tyle o sobie nie wiemy. Zawsze zakładasz najgorsze. Fakt więcej raczej nie będę ci w stanie dać, ale przecież nie jest powiedziane, że cię zranię. Nie zaszkodzi się lepiej poznać. – Coraz ciężiej jest mi obstawać przy swoim, gdy słyszę to wszystko jego głosem. Głosem, który tak mnie przywołuje.

– Też nie chce, ale wiem, że to konieczne. Wiem też, że jestem pesymistką. Życie mnie tego nauczyło. Zdążyłam już cię polubić, poznając cię zabrnę za daleko. Nie chcesz bym cierpiałam, to uchroni mnie od tego i zakończ to, co w sumie nawet nie istnieje. Bądź rozsądny

i silniejszy ode mnie. – Głos mi się łamie. Już teraz czuje, że na tym etapie znajomości po rozłące będę cierpieć.

– Nadio, jestem też zbyt słabym człowiekiem, a na dodatek za dużym egoistą, aby to zakończyć. Życie pokazało ci same złe strony, ale nie pokazało, że z małe przyjemności wcale nie prowadzą do czegoś złego. Nigdy nie ubiegałem się za tym, aby z kimś utrzymać kontakt, ale nasz jest dla mnie ważny. Nie umiem tego opisać, ale to wszystko jakoś mnie napędza. Nastawia bardziej pozytywnie.

– Wiktor, proszę. – Tylko tyle udaje mi się powiedzieć. Myślałam, że będzie to łatwiejsze, a mnie przerasta. Słuchając go zaczynam mu wierzyć, że może to takie złe nie będzie. Wiem, że chce się oszukać.

– Nie prosz, ja się nie wycofam. Odkąd cię poznałem moje życie nabrało tempa i przestało być monotonne. Nie zdawałem sobie sprawy, że ciągle stoję w miejscu i robię non stop to samo. Nie karz mi z tego rezygnować. – Teraz to on mnie prosi, tylko, że o coś całkiem sprzecznego z moimi założeniami.

– Nie karze. – Te słowa same wrywają się z mych ust. Serce zwycięża nad rozsądkiem. Ta runda należy do przegranej.

– Czyli mnie jeszcze nie skreślasz? – Nastrój mu się poprawił znacznie. – Nie będę cię na nic naciskał. Wystarczą mi nasze rozmowy, które są dla mnie cenne.

– Nie skreślam póki co, nie umiem powiedzieć co będzie później. – Czemu człowiek nie ma podglądu na przyszłość. Ktoś puka do mojego biura. – Wiktor mam klienta, muszę kończyć.

– Proszę wejść. – dodaje, już nie do telefonu.

– Ok, Piękna. Pamiętaj, że się mnie nie pozbędziesz tak łatwo. Szkoda, że mi tak szybko uciekasz. Może później będziesz mieć czas pogadać? – On jest zdecydowanie zbyt rozmowny. Wskazuje mojej klientce, żeby usiadła.

– Idę na kolację z Bianką, nie wiem kiedy wrócę. Spiszemy się jeszcze. – Nie wiem czemu, ale czernienie się. Taka rozmowa przy kimś wprawia mnie w zakłopotanie.

– Dobrze, w takim razie baw się grzecznie i uważaj na siebie. Odezwę się do ciebie jak wrócę na mieszkanie.

– Ok, postaram się jeszcze dziś ci odpisać. A teraz muszę już

naprawdę kończyć. Pa.

– Do usłyszenia Nadio. – Rozłączamy się.

Zwracam się do klientki:

– Przepraszam panią bardzo, ale musiałam dokończyć rozmowę. W czym mogę pomóc. – Siedzi przede mną elegancka kobieta w moim wieku. Bardzo ładna blondynka.

– Nic nie szkodzi. – Głos ma niepewny. – Nazywam się Laura Babiłło. Ja w sprawie ogłoszenia o pracę. Chciałabym złożyć CV.

– O dobrze. – Jestem zdezorientowana, nie mam wprawy w takich sprawach, a nie zdążyłam się jeszcze przygotować do tego odpowiednio.

– Miło mi. Nadia Parocka. – Przedstawiam się. – Pracowała już pani gdzieś wcześniej?

– Niedawno ukończyłam już moje drugie studia, tym razem na kierunku architektura wnętrz i oprócz praktyk nie mam doświadczenia, ale naprawdę szybko się uczę. W teczce mam kilka swoich przykładowych projektów. – Staje się pewniejsza. Wyciąga swoje prace razem z CV i listem motywacyjnym.

– CV i list zatrzymam, a pracą jak pani pozwoli przyjrze się. – Biorę je do ręki, są naprawdę ciekawe, i oryginalne.

– Jestem pod wrażeniem. Piękne prace. – Nie ukrywam podziwu. – Obecnie jeszcze nie podejmę decyzji, zagłębie się jeszcze w pani dokumenty. Będziemy w kontakcie, proszę zostawić swoje namiary i jak coś umówimy się na spotkanie, gdzie będę chcieć omówić więcej szczegółów i przygotuje jakieś zadanie sprawdzające. – Kompletnie nie wiem jak przeprowadzać takie rozmowy. Muszę poczytać o tym w Internecie.

– Mam taką nadzieję pani Nadio, że zainteresuje panią moje CV. Mam dużo kursów za sobą, ale to wszystko jest do wglądu w dokumentach, jest również tam do mnie numer telefonu. Dziękuję, że zgodziła się pani na to krótkie spotkanie. – Chyba, aż za krótkie dodaje sama sobie w myślach.

– Nie ma za co. Tak jak już mówiłam powiadomię panią telefonicznie. – Wstajemy i podajemy sobie ręce. – Do widzenia.

– Miłego wieczoru życzę. Do widzenia. – Wychodzi z biura.

Wydaje się miła. Muszę przeanalizować jej papiery i zobaczyć co się powinno wymagać od kandydata do pracy, ale teraz to już wychodzę. Jest po osiemnastej. Tą sprawą zajmę się jutro.

## ROZDZIAŁ 16

W mieszkaniu czeka na mnie Bianka.

– Kochana ogarnij się i ruszamy coś zjeść, padam z głodu. – Mówi do mnie z kuchni.

– Daj mi pół godziny i idziemy. – Odpowiadam i idę się szykować.

Po dwudziestu minutach wracam. Mam na sobie zwiewna czarna sukienkę na ramiączkach i do tego beżowe sandałki na szpilce, a do nich pod kolor torebkę. Włosy tym razem upięłam w wysoki kucyk. Jest dziś zdecydowanie za gorąco.

Bianka czeka w salonie. Ma na sobie krótkie białe szorty i do nich jeansowa koszulę z krótkim rękawem.

– Zbierajmy się, muszę się wygadać. – Zagaduje do niej. Potrzebuje opinii kogoś obiektywnego.

– Niech zgadnę, chodzi znowu o Wiktora? – Pyta chociaż dobrze zna odpowiedź.

– Tak, więc lepiej chodźmy. Musisz mi powiedzieć czy mi już odbiło na jego punkcie czy dopiero zaczyna. – Sama nie wiem co robić mam.

– Aż tak źle. – Oznajmia widząc moją minę. – Dobra idziemy, opowiesz mi wszystko przy kolacji. Zjemy niedaleko nas, aby nie musieć już jeździć. – Mówi. – A poza tym jestem ciekawa co się dzieje u ciebie. – Dodaje i wychodzimy z mieszkania.

– Dowiesz się wszystkiego, o ile ruszymy tyłki. – Idziemy pośpiesznie.

Po drodze opowiadamy co dzieje się u nas w pracy. Mówię jej, że postanowiłam kogoś zatrudnić. Zgadza się ze mną, że to dobry pomysł.

Okazuje się, że na weekend jedzie do Krakowa ma tam mieć jakąś sesję, trwającą od piątkowego popołudnia do niedzieli wieczór, a wrócić ma w poniedziałek rano. Cieszy mnie to, że jej się powodzi.

– Naprawdę nie masz nic przeciwko, że zaraz po włamaniu zostawiam cię sama? – Dopytuje się.

– Oczywiście, że nie. Dam sobie radę. Mną się nie przejmuj. – Odpowiadam, chociaż do końca nie jest to szczere. Odczuwam lekki niepokój, że mam być sama cały weekend w pustym mieszkaniu, ale nie przyznaje się. Bianka tak się martwi o mnie, że jeszcze by została.

– Jak zmienisz zdanie daj znać.

– Naprawdę sobie poradzę, jedź spokojnie i baw się dobrze. – Dochodzimy do restauracji.

Jest to zwykła tradycyjna polska knajpa. Często tu przychodzimy, gdy mam ochotę na coś domowego do zjedzenia. Siadamy na końcu sali w rogu. Kelner szybko nas obsłużył. Teraz czekamy na nasze zamówienie.

– Mów co się dzieje, bo zaraz zwariuje z tej niewiedzy. – Bianka jest podekscytowana. Lubi wiedzieć wszystko o moim życiu uczuciowym.

– Chciałam to zakończyć raz na zawsze, ale przekonał mnie, że takie pisanie nie zaszkodzi mi. Chociaż ja wiem, że się za szybko przywiązuje do ludzi, a do takiego faceta to już szczególnie łatwo jest się przywiązać. Boję się, że wkrótce zacznę chcieć więcej, tyle, że on mnie wtedy oleje. Dalej mu chodzi tylko o to, aby zaciągnąć mnie do łóżka. Chciał się nawet ze mną spotkać. Odmówiłam, bo wiem, że kolejny raz ujrzeć go to dla mnie za dużo. W ogóle samo pisanie i rozmowy to zbyt wiele. Coraz bardziej się uzależniam. Czekam jak głupia smarkuła na kolejną wiadomość. Czy ja już przepadłam? – Pytam. Wylewam z siebie po skrócie co mnie trapi. Bianka jest dobrym słuchaczem.

– Obawiam się, że tak. Ty się zbyt szybko zaczynasz angażować we wszystko. Nie wiem jak to zrobisz, ale musisz to przerwać, bo obie wiemy, że skończy się to twoim złamanym sercem. Ewidentnie i na niego też działasz, ale gdy mężczyzna zakłada, że się nie pisze na związek z kobietą, to tak jest. Jesteś w fatalnej sytuacji. Wiem jak on wygląda. Chodzący ideał i widać też po mailach, że nie jest jakąś ofertą intelektualną. Co świadczy, że ciężko go będzie wyrzucić z życia, ale dla dobra większego trzeba to zrobić. – Widać, że mi współczuje.

– Gdyby tylko to było takie proste. Myślę o nim ciągle, musisz mnie jakoś zmusić, aby to przerwałam. Najlepiej będzie jak mnie gdzieś zamkniesz bez dostępu do mediów, to wtedy to może przerwę. Inaczej na to szansy nie widzę. – Naprawdę nie wiem jak to zrobić, zwłaszcza, że Wiktor nie ułatwia sytuacji.

Idzie nasza kolacja.

– Da się wykonać, ale to już będzie ostateczność. Nadia jak nie chcesz zostać zraniona, to musisz mu powiedzieć, że takie znajomość na odległość ciebie nie interesuje. Czasu na to nie masz i tym ani seksem nie jesteś zainteresowana. Niech ci da spokój. – Wiem, że ma rację. Nie mogę cierpieć. Skończę to wkrótce.

– Tyle, że zainteresowana jestem wszystkim związanym z nim, ale zgadza się muszę to skończyć. Zrobię to jednak powoli, ale efektywnie.

– Myślę, że tym razem uda mi się tą sprawę załatwić.

– W razie czego masz mnie, mogę mu powiedzieć, żeby się odwalił od ciebie. – Dodaje Bianka bardzo poważnie.

– Dzięki kochana, to by był szybka opcja, ale sama muszę się z tym uporać. – Przez to, że jestem słaba znalazłam się w tej sytuacji, teraz muszę się z niej wyplątać.

– Teraz w końcu już jedzmy, pachnie smakowicie. – Dodaje i obie zabieramy się za delektowanie naszym posiłkiem – Wyskoczmy jeszcze na jakiegoś drinka? – Pyta Bianka z figlarnym błyskiem w oku.

– Na mnie nie licz, po ostatnim mam dosyć. – Oznajmiam. Póki co w tym zakresie jestem nieosiągalna.

– Jeden kac i od razu się abstynentką stajesz, nie należy się poddawać. – Zachęca mnie, lecz naprawdę to już postanowione.

– Nie ma szans. Ty wstajesz późno a ja koło ósmej muszę się zwlec z łóżka. A po alkoholu mam to utrudnione. – Argumentuje swoją niechęć.

– Perspektywa polepszenia sobie nastroju, jest z pewnością kusząca, ale dziś pasuje.

– Wiesz, żołąca jest z ciebie. – Udaje oburzoną, ale wiem, że mnie rozumie, zresztą naprawdę rzadko pije.

– Wiem o tym, ale i tak mnie kochasz. Zaszalejemy w następny weekend. Zrobimy sobie babski dzień. Wieczorem wypad na imprezę, co ty na to? – Muszę się jakoś zrehabilitować.

– Tyle czasu to ja mogę nie wytrzymać bez rozrywek i drinków, ale będę musiał sobie jakoś sama poradzić. – Mówi trochę już w lepszym humorze. – A na następny weekend piszę się jak najbardziej.

– To super. – Uśmiecham się do niej.

– To co zbieramy się na mieszkanie, skoro nie namówię cię dziś na wyjście? – Spogląda na mnie wyczekująco, abym podjęłam ostateczną decyzję.

– Zbieramy. Muszę jeszcze trochę popracować.

– Ty i tak twoja praca. Zdecydowanie szybko kogoś zatrudnij.

– Wiem, nad tym też okazuje się, że muszę popracować.

Kelner wręcz nam rachunek, płacimy i wychodzimy na dwór. Wieczór nadal jest ciepły. Trzymając się pod rękę, idziemy w ciszy do domu, każda z nas pochłonięte swymi myślami. Cisza nigdy nas nie krępuje. Bywają chwile, gdy obie jej potrzebujemy. Takie wyciszenie w dobrym towarzystwie też bywa nie raz konieczne.

Układam w myślach plan na wieczór:

– znaleźć w Internecie informację o rozmowach kwalifikacyjnych,

– przejrzeć CV,

– poszukać inspiracji do nowego projektu.

Myślę, że tyle na jeden wieczór wystarczy, ale przede wszystko kąpiel. Jesteśmy na miejscu.

– Bianka zajmuje łazienkę. – Oznajmiam jej.

– Ok, ja sobie zrobię drinka. Może się jednak ze mną napijesz?

– Dziś wymiękam, a teraz lecę się kąpać. – Pora szybko się wykapać i czas brać się za obowiązki. Okazuje się, że wciąż pracy mi przybywa.

Gdy jestem już odświeżona idę do kuchni po sok. Bianka siedzi przed telewizorem.

– Jest dziś coś ciekawego? – Pytam się jej.

– Jakies same smęty. Chyba teraz ja wskoczę do wanny. – Mówi wstając z kanapy.

– Będę u siebie. – Rozchodzimy się, każda w swoją stronę.

Rozsiadam się na łóżku z laptopem. Sprawdzę jeszcze szybko pocztę. Jak zawsze kilka spamów, mail od klienta, którego omijam, gdy dostrzegam wiadomość od Wiktora.



Data: wtorek, 1 lipiec 2014, 19:47

Od: Wiktor Wokan

Temat: Nowe wspomnienia.

Do: Nadia Parocka

Pełna tajemnic,

ta nuta tajemniczości w Tobie pociąga mnie bardzo. Wyzwania są fajne. Każdy ma sekrety, przez co życie jest o wiele ciekawsze. Gdyby ludzie wszystko o wszystkich wiedzieli, to nastałby chaos nie do opanowania. Więc jak najbardziej posiadanie sekretów nie jest złe, a jak już zauważyłaś, skoro jestem dociekliwy może je odkryje?

Wiesz, że jesteś młoda i piękna, a życie dopiero się w tym wieku zaczyna. Nie zawsze trzeba patrzeć wstecz. Niekiedy lepiej porzucić to co było i czerpać korzyści z tego co jest. Nie dopuszczę do zmarnowania Ci czasu. Do tej pory uważam, że go urozmaiciłem. Oboje czas mamy, żeby chwycić każdą chwilę, które są tak ulotne. One tworzą wspomnienia, raz dobre, raz złe. Ale czym by było życie bez nich? Postaram się dostarczyć samych dobrych wspomnień. Chciałbym zatrzeć te nie negatywne, które masz w swej pamięci, te przez które boisz się otworzyć na świat. On wcale nie jest taki zły.

Cieszę się, że jednak mimo wszystko nasze spotkanie potoczyło się nietypowo i nie poszłyśmy każde w swoim kierunku. Mi jednak jak się okazuje, doskwiera niedosyt wspomnień o Tobie. Chce ich więcej, najlepiej w różnych miejscach. W każdym możliwym miejscu z Tobą. To dopiero by były wspomnienia. Szkoda, że Ty się na to nie piszesz.

Nie chce Twojego cierpienia. Jak już mówiłem postaram się do niego nie dopuścić. Nie wiem kto Cię skrzywdził i przez kogo cierpiełaś, ale na samą myśl o tym gotuje się złość we mnie. Przez to nie dopuszczę, żebym się stał powodem Twojego nieszczęścia. Może i zmienisz kiedyś zdanie, i będziesz chciał trochę zaszaleć, a jak nie to szanuje to. Muszą mi wystarczyć rozmowy nasze, nie mam nikogo z kim by mi się tak łatwo rozmawiało. Jest to przyjemne. Wiedz, że nie jesteś dla mnie problemem.

Miałem cięższy dzień, ale to nie znaczy, że pisząc z Tobą odrywam się od obowiązków. Robię to dla przyjemności. Czas dla Ciebie będę mieć zawsze. Sprawiasz, że dzień staje się znośny. W pracy mam urwanie głowy, nie wszystko idzie po mojej myśli, co mnie okropnie irytuje. Niektórzy bywają bardzo nieodpowiedzialni. Okazuje się, że muszę przez to spędzać więcej czasu w pracy niż poza nią, ale myślę, że się to wkrótce skończy. Mam nadzieję, że Ty masz przynajmniej lepszy okres w pracy.

Kolacja udała się? Możliwe, że nie ma Cię jeszcze na mieszkaniu, ja właśnie przed chwilą dotarłem, ale niestety daleko od pracy nie uciekłem, muszę jeszcze popracować. Najchętniej bym spędzał czas w Twoim towarzystwie. Chociaż prędzej praca mnie zechce niż Ty mnie.

Odezwij się jak wrócisz, o ile będziesz mieć siłę.

Żyjący pracą i myślący o Tobie 24h/dobę,  
Wiktor Wokan.

Po całym tym dniu, jeszcze Wiktor musi mnie przyprawić o zawroty głowy. Jest irytujący, a zarazem słodki. Wytrąca mnie z równowagi, którą próbuje osiągnąć w swoim życiu. Gdy jestem z dala od niego, niepołączona w żaden mobilny nawet sposób z nim, czuje, że mogę to wszystko skończyć. A gdy czytam jego mail, gdy z nim rozmawiam, moje postanowienia szlag trafia. Czemu jestem, aż tak na niego podatna? Z wielkim trudem opanowuje chęć zadzwonienie do niego. Pragnę usłyszeć jego zmysłowy głos, który działa na mnie jak narkotyk. Uzależnia mnie i otumania me zmysły. Gdybym go usłyszałam mogłabym przepaść do reszty, a na to nie mogę sobie pozwolić. Najlepiej dla mnie było by w ogóle zbagatelizować jego wiadomość i każdą kolejną, udać, że nie istnieje, ktoś taki jak on. Ale kogo ja chce oszukać? On istnieje. Jest na dodatek takie cudowny.

Teraz muszę wymyślić sposób jak się go na dobre pozbyć ze swojego życia. Życia, które i może jest puste, ale nie ma w nim bólu. Lęk przed cierpieniem napędza mnie coraz bardziej do tego, aby się wycofać. Nie

chce być już wyzwaniem dla niego, a tym właśnie jestem. Muszę się uwolnić od niego, omotał mnie. Nie wiem czy uda mi się zrobić to szybko, ale zrobię. Muszę się chronić, gdyby wiedział co przeżyłam z pewnością by zrozumiał mój strach. Nie wyjaśnię mu tego na pewno, zbyt się wstydzę, że byłam taka słaba i na to pozwoliłam. Moje życie stało się piekłem, gdyż nie umiałam się w porę wycofać. Teraz zrobię to najszybciej jak to możliwe i uniknę zranienia.

Oddycham głęboko i klikam okno odpowiedzi.

Data: wtorek, 1 lipiec 2014, 21:07

Od: Nadia Parocka

Temat: Wyzwanie.

Do: Wiktor Wokan

Nudzący się zbyt, szybko,

skoro potrzebne Ci są wyzwania, to wiedz ja nim nie chce być. Potrzebujesz rozrywki, to sobie znajdź ją, a nie baw się moim kosztem. Cały czas mam wrażenie, że to właśnie robisz i bardzo mi się to nie podoba. Przedmiotem zabaw nie chce być. Moje sekrety są nie do odkrycia, zwłaszcza nie przez Ciebie.

Dawno porzuciłam już to co było. Teraz chce żyć bez strachu i stresu. A Ty wywołujesz we mnie te emocje. Emocje, o których chce zapomnieć.

Wspomnień mam już wystarczająco. Więcej nie potrzebuje. Czy aż tak trudno to zrozumieć? Zatarłeś dużo negatywów, ale z reszta muszę się sama uporać.

Znajomość przez telefon to nie dla mnie. Nie umiem tak. Uważam, że to tylko strata czasu. Może i przyjemna, ale skoro z tego nic nie będzie, to co to daje? Prosta odpowiedź – mi nic. Więcej jak dla mnie strat niż korzyści. Oboje czasu nie mamy na to. Pracujemy dużo. Nie mogę pozwolić sobie na zaniedbywanie obowiązków.

Kolacja udana, szybko wróciliśmy, gdyż niestety też muszę

popracować. Żyjemy oboje jak widać tylko swoimi zajęciami. Może niech tak pozostanie? To dla nas najwyraźniej dobre. Przynajmniej dla mnie. Nie krzywdzi mnie. Nie cierpię. Nie potrzebuje więcej od życia. Zwłaszcza, że przyjemności zawsze dostarczane są w pakiecie z cierpieniem.

Oddalająca się od Ciebie,  
Nadia Parocka.

Czuje się fatalnie. Taka pusta w środku. Zamykam znów pewny etap. Po zmianie znaku dla Wiktora z „open” na „closed”, mam poczucie, że coś utraciłam. Wiem, że robię dobrze, niestety blokując mu drogę do mnie, mam wrażenie, że moje życie staje się zbyt zwyczajne, ponure. Tak jakby kolory z niego uleciały. Muszę go wyrzucić na dobre z mojej egzystencji, w której nie ma miejsca na takie poplątane układy, ani jakieś flirty, które nie mają przyszłości. Myśląc o nim jestem chodzącym wulkanem różnorodnych emocji, które są bardzo skrajne. Nie da się tak funkcjonować. Dałam mu do zrozumienia, że nie chce tego co on. Wiem, że wcześniej mówiłam mu co innego, ale przez telefon jest takie przekonujący. Teraz choćby zadzwonił nie odbiorę. Znów pewno by mnie złamał, a tak w kółko się nie da. Postanowiłam, że teraz zdania już nie zmienię, a w tym celu nie mogę go już usłyszeć.

Odczuwam już tęsknotę za jego głosem, który działa na wszystkie me zmysły. Dociera do zakamarków mego ciała i je pobudza. To już straciłam. Teraz muszę się liczyć z tym, że utracę jeszcze możliwość pisania z nim. Jego maile zawsze przyprawiają mnie o szybsze bicie serca. Wyzbędę się tych rzeczy i jakoś będę funkcjonować nadal, bo przecież muszę. Życie toczy się dalej. Choć okazał się jedna z najbardziej interesujących osób jakie dotąd w życiu poznałam, to jest i również niebezpieczną drogą, na którą nie mogę wkroczyć nie ponosząc strat. Jestem tchórzem, wiem o tym i pragnę żyć tak jak dotychczas – spokojnie. Gdzie pracuje dla siebie i jestem w tym dobra. Od teraz w pełni się oddaje pracy.

Skoro to już ustalone czas się do niej wsiąść i załatwić te sprawy, które postanowiłam zrobić dziś wieczorem. Pora wyzbyć się myśli o

Wiktorze, wymazać je po kawałku z mej głowy. Mimo, że przyjdzie mi to uczynić z wielkim trudem, uda mi się jakoś. Wyleczę się z tej beznadziejnej przypadłości pt. podatna na Wiktora Wokan. Już taka nie będę. Wyciszam telefon i biorę się do wyznaczonych zajęć.

## ROZDZIAŁ 17

Po jakiejś godzinie, wiem już znacznie więcej o przeprowadzaniu rozmów kwalifikacyjnych. Zrobiłam notatki i przygotowałam kilka pytań. Przeglądam też CV Laury. Okazuje się, że jest tego trochę. Kobieta ewidentnie szkoliła się w każdym możliwym kierunku związanym z architekturą. Wszystko robi wrażenie. Minusem jest to bardzo małe doświadczenie. Poczekam jeszcze do końca tygodnia i zobaczę, czy będą jacyś inni chętni na to stanowisko. W następnym tygodniu zorganizuje spotkanie z nią i ewentualnie przyszykuje zadanie sprawdzające jej pomysłowość. Wtedy zobaczymy jak sobie radzi i coś postanowię.

Kolej na znalezienie czegoś dla nowych klientów. Nie chce, żeby było to zbyt banalne. Z tej racji muszę poszperać w necie, tylko wcześniej zerknę na telefon. Nie udało mi się do końca przegonić Wiktora z mojego umysłu. Wiem, na to potrzeba czasu, a teraz moja ciekawość tutaj wygrywa. Pewnie go zirytowałam tą swoją zmiennością zdań. Może być zły. Nie wiem czemu się tym zamartwiam. Przecież nie powinno mnie to obchodzić.

Z galopującym sercem podnoszę telefon. Nieodebranych połączeń brak. Dziwne, ale jakoś mnie to zasmuca. Może jeszcze nie przeczytał mej wiadomości albo naprawdę pojął co od niego oczekuje. Najgorsze jest to, że sama nie wiem czego chcę. Chce, żeby dał mi spokój, a brak połączeń mnie dołuje. Jestem zdecydowanie stuknięta. Teraz pora na przegląd maili. Zwlekam bojąc się, że i tam nie znajdę nic od niego. Naprawdę jestem dziwna. Po odczekaniu chwili szukam już dobrze mi znanego adresu mailowego. Wzrok zatrzymuje się w pewnym momencie.

Jest i o to ona. Wiadomość, która z pewnością coś zmieni. Nie pozostaje mi nic innego jak ją przeczytać.

Data: wtorek, 1 lipiec 2014, 21:27

Od: Wiktor Wokan

Temat: Déjà vu.

Do: Nadia Parocka

Bardzo zmienna kobieto,  
drugi raz w ciągu dnia mnie odtrącasz. To staje się już nużące. Myślałem, że doszliśmy do porozumienia w tej kwestii. Pomyliłem się ogromnie. Nie rozumiem tych Twoich nagłych zmian. Czymś Cię uraziłem znowu? Nie mam pojęcia.

Nie chce żebyś się mnie bała. Nigdy nie dałem Ci powodu do lęku, więc dlaczego odczuwasz strach? Nie skrzywdzę Cię. Nie mógłbym nigdy skrzywdzić kobiety. Doznałaś cierpienia, teraz jesteś ostrożna, ależ czy nie aż za bardzo?

Mówiłem już, że nie jesteś dla mnie rozrywką. Nie bawię się Twoim kosztem. Zaczynam uważać, że Ty się mną bawisz. Zwodzisz mnie strasznie. Raz mówisz, że jest dobrze, później już nie. Gubię się w tym. Traktujesz mnie jak marionetkę. Strujesz mną w zależności od swojego nastroju. W co sobie pogrywasz? Kręci Ci takie coś? Jestem dla Ciebie jak się okazuje nic nieznaczącym epizodem. Chciałaś się zabawić? To Ci się udało. Nie pojmuje tej zmiany. Może jestem zbyt mało inteligentny, ale nie nadążam za Tobą. Wyjaśniałem, że nie chce nic od Ciebie. Łudziłem się, że te rozmowy dla Ciebie też coś znaczą. We wszystkim się najwyraźniej myliłem.

Czy to wszystko wina Twojego pesymistycznego nastawienia do życia? We wszystkim widzisz cierpienie. Ktoś pokiereszował nieźle Twe uczucia i najwyraźniej jeszcze nie zapomniałaś o tym. Tkwisz ciągle w tych złych doświadczeniach. Być może nigdy nie zapomnisz.

Niestety mi też nie łatwo o Tobie zapomnieć. Jestem głupcem, który pisząc z Tobą czuł się w pewien sposób przydatny. Myślałem, że się rozumiemy. A teraz już nic nie wiem.

Miałem zadzwonić, ale stwierdziłem, że jest to wątpliwe, iż odbierzesz. Choć wolałbym porozmawiać. Nie lubię, gdy coś jest dla mnie niezrozumiałe. A tu wszystko jest takie.

Nierozumiejący kobiet,  
Wiktor Wokan.

Opadam płasko na łóżko. Myśli, że się nim zabawiam. Przecież nie jestem taka, a tak się ewidentnie zachowałam. Kilka godzin wcześniej, gdy rozmawialiśmy uległam jego prośbą, a później znów go chce od siebie oddalić. Wiem, że zachowuje się podle. Chciałabym bardzo, aby mnie zrozumiał.

Data: wtorek, 1 lipiec 2014, 22:29  
Od: Nadia Parocka  
Temat: Trudna sytuacja.  
Do: Wiktor Wokan

Nierozumiejący mnie,  
wiem, że to wszystko jest ciężko pojąć, zwłaszcza gdy ja sama się nie rozumiem.

Nie bawię się Tobą. Nie mogłabym, ale też nie mogę tego ciągnąć. Przemyślałam to i gdy doszłam do wniosku, że te rozmowy, aż za dużo dla mnie znaczą, zrozumiałam, że muszę się wycofać.

Ciebie się nie boje. Wiem, że nie skrzywdził byś mnie w sposób fizyczny. Odczuwam strach przed zranieniem emocjonalnym, które można zrobić nawet nie wiedząc o tym. Nie jest mi łatwo to zakończyć. Już teraz odczuwam pustkę. Ty ode mnie nic nie chcesz, ale ja mogę chcieć, tego się boje. Wyraźnie mi mówisz, że poza seksem nie interesuje



Cię nic. Jestem inna w tym względzie i w naszych rozmowach zatracam się. Mogę całkiem przepaść, a wtedy mino wszystko ucierpię. Rozumiesz mnie chociaż trochę? Jest to dla mnie cholernie trudne.

Może i nie zapomniałam, bo jak mogę zapomnieć widząc codziennie swoje naznaczone ciało? To mi aż za bardzo przypomina o cierpieniu. Zznałam krzywdy na każdej płaszczyźnie. Ciało się zagoiło, choć są blizny, ale mój środek jest nadal poraniony. Teraz staram się wyzbyć wszystkiego co może prowadzić do jakiegokolwiek nieszczęścia.

Żyjąca w ciągłym poczuciu lęku,  
Nadia Parocka.

Dlaczego zależy mi, aż tak bardzo na tym, co on o mnie myśli? Nie chce żeby widział we mnie kobietę, która się zabawia facetami. Cała to sytuacja na nowo przypomina mi o tym co przeżyłam. Za dużo narasta we mnie emocji. Niechciane łzy spływają po mej twarzy. Nie umiem powiedzieć jak sobie poradzę z tym wszystkim. Jestem przytłoczona. Nigdy dotąd, przelotna znajomość, aż tak mnie nie omotała. Przy takim mężczyźnie każda kobieta łatwo traci głowę. W mojej mieszka ona w każdym wolnym miejscu mego umysłu. Chciałbym go stamtąd usunąć, ale to daremna walka. Może kiedyś będzie łatwiej, gdy już stracimy kontakt. Na razie siedzę i wgapiam się w telefon czekając na wiadomość od niego. Chce, żeby pojął o co mi chodzi.

Dzwoni – odbieram.

– Wiktor, proszę nie dzwoń. – Mówię łamiącym się głosem i rozłączam się szybko, żeby tylko go nie usłyszeć.

Znow dzwoni, tym razem odrzucam połączenie. Nie mogę z nim rozmawiać, gdyż po raz kolejnym bym się zatraciłam słuchając go. Teraz wiem już, że przepadłam za pierwszym razem, gdy go usłyszałam, a teraz każde jego słowo mnie przybliża do niego. Dłużej nie mogę go słuchać, bo już nigdy bym nie chciałam przestać. Łatwiej jest jednak wylewać i przesyłać słowa pisemnie. W takich rozmowach nie jestem zbyt dobra. Łatwo mną manipulować. Od zawsze jestem podatna na sugestie. Teraz muszę wybrać bezpieczniejszą opcję – maile. Tam się nie dam, aż tak

otumanić.

Dziś się już nie skupię z pewnością na pracy. Siedzę i czekam jak głupia na odzew z jego strony. Wydawać by się mogło, że dojrzała kobieta taka jak ja powinna zachowywać się rozsądniej, ale mi jakoś to nie wychodzi. Najlepiej gdyby to on się wycofał. Wiem, że mimo wszystko będę cierpieć, już zdążyłam się w pewnym stopniu do niego przywiązać, ale to i tak mniej niż gdybym zaczęłam go darzyć uczuciem.

W końcu jest wiadomość od niego. Cała drzę z emocji i zaczynam ją czytać.

Data: wtorek, 1 lipiec 2014, 22:49

Od: Wiktor Wokan

Temat: Kończąca się historia.

Do: Nadia Parocka

Ciągle uciekająca,

pora się w końcu zatrzymać i wyjść życiu naprzeciw. Trzeba przegonić demony przeszłości. Fakt nie dam Ci gwarancji, że nie zranię Twych uczuć. Chociaż naprawdę tego nie chce. Już nie wiem jak mam Cię przekonać, żebyś nadal tkwiła w tym, czymkolwiek to jest, skoro mówisz, że Cię to wyniszcza. Nawet nie chcesz porozmawiać. Najgorsze jest to, że chyba już Cię jakoś zraniłem, gdyż te kilka słów, które powiedziałaś były przepełnione ogromnym smutkiem. Mam wrażenie, że płakałaś. Czuje się podle, bo tego nie chciałem. Nie chce wyrzucać z życia naszych konwersacji. Też będę czuł pustkę. Niemożność poznania Cię, w pewnym stopniu mnie przybija. Czuję, że coś mnie omija. Chociaż nie ma między nami nic, czuję, że coś tracę. Będzie mi Cię brakowało. Przyzwyczailem się w taki krótkim czasie do Twych maili, Twego głosu. Wpłynęłaś przez te parę dosłownie chwil na mnie. Sam się dziwnie, nigdy mi się to nie zdarzało. Teraz żądasz, abym zniknął. Jest to trudne, ale nie chce Cię ranić bardziej. Nie mogę być, aż takim draniem i próbować Cię zatrzymać. Gdybyśmy się spotkali i pogadali, może to wszystko było by inaczej. Mogę przylecieć, dla mnie to nie problem. Tylko się zgódź.

Nie mogę Cię do końca zrozumieć, gdyż nie wiem co Ci się w życiu

przytrafiło. Nie wszystko musi się również źle skończyć jak tego się spodziewasz. Teraz się kończy i co, dobrze? Ja tak przynajmniej nie uważam, ale to od Ciebie zależy, nie dam rady Cię zmusić do niczego i nie chce zmuszać.

Odczuwający pustkę,  
Wiktor Wokan.

Mam czego chciałam. Odsuścił. Wszystko teraz zależy ode mnie. Biorę się za pisanie ostatniego miła do niego i już czuje się źle. Nawet fatalnie. Wiem, że dobrze robię. Po pewnym czasie zapomnę. Zajmę się pracą i nie będę mieć czasu na myślenie o nim.

Data: wtorek, 1 lipiec 2014, 22:58  
Od: Nadia Parocka  
Temat: Pożegnania czas.  
Do: Wiktor Wokan

Drogi Wiktorze,  
okazałeś się fascynującym mężczyzną, tyle, że oboje chcemy czegoś innego. Wkrótce o mnie zapomnisz. Oboje będziemy mogli wspominać jedynie dobre rzeczy. Tak będzie najlepiej. Rozmawiając z Tobą mogłabym znów zmienić zdanie, a to nie wchodzi w rachubę. Nie zraniłeś mnie, raczej sama siebie ciągle ranie, ale to minie. Nie martw się o mnie, dam sobie radę. Żyj dalej i ciesz się życiem. Mnie to uczucie stało się obce, ale może pewnego dnia nauczę się tego na nowo. Na razie nie potrafię, czerpać z chwili.

Oboje na siebie działamy, niestety sam pociąg fizyczny nie wystarczy. To zdecydowanie za mało.

Dziękuję, że mnie nie zatrzymujesz, bo ciężko by było mi się Ci oprzeć.

Spotkanie jest nie możliwe. Wiesz jak się by zakończyło, a później

było by jeszcze gorzej.

Kończy się najlepiej jak to jest możliwe. Przede wszystkim szybko. Będę tęsknić, mimo wszystko przez tak krótki czas, byłeś dużym pozytywem w moim życiu.

Żegnająca się,  
Nadia Parocka.

Pożegnania są rzeczą, której zdecydowanie nie lubię. Nawet te, wydawać by się mogło, nic nieznaczące, potrafią wycisnąć łzy z człowieka. Ze mnie właśnie to teraz robią. Płaczę nad swoim porypanym życiem, w którym tkwię, uwikłana nadal w swoje przeszłości. Wydawało mi się, że to już za mną, ale za każdym razem, gdy trafia się okazja do korzystania z życia, wyzwala we mnie hamulec do zaprzestania działań. Teraz też tak było. Boję się wszystkiego co życie może przynieść. Nawet czegoś co nie ma. Zastanawiające jest to kiedy w końcu stanę na nogi i zacznę w pełni brać to co los mi przygotował. Być może nigdy to nie nastąpi. Nie wiem jak długo tak dam radę. Powoli staje się skorupą samej siebie. Wkrótce poza zewnętrzną warstwą niepozostanie nic. Wyniszcze się swym lekiem. Wydaje mi się, że życie przygotowało dla mnie zbyt nieciekawą scenariusz. Jak się nie wezmę za siebie to moją przyszłość widzę w złym świetle. Tylko tak trudno ruszyć jest do przodu, a gdy już to robię później cofam się jeszcze dalej wstecz. Zamykam się. Jedynie w świecie normalności utrzymuje mnie praca. Teraz jej się będę trzymać i jakoś to będzie. Muszę dawne życie, które się wydostało do teraźniejszości, znów zepchnąć w najdalsze zakamarki umysłu. Gdyby tak tylko można było zamknąć tę ponurą przestrzeń i zgubić do niej klucz. Do mojej pasuje chyba każdy uniwersalny, gdyż wszystko potrafi przywołać złe wspomnienia.

Wiktor ma dużo racji. Nigdy z góry nie można przesądzić jak się coś potoczy. Niestety ja widzę wszystko w czarnych barwach. Przez chwilę będąc z nim widziałam kolory, ale i to ciemna chmura dawnych lat je zastoniła.

Polubiłam bardzo konwersowanie z nim. Było to jak światełko w

tunelu, ale jak zawsze musiałam doprowadzić do tego, że zgasto.

Muszę wierzyć, że jeszcze spotka mnie coś dobrego, w chwili gdy będę na to gotowa. Póki co nadal muszę sobie ze swym życiem sama radzić. Teraz najchętniej zasnęłabym i przespałam kilka kolejnych dni, tak, aby sprawy stały się mniej świeże.

Odezwał się sygnał powiadomienia o nowej wiadomości. Myślałam, że już nie odpisze. Pewno chce, abym to ja się wycofałam całkiem. Zadania do końca mi nie ułatwia.

Data: wtorek, 1 lipiec 2014, 23:19

Od: Wiktor Wokan

Temat: Beznadziejność sytuacji.

Do: Nadia Parocka

Nadio,

nie zapomnę Cię. Przez te kilka dni byłaś dla mnie promykiem słońca, które tak nagle zgasto. Chciałbym jednak, żebyś to jeszcze wszystko przemyślała i zdanie zmieniała. Dzień bez dawki Ciebie będzie dla mnie znów pusty i nudny.

Jednak się martwię o Ciebie. Chciałbym Cię ujrzeć i zobaczyć na własne oczy czy wszystko jest dobrze. Wtedy czułbym się trochę lepiej. Nigdy chyba jakoś życiem się zbyt nie cieszyłem. Raczej ująłbym, że bardziej korzystałem z niego, niż się cieszę.

Ubolewam nad tym, że nie mogę się dowiedzieć co Cię spotkało, może wtedy umiałbym Ci jakoś pomóc. Teraz wydaje mi się, że bardziej Ci szkodzę, a jak tak faktycznie jest, wycofam się. Zrobię to dla Ciebie. Gdybyś czegokolwiek potrzebowała, nawet porozmawiać, możesz dzwonić i pisać kiedy tylko zechcesz. Jestem do Twojej dyspozycji.

Nie umiem się zegnać. Nigdy tego nie robię. Jak coś to raczej odchodzę nie mówiąc nic. Teraz chce coś powiedzieć, lecz nie wiem jakie słowa mogłoby wyrazić stan w jakim się znajduje. Nie jesteś mi obojętna, teraz to wiem, chciałbym się zatroszczyć o Ciebie. Nie miałem

od dawna takiej potrzeby, a teraz nie wiem co mam z tym robić. Nie wiem czy to wina tego jak na mnie działasz, ale nie poznaje swego zachowania. Jestem wkurzony, że nic nie mogę zrobić. Ta bezradność jest okropna.

Również już tęsknie i nie rozumiem nadal do końca czemu się wycofujesz, ale raczej już Twojego zdania nie zmienię.

Będący w podłym nastroju,  
Wiktor Wokan.

Wiktorze, gdybyś tylko wiedział jakie ja mam nastrój, ale nie powiem mu tego. Odpisze ten ostatni raz. Muszę go zapewnić, że jest ok. Oboje poplątaliśmy się w tym wszystkim.

Data: wtorek, 1 lipiec 2014, 23:33  
Od: Nadia Parocka  
Temat: The end.  
Do: Wiktor Wokan

Martwiący się,  
ze mną wszystko jest dobrze, nie martw się. Dam sobie radę. Nie mogę Ci opowiedzieć o tym co było, jest to zbyt bolesne. Jest to mój ostatni mail. Dziękuję, że jesteś mimo wszystko wyrozumiały i dobrze wiesz, że mnie nie skreślasz. Jednak mam nadzieję, że nie będę niczego od Ciebie potrzebować.

Sama postaram się o siebie zatroszczyć, pamiętaj jestem już dużą dziewczynką. Postanowiłam co postanowiłam i nie zmienię zdania.

Nie odpisuj mi już, gdyż i bez tego to jest dla mnie trudne.

Do widzenia Wiktorze,  
Nadia Parocka.

Dobrze, że mam już to już za sobą. Czuje się jak wrak człowieka, ale to z czasem minie. Teraz muszę jakoś dotrzeć do jutra, a potem do kolejnych dni. Nie może być to takie trudne przecież.

Zostałam zauroczona przez tego cudownego faceta, teraz pora wyleczyć się z tego. Ten stan jest przejściowy, takie coś się zdarza często ludziom, a jakoś żyją dalej. Tylko, że tęsknie za nim. W tak krótkim czasie potrafił mi tak w głowie namieszać.

Zasnąć, dziś to najważniejsze dla mnie zadanie. Na chwilę się odłączyć od tego wszystkiego. Otulić się kołdrą i mimo wszystko zawędrować do krainy snu.

## ROZDZIAŁ 18

Udało mi się w całości dotrzeć do końca tygodnia. Jest piątkowe popołudnie. Zaraz wyjdę z pracy. Nie był to łatwy dla mnie czas i nadal nie jest. W środku nadal jestem emocjonalnie pokiereszowana. Pocieszam się tym faktem, że nie jest gorzej. W ostatnich dni działałam mechanicznie, byłam przygaszona, myślami ciągle przy Wiktorze. Mimo tego funkcjonuje, więc źle nie jest.

W pracy nie mam zbyt dużo czasu na myślenie o nim. Mam kolejnych dwóch kandydatów na stanowisko mojego asystenta. Niestety oboje też są bez doświadczenia. Ciężko będzie zdecydować. W następnym tygodniu wyznaczę spotkanie, gdzie po prostu sprawdzę co potrafią i wtedy zdecyduje. Koniecznie kogoś mi potrzeba. Nie mogę wyrobić się z niczym. W domu wieczorami ostatnio też tylko praca. Niestety przed zaśnięciem i tak zalewa mnie natłok myśli o Wiktorze, wspomnienia z nim związane. Spełnił moją prośbę i nie odzywał się do mnie. Mimo wszystko pewnie bym się ucieszyła, gdyby napisał, ale wiem, że było by jeszcze gorzej. Tak jest dobrze, będzie z czasem jeszcze lepiej. Muszę w to wierzyć.

Z Bianką mijamy się i dobrze, gdyż ciężko by mi było ukryć to, że jestem zdołowana. Jeszcze nie chciała by jechać przeze mnie do Krakowa, a tak to już dojeżdża. W weekend się jakoś zregeneruje, żeby móc jej w nowym tygodniu stawić czoła. Przez telefon jej opowiedziałam o Wiktorze. Mówi, że dobrze zrobiłam, chociaż ja do końca nie jestem o tym przekonana. Udaje, gdy rozmawiamy, że jest dobrze. Rano szybko wychodzę, aby jej nie obudzić. Jakby mnie dopadła rozgryzłaby mnie od



razu. Wieczorami zasypiam zanim ona wróci z pracy. Co jest nawet łatwe, gdyż przed drugą nie wraca.

Dziś wieczorem myślę, gdzieś wyjść. Może się trochę wstawię i zapomnę na chwilę o tym wszystkim. Rozrywka być może podziała na mnie w jakiś sposób albo pozwolę sobie na całkowite zapomnienie i znajdę kogoś, kto wyrwie mnie ze stanu nostalgii. Wyjdę do ludzi, nie mogę i nie chce siedzieć sama jak pustelnik w mieszkaniu.

Teraz postaram się dokończyć jedno zlecenie i zbieram się na mieszkanie. Jednak praca jest dobra na wszystko.

Od projektu odrywa mnie SMS. Pewnie Bianka pisze, że dojechała. Biorę telefon. Serce na chwilę mi się zatrzymuje, gdy widzę nadawcę. To Wiktor. Niepewna klika w ikonkę wiadomości.

Nadio, wiem, że miałem się nie odzywać, ale jestem właśnie służbowo w Warszawie. Chciałbym się zobaczyć z Tobą i upewnić, że wszystko jest dobrze u Ciebie. Wyjeżdżam dopiero w niedzielę wieczorem. Proszę skontaktuj się ze mną. Ciągle myślący o Tobie. Wiktor Wokan.

On przyleciał tutaj. Przecież nie mogę się z nim zobaczyć. Nie wpuściłabym już go od siebie. Tym bardziej postanawiam sobie, aby wyjść dziś na miasto. Nie będę siedzieć i myśleć sobie o nim. Muszę go jakoś spławić.

U mnie wszystko dobrze. To zły pomysł się spotkać i tak mam inne plany na weekend. Pozdrawiam Nadia Parocka.

Wysłane. Zbieram się na mieszkanie i tak już nic tu po mnie. Zanim wychodzę otrzymuje jeszcze odpowiedź od niego.

Gdybyś jednak zmieniła zdanie zadzwoń. Bardzo chce Cię zobaczyć. Wiktor Wokan.

Gdybyś tylko wiedział jak ja tego chce. Zwalczam w sobie pokusę i nie odpisuje mu.

Wychodzę z pracy. Jest strasznie duszno. Słońce nadal praży. Upały nie odpuszczają. Gdy dotrę na mieszkanie z pewnością też będzie gorąco, najwyższy czas pomyśleć tam o klimatyzacji.

Jadę rozmyślając o nim. Miało być lepiej, a on się odezwał. Jak najszybciej muszę się gdzieś wyrwać. Żałuje, że Bianki nie ma, ona by mnie dziś wsparła, razem byśmy się upiły i było by na chwilę lepiej. Tak to muszę sobie sama radzić.

W drodze na mieszkanie, zabieram ze skrzynki korespondencje. Trochę jej jest. Później przeglądnę. Pewnie jak zawsze rachunki i reklamy.

Najpierw kąpiel. Dom bez mojej współlokatorki jest pusty. Wprawia mnie to w ponury nastrój. Może wyszykowanie się na wieczorne wyjście mi jakoś go poprawi.

Gdy już jestem gotowa, czuje się zdecydowanie lepiej. Postanowiłam założyć małą czarna. Do tego złote sandały i kopertówka pod kolor. Jestem gotowa. Jest dopiero przed dwudziestą. Postanawiam zjeść coś jeszcze, gdyż picie na pusty żołądek to nie najlepszy pomysł. Ostatnio nie jadłam zbyt dużo, ale nie miałam czasu na to nawet zbyt.

Jeszcze sprawdzę pocztę i wychodzę. Rachunki do szafki. Jakiś list do mnie i to dosyć gruby. Ciekawe od kogo, gdyż nie ma nadawcy. Otwieram kopertę i wyciągam z niej zdjęcia i to moje zdjęcia z tego tygodnia robione z ukrycia. O rzeź co to ma być? Ktoś mnie śledzi. Nic nie rozumiem. Nieprzyjemne dreszcze przebiegają po moim ciele. Jeszcze jakiś liścik.

## PORA ZAKTUALIZOWAĆ ALBUM.

Tak krótka notatka przyprawia mnie o szybsze bicie serca. Czy to ta sama osoba co się do nas włamała? Co ja mam zrobić? Iść na policję? Raczej nie, przecież nikt mi nie grozi. Nie wiem może jakiś kiepski żart. Taką mam nadzieję, bo prawdę powiedziawszy trochę się przeraziłam. Nie mogę powiedzieć teraz o tym Biance, nie zepsuje jej wyjazdu. Z całą pewnością ktoś sobie ze mnie kpi. Teraz się śmieje, że mnie wystraszył. Nie widzę powodów żeby miało mi coś grozić. Nie mam wrogów. Jacyś młodzi gówniarze postanowili dostarczyć sobie rozrywki. Nie dam im tej

satysfakcji i nie zaszyje się przestraszona w kącie. Nie zmieni to moich planów. Postanowiłam wyjść i tak zrobię. Będę się tym później martwić, gdy Bianka wróci. Teraz zostawiam te zdjęcia i dziwny list na blacie w kuchni i idę stąd. Coraz mniejszą i tak mam ochotę siedzieć tu sama.

Wychodzę z mieszkania. Co chwilę oglądam się za siebie. Muszę się opanować, nie dam nikomu satysfakcji. Postanawiam być dzielna. Szybko znajduje wolną taksówkę, która zawozi mnie do centrum miasta.

Wybieram pierwszą ze znanych mi knajp. Jest to fajny lokal. Puszczają tu przyjemną muzykę. Podchodzę do baru i zamawiam drinka. Oddalam się w głąb i siadam przy wolnym stoliku. Cały czas mam wrażenie, że ktoś mnie obserwuje. Z pewnością to wymysł mojej wybujałej wyobraźni. Drink mi pomoże ukoić nerwy. Po co ktoś stosuje takie zagrywki? Jak się ktoś nudzi, niech znajdzie sobie zajęcie, ale nie moim kosztem. Idzie mój napój. Upijam łyk. Smakuje świetnie, nie czuć za bardzo alkoholu, ale przyjemnie grzeje w przełyku. Takie lubię najbardziej.

Wyciągam telefon. Napisze do Bianki, pewnie się o mnie martwi jak zawsze.

Kochana baw się dziś dobrze. Postanawiałam się rozerwać i wyjść na miasto. Żałuje, że sama, ale za tydzień razem ruszamy. Buziaki Twoja Nadia.

Wysłane, przynajmniej wie, że nie siedzę w domu. Staram się rozluźnić i wyłączyć negatywne myśli. Powoli sączę swój napój.

Kelner idzie w moją stronę z drinkiem. Przecież kolejnego nie zamawiałam.

– Drinka dla pani, od pana przy barze. – Wyjaśnia mi.

– Proszę podziękować. – Posyłam uśmiech facetowi, który baczenie mi się przygląda, a co dostrzegam dopiero teraz. Z daleka wygląda niczego sobie. Zamówił mi tego samego drinka. Musiał podpytać barmana. Spuszczam z niego wzrok. Nie chce wyjść na jakąś napaloną laskę. Zbyt nie mam ochoty na męskie towarzystwo, ale nim nie wzgardzę. Muszę zapomnieć chodź na chwilę o Wiktorze, którego mam cały czas w głowie i do którego mam ogromną ochotę zadzwonić, ale póki co jeszcze się powstrzymuje. Dopijam swojego drinka i biorę się za

drugiego.

Zauważam ruch przy barze. Facet od drinka wstaje i idzie w moją stronę. Jednak dziś raczej sama nie będę siedzieć. Jest przystojny, a ja nie po to się odstawiłam na bóstwo, wiedziałam, że raczej swym wyglądem kogoś skuszę.

– Witam, mogę się dosiąść? – Pyta mnie nieznajomy szorstkim głosem.

– Proszę bardzo i dziękuję za drinka. – Uśmiecham się.

Jest atrakcyjny. Brunet z krótko obciętych włosami. Trochę owalna twarz. Brązowe oczy z lekko groźnym błyskiem w sobie. Do tego ubrany w styl motocyklowy. Wygląda na twardziela. Siada naprzeciw mnie.

– Mam nadzieję, że smakuje. – Jest kulturalny, to plus. Może okaże się miłym towarzyszem.

– Bardzo, jest to mój ulubiony drink. – Odpowiadam.

– Cieszę się. Co taka kobieta robi tu sama? – O ciekawski. Trochę mnie ten jego głos przyprawia o dreszcz. Nie spotkałam nigdy dotąd nikogo, kto by miał taką groźną barwę, ale nie będę przecież kogoś skreślać przez to jak mówi. Niebezpieczne typki kręcą mnie.

– Relaksuje się po ciężkim tygodniu.

– To może razem się odprężymy. Też miałem trudny tydzień. – Chyba usiłuje ze mną flirtować.

– W porządku, razem zawsze raźniej. – Przyglądając się mu, twierdzą, że jest przystojny. Ten wieczór może okazać się jeszcze udany.

– Dobrze podejście jest najważniejsze. – Mówi bez troski. – Jak masz na imię, bo chyba od tego powinniśmy zacząć? – Pyta i uśmiecha się. Co niezbyt do niego pasuje. Widać jakby się zmuszał do tego. Zanim odpowiadam upijam drinka.

– Nadia, a Ty? – Odwzajemniam pytanie.

– Łukasz. Tak więc jak już mamy formalności za sobą, opowiedz mi coś o sobie. Czym się zajmujesz?

– Zawsze taki ciekawski jesteś? – Odpowiadam pytaniem na pytanie. Nie mam ochoty się otwierać przed nieznajomym.

– Gdy spotykam interesującą osobę, taką jak ty, to owszem włącza mi się ciekawość. – Patrzy na mnie jak na zdobycz. Lepiej się jeszcze napije.

– Nie jest ze mnie, aż tak interesujący obiekt. – Spogląda na mnie badawczo, jakby mnie oceniał.

– Bardzo z ciebie tajemniczą osoba. – Szybko mnie rozszyfrował.

– Masz rację. Bardzo dbam o swoją prywatność. – Mówię mu.

– Twoja tajemniczość jest intrygująca. – Marszczy brwi. Przez co wygląda jeszcze groźniej

– Lubię taka być. Prace zostawiam za sobą. Nie chce o tym rozmawiać. Chce się odprężyć. – Wyjaśniam mu. – A taki facet jak ty co tak samotnie się wałęsa po knajpach? – Jestem ciekawa. Zawsze mnie zastanawia czemu przystojnie faceci są sami.

– Tak to jest, gdy kumple cię olewają i sam sobie zostajesz pozostawiony. Ale na szczęście spotkałem ciebie i ten wieczór staje się lepszy. – Czyżby próbował mnie uwieść? Kończę drugiego drinka, zaczyna mi szumieć w głowie. – Zamówić ci jeszcze jednego? – Potakuje głową. Kiwa na kelnera i składa zamówienie.

– Widzisz jak szczęście się do nas uśmiechnęło. – Też poddaje się chwili i zaczynam flirtować z nim. Nie ma nic do stracenia.

– Zgadza się. Jesteś skrytą i piękną kobietą. Potrafisz szybko zafascynować mężczyznę.

– Skryta to moje drugie imię. – Wyjaśniam mu i się uśmiecham.

– Aż tyle informacji. – Posyła mi szelmowski uśmiech. Mój drink zostaje dostarczony. Zaczynam go powoli sączyć. Przez chwilę obydwójmy milczymy i przyglądamy się sobie.

– A ty nic nie pijesz? – Teraz dopiero zwracam na to uwagę.

– Niestety dziś nie jest mi to dane. – Spogląda na mnie z pewnym błyskiem w oczach. – Muszę jeszcze, gdzieś dziś jechać. – Wyjaśnia mi.

– Prawdę powiedziawszy, to mam ochotę na zupełnie coś innego. – Próbuje uwieść mnie głosem, tym razem jego ochrypły ton działa na mnie w inny sposób. Pobudzająco. Spuszczam wzrok na swoje dłonie utkwione na drinku. Czerwienie się, wyobrażając sobie, że to na mnie ma ochotę.

– Czyli na co? – Pytam nieśmiało. Peszy mnie jego szybkość działania. Patrzy na mnie spojrzeniem pełnym zmysłowości.

– Och dużo rzeczy i to związanych z tobą. – Nie wiem co bardziej zaczyna na mnie działać on czy alkohol. Zdecydowanie się już upiłam.

Jestem zaszokowana jego prostotą. Lubię konkrety. Jego spojrzenie mówi, że chce mnie przelecieć, ale czy ja tego chce. Sama nie wiem. Wiktor nadal się waha mi po umyśle. Dopijam drinka do końca, wiem, że zaraz się wstawię, za szybko pije. Patrzę na niego i nie wiem co odpowiedzieć.

– Muszę się jeszcze napić. – Przywołuje kelnera. Nie dam rady dziś nic zrobić na trzeźwo.

– Aż tak spragniona. – Staje się bardzo pewny siebie. Przymykam oczy, aby na chwilę uspokoić wirowanie w głowie.

– Twoja szybkość działania, jakoś wpłynęła na to. – Mamroczę, jestem czerwona. Krępuje się przy nim. Jego zamiary są jasne i to bardzo. Tylko czy ja się na to zgodzę, nie jestem do tego przyzwyczajona.

– Nie lubię tracić czasu. Skoro na rozmowę nie masz ochoty to może na coś inne znajdziesz. – Jest taki prowokacyjny. Zmysłowo przekręca głowę i spogląda na mnie czekając na moją reakcję. Ledwo ogarniam to wszystko. Wypijam kolejny duży łyk drinka. Wiem, że za szybko pije, ale muszę dodać sobie pewności. Nie mam nic do stracenia, sama chciałam zapomnieć to czemu czegoś zwariowanego nie spróbować? Podnoszę na niego wzrok, spoglądam w jego oczy, w których mienią się figlarne błyski pomieszane z czymś innym, czego nie umiem określić. Ten facet jest trochę dziwny. Mroczny, a zarazem ten mrok mnie jakoś pociąga. Nadal mam słabość do takich typów.

– Fakt, niekiedy rozmowy są zbędne. – Spoglądam zalotnie. Wciągam się w jego grę. Co mi tam. Czuje, że ręce mam spocone, a oddech przyspieszony. Denerwuje się trochę. Zawsze taka zabawa może okazać się ryzykowana, ale to moja jedyna nadzieja na przetrwanie tego weekendu.

– Nadio, Nadio. – Przeszywa mnie swym wzrokiem na wylot, a mi po raz kolejny wiruje w głowie. – Tak więc jak wypijesz swojego drinka, to może zaczniemy się komunikować na innej płaszczyźnie. – Podpiera swoją brodę na rękach. Zaciska usta w wąską kreskę i czuje, że zaczyna rozbierać mnie wzrokiem.

Teraz to dopiero mam przesrane. Jest napalony ewidentnie na mnie. To facet, dla którego przelotny seks to coś normalnego. Czy ja też się taka zaczynam robić? Powoli zaczynam nie poznawać siebie.

– Jaką płaszczyznę masz na myśli? – Udaje skromną i nie w temacie. Nie dam się tak łatwo.

– Mała, wydajesz się inteligentna kobieta. Więc nie udawaj, że nie wiesz o co mi chodzi. – Wyczuwam coś fałszywego w jego głosie. Być może wydaje mi się to. Moje zmysły są jednak trochę w tym momencie przytępione.

– Może i wiem, ale lubię mieć jasność. – Mimo wszystko drażnię się z nim. Coraz bardziej podoba mi się ta gra. Nawet stałam się trochę napalona.

– Skoro lubisz jasność to chce cię ostro przelecieć. Więc jak się na to zapatrujesz? – Co za niebudząca wątpliwości odpowiedź. Jestem już chyba purpurowa na twarzy. Tak mi gorąco.

– Też tak myślałam, że twoje myśli dążą w tym kierunku. – Nadal staram się nie dać mu jasnej odpowiedzi.

– Czyżbyś była moją ofertą zawstydzona? – Robię zdziwioną minę. Nie wiem o co mu chodzi. – Twoje policzki są czerwone, ale prawdę powiedziawszy do twarzy ci z tym. – Wyjaśnia mi. W tym momencie jestem pewna, że ma twarz płonie.

– Jesteś strasznie szczery i to mnie zawstydza. Nie jestem przyzwyczajona do takich sytuacji.

– Myślałem, że jesteś bardziej doświadczoną kobietą. – Torturuję mnie tymi podchodami. Widać chytry uśmieszek na jego twarzy. Bawi się dobrze, też się w takim razie odrobinę zabawie.

– Widzisz jak pozory mogą mylić. Moje doświadczenie jest powiedzmy wręcz ubogie. – Mówię z powagą na jaką mnie tylko stać. Chyba udaje mi się go wkreślić. Spoglądając na jego twarz, widać, że zbiłam go z tropu.

– Hm.. – Zaczyna niepewnie. – Jak widać i ja bywam omylny. – Stara się udawać nierozczarowanego, ale wyraz twarzy go zdradza. W tym momencie zaczynam się śmieć. Jestem w głupkowskim nastroju za sprawą alkoholu jak się okazuje.

– Nabijasz się ze mnie. – Wkurza się, nie jest pewnie do tego przyzwyczajony. Jego charakter jest dosyć wybuchowy. – Teraz to mam ochotę wyjść stąd w tej chili i sprawdzić na jakim poziomie jest twoje doświadczenie. – Mówi do mnie ostro. Teraz to jestem w potrzasku.

Pomimo tego uśmiech pojawia się na mojej twarzy, zdecydowanie za dużo drinków. Na trzeźwo nie byłabym taka odważna. Bierze mnie za rękę i przeciąga na swoje kolana.

– Bardzo ci spieszono. – Chichoczę.

– I to jeszcze jak. – Gładzi moje odkryte ramiona. – Jaka delikatna w dotyku. Mała kończ to pic i idziemy do mnie. – Mówi bardzo władczo. – Jak zaraz nie zaznajomię się z twoim ciałem to zdecydowanie mój nastrój legnie w gruzach.

Przełykam głośno ślinę. Nadal do końca nie jestem zdecydowana, ale zabrnęłam już w tę gierkę daleko. Nie czuje między nami żadnej więzi, ale to przecież nie jest najważniejsze. Z pewnością nie będę musiała się borykać później z tym co ostatnio.

– Widać, że lubisz być władczy, ale wiedz, że ja też lubię kontrole. – Mówiąc to patrzę mu prosto w oczy. Niech wie, że nie dam sobą poniewierać.

– Lubię zdecydowane kobiety. – Szeptem mi do ucha i muska mnie za nim. Wywołuje we mnie tym chichot.

– To z taka masz do czynienia. – Daje się ponieść chwili i go całuje. Odwzajemnia pocałunek w sposób, aż za bardzo nachalny. Nadal nie czuje między nami chemii, ale się tym nie przejmuje. Pozwalam sobie, aby mój umysł odpoczął i zezwalam na jego pieszczoty. Okazuje się delikatny mimo swych gabarytów. Może jednak będzie to udana przygoda.

– Ok. Skoro już wypiąłś zabieram cię stąd. Moja ochota na ciebie wzrasta. – Podnosi mnie gwałtownie i stawia na podłodze, przez co się zataczam.

– Uważaj trochę. – Napominam go i oburzam się. Nie lubię, gdy mnie ktoś nie szanuje.

– Mała wyluzuj. – Mówi do mnie łagodnie. Faktycznie zbyt gwałtownie reaguje.

– Chodźmy już do ciebie. – Daruje sobie zbędne gadanie. Zaczynam mieć ochotę, aby ten wieczór zakończył się szybko. Chce jak najszybciej zapomnieć o tym, że Wiktor gdzieś tu jest w Warszawie. Cały wieczór przewija się przez me myśli. Może w łóżku z innym facetem, uda na chwilę mi się od niego uciec. Tak mocno pragnę go zobaczyć, a wiem, że



nie mogę. Jediną drogą ucieczki wydaje mi się Łukasz. Może chociaż na chwilę uwolni mnie od chęci zadzwonienia do Wiktora.

– Teraz twa postawa jest dużo fajniejsza. – Bierze mnie za rękę i wychodzimy. – Mieszkam niedaleko to się przejdziemy. – Mówi tonem nieznoszącym sprzeciwu, wręcz z lekką grozą w głosie albo to mój słuch płata mi figle. Dziś to jest możliwe.

Coraz dziwniejszy staje się ten wieczór. Rozmowa zbyt szybko się nam nie kleiła, a mimo to idę za obcym facetem do jego mieszkania. Chyba jestem kompletnie zdesperowana, skoro to czynię i wiedząc to wszystko, nadal w to brnę. W ostatnim czasie ciężko mi siebie poznać. Z obcymi facetami wybieram się do łóżka. Nie ma co, nowa ja chyba straciła na inteligencji. Alkohol z pewnością mi szare komórki wypłukał.

Łukasz prowadzi mnie w ciszy. Po co w sumie rozmawiać. On chce jednego, a ja najwyraźniej też tego chce. Dopadają mnie wątpliwości. Szkoda, że nie mam co się napić, aby uciszyć tą część mojej świadomości, która stara się być mądrzejsza. Wiem, wiem jestem głupia, ale trudno. Bycie mądrym nie zawsze się opłaca. Całe życie starałam się myśleć logicznie i do czego mnie to doprowadziło? Pozwoliłam mężczyźnie przez trzy lata, aby się nade mną znęcał. Moja podświadomość tłumaczyła ciągle jego czyny, ale dosyć tego, nie chce już dziś o tym myśleć. Z tych ponurych myśli wyrывa mnie nie mniej ponury głos.

– Jesteśmy na miejscu. Wchodź szybko, trzy pietra trzeba jeszcze pokonać. – Facet ma zmienne humory. Brzmi kompletnie bez wyrazu, oschło i ta dziwna nuta w jego głosie. Aż mi serce zaczęło szybciej bić. Moja rozum chyba wrócił z wypoczynku, gdyż ma duże opory podążać za nim.

– Wiesz, może się jeszcze trochę przewietrzę, nie najlepiej się czuje.  
– Zaczynam grać na zwłokę. Znalazłam się tu z własnej woli, ciężko się będzie z tego wykręcić.

– Chodźmy na górę. – Spogląda groźnie na mnie. – Napijesz się wody, to ci pomoże. – Dodaje, nadal się we mnie wpatrując, chociaż już przemawia zdecydowanie łagodniej. Chyba mam jakieś omamy. Sama się w coś wkęcąc, przecież facet wydaje się w porządku.

– Ok. – Tyle udaje mi się powiedzieć. Woda to jednak dobry pomysł.

Prowadzi mnie schodami w górę. Klatka schodowa jest w fatalnym stanie, a zapach na niej zaczyna przyprawiać mnie o mdłości. Nie zwróciłam wcześniej uwagi w jakiej dzielnicy jesteśmy, ale od baru szliśmy raptem piętnaście minut, a ten blok znajduje się w jakiejś dziurze. Przecież to rudera. Znowu nachodzą mnie wątpliwości. Wmawiam sobie, że nie należy oceniać ludzi po tym gdzie mieszkają.

Łukasz staje przed jakimiś drzwiami i je otwiera. W końcu dotarliśmy do jego mieszkania. Nie czuje się najlepiej. Wprowadza mnie do środka, zamyka drzwi i upycha mnie na ścianę koło wejścia. Przybliżyła się do mnie i zaczyna natarczywie całować. Jego pocałunki są wręcz brutalne. Nie podoba mi się to, nie odwzajemniam ich chociaż z całej siły na mnie napiera. Jego ręce przytrzymują moją głowę nieruchomo. Próbuje go odepchnąć.

– Przestań. – Mówię zdesperowana. Co się stało z tym facetem? Serce mi galopuje. Usiłuje się wyrwać z pod jego ciała, ale jest taki potężny. Narasta we mnie panika. Od początku nie miałam na to zbytnej ochoty, ale pomimo wszystko brnęłam w to. Myślałam, że taki mężczyzna pomoże mi się oderwać od rzeczywistości, a teraz wraca mi trzeźwość myślenia i dostrzegam jaki on jest. Muszę stąd uciec jak najszybciej.

– Puszczaj mnie! – Krzyczę mu prosto w twarz.

– Przymknij się dziwko. – Wpada w furję i popycha mnie na jakiś mebel, w który uderzam ramieniem. Ależ to cholernie boli, co on chce mi zrobić. Cofam się.

– Myślisz, że będziesz uwodzić mnie, a później co odwiedzi ci się?! Nie ze mną te numery! – Mówi podwyższonym głosem. Mam nieprzyjemne dreszcze na całym ciele. Podchodzi do mnie.

– Zostaw mnie, proszę. – Jestem załamana. Nie wiem co robić. Staram się mocno zaprzeć swym ciałem. Muszę się bronić. Może te dwie lekcje samoobrony nie poszły całkiem na marne. Przygotowuje swe ciało, nie dam mu się. Nigdy już nie pozwolę się skrzywdzić. Jestem nabuzowana adrenaliną, napędzaną latami nienawiści do siebie, do mojego oprawcy, a teraz do Łukasza. Nie skończę tak jak kiedyś. Podchodzi do mnie, spuszcza wzrok, nie chce, aby widział, że się nie poddaje.

– Ej ty patrz na mnie. Nie pozwoliłem ci odwrócić wzroku. Ja tu mam

władzę, a ty swoją kontrolą widzisz co osiągnęłaś! Niepotrzebnie się opierasz, nie utrudniaj sytuacji! – Krzyczy na mnie, ależ jest arogancki. Złość we mnie osiąga apogeum. Nadal na niego nie patrzę.

– Głucha jesteś! – Podnosi jeszcze bardziej głos na mnie, zbliża się. Gdy jest wystarczająco blisko, chce podnieść moją brodę do góry. W tym momencie wszystkimi siłami jakie mam zgromadzone w sobie kopie go w krocze. Czym powalam go na podłogę.

– Ty szmato! – Zwija się na ziemi i wyje z bólu.

Nadal naładowana adrenalina mijam go i uciekam. Dobrze, że nie zamknął drzwi na klucz. Wybiegam na klatkę i ile mam sił zbiegam schodami w dół. Wkładam w to dużo wysiłku i nie oglądam się za siebie.

## ROZDZIAŁ 19

Wybiegam przed blok. Nie zatrzymuje się. Nie wiem, gdzie jestem, nie poznaje okolicy, ale biegnę dalej. Kieruje się, tam gdzie jest najwięcej świateł. Boje się, że mnie będzie gonił, chociaż mam nadzieję, że nadal go mój cios boli i dał sobie spokój. Wykurzyłam go na pewno, ale to jakiś popapraniec. Jestem coraz bardziej zmęczona. Po chwili docieram do jakiejś bardziej ruchliwej ulicy. Widzę kilkoro przechodniów, postanawiam na chwilę się zatrzymać i spojrzeć za siebie. Oddycham z ulgą nie widząc go nigdzie, ale nie mogę teraz pozwolić sobie na odpoczynek. Muszę dotrzeć najdalej stąd jak się tylko da, lecz nie biegnę, na to nie mam już sił. Idę szybkim tempem.

Nie wiem w ogóle gdzie jestem, ale nie przystaje by się rozpatrzeć. Adrenalina ze mnie opada, zaczynam się trząść. Co ja sobie myślałam? Od początku wydawał się mi podejrzany, ale ja na siłę chciałam czegoś zaznać. To mam za swoje. Przecież nawet mnie nie pociągał.

Nie wiem jak długo idę, odczuwam zmęczenie tak ogromne, że ledwo nogi mnie utrzymują. Muszę odpocząć. Tylko gdzie? Nie chce robić tego na widoku, chce się ukryć. Dalej już nie zajdę. Widzę jakieś wąskie wejście między budynkami. Mimo lęku postanawiam tam wejść. Okazuje się, że jest to wnęka długa na jakieś dwa metry, zakończona wysokim murem. Idę na jej koniec. Serce chce mi wyskoczyć z piersi z przerażenia, ale brnę powoli dalej. Na szczęście nikogo tu nie ma. Jest tu pusto, ale ciemno, nawet nie było by się za czym ukryć. W kącie osuwam się na ziemię. Podkulam nogi i obejmuję się rękami. Nie zauważyłam kiedy łzy zaczęły mi płynąć. Całe me ciało dygocze. Karce się w myślach, że

okazałam się taką idiotką.

Teraz muszę jakoś wrócić do domu. Tylko jak? Nie dam rady iść nigdzie już dalej. Nie mogę zadzwonić do Bianki. Przeraziła by się, a i tak jej nie ma w Warszawie. Wiktor. To imię pojawia się w mej głowie. Tylko co ja mu powiem? Nie chciałam go przecież widzieć.

W sytuacji takiej jak ta zauważam, że brak mi przyjaciół. Jedyna osoba, która przychodzi mi na myśl jest on. Tylko on jest mi w stanie pomóc. Boje się zadzwonić. Nie wiem jak mu to wyjaśnić. Może nie zechceć po mnie przyjechać. W ogólnie nie wiem czy ma czas. Wiem tylko jedno, nie chce tu dłużej być, a moje nogi już mnie nigdzie nie zanoszą dziś.

Trzęsącymi rękami wyciągam z kopertówki telefon. Odnajduje jego numer. Chwilę się waham, ale w końcu nawiązuje połączenie. Odbiera po trzecim sygnale.

– Witaj Piękna, nie myślałam, że zmienisz zdanie i zadzwonisz. – Ten głos, tak bardzo mi go brakowało. Kolejna fala szloch wydobywa się z mych ust.

– Wiktor. – Łkam.

– Boże Nadia, co się stało? Gdzie jesteś? – Słyszając mój płacz, mówi z przerażeniem w głosie.

– Przyjedziesz.. po... mnie... – Ledwo udaje mi się powiedzieć. Płacz we mnie wzrasta. Wszystkie wydarzenia z wieczora na nowo mnie nawiedzają i kolejne łzy wylewają się ze mnie.

– Przyjadę. Już jadę, tylko gdzie? – Brzmi na okropnie zmartwionego. Rozglądam się i z daleka dostrzegam nazwę ulicy. Odczytuje mu ją.

– Jestem.. między budynkami.. – Dodaje szeptem. Słyszę, że mówi do kogoś, gdzie ma jechać. Bardzo go pospiesza.

– Co się stało? Jakimi budynkami? Proszę powiedz mi cokolwiek. – Jest zdesperowany. Nie wie jak do mnie dotrzeć. Coś do mnie mówi. Nie rozumiem, sama też nie dam rady nic powiedzieć. Odcinam się od świata zewnętrznego. Chce się ukryć, najlepiej w jakimś bezpiecznym kokonie. Nie dam rady dłużej trzymać telefonu przy uchu, rozłączam się. Słuchanie go to dla mnie za dużo jak na ten moment.

Obrazy Łukasza próbującego się do mnie dobrać napływają do mnie.

Trzęsę się coraz bardziej. Próbuje rozetrzeć swe ramiona rękami. Natrafiam na bolące miejsce. Znów myśli powracają. Uderzenie ramieniem. On cały w furii. Nie, muszę to przegonić z umysłu. Kołysze się chcąc się uspokoić.

Cały czas trwam w takim stanie. Minuta, dwie nie wiem ile. Nie chce myśleć. Uparte łzy nadal spływają po mej twarzy. Nie wiem już nic, niczego nie jestem pewna. Może już nie istnieje albo śnie. Tak, to musi być koszmar, z którego trudno się wybudzić. Takie rzeczy nie mogą się zdarzyć człowiekowi. Czemu akurat mi się by miało to przytrafić? Za mało życie już zaoferowało mi cierpienia? Pewnie, cholerne życie, najlepiej jednej osobie skumulowana dawkę bólu dać. Jak z tym funkcjonować?

Słyszę jakiś głos, który woła me imię. To pewnie on mnie znalazł. Tak się boje, nie dam rady uciec. Głos staje się coraz bliższy, a zarazem mniej obcy. Nie odzywam się. Może mnie nikt nie zobaczy. Muszę być cicho. Ależ ktoś jest uparty, dalej nawołuje. Do tego słychać jakiś szum. Skrywam się w swych ramionach. Znów ten głos. Chyba nie jest to ten zły, ale kto to?

Nagle ktoś mnie dotyka za ramię. Podskakuje i krzyczę:

– Zostaw mnie! – Jestem taka przerażona.

– Nadia, to ja Wiktor. – Mówi do mnie i próbuje się do mnie zbliżyć. Znam to imię. Podnoszę wzrok. To on. On mnie nie skrzywdzi.

– Wiktor. – Szeptce.

– Piękna, proszę podejdź do mnie, nic ci już nie grozi. – Ma tak łagodny głos. Działa na mnie uspokajająco, ale się nie ruszam. – Jesteś cała przemoczona, chodź proszę. – Dodaje i wyciąga do mnie rękę.

Okazuje się, że to nie były tylko same me łzy. Niebo też płakało. Nie jest to ulewa, ale teraz zauważam, że jestem cała mokra. Spoglądam niepewnie na ta znaną już mi dłoń i z oporem podaje mu swoją, która bardzo się trzęsie. Ta ciepła ręka ściska me palce. Odczuwam znikome, ale jednak już znajome iskrzenie. Przyciąga mnie delikatnie do siebie i obejmuje. Czuje się w końcu bezpieczna.

– Już dobrze. – Mówi mi do ucha. – Jestem przy tobie. Zaopiekuje się tobą. – Jego głos sprawia, że zaczynam wierzyć w to co mówi. – Chodź, zawiozę cię do domu. – Przytula mnie jeszcze mocniej. Tak jakby

nie miał ochoty mnie nigdy ze swych objęć wypuścić. W tym uścisku jest tyle czułości i troski, że łzy dalej uparcie mi płyną. – Proszę nie płacz już. – Odsuwa się. Tak mi źle bez jego bliskości. Spoglądam spod przymkniętych powiek na niego. Zauważam, że ściąga marynarkę i zakłada mi na ramiona. Czuje przyjemne ciepło, które uspokaja mnie trochę. Mimo, że nadal się trzęsę, jest mi lepiej.

– Chodźmy do samochodu, bo zaraz moja marynarka przestanie cię ochraniać przed deszczem, a już wystarczająco zmokłaś. – Otula mnie ramieniem i wyprowadza z tego ciemnego zaułku. Nie mówię nic, jest mi wstyd za swoją głupotę.

Kierowca otwiera nam drzwi. Wsiadam najpierw ja, a później Wiktor. Od razu sadza mnie sobie na kolanach.

– Wiesz jak wystraszyć człowieka. – Ma bardzo strapiony głos. Przytula mnie. – Spróbuje cię trochę rozgrzać. – Nie wiem skąd, ale nagle miejsce jego marynarki zajmuje miły koc. Wtulam się w niego.

– Przepraszam. – Mówię bardzo cicho.

– Nie musisz przeproszać. – Całuje mnie w czoło. Ten znajomy gest sprawia, że czuje gorąco w środku, a łzy znów napływają mi do oczów. – Dobrze, że nic ci nie jest, że mam cię już przy sobie. Chyba nigdy dotąd tak się nie bałem, jak o ciebie dziś. Jeszcze się rozłączyłaś, a później nie odbierałaś telefonu. – Ma takie udręczone spojrzenie. Widać, że jest też zły, ale stara się opanować.

– Przepraszam. – Tylko tyle dam radę powiedzieć.

– Już dobrze. – Gładzi mnie dłonią po policzku. Tak dobrze być w jego ramionach, – Powiedz tylko gdzie mamy jechać.

Podaje mu adres i łkam cicho.

– Nadia, proszę nie płacz już. Nie mogę patrzeć jak jesteś w takim stanie. – Widać, że jest skołowany. Nie wie co ze mną zrobić.

– Przepraszam, że cię w to wciągałam. – W tym momencie umiem tylko go przeproszać. Jestem okropnie zła na siebie.

– Powiedz co się stało. – Próbuje pochwycić me spojrzenie, ale unikam jego wzroku. Nie potrafię mu spojrzeć w twarz.

– Nie chce o tym mówić. – Najchętniej bym usunęła wszystko ze swej pamięci.

– Chociaż powiedz, czy na pewno nic ci nie jest. – Olałam go, a on

tak się o mnie martwi. Jestem wzruszona tym. Przełykam ślinę i mówię:

– Naprawdę nic mi nie jest. Dziękuję ci. – Jestem mu ogromnie wdzięczna, gdyby nie on nie wiem co bym zrobiłam.

– Nie dziękuj. Dobrze, że byłem w mieście. Gdybyś potrzebowała pomocy nawet z Paryża bym przyleciał. – Ta szczerość w jego głosie porusza mnie. Czyżby mój los, aż tak go obchodził. – Tylko, że to mogło by mi zająć więcej czasu, więc dobrze, że byłem na miejscu. – Teraz jest bardzo zmartwiony. Zerkam ciągle ukradkiem na niego. Przymruża oczy jakby o czymś intensywnie myślał, a to coś go bardzo trapi. – Gdyby coś ci się stało.. – Nie kończy zdania. Nie ma tu odpowiednich słów. Mocno mnie przytula, czym uraża me zranione ramię. Syk bólu wydobywa się z mojego gardła.

– Nadia, co się stało? – Widać strach w jego oczach. – Zraniłem cię?

– To nic takiego. – Uspokajam go. – Mam potłuczone ramię, to wszystko. – Nie wygląda na przekonanego. Przy dotyku boli okropnie, ale tak to idzie wytrzymać.

– Daj popatrzę na to. – Odchyła koc i przygląda się memu lewemu ramieniu. Widok najwyraźniej mu się nie spodobał. Oczy ma smutne, ale przeważa na jego twarzy złość. – To ma być nic! – Podnosi lekko głos. – Masz rozcięcie na skórze, które się już zastrupiło, a wkoło takiego sińca, że pokrywa większy obszary twojej skóry na ramieniu. W coś ty się wpakowała? – Jest zły na mnie. – Trzeba to opatrzyć. Nie jest to chyba głęboka rana więc obejdzie się bez szycia. Gdzie jeszcze jesteś ranna? – Pyta. Ma bardzo oficjalny ton.

– Tylko tam. – Oznajmiam cicho. Jestem bardzo zażenowana.

– Powinien zbadać cię lekarza. – Stwierdza sucho.

– Chce jechać do domu, nic mi nie jest. – Upieram się. Nie mogę przecież trafić do szpitala. Za dużo pytań. Nie chce tego rozgrzebywać.

– Właśnie widzę jak nic. – Zaciska zęby, prowadzi walkę z samym sobą. Ewidentnie ma ochotę na mnie nakrzyczeć, co było by odpowiednie w tym momencie, ale się powstrzymuje. – Co w ogóle w takim miejscu robiłaś? Kobieto to jest cholernie nieprzyjemna dzielnica.

– Przymyka oczy. Dostrzegam zmęczenie na jego twarzy.

– Byłam głupia i naiwna. – Tyle mu wyjaśniam.

– Proszę powiedz mi co się stało.



– Nie teraz, nie mam na to siły. – Nie jestem w stanie przytoczyć wydarzeń z wieczoru i jednocześnie spojrzeć mu w twarz. Jestem tchórzem, ale nic na to nie poradzę.

– Ktoś ci zrobił krzywdę, muszę to wiedzieć. – Wzbiera w nim wzburzenie.

– Później proszę, teraz nie dam rady.

– Ok, tylko pamiętaj, że nie odpuszczę ci tego tematu. Później chce się wszystkiego dowiedzieć. – Mówi bardzo stanowczo.

– Dobrze. – Ucinam krótko.

Nie wiem czy kiedykolwiek dam radę o tym mówić, ale nie chce się o to spierać w tym momencie.

Łzy przestały mi już płynąć. Wypłakałam już wszystkie ich zapasy. Wiktor milczy, pogrążony we własnych myślach. Swoich staram się wyzbyć, gdyż nie są miłe. Jedynie co mnie uspokaja, to bliskość Wiktora. Czuje się przy nim taka bezpieczna. Mocniej opieram głowę, która zaczyna mi pulsować z bólu, na jego barku. Jeszcze na dodatek dopada mnie kac. Ten wieczór to jedna wielka porażka. Nie mógł się potoczyć gorzej. W tym momencie kicham. Jeszcze mi tego trzeba było – choroby.

– Pięknie się załatwiłaś. – Komentuje Wiktor. – Przemokłaś tak, że się rozchorujesz.

W tym momencie dociera do mnie, że on też przeze mnie jest cały mokry. Przytulając mnie, zmoczył całe swoje ubranie.

– Przepraszam. – Po raz któryś już. – Twoje ubranie jest przeze mnie całe mokre.

– Jakoś tym się najmniej przejmuję. Bardziej martwię się o ciebie. Jesteś ranna, a na dodatek będziesz chora. I nie wiem nawet co ci się stało. – W jego głosie słychać irytację.

– Nie będę chora. – Zapewniam go. – Chyba, że na kaca. – Dodaje. – Głowa mi pęka z bólu. – Przyznaje się.

– Super, jeszcze się upiłaś. Co ja mam z tobą zrobić?

– Nie wiem. – Odpowiadam. – Dostarcz mnie na mieszkanie. Dam sobie już jakoś radę później.

– Widzę jak sobie dałaś radę do tej pory. – Jest zły na mnie. – Uwierz łatwo się mnie nie pozbędziesz.

– Nie chce nawet. – Mówię ledwo słyszalnym głosem.

– I dobrze. – Odpowiada.

## ROZDZIAŁ 20

Samochód zatrzymuje się. Dojechaliśmy pod moje mieszkanie. Deszcz przestał już padać. Kierowca otwiera nam drzwi. Wychodzimy. Wiktor zamienia kilka słów ze swym szoferem. Bez jego ciepła zaczynam odczuwać chłód. Następnie podchodzi do mnie i otula swym ramieniem. Idziemy w stronę wejścia. Po chwili znajdujemy się w mieszkaniu. Całą drogę na górę milczeliśmy, ale ani na chwilę nie wypuścił mnie z objęć.

– Muszę się przebrać i przydał by mi się gorąca kąpiel. – Przerывam to milczenie. Nie chce iść od niego. Nie chce być sama, więc się nie ruszam z miejsca.

– Jest twoja współlokatorka? – Pyta się.

– Wyjechała na weekend, wróci w poniedziałek.

– To dlatego do mnie zadzwoniłaś. – Mówi, uzmysławiając sobie fakty.

– Tak, nie miałam zbytnio do kogo się zwrócić o pomoc. – Wyznaje. Poza tym chciałam cię zobaczyć – dodaje w myślach.

– Cieszę się, że byłem na miejscu. – Znow oboje popadamy w milczenie. Po czym kolejny raz przerywam je.

– Zostaniesz ze mną? – Proszę go. – Boje się być teraz sama. – Wyznaje mu zgodnie z prawdą.

– Zostanę. – Przyciąga mnie bliżej do siebie. – Nic ci już nie grozi. – Szepce mi do ucha. Tak dobrze mi w tych silnych ramionach. Nie chce się stąd ruszać. Nie bez niego. Nie mam ochoty, aby mnie choć na chwilę zostawił. Jestem nadal zbytnio przerażona.

– Chcesz żeby ci towarzyszył w czasie kąpieli? – Pyta jakby

wyczuwał co mnie trapi.

– Tak. – Odpowiadam nieśmiało. Pomimo, że krępuje się trochę przed nim, chociaż już mnie nagą widział, wolę mieć go przy sobie.

– W takim razie prowadź, musisz się rozgrzać i zdjąć to przemoczone ubranie. – Idzie za mną w stronę łazienki. Wszystko jest takie dziwne. Niestety nie czuje się na siłach, aby przejść przez to inaczej. Wchodzimy. Wnętrze wydaje się za małe dla nas dwojga.

– Mogę wyjść. – Mówi do mnie.

– Proszę nie zostawiaj mnie samej. – Słysząc w mym głosie histerie. Myśl o samotności mnie przeraża.

– Nigdzie się nie wybieram. – Podchodzi do wanny i zaczyna szykować mi kąpiel. Gdy już jest wystarczająco dużo wody, mówi: – Rozbieraj się i wskakuj.

Jestem skrepowana. Rozglądam się na boki.

– Możesz się odwrócić. – Mówię do niego.

– Jakbyś zapomniała to widziałem cię już nago. Szybko wskakuj póki woda jest gorąca. – Nie pozostaje mi nic innego jak go posłuchać.

Przez zranioną rękę ciężko mi ściągnąć sukienkę. Nie mogę jej podnieść bez bólu do góry.

– Pomogę ci. – Oferuje Wiktor. Delikatnie ściąga z mych ramion sukienkę, która ląduje na podłodze. Próbuje rozpiąć sobie stanik, ale nie mogę sobie poradzić z tym jedną ręką. Widząc me starania Wiktor znów przychodzi mi z pomocą.

– Widzę, że to twoje nic jednak bardzo cię boli. Nie podoba mi się ta rana. Masz chociaż to czym zdezynfekować. – Pyta się.

– Powinnam coś znaleźć. – Jestem już naga i wchodzę do wanny. Przytrzymuje się Wiktora, jestem bardzo słaba. Woda jest gorąca. Szybko przyzwyczajam się do jej ciepła, które rozgrzewa me kończyny. Przymykam na chwilę oczy. Wiktor siada na skraju wanny i odgarnia mi włosy z twarzy.

– Jesteś tak piękna. – Mówi do mnie. – I taka krucha. – Przygląda się mej twarzy. – Lepiej ci chodź trochę?

– Tak. Tylko nie mam na nic siły. Nawet na kąpiel. Całą energią ze mnie uleciała.

– Pozwól, że ci pomogę. – Bierze i zaczyna obmywać me ciało. Jest

to takie przyjemne. Działa na mnie jak pieszczota. Miły dreszcz przebiega po moim ciele. Myje też moje włosy, które są mokre od deszczu. Robi to tak zręcznie jakby był do tego stworzony. Po czym splukuje je i opłukuje mnie całą.

– Gotowe. – Oznajmia i owija mi ręcznikiem włosy. Ma taką wprawę w tym co robi, tak jakby często miał z tym do czynienia.

– Dziękuję. – Bez niego, nawet z taką prostą czynnością jak kąpiel, nie poradziłabym sobie.

– Wychodź, pomogę ci się wytrzeć. – Jego opanowanie jest imponujące. Cieszę się, że nie próbuje wykorzystać sytuacji. Podaje mi rękę i wyprowadza mnie z wanny.

Wycierając mnie, znów kontynuuje pieszczotę mego ciała, które instynktownie mimo wszystko na niego reaguje. Bierze i zdejmuje z wieszaka szlafrok i mnie nim opatula.

Stajemy twarzą twarz ze sobą.

– Nadia. – Szpecę zmysłowo.

– Wiktor. – Uwielbiam wypowiadać jego imię. Patrzy mi w oczy, pochyla się lekko i całuje w czoło. Na więcej sobie nie pozwala. W myślach dziękuje mu za wyrozumiałość. Istnieje też ryzyko, że go już nie pociągam. W sumie nie ma co się dziwić. Jestem w fatalnym stanie. Nikogo taki widok z pewnością nie podnieca.

– Powinnaś się ubrać i odpocząć. – Tak ciężko jest mi w tym momencie coś z niego wyczytać.

– Ok. – Idziemy do mojej sypialni. Otwieram drzwi. Wiktor rozgląda się po wnętrzu i nic nie mówi. – Ubiorę się. – Podchodzę do szafy wybieram luźny T-shirt i krótkie spodenki. Do tego wybieram czarne stringi. Stanik daruje sobie. Wiktor stara się zapewnić mi odrobinę prywatności i wygląda przez okno. Jest bardzo milczący. Czyżby właśnie zdawał sobie pytanie, co on tu robi? Nie chce, żeby teraz wyszedł. Nie dam sobie rady sama. Ubieram się i nie wiedząc co ze sobą zrobić, siadam na łóżku. On nadal nie spogląda na mnie. Rozumiem jego niechęć, ale tak bardzo go teraz potrzebuje. Przyglądając się jego postawie, mogę stwierdzić, że ewidentnie jest spięty. Pewno myśli jak się wymigać z tej sytuacji. Znów zbiera mi się na płacz, ale udaje się powstrzymać napływające łzy.

Odwraca się i spogląda na mnie. Po raz kolejny nie umiem powiedzieć o czym myśli. Jest wielką zagadką dla mnie.

– Potrzeba ci czegoś? – Pyta, w jego głosie nie słychać nic poza zwykłą uprzejmością.

– Niczego. – Odpowiadam. Nie wiem co więcej powiedzieć. Czuje, że ma ochotę stąd wyjść i to jak najszybciej.

– Gdzie masz apteczkę, muszę zobaczyć na twoje ramię. – Znów ten rzeczowy ton.

– W łazience, w słupku koło umywalki. – Odpowiadam.

Wychodzi z pokoju. Nie oglądając się za siebie. Zaszła w nim nagła zmiana, nie wiem co takiego zrobiłam. Bez niego czuje się fatalnie. Podciągam nogi i obejmuję się za nie. Wracają lęki. Przymykam oczy, aby się uspokoić, ale to nie pomaga. Boje się naprawdę. Na długo zapamiętam ten wieczór. Po chwili wraca Wiktor, przez chwilę wydawało mi się, że już nie ujrzę go.

– Hej Piękna, jestem już i nigdzie się nie wybieram. – Widząc mą postawę, postanawia mnie uspokoić. Wróciła jego troska. Jak on potrafi tak łatwo odczytywać me myśli? Nic przed nim nie mogę ukryć. Siada koło mnie na łóżku. Przyniósł apteczkę. – Pokaż to ramię. – Robię co mi mówi. – Muszę to najpierw dezynfekować. Może trochę piec. – Znów dostosowuje się do sytuacji jak fachowiec. Nadkłada na wacik trochę środka dezynfekującego i bierze się za przemywanie. W pierwszy odruchu wydobył mi się jęk z ust i cofam ramię.

– Musisz wytrzymać, postaram się zrobić to szybko. – Mówi do mnie i znowu powtarza czynność. Tym razem zaciskam mocno zęby i staram się wytrzymać. – Na szczęście to jest tylko powierzchowne, ale ten siniec mnie przeraża. Na pewno nie pogruchotałaś sobie nic w środku? – Martwi się.

– Boli, ale da się wytrzymać, więc to tylko stłuczenie. – Zapewniam go

– To dobrze. Mogłaś sobie coś złamać. Daj zabandażuje ci to jeszcze. Pewnie znów cię zaboli. – Ma udręczoną minę. – A tak bardzo nie chce ci sprawiać bólu.

– Nie martw się dam jakoś rade. – Uspokajam go, ale widzę, że to na marne.

– Odkąd zadzwoniłaś, nie ma chwili, abym się nie martwił o ciebie.  
– Wyznaje mi.

– Nie chciałam tego. Nie chce być zmartwieniem dla ciebie. – Źle się czuje z tym, że dostarczam mu tyle trosk.

Skończył zakładać opatrunek, robił to tak precyzyjnie, że aż mu lekkie zmarszczki powychodziły na czole.

– Wyjaśnisz mi w końcu co się stało? – Po raz kolejny zaczyna ten temat.

– Nie chce cię bardziej denerwować. – Wiem, że jak się dowie będzie mocno wkurzony. – Poza tym jestem zmęczona.

– Prędzej czy później będziesz musiała mi o tym powiedzieć, chce wiedzieć co ci się przydarzyło.

– Tylko nie teraz. Nie chce żebyś mnie samą zostawił, a do tego dojdzie, gdy ci opowiem wszystko.

– Nie zostawiłbym cię samej w takiej sytuacji. W mojej głowie mam przeróżne scenariusze. Wolałbym się dowiedzieć już teraz co ci się przytrafiło. Ta niewiedza mnie dobija. – W jego spojrzeniu dostrzegam masę pytań, lecz nie potrafię mu na nie odpowiedzieć.

– Daj mi sobie samej jakoś to najpierw poukładać w głowie, jak będę gotowa to ci powiem. – Zbyt lęka mnie perspektywa, że zaczniesz się mną brzydzić. Sama względem siebie odczuwam odrazę.

– Nie należę do zbyt cierpliwych ludzi. Mimo wszystko dam ci czas. Połóż się i spróbuj przespać. Posiedzę koło ciebie. – Robię o co prosisz. Wchodzę pod chłodną pościel. Otulam się nią, ale wciąż to jest za mało, abym poczułam się bezpiecznie.

– Wiktor. – Zaczynam mówić. Spogląda na mnie tymi swoimi pięknymi oczami. – Położysz się koło mnie? – Próbuje zaglądnąć w głębię mnie. Przejrzeć me zamiary. Wiem, że dostrzeże w moich oczach strach.

– Na pewno tego chcesz? – Pyta ostrożnie.

– Tak. – Odpowiadam. – Chyba, że ty nie chcesz. – Dodaje szybko. Być może wzbudzam w nim niechęć.

– Nawet tak nie mów. Chce być blisko ciebie. Nie zdajesz sobie sprawy jak na mnie działasz. – Objaśnij mi niespiesznie. – Przy tobie wariuję, ale nie chce się narzucać. Nie wiem co się stało. Co się dzieje. Przy tobie poziom mojej niewiedzy sięga zenitu. – Znow ta udręka w

jego oczach, po mimo, że nie daje niczego po sobie poznać, to widać wyraźnie.

– Potrzebuje czasu. – Po raz kolejny tłumaczę się tą nędzną wymówką. – Ale teraz potrzebuje ciebie. – Jestem z nim szczerą.

– Od tygodnia, też mi doskwiera taka potrzeba. – On też postanawia, w tym względzie nic nie ukryć. Wydawać by się mogło to niemożliwe, że mi go tak brakowało, skoro znamy się zaledwie chwilę, ale odczuwałam wielką pustkę nie widząc go. Obawiałam się spotkania i miałam rację. Teraz, gdy się wycofa będzie jeszcze gorzej.

– Tęskniłam za tobą. – Słowa te same mi się wymykają z ust.

– Mi też ciebie brakowało. – Ma smutne oczy, które tak nie pasują do jego wyglądu. – Myślałam, że zobaczymy się w innych okolicznościach, że nie będziesz zmuszona do spotkania ze mną, ale pomimo wszystko cieszę się, że cię widzę. – A ja miałam nadzieję się nie zobaczyć. Mówię w myślach. W sumie też cieszę się z naszego spotkania. Chociaż wiem, że ta radość potrwa krótko.

– To chodź tu do mnie. – Tak fatalnie źle mi jest bez niego.

– Muszę się rozebrać, to wilgotne ubranie jest niezbyt komfortowe.

– Objaśnia mi

– W porządku. Zapomniałam, że cię zmoczyłam. Przepraszam. – Okazuje się, że myślę tylko o sobie. Kochany jest, że nie narzekał chociaż było mu niewygodnie. Rozbiera się do bokserów. Miło jest zobaczyć ponownie to idealnie skrojone ciało. Wyczuwam, że me serce przyspieszyło na ten widok. Nawet w takiej sytuacji działa na mnie.

– Zgaszę światło, zapal lampkę. – Wydaje polecenie. Zdecydowanie lubi to robić.

W końcu kładzie się obok mnie, lecz nadal nie narusza mojej przestrzeni. Czeka na mój ruch. Przysuwam się do niego i kładę głowę na jego ramieniu.

– Bliżej ciebie jest mi lepiej. – Wyjaśniam, gdyż odczuwam potrzebę wytłumaczenia się z tego co robię.

– Nie mam nic przeciwko temu. – Mówi mi i czuje, że jego ciało jest odrobinę mniej napięte.

– Strasznie jesteś spięty. – Zwracam mu uwagę, na co wzdycha głośno.



– Gdy leże koło tak pięknej kobiety, która nie wiem co przeszła dziś wieczorem, a na którą mam ochotę, a powstrzymuje się, gdyż wiem, iż nie masz siły, to mimo wszystko nie dam rady się rozluźnić. – Przez to wyznanie zasycha mi w gardle. Nie zdawałam sobie sprawy, że w takim stanie, mogę do podniecać.

– Wiktor, przepraszam i dziękuję, że jesteś taki wyrozumiały dla mnie. Prawdę mówiąc, nawet leżeć nie mam siły. Bolą mnie wszystkie mięśnie. – Przyznaje mu się.

– Może przynieść ci coś przeciwbólowego? – Pyta

– Nie, jakoś wytrzymam. Nie chce żebyś gdzieś szedł. – Mam zdesperowany głos. Gładzi mnie uspokajająco palcami po policzku. Taka niewinna pieśczoła, a pobudza me libido.

– Nie pójdę. Spróbuj zasnąć. – Prosi mnie. Wiem, że sen jest mi potrzebny i to bardzo.

– Obiecujesz, że nigdzie nie pójdziesz?

– Masz na to moje słowo. Nie chce nawet być gdzie indziej. Spij spokojnie. – Całuje mnie w skroń.

Odwracam się na bok i układam na zdrowej ręce. Wiktor obejmuje mnie uważając, żeby mnie nie urazić. Czuje całe jego ciało. Wyczuwam, również to, że jest podniecony, ale nie dobiera się w żaden sposób do mnie.

– Dobranoc Piękna. – Szeptem mi do ucha i całuje za nim.

– Dobranoc. – Będąc w jego ramionach, sen szybko do mnie przychodzi.

## ROZDZIAŁ 21

– Zostaw mnie. – Krzyczę na niego. Już nie mam siły się bronić. Całe ciało mnie boli.

– Siedź cicho i patrz na mnie. – Mówi do mnie mój wieloletni oprawca. Pociąga mnie za włosy. – Głucha jesteś! – Warknął. – Patrz na mnie.

Uderza mnie w twarz. Staram się zasłonić mój brzuch. Jak on może bić matkę swojego przyszłego dziecka.

– Błagam, przestań. – Jestem zrozpaczona. Wołam do niego. – Dziecko. – Ale nic sobie z tego nie robi, chwyta mnie za ramiona. To boli tak bardzo. Kiedy ten ból się skończy? – Proszę nie bij mnie. – Nie dam rady dłużej już.

– Nadia. – Głos mu się zmienia. Przecież nigdy nie mówi do mnie po imieniu.

– Nadia, proszę obudź się. – Głos z zewnątrz dociera do mnie i pozwala mi uciec od tego cierpienia.

Siadam gwałtownie na łóżku i budzę się. Jestem cała zlane potem. Po raz kolejny miałam ten sen. Najgorsze z moich wspomnień.

– Nadia, błagam odezwij się. – Głos Wiktora przebija się przez me myśli.

Zapomniałam o jego obecności. Spoglądam na niego. On też jest roztrzęsiony. Łzy zaczynają mi płynąć po twarzy.

– Co to było? – Zdesperowany pyta się mnie.

– Mój najgorszy koszmar. – Tyle jestem mu wstanie wyjaśnić. Bierze mnie w ramiona i mocno przytula.

– Boże, przez co tyś przeszła. Tak bardzo krzyczałaś. Nie mogłem cię obudzić. – Jest bardzo wstrząśnięty tym wszystkim. – Mówiłaś o jakimś dziecku i biciu. Chcesz o tym porozmawiać? – oferuje się.

– Jedyne czego chce, to zapomnieć jak najszybciej o tym wszystkim.  
– Stare rany bolą zbyttnio, aby o tym myśleć.

– Już dobrze, jesteś ze mną, nie skrzywdzę cię. – Szczerość w jego głosie sprawia, że mu ufam. Ściera łzy z mojej twarzy. – Proszę, nie płacz. Czuje się taki bezradny. Nie wiem jak ci pomóc. – Zawsze stara się być uczciwy wobec mnie.

– Pomagasz mi swoją obecnością. – Patrzę mu w oczy. Chce mu pokazać, że jestem wdzięczna. Mój wzrok napotyka jego usta. Ta idealnie skrojona forma prosi wręcz, aby ją pocałować. Niewiele myśląc, robię to.

Z początku nie odwzajemnia pocałunku, gdyż jest zaskoczony, ale po chwili nie pozostaje mi obojętny. Nasze pocałunki stają się wygłodniałe. Chcemy jak najwięcej. Jego cudowne usta pieścą moje. Obydwoje popadamy w szaleńczy rytm. Dwoje spragnionych siebie ludzi. Całujemy się do utraty tchu. Na chwilę przerywamy, aby złapać oddech.

– Jesteś tego pewna? – Pyta się mnie.

– Niczego nie jestem pewna, wiem tylko czego chce. – Odpowiadam zgodnie z prawdą.

Z powrotem przywieramy do siebie. Uwielbiam jego pocałunki. Próbuje objąć go obiema rękami za szyję, ale ból ramienia mi to uniemożliwia.

– W porządku? – Pyta zmartwiony.

– Tak. – Odpowiadam szybko, by nie tracić czasu.

Zdrową ręką gładzę go po klatce. Przypominam sobie jaki jest w dotyku. Jego ciało jest mi znane. W pamięci mam utkwiony każdy szczegół związany z nim.

Wiktor kładzie mnie delikatnie na łóżku, nadal całując. On też chce poczuć moją skórę, gdyż podciąga mi koszulkę do góry.

– Tak bardzo cię pragnę. – Wyznaje mi.

Postanawia obsypać pocałunkami każdy skrawek mego ciała. Jest taki delikatny. Wywołuje we mnie, już znane mi dobrze, przyjemne dreszcze. Wszystko wydaje się takie cudowne, a jednak coś jest nie tak.

Przypominam sobie nagle wydarzenia z wieczora. Tamtego faceta, z

którym chciałam iść do łóżka. Teraz Wiktor, który gotowy jest mi się oddać w pełni. Nie mogę tak. Czułabym się jak dziwka.

– Nadia, co się stało? – Pyta, wyczuwając zmianę we mnie.

– Nie mogę. Nie dam rady tak postąpić. Nie po tym co się stało.

– Nic nie rozumiem. Proszę wyjaśnij mi to. – Tak dużo ode mnie wymaga, ale zasługuje na prawdę.

– Wiktor. – I znów te głupie łzy próbują się wydostać na wierzch. Muszę mu powiedzieć, nie mogę być taką egoistką. Zaczynam: –

Chciałam dziś o tobie zapomnieć. O tym, że jesteś w Warszawie.

Chciałam, abyś opuścił me myśli chociaż na chwilę. – Siada na łóżku i bacznie mnie obserwuje. Przybrał swą maskę. Spuszczam wzrok. –

Postanowiłam się przespać z innym facetem. – Wyznaje. – Co doprowadziło do tego w jakim jestem stanie. – Milknę na chwilę, chce zobaczyć jego reakcje, ale nie podnoszę wzroku.

– Przespałaś się z nim, a on cię tak urządził. – Stwierdza oschle.

– Nie przespałam się. Będąc u niego, uzmysłowiłam sobie, że nie mogę tego zrobić i dlatego zrobił się agresywny. Pozwól, że opowiem ci wszystko po kolei. – Zaczynam swoją historię.

Mówię mu, że dużo wypiałam i pomimo, że nic nie czułam do tego faceta i wydawał mi się podejrzany, poszłam za nim. Okazałam się naiwna, a on draniem. Ledwo uciekłam. Kończąc nadal na niego nie patrzę. Wyczekuje jego reakcji. Zauważam, że ma zaciśnięte pięści, ale nic nie mówi.

– Powiedz coś. – Zwracam się do niego. Milczenie z jego strony jest nieznośne.

– Podaj mi adres tego faceta. – Mówi przez zaciśnięte zęby.

– Nie mam pojęcia gdzie to jest. – Co on chce zrobić.

– Kurwa ten facet cię zranił! – Unosi się w złości. – Gdybyś nie uciekła nie wiadomo co by ci zrobił! Więc daj mi jego adres! Nie ujdzie mu to płazem! – Ależ jest zły.

– Naprawdę nie wiem gdzie mieszka. – Wyznaje z prawdą. – Sama tam za nim poszłam. Chciałam się z nim przespać, aby wymazać sobie ciebie z pamięci.

– Aż tak źle jest pamiętać o mnie? – Wydaje się dotknięty.

– To nie tak. – Chce to jakoś wytłumaczyć. – Po prostu nie mogłam

dopuścić do naszego spotkania. Mam zbyt dużą słabość do ciebie.

– Tak i dlatego lepiej było iść do łóżka z pierwszym lepszym facetem, który okazał się takim dupkiem, że w tym momencie chce go dopaść i pokazać mu co się odczuwa, gdy się jest bitym. – Jest taki wściekły, że aż mi ciężko patrzeć na to.

– Nie umiem tego wyjaśnić. Jestem głupia, wiem. Proszę nie złość się tak. – Tak mi źle z tym co zrobiłam.

– Jestem zły na ciebie, na niego, na siebie. Przeze mnie doszło do tego. – Zadręcza się.

– Wiktor nie obwiniaj się. – Dotykam go za ramię, ale wzdryga się.

– Nadia nie teraz. Muszę pomyśleć. W tym momencie mam ochotę mocno w coś walnąć. – Odsuwam się. – Boże, nie ciebie, ciebie nigdy bym nie uderzył. Tego dupka chce dopaść za to co ci zrobił.

– Nic to nie zmieni. – Stwierdzam fakty.

– Zmieni i to dużo. Nie mogę pojąć czemu nie chciałaś stawić czoła mnie, tylko wolałaś zastąpić mnie kimś innym. – Nadal buzuje w nim dużo złości. – Dogłębnie mnie tym dotknęłaś. Chociaż tak naprawdę między wami do niczego nie doszło, ale jestem wściekły, że przez chwilę tego chciałaś. Nie mam prawa być zazdrosny, a jestem. Nie mogę ci nic bronić, ale tym mnie szczerze zraniłaś. Aby pójść do łóżka z innym, gdy jestem w mieście, tylko po to, żeby nie myśleć o mnie. – Nie zdawałam sobie sprawy, że tak to wszystko odbierze.

– Nie przespałam się z nim. – Tłumaczę.

– Ale chciałaś. Uwierz mi nie jestem z kamienia, też mam uczucia. – Wstaje i podchodzi do okna.

– Przepraszam, pogubiłam się w tym wszystkim, nawet bardzo. Nie wiem co ja sobie myślałam.

– Nie rozumiem cię. Jak tak mogłaś. Myślałem, że więcej dla ciebie znaczyło to wszystko.

– Znaczyło, aż za dużo. – Bronię się.

– Tak i postanowiłaś przez to, żeby inny facet twe myśli zajął, by zastąpić sobie wspomnienia związane ze mną. – Ma podniesiony głos.

– Nie udało mu się to nawet na moment. Cały czas byłeś obecny w mej głowie.

– Ale chciałaś tego. Tylko nie wiem dlaczego. Nadia muszę wyjść.

Przepraszam, nie dam rady dłużej zostać, zaraz mnie rozniesie.

– Obiecałeś mnie nie zostawić. – Odwraca się w stronę drzwi.

– Przepraszam, ale nie mogę zostać ani chwili dłużej. – Głos ma przepełniony cierpieniem. Nie sądziłam, że go zranię.

– Ale obiecałeś! Nie mam siły zostać sama. – Płaczę, nie umiem inaczej.

– Błagam nie płacz. Nie utrudniaj tego. Jestem zbyt zły, aby tu być. – Stoi i patrzy na mnie.

Nie zniosę tego dłużej, ból ściska mnie w klatce. Wstaje i uciekam z pokoju do łazienki, gdzie przymykam drzwi i osuwam się wzdłuż nich na podłogę. Nie widzę już go, łatwiej teraz mi będzie, gdy nie zobaczę jak wychodzi.

– Nadia, wpuść mnie do środka. Nie odgradzaj się ode mnie.

– Sam chcesz iść, więc idź sobie. – Przez łzy ledwo mówię. – Wiedziałam, że tak będzie. Sam mówiłeś, że chodzi ci tylko o jedno, a skoro tego nie masz, idziesz! – Krzyczę zalana łzami.

– Jak tak nawet możesz mówić? Myślałam, że mnie choć trochę znasz! Nie chodzi mi tylko o seks. Jakbyś nie zauważyłaś nic od ciebie nie oczekiwałam. Potrafię nie być łajdakiem. – Coraz bardziej jest nabuzowany.

– Ale teraz nim jesteś, bo uciekasz! – Tak bardzo potrzebuje, żeby został. Czy on nie rozumie w jakim jestem stanie?

– Wychodzę, a nie uciekam. – Stwierdza. – Proszę wyjdź. Nie chce cię zostawiać zapłakaną, ale zrozum, że mam za dużo złości w sobie, ażeby zostać.

– Nie chce żebyś był zły. – Odpowiadam cicho.

– Mimo tego jestem, na dodatek sam do tego doprowadziłem. – Nadal się obwinia.

– Winna jestem sobie sama i zdaje sobie z tego sprawę, ale nie zostawiaj mnie samej. – Proszę go.

– Nadia, muszę. Przepraszam. – Słyszę oddalające się kroki. A jednak mnie opuścił.

Zasłużyłam sobie na to. Łudziłam się, że inny facet pozwoli mi o nim zapomnieć, a doznałam jedynie bólu. Jak się okazuje to nie jest sposób, aby wyrzucić kogoś z pamięci. Teraz Wiktor nie chce mnie znać. Pokazał

mi jak umie o mnie zadbać, a teraz nie mam tego. Jestem kompletną idiotką. Zawsze wszystko chrzanie. Mogłam spotkać się z nim i normalnie porozmawiać, a nie uciekać w najgorszą z możliwych opcji. Doszlibyśmy do jakiegoś kompromisu. Nie mam nic już. Jestem zupełnie sama i wyplakuje sobie ostatnie łzy, które uparcie lecą po mej twarzy.

Zmęczona jestem tym wszystkim. Nie mam już siły na nic. Moje życie jest beznadziejne. Nie potrafię zacząć czegoś, aby na wstępie nie spierdzielić. Mogłam mieć faceta, który mnie rozumie, za przyjaciela od łóżka. Ale mi zawsze coś nie pasuje. Teraz lepiej, gdy nie mam nikogo. Odczuwam jakbym straciłam coś cennego. Wiktor się mną brzydzi. Zachowałam się jak dziwka. Pisać się na seks z pierwszym lepszym, z którym nie dało się normalnie rozmawiać, to nie jest typowe zachowanie. Na dodatek zraniłam Wiktora, na którym mi zależy. Mężczyznę, który starał się mnie zrozumieć.

Chce zasnąć i obudzić się z tego koszmaru. Otulam się swymi rękami. Brakuje mi energii nawet na to, aby wstać. Usadawiam się pod ścianą i sięgam po szlafrok, którym się otulam. Teraz jest mi trochę cieplej. W siedzącej pozycji zasypiam.

Czuje, że unoszę się z podłogi, ale nie dam rady otworzyć oczów. Odpływam z powrotem do lepszego świata snów, które tym razem są bezwyrazowe.

Budzę się w swoim łóżku. Głowa mi pęka z bólu. Nawet nie mogę nią ruszyć, gdyż ból jest nieznośny. W pierwszej chwili nie wiem czemu tak się czuje. Powoli przypominam sobie skrawki, które wydają się jedynie złym snem. Coś takiego nie mogło się zdarzyć. Podnoszę lewą rękę, gdyż chce rozmasować sobie bolącą skroń, lecz ból mnie powstrzymuje. Czyżby to była prawda? Naprawdę to wszystko się wydarzyło? Czemu się obudziłam? Lepiej było trwać w niewiedzy.

Otwieram oczy i zaraz je z powrotem zamykam. Moja głowa nie lubi światła dziennego. Nie pojmuje co robię w łóżku. Wydawało mi się, że zasnęłam w łazience. Czyżbym jakoś się przebudziłam i tu przyszłam? Tego nie pamiętam. Wiem, że muszę wsiąść coś przeciwbólowego. Podejmuje kolejną próbę wstania. Udaje mi się otworzyć oczy. Czuje na sobie czyjś wzrok. Odwracam się w bok i widzę Wiktora, który siedzi na łóżku i mi się przygląda.

– Co ty tu robisz? Przecież mnie zostawiłeś! – Robię mu wyrzuty.

– Musiałem wyjść na chwilę. Przepraszam. Nadia byłam taki zły na tego skurwiela, nadal jestem, że nie dałem rady zostać. Chciałem go znaleźć, ale nie wiedziałem gdzie szukać, ani kogo. Gdy ochłonałem na tyle, o ile to możliwe, musiałem wrócić. Nie chciałem cię opuszczać. – Tyle skruchy słysząc w jego głosie, ale mam zbyt duży żal o to, że wyszedł, aby mu przebaczyć.

– Potrzebowałam cię bardzo, a ty tak po prostu sobie poszedłeś. Teraz dam sobie sama radę. Nie potrzebuje twej litości. – Nie ukrywam cierpienia, które dominuje w moim głosie.

– Nie lituje się nad tobą. Martwię się, a to jest różnica. Przepraszam cię bardzo. Jestem idiotą, że poszedłem, gdy byłeś w kiepskim stanie. Okazałem się draniem. Nadia proszę spójrz na mnie. – Do tej pory unikałam jego wzroku. Spoglądam nieśmiało, widzę smutek w jego oczach. W moich można dostrzec to samo.

– Zraniłeś mnie. – Wyznaje. – Myślałam, że potrafisz dotrzymać danego słowa. Nie przypuszczałam, że w ogóle wrócisz. – Na mej twarzy dominuje wyraz cierpienia, które wiem, że widzi. Sam nie wygląda za dobrze. Próbuje wsiąść mi za rękę, ale cofam ją.

– Nie chce się tłumaczyć, bo to nic nie zmieni, ale nie odpychaj mnie. – Prosi mnie. – Nie chciałem, żebyś widziała mnie w stanie furii, musiałem rozładować tą złość. Myślałem tylko o tym, aby szybko stąd wyjść. Nie pomyślałem, że cię tym zranię. – Smutek, który widnieje na jego twarzy postarza go. Nie odzywam się, więc kontynuuje. – Gdy wróciłem i nie mogłem cię znaleźć w mieszkaniu, przeraziłem się. Nie myślałem, że znajdę cię śpiącą w łazience. Wyglądałaś tak krucho. Cała zapłakana. – Przymyka oczy, jakby chciał przegonić ten widok. – Wtedy dopiero pojąłem, że zrobiłem źle wychodząc. Tak dużo przeszłaś, a ja ci jedynie dołożyłem cierpienia. Jestem zły na siebie za to, że byłem zazdrosny. Miałaś prawo wyjść. Spotkać się z kimś innym. Przecież nic nas nie łączy. Możesz robić co chcesz. Chociaż chciałbym, żebyś takich głupot nie robiła więcej. – Bierze moją dłoń, której tym razem nie odsuwam. Gładzi ją palcami, znajome ciepło uspokaja mnie. – Chce dopaść tego łajdaka. Nie mogę darować sobie, że chodzi swobodnie, gdy cię tak zranił. – Sprawa ta złości go nadal. Sama chciałabym go dorwać,



ale poza imieniem i wyglądem nie wiem o nim nic. Kompletnie nie pamiętam gdzie mieszka.

– Wiktor. – Zaczynam. – Nie zamierzam być już tak głupia więcej. O to się nie martw, mam nauczkę, ale nie wiem czy potrafię zapamiętać tak łatwo to, jak mnie porzuciłeś. – Do złych chwil mam szczególnie dobra pamięć.

– Pozwól mi chociaż być teraz przy tobie. – Niczego bardziej nie pragnę niż tego, ale nie wiem jak sobie z tym poradzę. – Dalej bardzo boli cię ramię? – Pyta z troską. Lubię to w nim, szkoda tylko, że potrafi to zniknąć tak szybko.

– Tylko, gdy nim ruszam. Obecnie bardziej boli mnie głowa. Muszę coś wziąć. – Nie mogę się na niczym skupić. – W tej chwili możesz być przy mnie, bo nie chce nadal być sama, ale nie wiem jak to będzie.

– Przyniosę ci tabletki. Widziałem, że leżały koło apteczki. – Oferuje się.

– Sama pójdę i tak muszę iść do toalety. – Siadam i mrużę oczy, ból przyćmiewa mi pole widzenia. Nie czuje się najlepiej. Spuszczam nogi na podłogę, próbuje wstać, ale zaczyna mi wirować w głowie i opadam z powrotem na łóżko. Wiktor szybko podchodzi do mnie.

– Piękna, co się dzieje? – Jest wystraszony. Dotyka mych rąk. Uczucie uścisku pozwala mi się skupić na tym co teraz jest teraz.

– Zakręciło mi się w głowie, ale już mi lepiej. – Zapewniam go, lecz nie wydaje się przekonany.

– Jesteś strasznie blada, proszę nie mdlej mi tu. – Nuta paniki zagościła w jego głosie. – Przyniosę ci tabletki i wodę.

– Nie zemdleje, tylko lekko zakręciło mi się w głowie. Pójdę sama, bo muszę o toalety. – Upieram się, ale mój pęcherz nie poczeka.

– Zaprowadzę cię, a później wracasz do łóżka. Ciekawe czego się nabawiłaś.

– Nic mi nie jest. Jestem słaba to wszystko. Tabletki i kawa postawią mnie na nogi. – Zdecydowanie mi tego teraz potrzeba.

– Bez kofeiny widzę, że nie możesz żyć. Lepiej, żebyś coś zjadała.

– Na myśl o jedzeniu mam ochotę wymiotować, więc ta opcja odpada. – Podaje mi rękę i dzięki jego pomocy wstaje, ale tym razem utrzymuje się na nogach, pomimo wirowania w głowie. Widać, że jest

niezadowolony z tego, że idę z pokoju.

– Wiesz, że musisz jeść bo długo tak nie dasz rady funkcjonować.

– Jem. – Sprzeciwiam się. – Tylko obecnie mi tego nie potrzeba.

– Właśnie widać. – Mówi z ironią. – Chodźmy do łazienki. Później przyniosę ci wodę i zrobię kawę. Też mi się przyda dawka kofeiny, skoro cały dzień mam mieć z tobą do czynienia. – Droczy się ze mną. Miła odmiana, że próbuje żartować.

– Radzę zrobić sobie dużą porcję kawy, gdyż jestem trudnym przypadkiem. – Odpowiadam z lekkim uśmiechem. – Długo mojego marudzenia nie wytrzymasz. – Idziemy do łazienki. Prowadzi mnie do samych jej drzwi.

– Szczególnie trudny przypadek z ciebie i uparty, ale dam radę. Sama nie wychodź z łazienki. Czekaj na mnie, bo inaczej zostaje z tobą.

– Nie waż się. Nie będziesz patrzył jak robię siku. Wynoś się i to już. Grzecznie cię zawołałam jak skończę. – Takie zwykłe przepychanki słowne poprawiają mi humor.

– Idę już, tylko mnie zawołaj. – Wychodzi i zamyka drzwi. W spokoju załatwiam potrzebę. Przemywam twarz. Ledwo poznaje się w lusterku. Zapuchnięte i czerwone oczy. Reszta twarzy blada. Nie ma co, olśniewam. Myślę ironicznie. Biorę tabletki i idę w stronę drzwi. Teraz pora, aby uporać się z bólem głowy. Wiktor czeka przy sąsiedniej ścianie.

– Miałaś wołać. – Oburza się.

– Jest mi już lepiej, dużo lepiej nawet. Teraz do kuchni. – Ruszam w jej kierunku, lecz zagraża mi drogę.

– Ty wracasz do sypialni. Przyniosę ci wszystko. – Jego głos jest stanowczy.

– Już dobrze idę, ale sama. Nie musisz mnie niańczyć na każdym kroku.

– Po prostu się martwię. – Przyznaje się mi, chociaż sama to zauważam.

– Stale tylko się o mnie martwisz. – Stwierdzam.

– Wchodzi mi to już jakoś w nawyk już. Idź, zaraz przyjdę. – Każde z nas idzie w obranym przez siebie kierunku.

## ROZDZIAŁ 22

Docieram do pokoju i siadam na łóżku. Dziwnie się z tym czuje, że ktoś mi usługuje. Nie jestem chora. Dałabym radę sama. Zawsze staram się być niezależną kobietą.

Pokój wydaje się pusty bez Wiktora. Niebawem jak pasuje tu do mojej przestrzeni. Wypełniają się wzajemnie. Cieszę się, że jednak wrócił. Przez chwilę obawiałam się, że odszedł na zawsze. Jestem nadal wściekła, że wyszedł tak po prostu, ale ważniejsze jednak dla mnie jest to, że jest tu ze mną.

Szybko wraca. Widać, że łatwo się odnalazł w kuchni. Na tacy niesie wodę, dwa kubki kawy i jakieś papiery. Stawia wszystko na stoliku nocnym. Po raz kolejny dziś wygląda na poddenerwowanego.

– Możesz mi wyjaśnić co to do jasnej cholery jest? – Podaje mi zdjęcia wraz liścikiem. Zupełnie ta sprawa wyszła mi z pamięci. Zostawiłam wszystko w kuchni, więc łatwo to zobaczyć.

– Myślę, że ktoś sobie ze mnie jakieś żarty robi. – Wyjaśniam.

– Kobieto, ktoś cię śledzi. To nie są żarty. A ten liścik, co ma znaczyć?

– Tyle, że nikt nie ma ku temu powodów. Pamiętasz jak mówiłam ci, że w trakcie włamania zginął mi album ze zdjęciami? – Potakuje. – Myślę, że o to właśnie chodzi.

– Wiesz, że nie brak na świecie popaprańców. Musi być to ten włamywacz. To jest zbyt pokręcone jak na kawał. Byłaś z tym na policji?  
– Zaprzeczam głową. – Musisz iść. Coś ci może grozić. Nie jesteś tu bezpieczna.

– Przesadzasz. To jest kiepski żart i tyle. Nie będę panikować z powodu jakiś zdjęć. Nie przesłał żadnych gróźb ani nie szantażuje. Nic mi nie będzie. – Zapewniam.

– Nie podoba mi się to. Musisz iść na policję. – Nalega.

– Pójdę w poniedziałek. Teraz nie jestem w stanie się tam udać. – Nadal obstaje przy swoim.

– Wolałbym już, póki jestem na miejscu. – Marszczy brwi i dodaje. – Jutro wieczorem wylatuje, nie wiem jak mogę cię samą zostawić, zwłaszcza, że może coś ci grozić. – Posmutniałam, gdy uświadomiłam sobie, że na tak krótko jest w kraju.

– Poradzę sobie jakoś. W poniedziałek Bianka wróci, razem pomyślimy nad tą sprawą. A ty się mną nie przejmuj. – Próbuje go uspokoić, ale nie udaje mi się to.

– Wiesz, że tak nie potrafię. Może przeniesiesz się do hotelu, będziesz tam bezpieczniejsza. Mam pokój wynajęty, mogę przedłużyć rezerwację. W sumie już teraz tam możemy jechać.

– Nigdzie się nie ruszam. – Odpowiadam szybko. – Nic mi nie grozi.

– Nie wydaje mi się. Nie chce żebyś sama tu była. – Jest bardzo negatywnie do tego nastawiony.

– Na razie jestem z tobą, a jedną noc jakoś wytrzymam sama.

– Ktoś cię śledzi, więc może wiedzieć, że jesteś sama. – Na tą wzmiankę przebiega mi nieprzyjemny dreszcz po kręgosłupie, ale nie zamierzam panikować.

– Wiktor nie nalegaj i tak nie pójdę nigdzie. – Uparcie obstawiam przy swoim.

– Nie podoba mi się to wszystko. – Jego twarz wyraża niezadowolenie.

– Mi też nie, ale nie będę uciekać. Dosyć się już w życiu na uciekałam. – Teraz chce stawiać czoła temu co ma się zdarzyć. To moje mieszkanie. Moja przestrzeń, gdzie czuje się dobrze i chce żeby tak pozostało.

– To nie ucieczka tylko chronienie się. Nie dam rady cię ochronić, gdy mnie nie będzie. – Jest chyba zły na siebie. Intensywnie o czymś myśli. – Nadia, wiesz że nie jesteś mi obojętna. Nie chce żeby ci się coś przytrafiło, a muszę jak wiesz za niedługo wracać do Paryża. Wkurza

mnie to, że nie mogę być gdzieś w pobliżu jakbyś mnie potrzebowała. – Siada obok i czule przesuwając palcami po mej twarzy. – Tak łatwo cię zranić. – Jest bardzo przejęty tą sytuacją. Dawno nikt mi tyle dobroci nie okazywał. Jest to przyjemna odmiana dla mnie. Chwilę milczy. Biorę wodę, bo mam sucho w gardle i od razu też łykam tabletki.

– Dam sobie radę. Źle mi z tym, że jestem dla ciebie utrapieniem. Znajomość ze mną ci nie służy. – Zaczynam dostrzegać to, iż odkąd poznaliśmy się, Wiktorowi dostarczam ciągle tylko powodów żartów.

– Znajomość z tobą jest jedną z lepszych rzeczy jakie mnie w życiu spotkały. – Przekonuje mnie. Podnosi za brodę palcami moją twarz, aby spojrzeć na niego. – I wiem, że nie chce jej zakończyć.

– Też nie chce. Nie potrafię się odizolować od ciebie. Tylko, że trudno mi powiedzieć jak to dalej będzie. Wiktor, nie potrafię przystać na twoją propozycję. – Chce coś w końcu ustalić, gdyż nie lubię żyć w niewiedzy.

– Sam tego nie wiem. – Widać, że jest dezorientowany. – Będę szczery. Sama znajomość może mi nie wystarczyć. Jak już wiesz zbyt mnie pociągasz fizycznie. Przy tobie nawet w tym momencie ledwo panuje nad moim pożądaniem. – Toczy wewnętrzną walkę ze sobą. Gdyby tylko wiedział jak on na mnie działa.

– A co będzie, gdy dla mnie sam seks okaże się za mało? Tego się boję Wiktor. Chcesz seksu, ja też, ale co potem? Ile to potrwa?

– Nie wiem. Nie umiem ci odpowiedzieć na te pytania. Wszystko się dopiero okaże. – Jego bliskość działa na mnie oszałamiająco.

– Nie chce żebyś mnie zranił. – Ujawniam swe lęki.

– Uwierz mi, jest to ostatnia rzecz, której pragnę. Widziałem już jak cierpisz i nie chce tego doświadczyć po raz kolejny. – Cień bólu przemyka przez jego twarz. – Spróbujmy, może będzie ci jednak odpowiadało to co mam do zaoferowania. Może ci to wystarczy. – Słysząc w jego głosie, że ma nadzieję na to, iż się zgodzę.

– Jak sobie to wyobrażasz? Przecież dzieli nas duża odległość? Będziemy się widzieć raz na miesiąc? A co pomiędzy? Jak to ma funkcjonować? – Mam tak dużo pytań. Coraz bardziej jestem skłonna w to wejść, chociaż nadal sobie tego nie mogę zobrazować.

– Mam tu w Warszawie też interesy, to teraz gdy mam powód mogę

być częściej. Ty też możesz przylecieć. A ciebie chce mieć na wyłączność, to tylko wchodzi w rachubę. – Ten warunek mi odpowiada. Sama też chce być tylko jego.

– A co z tobą? Wystarczy ci ja sama i to raz na jakiś czas? – Obawiam się, że może być to dla niego za mało, ale też nie zamierzam się nim dzielić. Skoro tylko to ma mi do zaoferowania, wiem, że zgodzę się. Wolę mieć go w taki sposób niż żaden.

– Piękna, w zupełności mi wystarczysz. Muszę tylko wiedzieć czy dasz radę na mnie czekać? Jestem zazdrośnikiem, ale to już wiesz i chce, aby twoje ciało należało tylko do mnie. – Pochlebia mi to. Tymi słowami sprawił mi przyjemność.

– Będzie. – Odpowiadam tak cicho, że obawiam się, iż mógł mnie nie usłyszeć, lecz uśmiech na jego twarzy mówi mi, że dotarło do niego me słowo.

– Jesteś tego pewna? – Mimo wszystko dopytuje się. Jest bardzo ostrożny w postępowaniu ze mną.

– Nie czego z tobą związanego nie jestem pewna. – Wyznaje szczerze. – Ale czuje, że nie mam wyjścia.

– Masz rację. Nie masz. Dopóki byś się nie zgodziła, naciskałbym na ciebie, więc cieszę się, że pomimo wszystko poszło szybko. – Twarz mu promienieje, przez co wygląda zdecydowanie młodziej.

– Wiem, że zbyt łatwa jestem, ale nie mogę ci się oprzeć. – Mówię i siadam mu na kolanach.

– Dla mnie lepiej. – Widać, że jest dumny z siebie. Składa delikatny pocałunek na mych ustach. – Lepiej się już czujesz? – Jest taki opiekuńczy wobec mnie. Miłe uczucie.

– Teraz w twoich ramionach zdecydowanie lepiej. – Uśmiecham się do niego. Pomimo, że ból nie zniknął do końca, mam dobry humor.

– Nie oszukuj mnie. Dalej jesteś blada. Pragnę się zatracić w tobie w tym momencie, lecz obawiam się, że nie masz na to zbyt dużo siły. – Zawsze myśli o moim dobru.

– Nie obawiaj się, na to siłę znajdę. – Wyczuwam, że do końca mi nie dowierza.

– Nie brzmisz przekonująco. Obym tylko później tego nie żałował. – Zaczyna mnie całować. Robi to niespiesznie. Delektuje się mną.

Niespieszny, a jakże cudowny okazał się również seks. Delikatny jak nigdy dotąd. Dopieścił każdy centymetr mego obolałego ciała. Zapewnił mi kilka orgazmów, dzięki którym odzyskałam spokój. Jestem wykończona i zadowolona, leżąc w jego ramionach mogę się odprężyć.

W końcu postawiłam na to, żeby życie samo się toczyło. Będzie co ma być. Zdaje się na los. Może nie będzie okrutny dla mnie tym razem.

– Wszystko dobrze? – Pyta Wiktor bawiąc się moimi włosami.

– Lepiej niż dobrze. – Odpowiadam i uśmiecham się do niego. – Tego mi trzeba było.

– To zawsze mogę ci zaoferować i to w dużych ilościach. – Figlarny uśmiech gości na jego twarzy. – Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głosu.

– Mi wystarczy kawa, ale obawiam się, że trzeba będzie nową zrobić. – Mówię spoglądając na nasze kubki. – Zimnej pić nie lubię.

– Jak ja dużo rzeczy jeszcze o tobie nie wiem. Zjemy śniadanie i kawa. – Już chce coś powiedzieć, ale kładzie mi palec na ustach. – Dopóki nie dojdiesz do siebie to ja tu decyduje i nie dyskutuje już na ten temat.

– Jesteś niesprawiedliwy. Sama wiem kiedy jestem głodna. – Marudzę.

– Tylko jak już zdarzyłem zauważyć nigdy nie jesteś. Idę zrobić kawę i sprawdzę co dostane u ciebie do zjedzenia.

– Pozwól, że ja coś przyrządzę. – Chce wstać, ale nie pozwala mi.

– Nigdzie się z łóżka nie ruszasz. – Czemu on się tak rządzi?

– Nie zamierzam leżeć w łóżku cały dzień. – Narzekam.

– W sumie to mam dla ciebie propozycję. Wieczorem muszę wyjść, mam kolację biznesową o osiemnastej. – Ogrania mnie smutek, że go przy mnie nie będzie. – Chciałbym, żebyś poszła ze mną na nią.

– Wiktor, nie pójdę. – Odpowiadam. – Niby w jakim charakterze miałabym się tam pokazać? Jako znajoma od seksu. A poza tym w tym stanie nie pokaże się ludziom. – Jego pomysł jest niewykonalny.

– To, że łączy nas seks nie znaczy, że chce cię tak traktować. Nie chce cię ukrywać, a wyglądasz pięknie. – Składa całusa na mych ustach.

– Nie idę i już. Wiem jak wyglądam. Mam zapuchnięte oczy, a poza tym jestem cała obolała. Idź sam i dobrze się baw. I tak mam zamiar położyć się dziś wcześniej. – Nie mogę z nim iść. Do poniedziałku nie

zamierzam wychodzić z mieszkania.

– Nie będę się dobrze bawił bez ciebie, gdy na dodatek sama jesteś w tym niebezpiecznym mieszkaniu. – Kolejny raz denerwuje się tym.

– Nie zaczynaj znowu, dam sobie radę. Idź jak musisz. – Chociaż ja tego nie chce. Dodaje w myślach.

– Naprawdę muszę iść, tylko chce żebyś poszła ze mną. Nie uśmiech mi się zostawić cię samej, gdy źle się czujesz. – Bierze i mnie przytula.

– Już jest dobrze. Gorzej bym się czuła będąc tam z tobą. Nie nalegaj. Poradzę sobie. – Zauważam, że ten układ tak do końca nie jest pusty. Przejmuje się moim losem. Bardzo to mnie raduje. Samotny wieczór to niezbyt fajna sprawa, ale jestem do tego przyzwyczajona.

– Wstydzisz się ze mną gdzieś pokazać? – Źle odebrał me słowa.

– Nie to miałam na myśli. Chodzi o to, że nie ma siły iść w jakiegokolwiek miejsce publiczne. Po wczorajszym nie doszłam jeszcze do siebie i nie mam najmniejszej ochoty wychodzić. Ciebie nigdy bym się nie wstydziłam. Jesteś wspaniałym facetem. – Dla potwierdzenia mych słów składam gorący pocałunek na jego ustach, który mam nadzieję, że utwierdzi go w przekonaniu, iż mówię prawdę.

– Cały wieczór będę się martwił. Masz mieć telefon przy sobie. Jakby się coś działo, dzwoń. Przyjadę najszybciej jak się da. – Zapewnia mnie. Przyjemna jest myśl, że jest gotów dla mnie wyjść z ważnej kolacji.

– A gdzie ja mam w ogóle telefon? – Przypominam sobie, że nie sprawdzałam go od wczorajszego wieczora. Przy Wiktorze o innych sprawach zapominam.

– Nie widziałem go nigdzie. – Mówi mi. – Może zostawiłaś w torebce. Przyniosę ci ją to sprawdzisz. Przy okazji nastawię na kawę i coś zjemy. Ostrzegam należę do typów, którzy dużo jedzą. – Wypuszcza mnie i chce wyjść, ale uparcie idę z nim.

– Pójdę z tobą. Wolę twoje towarzystwo niż pustą sypialnię. – Ubieram spodnie i bluzkę. Wiktor też zakłada swoje ubranie. Gdy go nie było u mnie z garnituru przebrał się na jeansy i T-shirt. Temu facetowi we wszystkim jest dobrze.

– Chodź uparciuchu, ale siedzisz i nic nie robisz. Będę miał cię na oku, a takie widoki to sama przyjemność dla mnie. – Bierze mnie za rękę i idziemy. Uwielbiam czuć jego bliskość.



- Nie słodź mi już. Jak jesteś bardzo głodny, mogę ci coś ugotować.
- Dochodzimy do kuchni.
- Może i nie umiem gotować, ale kanapki potrafię zrobić. Ty masz odpoczywać. – Jest stanowczy.
- Ile razy mam jeszcze powiedzieć, że nic mi nie jest. Nie lubię siedzieć beczynn timer. – Skarżę się.
- Pracoholiczka na każdej płaszczyźnie. Dziś będziesz. Wiesz moja duma nie pozwala mi na to, by ranna kobieta robiła cokolwiek. – Gdy rozmawiamy przekomarżając się, wygląda tak beztrosko. Lubię to w nim. Okazuje się, że jest dużo rzeczy, które mi się w nim podobają.
- Zachowujesz się jak średniowieczny rycerz. – Stwierdzam i uśmiecham się. Nie sposób jest, abym przestała.
- Moja rycerskość w takim razie jest marna. Rycerze nie deprawują dam. – Podchodzi i obejmuje mnie od tyłu. – A w tym momencie mam dużo ochotę po raz kolejny cię zdeprawować. – Szepce mi do ucha. Oblewam się rumieńce i podniecam na te słowa.
- To ja w takim razie należę do nowoczesnych dam, gdyż to w istocie lubię. – Wyznaje mu.
- Podoba mi się takie podejście. – Całuje mnie za uchem. Każdy jego dotyk rozpala me ciało. – Szybko serwuje śniadanie i mam zamiar nacieszyć się tobą póki mogę. A wiesz, że mój apetyt na ciebie jest w istocie duży. – Przy nim okazuje się, że ja też jestem ciągle niezaspokojona. Chociaż dał mi już dużo, dla mnie nadal niewystarczająco.
- Zauważyłam, że ciągle ci mało. – Odwracam się do niego przodem. Mój wzrok napotyka jego usta, które mnie przyciągają. Cały mnie przyciąga jak magnes. Chce go całować i najlepiej nigdy nie przestawać. Przerywam jednak na chwilę. – Twój niezaspokojony apetyt na seks chyba jest zaraźliwy. Też najchętniej nie opuszczałbym z tobą łóżka. Najgorsze, że to niemożliwe, a z tobą czas tak szybko ucieka. – Wiem, że wkrótce będę znów bez niego. Smutno mi się robi od razu na tę myśl.
- Piękna, nie smutaj się. Jakoś to będzie. Na razie jestem więc korzystajmy z tego. – Dotyka mej twarzy palcami. Wydawać by się mogło, że robi to już od dawna, już tak zdążyłam się do tego

przyzwyczać. – Dla mnie to wszystko też jest nowością. Nie wiem jak będzie to wyglądało. Jedynie wiem, że będę w Warszawie tak często jak to tylko będzie możliwe.

– A gdy to ci nie wystarczy? Sam mówisz, że jesteś ciągle niezaspokojony, a mnie często nie będzie przy tobie. Szybko znudzi ci się ten układ. – Uświadamiając sobie to, wiem że to wszystko nie potrwa długo. Pozostaje mi żyć chwilą.

– Tobą się nie da znudzić. Damy jakoś radę. Spróbujemy i przekonajmy się co to będzie.

– Ty wszystko widzisz w pozytywnym świetle. Mi ciężko to tak ujrzeć. – Obejmuje mnie. Nie wiem czy rozumie, że to wszystko jest tylko chwilowe. Do mnie rzeczywistość dociera i chodź wiem, że niesie ból, nie potrafię się wycofać. Może i będę cierpieć, ale chodź przez chwilę doświadczę szczęścia. Teraz przy nim czuje właśnie to. Nie do końca jest tak jak chce, gdyż sam seks to za mało, ale lepsze to niż życie bez możliwości zobaczenia go. Chodź buzują we mnie sprzeczne uczucia cieszę się z tego, że jest przy mnie.

– Chciałbym zmienić twój pogląd na świat. Może mi się to uda. Nie ma przecież rzeczy niemożliwych. A teraz idę zrobić tą kawę i śniadanie. Chociaż bardziej należałoby powiedzieć lunch. – Mówi to patrząc na zegar na ścianie. Faktycznie jest już prawie trzynasta. Okazuje się, że do tej pory żyłam w nieświadomości czasowej.

– Tego obawiam się, że nie da się robić. – Wymykam się mu do przedpokoju, aby odnaleźć telefon.

Wiktor został w kuchni. W mieszkaniu z nim czuje się zadziwiająco swobodnie. On zresztą też. Pomimo różnicy wielkości naszych domostw odnalazł się tu i wydawać by się mogło, że czuje się jak najbardziej na miejscu. Czyżby próbowałam oszukać samą siebie? Przecież to, że tu jest mimo, że aktualnie nie uprawiamy seksu nic nie znaczy. Fakt oboje czujemy się dobrze w swoim towarzystwie. Dobrze nam się rozmawia, ale sprawa została postawiona jasno. Im wcześniej uświadomię sobie, że na nic więcej nie mogę liczyć, tym lepiej dla mnie. Najważniejsze, że jakoś się dogadujemy, inaczej takie rozwiązanie dla mnie nie miało by sensu.

Odnalazłam swój telefon. Okazuje się, że mam cztery nieodebrane

połączenia. Dwa od Bianki, o której zapomniałam. Nie ma co, świetna ze mnie przyjaciółka. A kolejne dwa od numeru zastrzeżonego. Ciekawe kto to próbował się dodzwonić. Czekają na mnie jeszcze trzy SMS-y, też od Bianki. Kurde martwi się co ze mną, gdyż od wczoraj milczę. Muszę do niej zadzwonić i to szybko.

Wracając do kuchni i czuje aromat kawy. Zachwyca mnie widok jakie tam zastaje. Wiktor, który robi śniadanie. Zachowuje się trochę niezdarnie w kuchni, ale to jest urocze. Okazuje się, że mój żołądek zaczyna upominać się o jedzenie, gdyż głośno mi w nim burczy.

– O teraz już się nie wymigasz od śniadania. – Uśmiecha się do mnie. Jego twarz pod wpływem uśmiechu łagodnieje. Lubię gdy jest taki, a nie zły lub zmartwiony.

– Nie mam takiego zamiaru szefie kuchni. – Podchodzę i biorę kawę oraz jedną kanapkę. – Przepyszna. – Odpowiadam po upiciu kawy. – Miło, że pamiętasz jaką lubię. – Gryzę kanapkę. – Też niczego sobie. – Obdarzam go uśmiechem.

– Proszę się nie naśmiewać z mojego kiepskiego talentu kulinarnego. – Próbuje zrobić oburzoną minę, ale mu to nie wychodzi.

– Gdzież bym śmiała. – Ukrywam swój uśmiech za kubikiem z kawą. – Chodźmy zjeść do salonu. – Idzie za mną. – Następnym razem ja coś zrobię. Na kanapkach długo nie pociągniemy. A zdradzę ci, że niczego sobie ze mnie kucharką jest.

– Zgoda, o ile tylko będziesz dobrze się czuła. – Siadamy na kanapie.

– Już czuje się bardzo dobrze. Gdyby tylko nie ból ramienia było by rewelacyjnie.

– Po śniadaniu zmienię ci opatrunek.

– Jak zjem to najpierw idę się wykąpać, a później już możesz robić ze mną co chcesz. – Kawa pobudza mnie do końca.

– A co powiesz na wspólną kąpiel? – Pyta z błyskiem w oczach.

– Pewno się zgodzę, jakoś nie sposób jest mi tobie odmówić w czymkolwiek. – Kończę drugą kanapkę, więcej już nie wepchnę w siebie. Dopijając kawę do końca czuje, że odzyskałam niedobór energii.

– Pragę zaznaczyć, że usiłujesz mi odmawiać na każdym kroku. Dobrze, że chociaż w tym jednym nie muszę cię namawiać. –

Fascynujące z jaką szybkością pochłania jedzenie. Nie ma co, nieźle go przegłodziłam.

– Wiesz jestem taka zgodna z tobą w tej kwestii, gdyż obecnie moja silna wola wzięła sobie urlop, ale obiecuje, że popracuje nad tym, gdyż jestem ogromnie ciekawa jakbyś mnie do seksu namawiał. – Przed oczami staje mi Wiktor kuszący mnie swym gorącym ciałem. Z pewnością i tak bym szybko uległam.

– Popracuj nad nią to się przekonasz. – Jego oczy zdradzają, że mogło by być to ciekawe. – Obecnie powiedzmy, że odpowiada mi tak jak jest. – Dodaje.

– Najlepiej nie musieć się starać. Leniuch z ciebie. – Szturcham go delikatnie w ramie.

– Wolę pokazać ci swoją pracowitość w łóżku. – Spogląda na mnie wyzywająco, przez co się rumienię. – Jak miło ujrzeć znów kolory na twojej twarzy.

– Zdążyłam już co nieco twojej pracowitości doświadczyć, ale wyrażam chęć na więcej.

– Mam tylko nadzieję, że nabrałaś sił i wiesz na co się piszesz. – Posyła mi ostrzegawcze spojrzenie. A ja mam nadzieję, że sprostam jego oczekiwaniom.

– Energii mam już dużo do spożytkowania, więc kończ jeść i pokaż na co cię stać. Sama gadka to za mało. Potrzebuje czynów. – Mym ciałem po raz kolejny zaczyna władać nienasycona żądza. Nadal mało mi jego. To seksowne ciało kusi mnie raz za razem, gdy tylko na niego patrzę.

– Piękna wiesz, że igrasz sobie ze mną. Zdajesz sobie sprawę, że teraz do końca dnia już cię z łóżka nie wypuszczę. – Słowa te przyprawiają mnie o szybsze bicie serca.

– Wchodzę w to. – Wypowiadam się z suchością w gardle. Jak zawsze jego śmiałość odbiera mi mowę.

Naszą rozmowę przerywa SMS. Spoglądam na telefon. Bianka. Muszę jej odpisać.

– Bianka zamartwia się o mnie, lepiej jej szybko odpiszę, a później chce jak już mówiłam czynów. – Uśmiecham się i odpisuje Biance, że u mnie wszystko w porządku i aby się nie martwiła, gdyż jestem z

Wiktoorem. Obiecuje jej, że opowiem jej o wszystkim jak wróci.

– Jak widać nie tylko ja się martwię o ciebie. Dobrze, że masz kogoś komu na tobie zależy. Mam nadzieję, że gdy mnie nie będzie przy tobie ona się o ciebie zatroszczy. – Splata palce z moimi.

– Zawsze mogę na niej polegać. Więc jak już mówiłam dam radę. – Chociaż wolałabym mieć ciebie w pobliżu. Nie wypowiadam tego na głos. Zbyt te słowa dużą mają wartość. Wiktor dużo dla mnie znaczy, ale nie mogę się do tego przed nim przyznać. Jemu chodzi o coś zupełnie innego i mi musi to wystarczyć.

– I tak nie chce zostawiać cię samej. – Całuje każdy palec mej dłoni. – Sprawdzę co da się zrobić. Odwołam spotkanie poniedziałkowe i zostanę chwilę dłużej. – Sadza mnie sobie na kolanach. – Nadia, nie pozwolę żeby coś złego ci się więcej przytrafiło. Do tej pory nie czułem nigdy, aż takiej dużej potrzeby chronienia kogoś. Nie wiem co ze mną wyprawiasz, ale uzależniam się od ciebie. Więc jako obiekt mego uzależniania, będę się o ciebie troszczył jak tylko potrafię. Na odległość to może być ciężkie, ale ochronię cię. – Wszystkie te obietnice docierają do głębi mego serca. Wzruszają mnie. Czuje się potrzebna. Zdecydowanie za dużo odczuwam w tym momencie, ale nie przejmuję się tym.

– Wiktor, nie musisz dla mnie z niczego rezygnować. – Mówię to chociaż mam nadzieję, że jednak zrobi to co powiedział. Każda jedna sekunda z nim to dla mnie dużo. Coraz w większym stopniu przywiązuje się do niego.

– Wiem, że nie muszę, ale chce. Jesteś dla mnie ważniejsza niż jakieś spotkanie. Poradzą sobie beze mnie, ale muszę w poniedziałek z rana i tak lecieć.

Nie zdaje sobie chyba sprawy co to wszystko dla mnie znaczy. Każde jego słowo obezwładnia mnie bez reszty. Swoją wdzięczność umiem tylko wyrazić jednym. Zaczynam całować go więc zachłannie. Wciąż mi mało jego pocałunków i pieszczot. Zaglądam w jego niewiarygodnie piękne oczy. Widzę w nich, że on też tego potrzebuje. Wzajemnie się potrzebujemy. Moje ciało tylko przy nim czuje, że naprawdę żyje. Przy nim wszelkie troski odpyływają. Liczy się tu i teraz, a teraz czuje się szczęśliwa.

Wydawać by się mogło, że sam seks szczęścia nie daje, lecz z nim jest inaczej. Każde zbliżenie uszczęśliwia mnie. Chociaż to pozorne szczęście obecnie jest mi dobrze.

Pocałunki prowadzą nas do pieszczot, a pieszczoty do wyczerpującego seksu na kanapie.

## ROZDZIAŁ 23

– Nadia jesteś cudowna. – Szeptem mi do ucha Wiktor. – Przestań wątpić, że mi się znudzisz, gdyż ciągle mi mało. – Czuje to, gdyż jego członek, nawet po wyczerpującym seksie nadal jest gotowy do działania. – Tylko chciałbym cię czuć bez żadnych przeszkód. Nie lubię się kochać w prezerwatywie. – Więc o to mu chodzi. Przyznaje, że sama też bym chciałam czuć w środku jak dochodzi we mnie.

– Da się zrobić. Też mam dosyć prezerwatyw. W następną sobotę zaczyna mi się okres, więc zacznę brać tabletki. Teraz musimy radzić sobie inaczej. – Rozmawiając o takich sprawach z nim, nie czuje zażenowania.

– Dobrze Piękna, że się ze mną zgadzasz. Już nie mogę się tego doczekać. Na dużo więcej będziemy mogli sobie pozwolić, zawsze i wszędzie. – Znowu zagościł w jego oczach, ten już mi znany figlarny błysk.

– Ok ty mój wiecznie nienasycony, idę się kąpać, ale sama. – Wyras niezadowolania gości na jego twarzy. – Muszę nabrać sił, a nasza wspólna kąpiel wiadomo jak się zakończy.

– Obiecuje, że będę grzeczny. – Robi niewinna minę. – O siedemnastej muszę wyjść. Chce spędzić jak najwięcej czasu z tobą. – Znowu przypomina mi, że spędzę sama wieczór. Smutek ogrania mnie. Skuszenie na jego propozycję wydaje się dobrą opcją.

– Ok, ale pamiętaj co obiecałeś. – Nie wspominam nic o jego wyjściu, aby mnie nie namawiał.

Oboje nadzy podążamy do łazienki. Podoba mi się to, że ani chwili

nie chce tracić bez mojego towarzystwa. Kąpiel z nim zapowiada się przyjemnie.

Wchodząc do łazienki, trochę zaczynam odczuwać skrepowanie. Podczas seksu nagość mi nie przeszkadza, ale inne rzeczy, gdy robimy w tym stanie jednak mnie krępują. Pomimo tego, iż twierdzi, że nie chce nic poza seksem, według mnie to wszystko jednak wykracza poza to. Jego troska, nawet ta kąpiel, wszystko to jest więcej. Może dla niego nie, ale dla mnie tak.

– Piękna, chodź tu do mnie. – Staje przed nim, lecz nie spoglądam mu w oczy. Uciekam jak najdalej spojrzeniem. – Pomimo, że uwielbiam się z tobą kochać, nie znaczy, że nie chce inaczej spędzać z tobą czasu. Popatrz na mnie. – Zerkam na jego twarz. Ciężko wyczytać jakie uczucia na niej goszczą. Z pewnością nie jest to obojętność, ale co? Nie mam pojęcia. – Nie chce żebyś w mojej obecności był skrepowana. Jesteś tak piękna, że to ja raczej przy tobie powinienem czuć skrepowanie. Chce spędzić z tobą czas w każdy możliwy sposób jaki chcesz mi dać. Towarzystwo twoje sprawia mi przyjemność w jakikolwiek Formie. – Bawi się moimi włosami. Czy on wie co mówi? Jego osoba, tak pewna siebie nie mogłaby być onieśmielona. Przy nim czuje się taka nijaka, a zarazem ważna, zauważona przez niego.

– Krępuje się bo boje się, że me ciało przestanie ci się podobać. Dostrzegasz me blizny, ale tak jakbyś ich nie widział. Mówisz, że jestem piękna, a nie pojmuję jak tak zniszczone ciało, taki mężczyzna jak ty może uważać za ładne. Ciągle się obawiam, że w którymś momencie przestaniesz widzieć we mnie piękno, a dostrzeżesz te wszystkie mankamenty i zaczniesz się mną brzydzić. – Wyznaje mu moje obawy patrząc na niego, lecz nie widzę, żeby zaczął inaczej mnie postrzegać.

– Nigdy nie widziałem piękniejszej istoty od ciebie. – Bierze mnie w ramiona. – Twoje blizny napawają mnie złością do tego kogoś kto ci to zrobił, a nie obrzydzeniem do ciebie. Chciałbym, żebyś mi kiedyś o tym powiedziała.

– Wiktor to dla mnie zbyt dużo. Nie potrafię o tym mówić.

– Ale przez to jesteś taka lękliwa, a ja chce znać ten powód. – Jest taki szczery ze mną.

– Może kiedyś. Wiesz przy tobie zaczynam zapominać co to strach. –



Dawno już nie czułam się taka bezpieczna.

– I dobrze. Chodź chce umyć każdy centymetr twego ciała. Ciąta, które postanowiłaś powierzyć mi. Pragnę ci pokazać mą wdzięczność za to. – Podchodzi do wanny i szykuje nam kąpiel.

Gdy już woda jest odpowiednia, pierwszy wchodzi do wanny, podążam za nim. Siadam przed nim. Czuje jaki jest podniecony. Zresztą ja też nie pozostaje obojętna. Opieram się o jego klatkę i zamykam oczy. Jest mi cudownie. Ciepła woda i ramiona faceta działają na mnie niebywale relaksująco. Splatamy nasze dłonie razem i obydwójce czerpiemy przyjemność z tej chwili.

Bywają takie momenty, że poza obecnością drugiego nie trzeba nic więcej. Taki moment nastąpił właśnie u mnie. Dziś nic więcej poza nim samym mi nie trzeba.

Czy aby na pewno to dzieje się naprawdę? Czyżbym zasługiwała jednak na dobre rzeczy od życia? Obecnie wydaje mi się, że tak. Wiktor obiecał i nie dobiera się do mnie. Mogę mu ufać w tej kwestii. Milczymy i napawamy się swym dotykiem.

– Dawno nie było mi tak dobrze. Mógłbym tak siedzieć z tobą godzinami. – Wyznaje Wiktor. – Przy tobie jestem inny, zrelaksowany, a u mnie to stan rzadkości.

– Możesz ze mną zostać, gdyż ja nigdzie się nie wybieram. – Wypowiadam te słowa, chociaż dobrze znana jest mi odpowiedź na nie.

– Gdybym tylko mógł nigdzie bym nie poszedł. Zbyt dużo znaczy od tej kolacji, aby ją opuścić. Wrócę najszybciej jak się da. – Całuje mnie za uchem, następnie bierze i zaczyna obmywać me ciało.

– Jednak zamierzasz do mnie wrócić. – Przez chwilę myślałam, że po kolacji już się u mnie nie pojawi.

– Oczywiście i zrobię to szybko. Zbyt mało czasu mam, aby spędzić go z dala od ciebie.

– To dobrze, gdyż nie mam ochoty spać sama.

Myjemy się wzajemnie, taka prosta czynność a sprawia tyle przyjemności. Dotykam jego ciała, które jest aż zbyt piękne. Podnieca mnie to. Pod wpływem chwili, biorę jego nabrzmiętego członka do ręki i zaczynam nim poruszać.

– A ponoć miało być grzecznie. – Uśmiecha się na to Wiktor.

– To ty miałeś być grzeczny. – Odpowiadam z figlarnym uśmiechem, pochylam się nad nim i biorę do ust jego męskość.

Pomimo, iż przeważnie nie lubię tego robić, tym razem robię to z przyjemnością. Chce mu dać coś tylko dla niego. Dla jego zaspokojenia, aby mnie miło wspominał. Jest wielki, nawet w połowie mi się do ust nie mieści, przez co pomagam sobie ręką. Gdy zaczynam go ssać z ust wyrywa mu się jęk rozkoszy.

– O cholera, Nadia.. – Mój język wirujący wokół jego członka, zdecydowanie go ucisza. Tylko pomruki zadowolenia wydobywają się z jego ust.

Przymyka oczy. W tym momencie uczuje, że mam nad nim kontrolę. Mój język staje się natarczywy. Ssie go mocno, jakbym chciałam wysać go do cna. Wszystko to podnieca mnie. Zadawanie mu upojenia pochłania mnie bez reszty.

– Długo nie wytrzymam. – Ostrzega mnie ochryłym głosem.

I dobrze, o to mi chodzi. Wiem, że działam intensywnie na niego. Pieszczę go ustami najlepiej jak potrafię. Napina się coraz bardziej. Czuje, że jest bliski spełnienia, więc przerywam na chwilę, po czym od nowa zaczynam wędrówkę w dół i górę po jego męskości. Wyczuwam zbliżający się wytrysk, ale nie cofam się. Przyjmuję obfitą ilość jego spermy, którą przełykam bez problemu. Jestem dumna z siebie, że tak łatwo doprowadzałam go do szczytowania.

– Piękna, to było.. najlepsze co mi się w życiu przytrafiło. – Podnosi mnie do wysokości swej twarzy. – Jesteś wspaniała, nie zapomnę ci tego nigdy.

– Taką mam nadzieję. – Całuje go. – A smakujesz niczego sobie. – Uśmiecham się, na co Wiktor obdarza mnie jednym z najwspanialszych uśmiechów, od którego całe moje wnętrze skacze z radości.

– To i tak nic w porównaniu z tym jak ty smakujesz, a w tym momencie mam właśnie ochotę tego popробować. – Wiem, że chce mi się odwdziżyć, ale chciałam tego dla niego bez żadnego rewanżu.

– To było tylko dla ciebie. Ty mi i tak o wiele więcej dajesz przyjemności. Chce, abys na kolacji myślał o mnie, o tym co cię czeka gdy wrócisz.

– I tak bym o tobie myślał, ale teraz to skupić nie będę mógł na

niczym. – Wychodzę z wanny.

– Aż tak działam rozpraszająco? – Robię niewinna miną.

– Rozpraszasz mnie bardzo. Przy tobie tracę zupełnie głowę, myślę tylko o tym, aby znaleźć się w tobie, najlepiej już w tym momencie.

Powiedziawszy to oboje szybko udajemy się do sypialni, w której spędziliśmy długie chwile kochając się. Wiktor to niewyczerpany pokład energii, zwłaszcza na seks. Szkoda, że tego samego nie da się powiedzieć o mnie. Jestem zaspokojona i zmęczona.

Wiktor unosi się nade mną, aby złożyć pocałunek na mych ustach. Jego zarost lekko mnie kuje, ale nie przeszkadza mi to. Mógłby mnie całować tak już wiecznie.

– Widzę, że jesteś wyczerpana. – Uśmiecha się, na co ja też to robię. Uwielbiam być powodem jego uśmiechu. Przytakuje mu głową, gdyż mój głos w tym momencie jest zdecydowanie wykończony od ciągłych jęków rozkoszy. – A tak wątpiłaś we mnie, a jak widać mogę więcej. –

Wykrywa mi się pomruk niezadowolenia, naprawdę nie dam rady dłużej się z nim kochać. Ten maraton na obecną chwilę trzeba zakończyć. – Nie martw się nie będę więcej cię męczył. Dam ci czas na regenerację, ale więcej we mnie moja Piękna nie wątp. – Pochyla się i patrzy mi z bliska w oczy. – Jesteś cudowna. – Delikatnie całuje mnie w czubek nosa.

Przemykam oczy. Nie jestem już w stanie dostrzegać go moimi oczami. Teraz to już nie wystarcza. W tym momencie czuje go swym sercem. Sercem, które znacznie więcej widzi, niż mój wzrok. Wiem już, że czuje w nim za dużo. Wkrótce przepadnę bez końca. Zwłaszcza, że on taki czuły jest dla mnie. A ponoć nie liczy się dla niego nic poza seksem.

– A ty jesteś kochany. – Mówię to nie zastanawiając się zbyt nad znaczeniem tych słów. Jest dla mnie taki wspaniały. Chwila po chwili przekraczamy granice. Przynajmniej ja to robię.

– Nadia, muszę sprawdzić coś w Internecie. Mogę skorzystać z twojego laptopa? – Zadaje mi to pytanie, wyzbywając się do końca emocji. Czemu on jest takie zmienny? Nie mogę tego pojąć.

– Oczywiście, leży w torbie koło toaletki. – Zakłada bokserki i spodnie, po czym podchodzi i bierze laptopa.

Napawam się widokiem jego nagiego torsu. Po mimo ogromnej chęci, aby zasnąć nie robię tego. Postanawiam wstać i zrobić kawę. Zakładam

stringi i koszulkę, następnie ruszam do kuchni.

– A ty gdzie się wybierasz? – Zerka na mnie łakomym wzrokiem.

– Zrobię nam kawę. – Odpowiadam szybko i wychodzę, nie chce, żeby mnie zatrzymywał, a pewnie by to zrobił.

Muszę pozbierać swe myśli. W jednej chwili otacza mnie niebywałą czułością, a później bije od niego chłód. Czyżby był taki troskliwy, aby osiągnąć cel i zaciągnąć mnie do łóżka? Być może to jego główny powód. Potrzebuje czasu z dala od niego, aby to ogarnąć. Dobrze, że wychodzi na kolacje. Będę mieć trochę czasu, aby to w spokoju przemyśleć. On mnie przytłacza. Mam taką ogromną słabość do niego.

Kończę robić kawę. Chętnie swoją wypiłabym na spokojnie w kuchni, ale wiem, że wyjdzie wkrótce ode mnie i mimo wszystko chce z nim być.

Idę do sypialni. Staram się przyjąć na twarzy maskę, aby nie dać po sobie poznać co ze mną wyprawia. Z mojej toaletki zrobił sobie biuro. Widok ten mnie lekko rozbawia, ale postanawiam się nie uśmiechać. Niech widzi, że ja też potrafię być nieczuła.

– Proszę, twoja kawa. – Kładę mu ją koło laptopa i staram się mówić z nutą chłodu w głosie. Chce się obrócić i udać w stronę łóżka, ale w momencie znajduje się na jego kolanach.

– Ej, prawie wylałam na ciebie swoją kawę. – Karcę go.

– Czemu tak spieszo ci iść ode mnie? – Pyta ostrym tonem.

– Nie chce ci przeszkadzać. – Speszona odpowiadam mu. Tylko on potrafi we mnie wywołać tak skrajne uczucia. Z pewnej siebie staje się chodzącą niepewnością.

– Nie przeszkadzasz mi. – Głos mu zdecydowanie łagodnieje. – Musiałem tylko coś sprawdzić. Teraz znów jestem do twojej dyspozycji cały. – Włącza swoje uwodzenie i jak zawsze nie mogę mu się oprzeć.

– Mogłeś być trochę miłszy. – Skarżę się.

– Przepraszam. – Mówi i zamyka mi usta pocałunkiem. – Nie jestem przyzwyczajony do niektórych sytuacji i dlatego tak reaguje. Ciężko odnaleźć mi się, rzadko spędzam z moją kochanką tyle czasu co obecnie z tobą.

– To czemu robisz dla mnie wyjątek? – Wypowiadam to pytanie cicho, bojąc się odpowiedzi.

– Gdyż chce. Chce spędzić z tobą każdą chwilę i to mnie szczerze, aż

przeraża. Zbyt się uzależniam od ciebie. Ten stan to nowość dla mnie. – Zdumiewają mnie jego słowa. Czy on dąży do tego, abym całkiem się pogubiłam.

– Czemu mi to mówisz? I tak wyjedziesz, przez to staje się taka skołowana. Te słowa dla mnie znaczą z pewnością więcej niż dla ciebie. Dobrze wiesz jaka jestem uczuciowa. Nie pogrywaj sobie ze mną. – Stan niepewności związany z nim dobija mnie.

– Nie pogrywam. Wyjadę, ale nie oznacza to, że chce tego. Nie możesz mnie darzyć uczuciami, znamy się zaledwie chwilę, to jest zbyt krótko. W moim życiu jest zresztą zbyt mało miejsca na uczucia, ale wiedz, że obojętna mi nie jesteś. Przez to chce zatroszczyć się o ciebie.

– Tak bardzo sprzeczne są jego słowa. Niby nie obojętna, ale nie chce nic czuć. Wstaje z jego kolan. Nie próbuje mnie zatrzymać.

– Wiktor, sam nie wiesz co chcesz. Nie wiem co mam o tym myśleć.

– Przysiadam na łóżku, czuje jak siły mnie opuszczają. Ciężko mi znieść myśl o tym, że on nawet nie chce zaznać uczucia.

– Masz rację, nie wiem czego chce. Teraz wiem tylko, że prócz ciebie nic mi nie potrzeba. – Mówi to tak po prostu, jakby te słowa nie znaczyły dla mnie coś więcej.

– Przestań. Potrzeba ci jedynie mojego ciała. Więc masz je. Jest do twojej dyspozycji, tylko błagam nie mów tych wszystkich miłych słów. To wszystko miesza mi jedynie w głowie. – Chowam głowę w ramionach. Znów łzy napływają mi do oczu, chce je powstrzymać, chociaż to przegrana walka.

– Nie mów tak. Uważasz, że aż tak pusty jestem i tylko chce cię wykorzystać do swoich celów. – Podchodzi i staje przede mną. Ujmuje me ręce w swoje dłonie. – Nadia, proszę nie odpychaj mnie. – Spoglądam na niego zażawionym wzrokiem.

– W tym problem właśnie, że nie chce cię odpychać. Chce mieć cię przy sobie i to najlepiej na stałe. – Mówię do niego szczerze. Najgorsze, że nie wyobrażam sobie teraz już, abym mogłam go stracić. Mimo, że to wszystko zżera mnie od środka, chce to ratować. Popadam w samoistne zniszczenie.

– Proszę nie płacz. Nie chce być powodem twych łez. Będę przy tobie kiedy tylko będę mógł i w sposób taki jaki znam. Inaczej nie

umiem. – Siada obok mnie i gładzi mnie po mych rękach. Teraz jest taki jaki lubię, czuły. Nie chce, żeby znów nastąpiła w nim zmiana.

– Wiesz, że nie potrafię ci odmówić. Nie umiem zrezygnować z ciebie.

– Nie rezygnuj po raz kolejny i tak bym ci na to nie pozwolił. Wiesz, że jestem tu dla ciebie, a nie tylko dla twojego ciała, które fakt kusi mnie na każdym kroku, ale również dla rozmów z tobą lub nawet milczenia. Dużo czerpię z samego przebywania z tobą. – Przytula mnie. Uwielbiam to uczucie i jego zapach.

– Wiem o tym, tylko gubię się w tym. Jak dla mnie to ostatnio za dużo się dzieje. – Cicho łkam. Uparte łzy nie chcą przestać płynąć.

– Pamiętaj jestem po to, aby ci pomóc. W niczym nie chce cię samej zostawić. – Odchyła mnie i spogląda mi prosto w oczy. – Wiem, że wyjadę, ale akurat tego nie mogę zmienić. Nie chce też zmieniać tego co jest między nami. – Widać w jego oczach smutek. – Powiedz, że wszystko jest ok? Że nic się nie zmieniło?

– Jest dobrze. Muszę sobie tylko na spokojnie to poukładać w głowie. – Może i nie brzmię zbyt przekonująco, ale chyba zadowolają go te słowa.

Smutek znika z jego oblicza. Mój niestety nie jest tak łatwo odpędzić. Wiem, że wszystko się zmienia. Wiktor znaczy dla mnie więcej niż sama chciałabym przyznać. Wiem też, że to uczucie będzie się jeszcze pogłębiać. Nie może się o tym dowiedzieć. Nie chce go wystraszyć. Nie przyznam się, że mnie całkiem omotał.

– Tak strasznie nie lubię, gdy płaczesz. Wiem, że mam niełatwy charakter, ale dopiero się poznajemy. Spróbuj być bardziej wyrozumiała.

– Prosi mnie o coś, o co u mnie trudno. Cierpliwość to u mnie rzadkość. Mimo to obiecuje mu.

– Spróbuje. – Odpowiadam.

Dawno już nie miałam takich huśtawek nastrojów. Naprawdę przestaje się poznawać.

– To dobrze. – Całuje mnie w czoło. Tym razem nie działa to na mnie w sposób uspokajający, lecz jedynie bardziej wpływa na szalejące we mnie uczucia. – Za niedługo muszę wyjść. – Tymi słowami przywraca mnie do rzeczywistości. – Na pewno nadal nie chcesz iść ze

mną? – Muszę odpocząć od ciebie. Chce powiedzieć, ale mówię tylko:

– Jestem zbyt zmęczona. – Co też jest prawdą. Taki dzień jak ten mnie wykończył. Tyle seksu co dziś, nie miałam nieraz w kilka miesięcy. Odpoczynek mi się przyda.

– Wrócę szybko. Pamiętaj, jakbyś mnie potrzebowała, dzwoń. – Przepomina mi.

– Wiem. – Jedyne na co mam ochotę to odrobina spokoju.

– To wypijmy w końcu tą naszą kawę, pewno znów oziębła. Dziś szczęścia jakoś do ciepłej nie mamy. – Wiktor próbuje rozładować tkwiące między nami napięcie, lecz nie bardzo mu to wychodzi. Czuje się taka wypalona. Nie do końca jestem stworzona do takiego wysiłku. Spogląda na mnie i marszczy brwi.

– Nadia, dobrze się czujesz? – Jest wyraźnie zaniepokojony.

– Tak, tylko potrzebuje się położyć. – Mówię do niego. – Ewidentnie mnie dziś wykończyłeś. – Staram się uśmiechnąć.

– Przepraszam. – Przyjął to jednak nie w formie żartu. – Przez chwilę zapomniałem, że nie jesteś dziś w najlepszej formie. Powinienem być rozsądniejszy. – Układa sobie moją głowę na swoich kolanach i gładzi mnie po policzku. Widzę, że jest zły na siebie. – Potrzebujesz czegoś?

– Na razie chce tylko odpocząć. – Nawet na rozmowę nie mam sił.

– Spróbuj się przespać. – Przytakuje i zamykam oczy. Wiktor naciąga na mnie pościel.

Tak dobrze mi u niego na kolanach. Czuje ciepło bijące od niego. Po chwili zasypiam głębokim snem.

## ROZDZIAŁ 24

Coś się dzieje. Budzę się, nie wiem gdzie jestem. O moja sypialnia. Coś mnie obudziło. To dzwonek do drzwi, który po raz kolejny się odzywa. Ktoś jest niecierpliwy.

Wstaje z łóżka. Muszę się przytrzymać, znów kręci mi się w głowie. Takie szybkie zerwanie się to nie było dobry pomysł. Idę powoli, przytrzymując się ścian. Zawroty nie odpuszczają i czuje się coraz gorzej. Dochodzę do drzwi i zaglądam przez wizjer. Okazuje się, że po drugiej stronie stoi Aleks.

Nie przejmując się swym skąpym ubiorem, otwieram drzwi, które są zamknięte na górny zamek. Wiktor musiał je tak zamknąć i wziąć klucze. Przez moment zapomniałam, że był tutaj.

Coraz bardziej czuje, że świat w koło wiruje. Nie dobrze. W miarę możliwości otwieram drzwi. Aleks wita mnie uśmiechem, ale dostrzegając mój wygląd mina mu rzednie.

– Nadia, co ci jest? – Przekracza próg mieszkania.

Chce odpowiedzieć, ale w tym momencie wszystko przykrywa ciemność, a ja osuwam się na podłogę.

Czuje, że ktoś mnie niesie. Powoli otwieram oczy.

– Aleks. – Szepce bardzo cicho.

– Kuźwa, ależ mnie wystraszyłaś. Co ci jest? – Pyta zestresowany i kładzie mnie na kanapie w salonie.

– Nic. Zakręciło mi się w głowie, a później chyba zemdlałam.

– Szczerze to wyglądasz okropnie. Dlaczego ci jest słabo i czemu masz taki zapuchnięte oczy? – Czy muszę mu udzielić odpowiedzi na te



pytania? Pewnie tak, nie oszukam go.

– Już mi dobrze. Niewiele dziś jadłam i to pewnie przez to. – Staram się wytłumaczyć.

– Ale czemu jesteś taka zapłakana? – Dopytuje się, a mi nie chce się o tym mówić, ale wiem, że nie odpuści i tak. Tylko tak bardzo nie chce go zranić.

– Przez faceta. – Pomijam już resztę faktów z wczorajszego wieczora.

– Co to za dupek? Co on ci zrobił? – Jest wkurzony.

– Naprawdę nic. Jest już wszystko dobrze. – Czuje, że mi nie dowierza.

– Jakoś tego nie widać. A w rękę co ci się stało? – Ta dociekliwość jest okropna.

– Ah.. to? – Wskazuje ramię. Muszę szybko coś wymyślić. – To nic takiego. W piątek gdy wychodziłam z pracy wyryłam na chodniku. – Staram się brzmieć przekonująco.

– Nadia na pewno? – Dopytuje się, jest świadom tego co mnie w życiu spotkało.

– Tak. W ogóle to fajnie, że wpadłeś. – Staram się zmienić temat.

– Ja też. Jakbyś była sama i zemdłała, nie wiadomo co by mogło się stać. – Jest zaniepokojony. – Przynieść ci coś do picia?

– Za chwilę, na razie nie, ale dziękuje. – Dobrze, że jest przy mnie. Nie czuje się najlepiej, ale zawrotów już mi minęły.

– Powiesz mi co zrobił ci ten facet, że przez niego płakałaś? Jak myślę, że ktoś cię skrzywdził, gotuje się we mnie. – Widać, że jest cały napięty. Chce mu wyjaśnić to wszystko, ale to takie trudne.

– Poznałam go w Paryżu. – Zaczynam. – Teraz przyjechał w interesach do Warszawy. To Polak. Trochę się pokłóciliśmy, ale jest już dobrze. Obecnie jest na kolacji służbowej. Miałam z nim iść, ale kiepsko się czułam, chyba czymś się załatwiłam. – Mówię do niego. Zauważam, że każde słowo go rani. Odwraca ode mnie wzrok. – Aleks proszę. Proszę popatrz na mnie. Przepraszam cię. Nie chciałam żebyś się dowiedział o tym w taki sposób. Przepraszam, że cię zraniłam.

– To dlatego ostatnio, pomimo wszystko odsunęłaś się, bo poznałaś kogoś. – Podchodzi i przysiada na łóżku – Nie przepraszaj. Masz prawo

do szczęścia, o ile twój obecny stan można nim właśnie nazwać. Nie chce żebyś cierpiała.

– Też tego nie chce, ale jestem już duża i postaram się do tego nie dopuścić. – Zapewniam go. Nadal mimo wszystko mu na mnie zależy.

– Tak strasznie mnie dziś wystraszyłaś. Musisz dbać o siebie.

– Dziękuję ci za wszystko. – Dobrze mieć takiego przyjaciela.

Słyszę, że drzwi się otwierają. Czyżby Wiktor wrócił. Nie mam pojęcia, która jest godzina. O cholera co on sobie pomyśli? Ukazuje się jego postać. Gdy dostrzega mnie na kanapie, prawie nie ubraną, a obok jakiegoś faceta, dostaje furii.

– Co to ma kurwa znaczyć?! – Pyta wściekły.

Aleks wstaje i idzie w jego stronę też wkurzony.

– To ty jesteś tym dupkiem, przez którego Nadia płakała?! Nie waż się jej skrzywdzić, to wspaniała kobieta. Zbyt dużo przeszła, aby dalej cierpieć. – Mówi do niego. – Jeszcze jedna jej łza a będziesz mieć ze mną do czynienia. – Zwraca się do mnie. – Nadia, pozwól, że pójdę już, skoro ma się kto tobą zająć. A ty pamiętaj, aby jej więcej nie ranić. – Mija go trącając lekko w ramię i wychodzi.

– Możesz mi wyjaśnić co się tu dzieje? Co robił tu ten facet z tobą prawie naga na kanapie? – Mówi przez zaciśnięte zęby, ależ jest zły.

– Chodź tu, to ci powiem. – Podchodzi blisko, ale nie siada przy mnie. Za to ja powoli próbuje usiąść, źle się czuje, gdy patrzy na mnie tak z góry, z zamkniętymi oczami udaje mi się to zrobić.

– Znów jesteś blada. – Stwierdza Wiktor.

– Nie najlepiej się czuje. – Zaczynam mówić. Wyraz twarzy lekko mu się zmienia z wściekłego, na zaniepokojonego. – A wcześniej, kiedy akurat przyszedł Aleks, gdy otwierałam mu drzwi, zemdlałam. Zaniósł mnie na kanapę. To jest brat Bianki. Przeszedł sprawdzić co u mnie słychać. – Kończę tą krótką opowieść. Dziwnie się czuje tłumacząc komuś się. Szkoda, że tak szybko osądza mnie Wiktor.

– Przepraszam Nadia. – Dociera do niego prawda i przysiada na łóżku. – Po raz kolejny przemówiła przeze mnie zazdrość. To wszystko wyglądał jak ze sceny z moich koszmarów o zdradzie. – Chwyta mnie z dłoni i dodaje. – Piękna co ci jest? Często ci się to przytrafia?

– Dawno już mi się to nie zdarzyło. Stres i bark jedzenia zrobiły

swoje. – Wyjaśniam mu.

– Na pewno nie jesteś chora? – Myśl ta ewidentnie go przeraża.

– Tak, na pewno. – W momencie podnosi mnie i znajduje się na jego kolanach.

– Nie powinienem był cię sama zostawić w takim stanie. – Obwinia się.

– Musiałeś iść i tak spałam, dopóki Aleks nie przeszedł.

– Zaraz ci zrobię coś do jedzenia albo zamówię. Jak wolisz?

– Wybieram twoje popisowe danie, kanapki. – Próbuje go rozluźnić, uśmiecham się do niego.

– Już ci zrobię. Nie mogę uwierzyć, że jestem taki nieodpowiedzialny. Tak myślałem właśnie, że spisz. Napisałem ci dwa SMS-y, ale nie odpisałaś. Nie chciałem dzwonić, żeby cię nie budzić. Źle zrobiłem zostawiając cię samą, wiedziałem przecież jak się czujesz. – Przytula mnie.

– Jesteś już to będzie dobrze. – Przy nim zawsze czuje się lepiej.

– Tęskniłem cały wieczór za tobą. – Całuje mnie delikatnie. – Za smakiem twych ust.

Nie mówię nic. Przytulam się mocno do niego. Chce tak trwać bez końca.

– Przyniosę ci wodę i coś do zjedzenia. – Mówi i delikatnie zsadza mnie z kolan. – Nie ruszaj się nigdzie. – Idzie do kuchni. Obserwuje go. Na dobre zapoznał się już z zawartością mych szafek. Najpierw przynosi mi wodę.

– Proszę wypij. – Podaje mi szklankę. Wypijam jej zawartość bardzo szybko.

– Dziękuję. – Byłam bardzo spragniona. Wraca do kuchni, zrobiwszy kanapki przynosi mi je.

– Jedz. – Biorę jedno kanapkę i ugryzłam kęsa. Może okazać się to trudne. – Nadia, nie chce cię denerwować, ale nie daje mi coś spokoju. Łączy cię coś z tym Alekssem? Facet ewidentnie coś do ciebie czuje. – O nie, znów ten temat. Wyczuwam w jego głosie zazdrość oraz pojawia się też niepewność.

– Nie łączy, ani nie łączyło. – Wyjaśniam i jem niespiesznie. – Chociaż on by chciał tego, ostatnio nawet więcej w tym względzie się

startł. – Mówię przypominając sobie o poprzednim weekendzie.

– A ty nic? – Pyta niepewnie. Ten stan nie pasuje do niego.

– Bardzo go lubię. – Przyznaje się. – Ale nie czuje niego jakiegoś silnego przyciągania. – Staram się wyjaśnić najlepiej jak potrafię.

– Ale nie jest ci obojętny. – Raczej stwierdza, niż pyta, ale i ta postanawiam odpowiedzieć.

– Nie jest i nie będzie, gdyż należy do moich przyjaciół. – Raczej nie zadowala go ta odpowiedź. – Odpychając go, zraniłam go, a teraz okazuje się, że się z kimś spotykam, czym dotknęłam go do głębi. Teraz mam nadzieję, że mimo wszystko będzie chciał być nadal mym przyjacielem. – Mam tak mało przyjaciół. Aby znaleźć przyjaciela, potrzebowałam dużo czasu, a teraz jeden moment i mogę to wszystko zaprzepaścić. Zawsze, nawet nie znając powodu mego smutku umiał mnie pocieszyć. Nie mogę tego stracić. Dużo przyjaciół odwróciło się ode mnie po incydencie z przed lat, byli to przyjaciele chwilowi, gdy wszystko szło dobrze byli przy mnie, gdy przepadły dobre czasy, oni jeden po drugim zaczęli przepadać bez śladu. Teraz dla mnie liczy się każdy prawdziwy przyjaciel. Wiktor musi to zaakceptować. Widać, że nie podoba mu się to.

– Rozumiem. – Odpowiada. – Mam tylko nadzieję, że on też cię w końcu zrozumie. Nie lubię, gdy ktoś trzeci miesza się w moje sprawy.

– Aleks się tylko o mnie martwi. Wie co przeszłam w życiu i zależy mu na moim dobru. – Bronię go. Nie zna Aleksa i nie chce, żeby go osądzał.

– Mi też na tym zależy. Szkoda, że nie dostrzegasz tego i nie dopuszczasz mnie do siebie. – Ma żal do mnie.

– Wiktor, jesteś bliżej mnie niż jakikolwiek mężczyzna od bardzo dawna. – Chce, żeby wiedział, że od dawna nikogo do siebie nie dopuszczałam. Chowałam się w swym maleńkim świecie, otoczona tylko tym co mi było dobrze znane. Chce żeby zrozumiał, że na tym poziomie znajomości oferuje mu aż za dużo siebie.

– Ale nie wystarczająco blisko. Chciałbym wiedzieć o wszystkim, a mi tego nie mówisz.

– Nie jestem gotowa ci wyznać wszystkiego, za krótko cię znam. – Nie rozumie, że ma nas łączyć relacja łóżkowa, a w tym nie ma miejsca

na szczegóły.

– Nie pasuje mi to, że inny facet zna cię lepiej. Chce znać każdy szczegół związany z tobą.

– Niestety to nie możliwe, musi ci wystarczyć to co wiesz, może z czasem poznasz mnie lepiej. – Nie chce niczego przyspieszać i tak już, aż za bardzo zatracam się w uczuciu do niego. Powoli przestaje panować nad swym losem, a tego do końca nie jestem w stanie oddać chyba przypadkowi. Muszę mieć chociaż trochę kontroli nad tym co się dzieje. W końcu zjadam do końca kanapkę, ale więcej nie dam rady zjeść.

– Wiesz, że jestem niecierpliwy, chciałbym wszystkiego na raz. –  
Wyznaje

– Czas. Do wszystkiego tego trzeba.

– Szkoda, że my akurat nie mamy go za wiele. Zjedz jeszcze. –  
Podsuwa mi kanapki, ale kręcę głową.

– Nie mogę już więcej. – Na pewno nie dam rady więcej w siebie wcisnąć.

– A lepiej się czujesz już? – Naprawdę przejmuje się moim losem.

– Tak zdecydowanie lepiej. – Mówię zgodnie z prawdą.

– Proszę cię nie strasz mnie już tak więcej. – Bierze mnie na kolana.  
Obejmuje jego szyję i patrzę mu w oczy.

– Obiecuję, nie będę. – Chce zasmakować jego ponętnych warg i to robię. Pocałunki z nią są cudowne. Są wszystkimi tymi słowami, których nie jestem w stanie wypowiedzieć. Za każdym razem całując się dopisujemy kolejne karty do naszej zagmatwanej historii. Leczy nimi moją zranioną duszę. Odpływam do innego świata, przez krótką chwilę zaznaje smaku szczęścia.

Całujemy się długo i niespiesznie. Dziś już nic nas nie goni. Nigdzie nam się nie spieszy. Upajamy się sobą wzajemnie.

– Marzyłem o tym odkąd wyszedłem. – Mówi po czym kontynuuje swe marzenia.

Jak nie wiele potrzeba, aby zrealizować coś co mamy w swej świadomości. Wystarczy zbliżenie, dotyk ust drugiego. Nic nie kosztuje, a jakże jest to cenne. Wypływa to z mego serca i przesyłam do niego. Czy to już jest ten czas, gdy serce me jest już po brzegi wypełnione nim? Czuje coraz więcej. Boje się tego. Tyle raz się już zawiodłam na miłości.

Cierpiałam i myślałam, że już nigdy nikogo nie spotkam i nie obdarzę jakimś uczuciem. Wręcz uciekałam, od wszelakiego uczucia. Ale teraz czuje, że dopadło mnie samo, nagle, niespodziewanie. W momencie, gdy myślałam, że już go nie zaznam, lecz najgorsze w tym wszystkim, że jest to jednostronne. Czy kiedykolwiek zaznam z nim prawdziwego związku? Na to nie mam nadziei. Poznaje mi tkwić w tym co mi oferuje.

Wieczór upływa nam spokojnie. Oboje jesteśmy w dobrych nastrojach. Oglądamy film. Rozmawiamy o błahych sprawach. Opowiadam mu o swojej pracy, czym obecnie się zajmuje. Wspominam mu o Biance. Wyznaje mu, że jest dla mnie jak rodzina. Jedyna rodzina jaką mam. Mówię, że moi rodzice nie żyją. Dzielę się z nim opowieścią o mojej babci, z którą łączyło mnie dużo. Jest bardzo dobrym słuchaczem i chociaż o sobie mało mi opowiada, to o mnie chłonie każde słowo.

Dowiedziałam się, że jest prezesem jakieś firmy, której siedzibę właśnie mają w Paryżu. W Warszawie jest ich główna filia. Wyjechał tam siedem lat temu, aby zacząć nowy etap, z dala od bolesnych wspomnień. Zajmują się różnymi inwestycjami. Nie opowiada o sobie za wiele, gdyż twierdzi, że nie chce mnie swym nudnym życiem zanudzić. W sumie nie przejmuje się tym. Jak będzie chciał opowie więcej mi o sobie.

Miło spędzam z nim czas. W końcu nawet zgłodziłam. Zamówiliśmy jedzenie na wynos. Nie pozwał mi, abym cokolwiek robiłam. Chce mieć mnie przy sobie cały czas.

Po północy kładziemy się spać. Cały ten czas, prócz intensywnych pocałunków nie było nic więcej. W sumie cieszę się z tego. Wiktor starał się chyba mi pokazać, że nie jest tu tylko ze mną dla seksu i udało mu się to oraz uda mu się zamieszać w mej głowie jeszcze bardziej. Miał dużo okazji, ale nie wykorzystał ich. Czeka na mój ruch.

Cudownie jest zasypiać w jego ramionach.

## ROZDZIAŁ 25

Niedziela okazała się również sympatyczna. Rano ja sama dłużej nie wytrzymałam i sprowokowałam Wiktora. Kochaliśmy się długo. Po raz kolejny zatroszczył się o to, abym była zaspokojona i to bardzo.

Czułam się zdecydowanie lepiej, lecz gdy zaproponował, abyśmy wyszli na miasto coś zjeść, odmówiłam. Wolałam zaszyć się z nim w mieszkaniu póki mogłam. Jeszcze nie byłam gotowa na starcie ze światem zewnętrznym. Bałam się, że każdy wyczyta zaraz ze mnie, co mi się przytrafiło.

Uparłam się, że ja coś ugotuję. Tym razem pozwolił mi na to i myślę, że nie żałował swej decyzji.

Po południu darowaliśmy sobie rozmowy i zaszyliśmy się w sypialni na długie godziny, aż w końcu oboje zasnęliśmy wykończeni.

Dwie ostatnie noce, które z nim spałam zregenerowały mój organizm. Obok niego śpi się rewelacyjnie. Już dawno nie zaznałam tyle spokoju w nocy. Może to zasługa dużej ilości orgazmów albo sama osoba Wiktora na mnie tak wpływa.

Niestety nastał poniedziałek. Dzień jego wyjazdu. Na dodatek muszę iść do pracy.

– Dzień dobry, Piękna. – Wita się ze mną Wiktor i całuje w nasz ostatni wspólny poranek.

– Wcale nie dobry, gdyż wyjeżdżasz. – Nie mogę ukryć smutku. Po prostu jest mi źle. Nie wiem kiedy znów go zobaczę, a na dodatek będę musiała sama spać w tym łóżku.

– Wiesz, że muszę. O jedenastej mam samolot. O 8:30 pasuje mi

wyjechać na lotnisko. Pozostaje nam półtora godziny dla siebie i chciałbym wykorzystać to najlepiej jak się da. – Powraca do całowania mnie.

– Jestem za. – Odpowiadam między pocałunkami.

Był to pożegnalny seks. Wiktor dał mi tyle ile mógł, ja też starałam się, aby mnie dobrze zapamiętał. Pieściłam go językiem, całowałam z pasją, z taką jaką we mnie wyzwała. Starłam się pocałunkami przekazać wszystko, czego nie mogę mu powiedzieć. To jak dużo dla mnie znaczy. Takim sposobem minęła nam godzina czasu. Pozostało go już nie wiele, ale nie opuszczamy łóżka. Jestem nam zbyt dobrze, aby to przerwać.

– Cieszę się, że los pozwolił nam się spotkać. – Wyznaje. – Nie zauważałem dotąd w jakiej pustce żyłem. Teraz to widzę, gdy wypełniłaś tę lukę. – Mówi tak jakbyśmy byli prawdziwą parą. Najwyraźniej sam się gubi w tym wszystkim. To co się dzieje, gdy jesteśmy przy sobie ciężko nazwać tylko wzajemnym pożądaniem. Zachowujemy się jakby jedno nie mogło istnieć bez drugiego. Czy on też to czuje? Nie mam odwagi spytać. Nie chce psuć tego momentu.

– Też się cieszę. Tylko to niesprawiedliwe, że musisz jechać i to tak daleko. – Nie mogę poradzić nic na to, że ta rozłąka mnie wkurza. – Musisz mi chociaż powiedzieć, kiedy się znów zobaczymy.

– Naprawdę nie wiem. – Też mu to nie jest na rękę. – Postaram się przylecieć na weekend, bo to nie problem o ile uda mi się przełożyć spotkanie z soboty. Od razu mówię, że może okazać to się trudne do uczynienia.

– To wszystko ma tak wyglądać, że zawsze nic nie będzie pewne? Będziesz musiał ciągle z czegoś zrezygnować? – Pytam i obawiam się, że nie da rady tak długo. Niepewność ta też nie jest dla mnie.

– Myślę, że w końcu ustalimy jakiś wspólny harmonogram.

– Tak, najlepiej weź kalendarz i wciśnij mnie gdzieś. Najlepiej niech twoja sekretarka upchnie mnie w grafiku. – Te słowa wypowiadam z ironią, nad która nie mam kontroli.

– Nie denerwuj się. Daj mi trochę czasu, a wszystko jakoś dogram. Teraz nie umiem ci podać szczegółów. Kiedy tylko będę mógł, przylecę. – Delikatnie gładzi moje ramię. Chce mnie uspokoić. Trochę staram się opanować.



– Przepraszam. – Zwracam się do niego. – Nie chce się kłócić, ale ta niewiedza mnie wkurza.

– Mnie też. – Przyznaje się. – Ale poradzimy sobie jakoś.

– Mam nadzieję, bo taki układ bez seksu to nie układ, a na odległość poza rozmową się nic nie da. – Obawiam się, że gdy będzie z dala ode mnie, dostrzeże jak mu to nie na rękę, że jestem tak daleko. Taki facet jak on ma potrzeby. Co wtedy, gdy nie będzie mnie przy nim? Pójdzie do innej? Chociaż mówi, że to niemożliwe z jego strony, boje się tego. Ja dam rade wytrzymać, chociaż teraz, gdy wstąpiłam do dotąd nieznanego mi świata rozkoszy, może nie być tak łatwo. Będzie mi brakować seksu z nim, ale wiem, że poczekam.

– Nadia, porzuć swe obawy. – Spogląda na mnie. Jak zawsze jestem dla niego jak otwarta księga, z której wszystko da się wyczytać. – Wytrzymam bez seksu, gdy cię nie będę miał, ale bądź przygotowana na to, iż jak się spotkamy nie wypuszczę cię z łóżka. – Cmoka mnie w usta.

– Nic nie poradzę na to, że boję się, że znajdziesz sobie zastępstwo dla mnie, które na dodatek będziesz miał na miejscu. – Niech wie co mnie gryzie.

– Musisz mi zaufać, że tak nie zrobię. Do tej pory nie spotkałem nikogo takiego jak ty, więc nie zamierzam zrezygnować z ciebie. – Jestem przecież taka zwyczajna, a takich kobiet jest multum.

– Z zaufaniem to u mnie ciężko. – Wzdycham.

– Bez wzajemnego zaufanie to się nie uda. – Oznajmia i odwraca wzrok.

– A ty mi ufasz? – Pytam.

Spogląda na mnie tymi swoimi oczami, w których można dostrzec piękno jego wnętrza. Odbija się ono w nich. Widać też tam lęk, przed zdradą? Uczuciem? Tych rzeczy boi się. Domyślam się, że przeraża go to uczucie, którym mógłby mnie obdarzyć. Wiem, że jest do tego zdolny, ale boi się, że przeniesie go to do przeszłość, gdzie po kochając został zdradzony. Ale czy on nie rozumie tego, że ja nie byłabym do tego zdolna? Nie mogłabym mu tego zrobić. Nie ja. Osoba, która wie co to cierpienie. Obydwoje odczuwamy strach przed poddaniem się woli naszych serc. Chociaż każde z nas z innego powodu, nadal usilnie kierujemy się rozumem. Jednak u mnie powoli zwyciężać zaczyna serce,

u niego ta droga jest jeszcze daleka.

Po chwili zastanawiania się nad odpowiedzią, oznajmia:

– Ufam. – To jedno słowo i ta szczerość w jego oczach sprawia, że mu wierzę.

– To ja też postaram się zaufać. Tylko proszę nie zawieź mego zaufania. Później może być ciężko je odzyskać albo może być to wręcz nie możliwe. – Oboje przez chwilę wpatrujemy się w siebie. Milczymy, trzymając splecione swe ręce. Składamy sobie niemą obietnicę, że oboje będziemy czekać na siebie.

– Nie zawiodę cię. – Wypowiada te słowa, najpierw je przemyśliwując. Pochyla i całuje mnie. Pozostało nam już tylko to, a jednak ciągle jest nam mało.

– Zaraz muszę wyjść, a tak bardzo nie chce.

– To nie idź. – Stwierdzam prosto.

– Gdyby to było takie proste. Obiecuj, że będziesz dbać o siebie. Gdyby coś się działo chce o wszystkim wiedzieć. Pamiętaj możesz dzwonić do mnie w każdym momencie. – Dochodzimy do chwili, gdzie musimy się pożegnać. Nie lubię tego robić. W chwili, gdy wiem, że wyjeżdża, całkowicie dopuszczam do głosu serce. Czuje, że przepadam. Nie wiem jak to możliwe, ale pokochałam go. W końcu przyznaje to przed sobą. Chociaż stało się to chyba już, gdy ujrzałam go po raz pierwszy. Wtedy już rozpałił we mnie coś co było głęboko ukryte. Czy teraz, gdy kiedyś odejdzie ode mnie, będę w stanie znieść jego utratę? Słowa nie będą w stanie wyrazić tego jakie puste będzie me wnętrze. Uczucie do Wiktor przyszło zaskakująco szybko, ale nie oznacza, iż nie jest ono autentyczne. Teraz pozostaje mi to zachować dla siebie. Chociaż chciałam bym mu to powiedzieć, wiem że jeśli chce go jeszcze ujrzeć, nie może o tym się dowiedzieć.

– Nie chce ci się narzucać. – Mówię to po chwili. Najchętniej bym go przywiązała do telefonu, aby móc słyszeć ciągle jego głos.

– Dzwon. Ja też będę ci się narzucać, będę dzwonił i pisał. A teraz muszę się ubierać. Kierowca ma być po mnie za pięć minut. Wybierasz się dziś do pracy? – Wstaje i po raz ostatni napawam się widokiem jego nagiego ciała. Taki ideał dla mnie i nadal gotowy do działania. Czy on nigdy nie ma dosyć.

– Nie patrz tak. – Gani mnie. – To twoja wina. Ty tak na mnie działasz. Szkoda, że nie mamy więcej już czasu, aby ulżyć mej męskości.  
– Posyła mi uśmiech pełen pożądania.

– Możesz wrócić do mnie do łóżka, z pewnością bym znalazłam sposób, aby coś na to poradzić. – Staram się go zwabić.

– Nadia, proszę nie kuś. Tak cholernie ciężko jest mi się tobie oprzeć, a ty mi tego nie ułatwiasz. Naprawdę muszę iść. – Widać po nim, że chciałby wskoczyć do łóżka i rozprawić się ze mną.

– Wiesz nie chce żeby było łatwo. Chce żebyś wyszedł stąd wiedząc co tracisz, abyś miał chęci wrócić po więcej. – Przy nim staje się śmielsza do igraszek. Staram się uwieść go swym ciałem.

– Piękna grasz nie fair. Mając cię taka w swych myślach prędko mi nie opadnie. Potrafisz mnie niezłe urządzić. – Postanawiam wstać, aby jeszcze bardziej popracować nad pożegnaniem. Podchodzę niespiesznie naga do niego. Wyczuwam na sobie jego łakome spojrzenie.

– Pamiętaj, to ty wyjeżdżasz. Po prostu chce, abyś szybko wrócił. – Staje na palcach, chwytam go za głowę i zaczynam namiętnie całować. Daje mu przedsmak przyjemności. Przyciąga mnie do siebie. Czuje, że jeszcze bardziej stężał, ja też jestem gotowa.

– Pierdolić samolot. Jak cię zaraz nie przelecę to zwariuje z pragnienia. – Ściąga swe spodnie, rzuca mnie na łóżko, wkłada szybko prezerwatywę i w momencie jest we mnie.

Lubię też szybkie, spontaniczne akcje. Jęczę z zadowolenia, że znów jest we mnie. Jestem dumna z siebie, że go tak łatwo uwiodłam. Jego pchnięcia są energiczne. Wychodzę mu na przeciw. Mamy już wypracowany wspólny rytm, który za każdym razem szybko odnajdujemy. Wiemy, że czasu nie mamy za wiele. Całujemy się zachłannie. Po raz kolejny pocałunkami staram się wyrazić więcej niż słowami. Uwodzenie go podziałało również na mnie. Nie dużo mi potrzeba do spełnienia. Moje nogi mocno oplatają jego ciało. Jego ręce odnajdują wejście do mej kobiecości i pieszczą mnie tam. Przepadam krzycząc jego imię. Wiktor również poszedł w ślad za mną i doświadczył spełnienia, po czym opadł ciężko na mnie.

– Niegrzeczna z ciebie dziewczynka. – Całuje mnie. – Teraz już mnie nie zatrzymasz, nawet nie próbuj. Jak się spóźnię na samolot to

pamiętaj masz przechlapanie. Z łóżka cię nie wypuszczę, ale naprawdę pasuje mi zdarzyć na to spotkanie o piętnastej. Obawiam się, że dwa razy przesunięcie go, nie przeszło by.

– Przecież ja cię wcale nie zatrzymuje. – Uśmiecham się przebiegle.  
– Daj znać jak dolecisz. – Mówię już bardziej smutna, gdyż pomimo szybkiego numerki, nadal wyjeżdża a mi wcale to nie jest na rękę. Może z dala od niego me uczucie okaże się mniej prawdziwe.

– Dam, obiecuje. – Opuszcza me ciało i wstaje. Nie lubię pustki po nim. Za każdym razem odczuwam to jakby mnie miał opuścić na zawsze.  
– Będę za tobą tęsknił. – Dodaje.

– Też będę. – I to bardzo. Myślę sobie. Przyzwyczyłam się do jego obecności. Ciężko mi teraz będzie wrócić do normalności.

– Pamiętaj uważaj na siebie. – Ubrany podchodzi do łóżka i całuje mnie krótko. – Nie chce żeby coś ci się stało.

– Będę uważać. Leć już. Nie lubię pożegnań.

– Zadzwoń. – Odwraca się i pozostawia mnie całkiem samą.

Czy tak będzie zawsze? Tylko kilka chwil razem, a później czas bez niego. Ciężkie to będą chwile. Jeszcze tydzień temu łudziłam się, że o nim zapomnę, a teraz choćbym chciałam, a nie chce, nie uda mi się to. Zbyt głęboko wkroczył do mego serca. Zakorzenia się tam w nim. Jest tam dla niego miejsce, które jest tylko jego. To wszystko cieszy mnie i przeraża. Czemu po prostu nie mogę tak bez zmartwień chwycić to co mi daje los. Wiem, lubię wszystko komplikować. Ciekawe co Bianka powie na to wszystko. Pewnie, że zwariowałam. Sama też tak uważam, że jest to czyste wariactwo. Ale czy kiedykolwiek za uczuciami przemawiał rozum? Raczej za każdym razem wiąże się to z szaleństwem. Znam go zaledwie tydzień, lecz wydaje mi się, że jest to zdecydowanie dłużej. Przez te wszystkie wydarzenia mam wrażenie, że znacznie więcej czasu upłynęło.

Niestety rozmyślaniami o tym zajmę się później. Teraz muszę zbierać się do pracy. Szybka kąpiel i ubieram się.

Gdy już jestem gotowa, mając trochę jeszcze czasu robię kawę. Zdecydowanie smaczniej pije się ją w towarzystwie. Zbyt tu pusto bez Wiktora. Czuje, że będzie to długi tydzień. Sprawdzam telefon i uśmiecham się gdy widzę SMS-a od Wiktora.

Piękna, tęsknię już za Tobą. Dziękuję ci za poranek, oby więcej takich.  
Wiktor Wokan.

Szybko odpisuje.

Też tęsknie i pusto bez Ciebie. Było by więcej takich poranków,  
jakbyś nie wyjechał. Nadia Parocka.

Jakby nie wyjechał to z pewnością dziś do pracy bym nie poszłam, a  
tak to muszę iść.

Jednak weekend zbyt krótko trwa. Wiktor zaburzył to co do tej pory  
było. Odnaleźć się w tym będzie bardzo trudno. Nadal tego wszystkiego  
sobie nie wyobrażam. Zwłaszcza, że już się zaangażowałam w to. Jak ja  
mam udawać przed nim, że nie czuje nic do niego? To będzie mission  
impossible. Nie wyobrażam sobie jak by to było, gdyby teraz się wycofał.  
Niestety przecież mam świadomość, że to nie będzie trwało wiecznie.  
Kiedyś odwróci się ode mnie i co wtedy będzie? Zostanie jeszcze coś ze  
mnie poza zewnętrzną warstwą? Wątpię.

Z rozmyślań wyrwyw mnie dzwonek SMS.

Musiąłem jechać, chociaż robię to nie chętnie. Wiktor Wokan.

Odpisuje:

Przynajmniej tyle, że nie cieszy Cię ten wyjazd. Uciekam do pracy.  
Odezwij się jak wylądujesz.

P.S. Jestem nadal rozpalona. Nadia Parocka.

Niech wie co traci. To przez niego stałam się niewyżyta seksualnie.

Teraz koniec myślenia o nim. Nie mogę pozwolić, aby jakiś facet na  
dobre mnie od siebie uzależnił. Muszę być stanowcza. Do tej pory robię  
wszystko po jego myśli. Na wszystko się godzę. Nigdy nie byłam taka  
łatwa, a teraz wszystko się zmieniło. Wiktor chce coś, to to dostaje. Ma  
mnie, ale muszę mu pokazać, że nadal jestem niezależna. Inaczej ten  
związek byłby zbyt toksyczny dla mnie, związek? A to w ogóle dobre.

Można tak to chociaż nazwać? Należało by dodać w myśl rozumowania Wiktora, związek od seksu. Teraz to zgodne z prawdą. Moja sytuacja jest pokręcona, nie jestem z nim, ale wolności osobistej nie mam. Chociaż nie chce innych facetów, ale on jest bardzo zachłanny. Dlaczego nie możemy się spotykać jak normalnie ludzie. Bez żadnych ograniczeń. Przecież seks też by był. A w łóżku się nie ograniczamy, ale wszystko opiera się na seksie i gorzej, że na nic więcej nie mogę liczyć. A ja chce więcej z jego strony.

Ciekawe jak ja mam go nazywać mówiąc do innych ludzi o nim. Znajomy? Przyjaciel? Chłopak? Kochanek? Partner seksualny? A przecież nieuniknione jest rozmawianie o nim, nie dam rady ukryć jego istnienia. Tylko jak można w cywilizowany sposób określić taką reakcję. Szczerze to chyba się nie da, ale niech mi to Wiktor powie. Muszę się go spytać o to jak zadzwoni. Teraz zbieram się, bo jeszcze ja się spóźnię do pracy, a to do mnie nie podobne.

Do lunchu czas upłynął mi szybko. Jednak praca potrafi pochłonąć, co nie oznacza, że całkiem wyzbyłam się myśli o Wiktorze. Co to to nie. Po prostu nie każda minuta była nim wypełniona. Coraz bardziej jednak zaczynam tęsknić za nim. A nie ma go parę godzin dopiero. Niestety jedynie ta nieobecność jego wzmacnia moje pragnienie za nim. Chce go znów ujrzeć i upewnić się, że to wszystko co jest między nami to nie tylko me złudzenie. Gdy go nie ma, miewam momenty gdy myślę, że może jednak wymyśliłam to sobie. Jego sobie wyobraziłam, ale przecież nawet moja wyobraźnia nie jest, aż tak potężna, aby móc stworzyć obraz takiego mężczyzny jak on.

Jeszcze chyba nie doleciał. Nic się nie odzywał, ale przecież planowany przylot do Paryża ma dopiero za pół godziny. Nie będę się ukrywać, że trochę się martwię. Jednak to jest daleka podróż. W sumie mógł jeszcze zapomnieć sobie o mnie. Chociaż myślę, że dzisiejszy poranek będzie jednak pamiętał. W mej pamięcią jest on głęboko wryty. Każda chwila z nim jest tam mocno zaznaczona.

Bianka wróciła do Warszawy. Wieczorem mam jej wszystko opowiedzieć co się działo pod jej nieobecność. Czyli jednym słowem czeka mnie ochrzany. Muszę się psychicznie nastawić na to, ale przed nią jedną nie zamierzam mieć tajemnic. Powiem jej wszystko. Chociaż o

niektórych sprawach wołałabym zapomnieć. Wścieknij się niewątpliwie na mnie za moją głupotę. Trudno jakoś przeżyć to. Mam tylko nadzieję, że wesprze mnie w sprawie z Wiktorem. Jeszcze muszę się przyznać, że zraniłam jej brata. To będzie najgorsze.

Ogólnie to muszę naprawić relacje z Alekssem. Nie mogę pozwolić, aby nasza przyjaźń się popsukała, ale to ogarnę w inny dzień.

Kończę jeść lunch, który zamówiłam do biura, gdyż nie chciało mi się wychodzić. Dziś na szczęście nie muszę nigdzie wyjeżdżać, ale jutrzejszy dzień to już zupełnie co innego.

Dziwna sprawa, miałam dziś dwa głuche telefony z numeru zastrzeżonego. Mam nadzieję, że to pomyłka. Na zapas nie będę się martwić.

Jeszcze w tym tygodniu czekają mnie rozmowy z kandydatami o pracę. Muszę ich sprawdzić. Coraz bardziej sama się nie wyrabiam.

Na nowo pochłonięta przez pracę zapominam o innych sprawach, aż do momentu, gdy na ekranie mojego telefonu ukazuje mi się numer Wiktora. Moje serce wykonuje z radości salta w powietrzu, a usta same uśmiechają się.

– Cześć. – Mówię wesołym głosem.

– Witaj Piękna. – Jak dobrze znów go słyszeć, na chwilę odpływają me zmartwienia. – Właśnie jadę na mieszkanie się przebrać, a później prosto do pracy. A ty jak tam, tęsknisz chociaż trochę. – Trochę? Czy on wie co mówi? Szaleje z tęsknoty.

– Wiesz już w sumie zdążyłam zapomnieć o tobie, ale dobrze, że mi przypomniałeś o swoim istnieniu. – Staram się brzmieć poważnie, ale nie wychodzi mi to. Jestem szczęśliwa, że go słyszę.

– Będę ciągle o sobie przypominał tak, żebyś nie zdążyła o mnie zapomnieć. – Słodka obietnica dla moich uszów, wypowiedziana moim ulubionym głosem.

– I dobrze, gdyż z moją pamięcią jest kiepsko. – Uśmiecham się na całego. Dzień od razu staje się lepszy.

– Postaram się coś na to poradzić. – Już ja wiem jak on na to będzie zaradzał. – A wszystko w porządku?

– Teraz gdy cię słyszę to tak. Do tej pory ten dzień nie miał żadnego jasnego punktu, ale w końcu go odnalazł.

– Okazuje się, że u mnie jest tak samo. Cholernie nie lubię wyjeżdżać od ciebie.

– Niestety obawiam się, że będzie to częste zjawisko.

– Już mnie to wkurza. A chciałbym więcej z tobą takich poranków zwłaszcza jak dziś. – Po raz kolejny temat schodzi na seks. W naszym przypadku na długo od tego nie można odbiec, gdyż dla Wiktora wszystko się do tego sprowadza.

– Ja też. – Tylko tyle odpowiadam, na dodatek wyszło mi to jakoś oziębłe.

– Nadia na pewno wszystko ok? – Nie mogę mu powiedzieć prawdy, że nie jest dobrze. Chce przecież więcej jego samego, nie tylko w łóżku. Chciałbym powiedzieć, że znaczy dla mnie dużo. czy kiedykolwiek będzie mi dane wyznać mu to?

– Tak, tylko tęsknie. – Mówię zgodnie z prawdą, pomijając szczegóły.

– Przyzwyczaisz się do tego. – Mówi to tak po prostu. – Muszę kończyć i wykonać jeszcze kilka telefonów. Czas po nadrabiać zaległości. Zadzwoń wieczorem. – Nie rozumiem jak tak nawet może mówić, że się przyzwyczaję. Tak jakby dla niego to nie było uciążliwe. Może i nie jest. Z pewnością jest przyzwyczajony do takich sytuacji. Mi się nie uda tego osiągnąć. Zawsze jego wyjazd będzie dla mnie problemem.

– Ok, tylko wieczorem mogę mieć ciężką przeprawę z Bianką. Lepiej napisz wcześniej to dam znać czy jestem wolna. – Jak dla mnie wieczór to odległe pojęcie. Gdy go nie ma, wszystko wydaje się takie dalekie, zwłaszcza zobaczenie go po raz kolejny.

– Myślisz, że aż takie trudne to będzie? Powiesz jej o wszystkim? – W końcu się czymś zainteresował.

– Tak powiem. Nie chce mieć tajemnic przed nią. – Niech wie, że niczego nie zamierzam ukrywać. Może tylko pominę kilka szczegółów intymnych.

– Szkoda, że przede mną masz nadal tajemnice. Postaram się mimo wszystko je od ciebie wydobyć. – Ma o to do mnie nadal pretensję.

– Chce właśnie przyciągnąć cię do siebie tą tajemniczością.

– Przyciągasz i to wszystkim. Muszę kończyć. Uważaj na siebie.

– Będę. – Obiecuje.



– Pamiętaj, że myślę o tobie. Pa Piękna. – Z tymi słowami rozłączy się.

Czy takie krótkie będą nasze rozmowy? Zawsze się będzie spieszył? Czuje, że tylko na to mogę liczyć. Przecież to było widome od początku. Znajdując się z dala ode mnie nie poświęci mi dużo czasu. Osiągnął to co chciał, więc starać się nie musi. Na co innego zresztą można liczyć będąc lub raczej nie będąc z nim w związku na odległość. Zero zobowiązań. Krótkie rozmowy, spotkanie raz na jakiś czas. Chciałam to mam. Przekonam się ile dam rady tak pociągnąć. Co, gdy będę go potrzebować, a on będzie w Paryżu? Niby mam na nim polegać, ale przecież go nie ma przy mnie. Nie da się. Z dala od niego, mam wątpliwości jak to będzie funkcjonować. Mimo wszystko nie potrafię nie dać temu szans, zbyt dużo znaczy dla mnie. Bałam się angażować i miałam rację, ale teraz już za późno.

Nie będę dużej nad tym gdybać. Będzie co ma być. Pozostaje mi czekać i usychać z tęsknoty, kawałek po kawałku.

Teraz mój plan to przetrwać wieczór, reszta jest mniej ważna. Denerwuje się tym trochę.

## ROZDZIAŁ 26

Reszta dnia upłynęła mi leniwie i dłużyła się. Po raz kolejny miałam głuchy telefon. Przez co fakt ten zaczyna mnie powoli martwić. Obawiam się, że to nie pomyłka. Czego ktoś ode mnie chce? Nie mam pojęcia.

Wracam właśnie do mieszkania. Wiktor od ostatniego telefonu milczy, ja zresztą też. Nie będę do niego wypisywać jaka jakaś desperatka. Chociaż muszę przyznać, że tak się czuje. Tęsknie i chce żeby wrócił. Mając go przez ten weekend czułam się jak w prawdziwym związku. Opiekował się mną, dogadzał. Teraz zostało mi to odebrane i jest mi źle. Chociaż wszystko wiąże się z seksem, nie odczuwam tego tak, a powinnam. Należy szybko zmienić swe podejście, gdyż wątpię aby Wiktor zmienił swoje zdanie. Jeżeli o mnie chodzi w tym momencie mogę ten nasz pokręcony układ zmienić na coś stałego. Wiem, że tego teraz pragnę. Niestety przy tej odległości, zbudowanie czegokolwiek może okazać się trudne.

Wiktor przyjedzie, zaspokoi się i pójdzie. Mówi, że mnie nie zrani, ale czy on wie, że jego odejście, w którymś z momentów i tak wyrządzi szkodę w moim sercu. Taka rozłąka z nim wywołuje u mnie pustkę, która tylko jego obecność może wypełnić. Chociażby tylko i w łóżku, a mogę z nim być tam tygodniami. Całkowita utrata? Nie chce nawet myśleć co przyniesie. Teraz chce tylko zobaczyć tego mężczyznę. Jego spojrzenia, którymi mnie obdarza, gdy patrzy na mnie napędzany wzajemną żądzą. Tej troski w oczach, gdy myśli, że coś mi jest. Zależy mu chyba na mnie albo tylko na moim ciele, aby było w dobrej kondycji. Chce, bym byłam w formie, żeby sprostać jego oczekiwania. Właśnie tak muszę myśleć. Nie

mogę się oszukiwać, że traktuje mnie inaczej niż ujście dla swych potrzeb.

Jestem zbyt naiwna. Za dużo doszukuje się we wszystkim ukrytych motywów. A to jest proste. Pomaga, gdyż lubi seks ze mną. Opiekuje i troszczy, ponieważ chce, abym zawsze byłam do jego dyspozycji i gotowa na niego. Co zaskakujące jestem gotowa na każde jego zawołanie, przygotowana na niego. Nawet w tym momencie, gdy o tym myślę czuję tą gotowość.

Pora przerwać te rozterki. Mam do przetrwania wieczór.

Wchodzę do mieszkania. Bianka jest już, gdyż słyhać muzykę. Muszę ją upoić alkoholem zanim jej opowiem o wszystkim. Mi też się przyda on na odwagę.

– Cześć kochana. – Mówi, gdy podchodzę do niej i cmokam ją w policzek. Jest w kuchni, co dziwniejsze zrobiła kolację. Przytula mnie. – Tęskniłam cholernie za tobą. – Jest w dobrym nastroju. Szkoda tylko, że go jej popsuje.

– Ja też. – Odpowiadam szczerze. – Musisz mi opowiedzieć jak było na wyjeździe. Udało się wszystko?

– I to bardzo. – Tajemniczy uśmiech pojawia się na jej twarzy. – Ale opowiem ci później. Najpierw zjemy.

– Coś ty znowu wymyśliła? – Przyglądam się jej badawczo, ale nadal się tylko uśmiecha. – Kupiłam wino, przyda się do kolacji. A tak poza tym to od kiedy ty gotujesz? – Jestem nadal w szoku widząc ją przy garach.

– Powiedzmy, że ćwiczę. – Chichoczę. Co ona kombinuje? Ciekawe.

– I na mnie chcesz eksperymentować? – Drocę się z nią. Przyznam, że wszystko wygląda nieźle.

– Na kimś muszę. – Śmieje się. Dawno nie widziałam jej w takim dobrym humorze.

– Skuszę się, ale robię to tylko dla ciebie, z nadzieją, że mnie nie otrujesz. – Też udziela mi się jej humor.

– Zołza. – Mówi i nakłada nam porcję. Ja biorę kieliszki i korkociąg. Idziemy do salonu.

– Jesteś podejrzenie wesola. – Zwracam się do Bianki otwierając wino. – Albo coś brałaś, albo ktoś cię tam w Krakowie musiał nieźle

przelecieć. – Tylko naprawdę dobry seks jest w stanie sprawić, aby była aż w tak wyśmienitym humorze, ale musi być to seks z kim na kogo aktualnie zamierza zapolować.

– Poznałam kogoś. – Nie wytrzymuje i zaczyna opowiadać o tym co było na wyjeździe. Okazuje się, że jak to określiła, spotkała tam swoją drugą połówkę. Facet według niej jest idealny. Pracuje również w modelingu, co za tym idzie wygląd musi mieć boski. Na imię ma Jakub. Jest w jej wieku. Wysoki blondyn. Od razu znaleźli wspólny język. Co najważniejsze w łóżku dogodził jej jak nikt inny. Dawno nie widziałam, aby opowiadała o kimś z takim uśmiechem i zapałem. Oczy jej aż pojaśniały. Jak już ona widzi w taki sposób faceta to musi naprawdę być w nim coś wyjątkowego. Najlepsze, że on też jest z Warszawy.

Kolacja upływa nam o gadaniu Bianki o Kubie. Dostłownie buzia jej się nie zamyka. Najwyraźniej wino działa tak jak powinno, a ja nie wspominam nic o moich przeżyciach weekendowych. Najchętniej bym to przemilczałam. Wiem, pomarzyć dobra rzecz. A o to i moje marzenia nie trwały za długo.

– Koniec gadani o mnie, ale wiesz czuje się taka szczęśliwa. Opowiedz mi lepiej o tym co się tu działo. Wydaje mi się, że przegapiłam dużo. – Posyła mi przebiegły uśmieszek. – Co w ogóle Wiktor tu robił?  
– Eh, ta jej ciekawość.

– Nie chce ci psuć humoru. – Mówię do niej.

– Nie zepsujesz. – Raczej nie wie co powiada.

– Ale ostrzegałam cię. – Oznajmiam po czym ja opowiadam jej wszystko co działo się od piątku. Uśmiech z chodzącej jej z twarzy w trakcie mej jednak ponurej w większości opowieści. Staram się nie czego ważnego nie pominąć. Mówię o Aleksie, o dziwnej relacji jaką mam z Wiktorem. Próbuje jej uzmysłowić, że doceniam jego troskę, ale nie chce do końca zdradzić, że mi to nie odpowiada. Nie przyznaje się do tego, że chciałabym więcej. Udaje, że wszystko jest dobrze, że nie przeszkadza mi odległość ani ten układ. Gram przed nią. Z jej twarzy trudno coś wyczytać. Jest zaskoczona tym wszystki i raczej niezadowolona.

– Wyjechał rano i nie wiem kiedy wróci, ale będzie dobrze. – Milczę czekając na werdykt. Mija kilka chwil, a Bianka nadal się nie odzywa.

– Powiedz coś. – Ponagliam ją. Milczenie z jej strony jest dziwnym

objawem. Spogląda na mnie oczami, w których widać rozczarowanie.

– Nadia czy tobie już do reszty odbiło? – Pyta się. Głos ma spokojny.  
– Mało w życiu wycierpiałaś? Życie nie dało ci nauczki? Obcy facet. Wiesz co mógł ci zrobić? – Przymyka oczy. – Boże, nie chce nawet o tym myśleć. Na chwilę cię zostawić. Jestem zła, że okazujesz się taka nieodpowiedzialna. A z Wiktoorem pakujesz się w bagno dla siebie. Nie zwiedzisz mnie, że ci to odpowiada. Lecisz na niego, a tobie nigdy o sam seks nie chodzi. Kobieto zrani cię. Czemu się nie wycofasz? Czyżby było za późno na odwrót? Całkiem widzę, że cię to omotało. Lubisz cierpieć i innych ranić. Mnie, gdyż martwię się o ciebie a ty masz to gdzieś. Aleksa, któremu zależy na tobie, a nie doceniasz tego. W każdym momencie zadajesz sobie cierpienie. – Milknie a ja nie wiem co powiedzieć. Jest mi wstyd za to wszystko. Czuje się podle. Ma rację, cały czas dążę do tego, aby cierpieć. Czy jest to możliwe, że potrzebuje tego, aby czuć, że żyje? Nie chce przecież tak, a robię. Jestem idiotką. Wszystko psuje. Nie mogę zniszczyć swoją głupotą naszej przyjaźni.

– Przepraszam. – Mówię i łzy zaczynają płynąć po mych policzkach. Ostatnio ciągle płacze. – Jestem głupia. Chciałam zapomnieć o Wiktorze, lecz teraz wiem, że to nie możliwe. – Wyznaje jej. – Masz rację, chce więcej, bo już zdążyłam się zaangażować w to, ale biorę co mi oferuje. Nie dam rady z niego zrezygnować. To silniejsze ode mnie. Uwierz, że wiem iż mnie zostawi i będę cierpieć, ale nie dam rady tego skończyć. Będąc z nim czuje się jednak szczęśliwa. Nie chce nikogo ranić. Aleks wiedział, że nie będę z nim. Muszę się z nim spotkać i to wyjaśnić. Proszę nie złość się na mnie. Tego nie zniosę. – Mówię to wszystko przez łzy. Patrzę na nią chcąc wiedzieć czy mi wybaczy. Niepewność to okropna sprawa.

– Wiesz, że kocham cię jak siostrę. Nie chce żebyś cierpiała. Całkowicie oszalałaś na jego punkcie. Jesteś w przerąbanym położeniu. Mogłaś do mnie zadzwonić, wróciłabym. Czemu mi nie powiedziałaś wcześniej? – Ma do mnie o to pretensje.

– Nie chciałam ci psuć wyjazdu. Za takim facetem łatwo jest oszaleć. Nie chciałam, ale w momencie mną zawładnął. Powiedz mi, że będziesz przy mnie, gdy będzie źle, bo wiem, że tak będzie, a samej nie przetrwam tego. – Jak zdając sobie sprawę, że czyny zaprowadzą mnie

na otchłań cierpienia, potrafię je wybrać? Czyżby chwilowe szczęście było warte tego? Dla mnie zdecydowanie jest tego warte. Chwile z nim są dla mnie zbyt ważne, chce ich jak najwięcej.

– Zawsze dzwoń. Jestem zła, że pojechałam i nie było mnie przy tobie. Możesz na mnie liczyć. Wolałabym, żebyś i tak z tego się wyplątała, ale mowy pewnie o tym nie ma znając ciebie. Wzięło cię na całego. Wiem to, gdyż oczy ci błyszczą jak o nim mówisz. Wszystko na świecie jest cholernie niesprawiedliwe. Trzeba mieć nadzieję, że może jednak zmieni zdanie. Przecież jemu z ciebie też nie będzie łatwo zrezygnować. – Pociesza mnie. Niestety wiem jaki będzie koniec. Obie wiemy, ale można się po oszukiwać.

– Nawet na chwilę nie mogę o nim przestać myśleć. Czas wszystko pokaże. Dostyc tych smętów. Chce się cieszyć z tego to jest. Będę doceniać małe chwilę radości, skoro na co inne liczyć nie mogę. A teraz cieszę się, że jesteś. – Posyłam jej wdzięczny uśmiech. – A powiem ci, że kolacja ci wyszła. Od dziś ty gotujesz.

– Chyba zwariowałaś jednak na prawdę. – Śmieje się. – Chce zrobić dla Jakuba kolację i dlatego postużyłaś jako obiekt badawczy. Wiesz trochę naciągam fakty i powiedziałam mu, że dobrze gotuje, ale jak widać nie pomyliłam się. – Znów zaczyna się śmiać, a ja razem z nią. Dobrze jest być przy niej, od razu lepiej się czuje.

Wiktor się nie odzywa od popołudnia. Coraz bardziej tęsknie, a nie chce pisać pierwsza. Bianka odrywa mnie od myślenia o nim opowiadając nadal o Kubie. Oglądamy film i plotkujemy. Ważne, że wszystko między nami jest dobrze, inne rzeczy się ułożą.

Przed północą kładę się do łóżka. Martwię się trochę o Wiktora, zawsze się odzywał. Czy już zrezygnował ze mnie? Jednak napisze do niego, gdyż inaczej nie zasnę.

Data: poniedziałek, 7 lipiec 2014, 23:48

Od: Nadia Porocka

Temat: Przypomnienie.

Do: Wiktor Wokan

Panie zapominalski,

czyżbyś już zdarzył zapomnieć o moim istnieniu? Od popołudnia milczysz i powiem, że zaczynam się martwić.

Jakby cię to interesowało to u mnie wszystko dobrze. Kładę się do łóżka, gdzie źle bez Ciebie.

Daj znać czy wszystko z Tobą ok.

Myśląc o Tobie,  
Nadia Parocka.

Jak łatwo przyzwyczać się do obecności kogoś, kto cię przytula gdy spisz. Samej pusto tu jest w łóżku. Wolałabym, aby Wiktor spał tu znów obok. Niestety mogę sobie tylko pomarzyć.

Jeszcze jedno muszę załatwić dziś. Napisze do Aleksa. Muszę wyjaśnić mu wszystko i naprawić stosunki między nami. Biorę telefon i piszę mu następującego SMS-a:

Hej Aleks, zjedźmy jutro razem lunch. O trzynastej w barze koło mojej roboty. Musimy pogadać. Buziaki Nadia.

Oby się zgodził ze mną zobaczyć. Dla mnie każdy przyjaciel jest cenny. Muszę wiedzieć czy jest jeszcze szansa naprawić to.

Właśnie dostałam jakiegoś maila, czyżby Wiktor. Okazuje się, że to on.

Data: wtorek, 8 lipiec 2014, 00:08

Od: Wiktor Wokan

Temat: Brak czasu.

Do: Nadia Parocka

Nadia,  
odezwę się jutro. Dobranoc.

Wiktor Wokan.

Tego to ja się nie spodziewałam. Co za bezosobowy mail z jego strony. Nigdy tak nie pisał. Co jest grane? Olewa mnie? Przemyślał sobie wszystko i powoli zaczyna mnie splotawiać? Z pewnością teraz to ja się już do niego nie odezwę.

Dobrze, że nic mu nie jest, ale ewidentnie umie być dupkiem. Idę spać by choć na chwilę o nim zapomnieć. Jestem wykończona tym dniem. Wiktor mnie irtuje. Zaledwie wyjechał kilka godzin temu, a traktuje mnie jakbym nie istniałam. Może właśnie w jego wersji tak ten układ tak ma wyglądać. Bez zbędnych rozmów. Z pewnością to jutro od niego usłyszę.

Bianka miała rację, wpakowałam się w niezłe bagno, z którego na złość sobie nie chce uciekać.

Również Aleks raczył odpisać.

OK. Do zobaczenia jutro. Aleks.

Czemu wszyscy są dla mnie tacy chłodni? Dobra, po części mam to na co zasłużyłam. Z nieprzyjemnymi myślami zasypiam.

Obudził mnie budzik. Śnił mi się Wiktor. Nie był to przyjemny sen. Okazało się, że znalazł sobie zastępstwo dla mnie, a mnie wyśmiał, że byłam taka naiwna. Okazuje się, że w snach zaczynam popadać w paranoje.

Wiktor się nie odezwał. To ja też nie będę. Chociaż już bym chciałam wiedzieć o co mu chodzi.

Zbieram się do pracy. Dziś czeka mnie ciężki dzień. Rozmowy z kandydatami i lunch z Alekssem. Bardziej się boje drugiego. Muszę wierzyć, że będzie między nami dobrze.

Przedpołudnie minęło szybko. Już wiem raczej kogo zatrudnię. Laura wydaje się najbardziej kreatywna, a to jest bardzo istotne i do tego jest sympatyczna. Jutro mam dać ostateczną odpowiedź.

Teraz czekam na Aleksa. Spóźnia się. Może mnie wystawił. Wszystkich ostatnio odstrasza. Wiktor się nie odzywa, a ja powoli przez to wariuje. Coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że postanowił



dać sobie ze mną spokój. Jak ja to przeżyje? Nie wiem. Sama myśl o tym przygnębia mnie. Uczucie do niego na mojej drodze rysuje same znaki zapytania. Nic nie jest wiadome. Zrozumieć co dla nas ma w zanadru los było by wielkim darem. A tak to pozostaje samu to odkrywać. Każde nowe uczucie pozostaje do końca nieodgadnione. Poznajemy je w trakcie, ale nigdy do końca nie da się tego ogarnąć. To zbyt wiele dla prostych ludzkich serc i rozumów, aby to pojąć. Plany jakie ma względem nas życie pomimo odkrywania jego zakamarków, do końca nigdy nie będą nam poznane i ta niewiedza bywa irytująca.

W końcu idzie Aleks. Pora się nim zająć, ale co ja mu powiem. Nawet Wiktora swoim facetem nie mogę nazwać, a jestem mu winna wyjaśnienia.

– Cześć Nadia. – Wita się ze mną i całuje w policzek.

– Cześć. Cieszę się, że przyszedłeś. – Jestem rzeczywiście z tego zadowolona i posyłam mu uśmiech. Odwzajemnia go, lecz nie dociera on do oczów. Nadal jest chyba na mnie zły.

– Zamówiłam już sobie sałatkę, umieram z głodu, a Ty na co masz ochotę? – Pytam go.

– Napije się tylko kawy. – Ależ ma chłodny głos. – Zamówię sobie. – Odchodzi by złożyć zamówienie. Niezbyt raduje go mój widok. Nie jestem przyzwyczajona do tego, że mnie tak traktuje. Zawsze był wesoły przy mnie. Wraca ze swoją kawą.

– O czym chciałaś rozmawiać? – Pyta od razu przechodząc do konkretów.

– Chciałam cię przeprosić. Nie chciałam żeby to tak wyszło. Wiesz, że nie chce zepsuć naszej przyjaźni, zależy mi na tobie. – Mówię co tylko jestem w stanie wyrazić w jak najszybszym czasie.

– Mogłaś mi w sobotę powiedzieć, że kogoś spotkałaś. Fakt postawiłaś sprawę jasno, ale miałem mimo to nadal nadzieję, zwłaszcza po tych pocałunkach. Nadia wiesz co czuje co ciebie, ale przede wszystkim chce żebyś była szczęśliwa. W weekend tego nie widziałem i szczerze martwię się o ciebie. W ogóle wiesz w co się pakujesz? – Jednak mu na mnie zależy, martwi się o mnie. Może jednak nie wszystko jest stracone.

– Ogólnie miałam ciężki weekend, ale to nie wina Wiktora. Nie chce

o tym mówić. Nie musisz się o mnie martwić. Do końca nie wiem co z tego będzie, to jest wszystko świeże, ale czuje się szczęśliwsza niż byłam dotąd. – Przynajmniej do wczorajszego wieczora tak było. – Ale chce też, żeby między nami było dobrze. Nie mogę znieść tego, że jesteś zły na mnie. – Nie planowałam, że ta rozmowa, aż tak szybko się potoczy, ale skoro już tak jest, chce żeby widział, że dużo znaczy dla mnie relacja z nim.

– Nadia, nie jestem zły. Sam nie wiem co odczuwam teraz, ale raczej nie jest to złość. Chcesz żeby było tak jak dawniej, ale czy to możliwe, gdy wiesz co do ciebie czuje? Nie potrafię chyba cię traktować jak zwykłą przyjaciółkę. Przebywając z tobą nie będę ukrywał, ale pragnę cię i boli to, że nie mogę cię mieć. Ciężko mi być przy tobie. – Doczekałam się szczerości, prawdy która wcale mnie nie zadowala.

Nie chce rezygnować z naszej przyjaźni, a za razem nie mogę pozwolić, aby przebywanie ze mną wprowadzało go w cierpienie. Czemu musiał się we mnie akurat zakochać?

– Aleks, dlaczego to wszystko musi być takie trudne? Nie chce cię ranić, ale też nie chce stracić. – Życie to pasmo ciągłych przeszkód przez, które ciężko przebrnąć. Dla mnie ma najwyraźniej same kłody przygotowane. Czemu ciągle wybieram nieodpowiednich facetów? Aleksa mam na miejscu, a chce coś co nieosiągalne. Zawsze chce czegoś co mieć nie mogę, a przy tym ranie innych. Zwyczajnie niszczę siebie i swe otoczenie.

– Nigdy do końca mnie nie stracisz. Zawsze możesz na mnie liczyć, ale po prostu wiedz, że nie można mieć wszystkiego. Niektórych spraw nie da się ze sobą pogodzić. Może kiedyś. Teraz raczej nie. – Patrzy na mnie z bólem w swych oczach. Oczach, które do tej pory były roześmiane.

Chce mi się płakać. Dlaczego nie mogę mieć ich obu przy sobie? Nawet teraz nie wiem czy mam jednego. Gdy o tym myślę dzwoni mój telefon. Okazuje się, że Wiktor wybrał sobie odpowiedni moment.

Obdarzam Aleksa przeproszającym spojrzeniem i odbieram.

– Witaj Wiktorze. – Wypowiadam te słowa głosem bardzo opanowanym.

– Cześć Piękna, przepraszam za swe milczenie, ale nie mogłem

wcześniej zadzwonić. – Zaczyna się tłumaczyć, lecz ja teraz na to ani czasu ani ochoty nie mam.

– Nie mogę teraz rozmawiać. Jestem na lunchu z Alekssem. – Mówię to, aby uświadomił sobie, że świat nie kręci się tylko wokół niego. – Później się odezwę, ok?

– Aha z Alekssem. To już wam więcej nie będę przeszkadzać. Do wiedzenia Nadio. – Rozłącza się. Ostatnie słowa dziwnie zabrzmiały, jakby się ze mną ostatecznie zegnał. Po raz kolejny instykt zazdrośnika mu się włączył. Dobrze wie, że nie będę ze wszystkiego rezygnować, a po za tym nie robię nic złego.

– Przepraszam Aleks, musiałam odebrać. – Teraz ja się tłumaczę.

– Rozumiem. Nie chciałaś, aby twój facet się martwił o ciebie. – Dołuje mnie ten smutny głos Aleksa.

– Nasze relacje są trochę pokręcone. Mój facet to za dużo jak na razie powiedziane. Nie chce już gadać o tym. Chce wykorzystać to, że rozmawiam z tobą, a nie rozmawiać o moich relacjach sercowych. – Nie chce go ranić, mówiąc o Wiktorze. – Możemy porozmawiać o czymś innym.

– Pewnie, że tak tylko o czym? Zaraz muszę iść, a nie wiem kiedy znów się spotkamy. – Czemu wszyscy się ze mną żegnają i mówią, że kolejne spotkanie nie wiadomo kiedy nastąpi?

– Aleks chce wszystko naprawić. Jesteś moim najlepszym kumplem. Nie skreślaj tego. – Proszę go.

– Nie skreślam, tylko nie wiem czy dam radę. Obiecać ci mogę, że spróbuję, ale liczyć możesz na mnie w każdym momencie. Gdybyś chciała pogadać też jestem do dyspozycji.

– Wiem o tym i dziękuje ci za wszystko. – Robi się ze mnie beksa. Wzruszam się po raz kolejny.

– Hej mała, nie smuć się, między nami jest dobrze. Może się trochę pozmieniało, ale nadal jesteśmy kumplami. – Ściera mi z twarzy jedną łzę, której nie byłam w stanie powstrzymać.

– Jestem zła, że wszystko psuje. Wiem, że nie zrezygnuje z ciebie. Zbyt duża ze mnie egoistka. – I to jeszcze jaka duża. Pozwalam, aby cierpiał i daje mu nadal na pewno do myślenia, gdyż go nie odtrącam.

– Kończmy te smuty, bo mi się rozkleisz całkiem, a nie jestem dobry

w pocieszaniu. – Próbuje poprawić mi humor.

– Mam ciekawszy temat. Bianka. – Opowiadam mu o tym co wyrabiała w Krakowie.

Reszta lunchu upływa w lekko napiętej atmosferze, ale zdecydowanie oboje jesteśmy w lepszych humorach. Może i nasza przyjaźń przeżywa kryzys, ale do końca jej nie utraciłam i to jest ważne dla mnie. Jedyne wyjście to, aby Aleks się zakochał w kimś innym. To uratuje wszystko. Może i nie będzie dbał o mnie, ale on zdecydowanie zasługuje na szczęście. Chciałabym mu je dać, ale nie mogę. Kocham go jak brata, nie wyobrażam sobie bycia z nim. Okazuje się, że z nikim mi ostatnio to nie jest pisane.

Muszę też wyjaśniać sytuację z Wiktorem, ale to musi poczekać, gdyż po południu mam umówione spotkanie. Potrafię mężczyzną popsuć humor i sobie przy okazji też.

Lunchu pomimo głodu nie dojadłam. W trakcie straciłam apetyt. Aleks odprowadził mnie do mojego biura. Z nim w miarę jest dobrze, ale ile w tym pozorów z jego strony, on tylko jeden to wie.

Teraz ruszam do moich klientów. Nie lubię się spóźniać.

Jest po szesnastej, wróciłam właśnie ze spotkania, a po drodze załatwiłam kilka spraw. Teraz pora wykonać telefon do Wiktora. Mam obawy przed tym, ale powiedziałam, że się odezwę.

Odbiera po czwartym sygnale.

– Witaj Nadio, coś się ten twój lunch przedłużył. – Wita mnie niebywale oziębło.

– Cześć, nie musisz być taki ironiczny. Dla twojej informacji pracuje i miałam spotkanie z klientami, a lunch trwał tyle ile powinien. – Nie chce żeby był zazdrosny.

– Grunt, że z pewnością się udał. – Ależ mnie irytuje jego postawa.

– Przestań, tak nie będę z tobą rozmawiać. Musiałam wyjaśnić coś z Alekssem, a poza tym wiesz, że się przyjaźnimy. – Nie chce się przed nim tłumaczyć, a jednak to robię.

– Przepraszam, masz rację, ale taki już jestem, za dużo sobie myślę.

– Zdecydowanie wolę ten cieplejszy ton. – Miałem ciężki dzień i noc.

– Myślałam, że mnie olałeś. – Wyznaje mu.

– Na to Piękna nie licz. Nie miałem czasu. Najpierw problemy w

pracy. Później rodzinne. Zdecydowanie żałuje, że nie zostałem z tobą, z dala od tego wszystkiego. – W jego głosie słychać zmęczenie.

– Powiesz co się stało? – Pytam, chce jak najbliżej być wszystkiego co z nim związane.

– Za dużo opowiadania, innym razem. Teraz, gdy cię słyszę jest zdecydowanie lepiej. Wszystko dobrze u ciebie? – Dobrze wiedzieć, że nadal go interesuje.

– Mam dużo pracy. Od następnego tygodnia kogoś zatrudniam, bo nie wyrabiam. Bianka mnie zrypała, gdy dowiedziała się prawdy, ale jest już dobrze. A tak to się nic nie dzieje.

– Dobrze, że ktoś ci pomoże w obowiązkach. Mam tylko nadzieje, że to będzie kobieta. – Znów przegina.

– Nie przesadzaj po raz kolejny. A ty pracujesz z samymi mężczyznami? Nie. To i ja będę pracowała z kim będę się dogadywać, ale dla twojej zazdrosnej strony osobowości będzie to kobieta. Przestań już z tą zaborczością. – Wykończy mnie tym.

– Nie umiem inaczej. Jestem cholernie o ciebie zazdrosny. Od kilku godzin chciałem wyjść z siebie, gdy mi powiedziałaś, że jesteś z Alekssem.

– Musisz mi zaufać pod tym względem. Ja ci ufam. – Może nie do końca, ale nie mówię mu o tym.

– Ufam, lecz moja psychika lubi mi podszywać różne scenariusze. Bądź dla mnie wyrozumiała. – Prosi o dużo, ale cóż ja dla niego nie zrobię.

– Postaram się. – Obiecuję.

– Wolałbym, abyś była bliżej mnie.

– Tak, chciałbyś mnie kontrolować. – Zarzucam mu.

– To też, ale przynajmniej by mi cię nie brakowało. Najgorsze, że obawiam się, iż ciężko będzie mi przylecieć w weekend. – Wyczuwam, że mu to bardzo nie odpowiada. Mnie to aż wręcz zasmuca.

– Też tęsknie. Postaraj się być. Coraz bardziej mnie wkurza to odległość. Wiedziałaś, że ciężko będzie się widywać. – Zapowiada się to wszystko do kitu.

– Zobaczą co się da zrobić, a teraz muszę powoli kończyć. Napisze do ciebie, bądź zadzwonię jak będę miał czas. W mailu opowiem ci co się działo. Dobrze, że zadzwoniłaś łatwiej będzie przetrwać ten dzień do

końca. – Łatwiej by było gdybyśmy mieli możliwość zobaczenia się wieczorem, a tak to łatwo nigdy nie będzie.

– Ok, nie zabieram ci więcej czasu. Będę czekać, tylko tym razem się odezwijs.

– Zrobię to na pewno. Pa Piękna. – Żegna się ze mną i rozłącza.

Odczuwam ulgę, że wszystko jest dobrze, ale.. właśnie to pozostaje. Dobrze, ale nie tak do końca po mojej myśli. Na dodatek nie będzie go w weekend. Całymi dniami jest zapracowany, a będzie ta cały czas. Czy damy radę to wszystko jakoś pogodzić? Dużo jest tu wątpliwości. Ciekawe kiedy on je dostrzeże i zrezygnuje ze mnie. Jest mężczyzną z dużymi potrzebami, których na odległość nie jestem w stanie zaspokoić.

Reszta popołudnia upłynęła mi spokojnie. Przed osiemnastą dostałam maila od Wiktora.

Data: wtorek, 10 lipiec 2014, 17:46

Od: Wiktor Wokan

Temat: Wszystko do dopracowania.

Do: Nadia Porocka

Niecierpliwa,

wiem, że to wszystko nie układa się po Twojej myśli. Mam naprawdę urwanie głowy. W pracy z terminem się nie wyrabiamy. Na dodatek matka moja wymyśla niestworzone rzeczy, przez co byłem właśnie tak zajęty, ale jest już dobrze, na tyle ile to możliwe.

Myślę o Tobie cały czas pomimo, że nie odzywam się i tęsknię. Nie przypuszczałem, że to będzie aż tak trudne. W ogóle porypane jest to wszystko. Może z czasem jakoś się to unormuje?

Bywam dupkiem, lecz jak wiadome ciężko zmienić przyzwyczajenia. Wiesz, że zazdrość u mnie góruje nad innymi cechami. Nie potrafię nie być zazdrosny o ciebie, jak sama jesteś, na dodatek bezbronna. Nadal mam w myślach to co mogło Ci się stać w weekend. Jestem zły, że tak reaguje, ale nie jestem w stanie nad tym zapanować. Mam tylko nadzieję, że potrafisz mi wszystko wybaczyć.

Już zdążyłem zapomnieć jak to jest, gdy na kimś mi zależy tak jak na Tobie. Nie jestem po prostu w tym dobry. Chcę dla Ciebie jak najlepiej, ale nie wiem co będzie najlepsze. Wiem jedynie, że łatwo mnie nie spławisz, a co będzie musimy zdać się na los.

Tak jak Ci wspomniałem, obawiam się, że nie będzie mnie w weekendu u Ciebie. Mam jedno spotkanie w sobotę. Mam propozycję, może Ty przylecisz do mnie? Samoloty latają w obie strony. Teraz wracam do zajęć.

Zpracowany, aż za bardzo,  
Wiktor Wokan.

Oj Wiktorze z tobą nigdy nie jest łatwo. Nie chcesz komplikacji, a swymi słowami do tego dążysz. Sam nie wiem czego chce, czym zaczyna mnie sprowadzać na coraz to różne tory myślowe. Ale może jednak jakoś to będzie. Poczekam i okaże się.

## ROZDZIAŁ 27

Jest piątkowe popołudnie. Z Wiktorem jest dobrze, na ile to możliwe. Kontakt mamy ograniczony. Ciągłe czasu nie ma. W weekend się nie widzimy. Nie polecę do niego, gdyż już obiecałam Biance wcześniej, że się wyrwiemy gdzieś. A Wiktor nie da rady odwołać spotkania.

Wracam właśnie z pracy na mieszkanie, gdyż zapomniałam zabrać pen-drive z jednymi dokumentami. W końcu mam kogoś do pomocy. Laura jest super. Naprawdę się stara, od razu załapałyśmy ze sobą kontakt. Zostawiłam ją sama właśnie. Widać, że lubi to co robi.

Wchodzę na klatkę, po drodze zaglądam do skrzynki na listy. Wyjmuje z niej korespondencje, o której jak zwykle zapominamy z Bianka. Nazbierało się tego trochę. W mieszkaniu przeglądam zawartość. Stos reklam, rachunki i jedna duża koperta zaadresowana do mnie. Sprawdzam, ale nie ma nadawcy. Rozrywam niecierpliwie ją, co to jest? Ostatnio żyje w niepokoju, gdyż ciągle ktoś do mnie wydzwaniał. Już nie odbieram nawet od numeru zastrzeżonego, gdyż i tak się nikt nie odzywa. Nie mówiłam o tym nikomu, nie chce innych martwić. Sama wystarczająco się tym przejmuję. W środku znajduje dwie mniejsze koperty ponumerowane „1” i „2”. Na pierwszej z nich widnieje napis:

### **JESTEŚ SZCZĘŚLIWA?**

Otwieram ją, w środku jest zdjęcie moje i Wiktora z nocy z przed tygodnia, gdy mnie prowadził na mieszkanie po nieprzyjemnym dla mnie incydencie. Zdjęcie jest zrobione z ukrycia. Widać jedynie nasze profile.



Co to do cholery ma znaczyć? Ktoś mnie nadal śledzi? To już nie jest zabawne. Poza tym zdjęciem nie ma nic więcej.

Druga koperta:

## **TO SZCZĘŚCIE NIE POTRWA DŁUGO!**

Drżącymi palcami rozrywam tą kopertę. Nie wiem co w niej zastanę, przez co zaczynam się bać. Nieprzyjemne dreszcze przebiegają mi po ciele.

W środku jest to samo zdjęcie, z tą różnicą, że część przedstawiająca Wiktora jest wycięta. Co to ma kurwa znaczyć? Coś grozi Wiktorowi. Na chwilę zamieram. To nie możliwe, nie jemu.

Od rana nie miałam dziś od niego wiadomości. Coś mu się musiało stać. Zaczynam panikować. Sięgam po telefon i trzęsąc się wybieram jego numer. Nie odbiera, włącza się poczta. Siadam na kanapie, gdyż nogi nie są w stanie mnie utrzymać. Boże nie pozwól, aby mu się coś stało. Proszę niech mu nic nie będzie.

Wybieram po raz kolejny jego numer. Po piątym sygnale odbiera.

– Nadia stało się coś, nie mogę teraz rozmawiać. – Mówi pospieszenie.

Co za ulga słyszeć jego głos. Sprawia on, że tama puszcza i zaczynam płakać.

– Wiktor, nic ci nie jest. – Łkam do słuchawki.

– Jestem na spotkaniu. Proszę uspokój się i powiedz co się stało. – Mówi do mnie łagodnie. Jest bezpieczny. Póki co nic mu nie grozi.

– Dostałam list. – Staram mu się wyjaśniać, ale przez łzy i stres ledwo udaje mi się mu opowiedzieć o tym co się wydarzyło.

– Kurwa. – Przeklina. – I mówi coś po francusku, ale nie do mnie, czego nie rozumiem. Po chwili znów odzywa się: – Nadia nic mi nie grozi zapewniam cię, a z kimś ewidentnie zadarłaś i cholernie mi się to nie podoba. Boje się o ciebie. Grozi ci niebezpieczeństwo.

– Nie mi tylko tobie, ale dobrze że jesteś daleko. Jesteś tam bezpieczniejszy. Sprowadziłam na ciebie zagrożenie. Musisz trzymać się z dala ode mnie, to będzie najlepsze dla ciebie. – Mówię pospiesznie i bardzo nerwowo. W tym momencie liczy się dla mnie tylko jego dobro.

Nie może się do mnie zbliżać, gdyż to jest złe dla niego.

– Co ty opowiadasz? Nie zostawię cię teraz samej. Wsiadam dziś w samolot i jestem u ciebie. A ty się spakuj, gdyż na tym mieszkaniu nie zostaniesz ani chwili dłużej. Zaraz zarezerwuję najbliższy lot. W ogóle musisz iść z tym na policje jak najszybciej. – Słysząc, że jest wściekły.

– Wiktor, nie możesz przylecieć. W ogólnie nie możesz być w pobliżu mnie. – To jest jedyne wyjście, aby go uchronić. Serce mi pęka na myśl, że może mu się coś stać.

– Będę dziś i nawet się nie wysilaj, albowiem zdania nie zmienię. Masz być spakowana, a teraz idziesz na policję. A później zamykaj drzwi i nikogo nie wpuszczaj. – Wydaj mi polecenia.

– Nie wybieram się nigdzie. – Tak bardzo nie chce uciekać. Już raz to robiłam, nie chce tego powtarzać.

– Nadia, to już nie są żarty. Nie pozwolę, żeby ci się coś stało. Teraz muszę kilka spraw załatwić jeszcze przed wyjazdem. Zadzwoń, gdy już będę wiedział, o której mam lot. Proszę cię uważaj na siebie. – Czy on nie rozumie, że gdy przyjedzie może mu się coś stać?

– Nic mi się nie stanie. Nie chce żebyś przyjeżdżał. – Mówię to w nadziei, że zmieni zdanie.

– I tak zrobię co zechce. Błagam tylko nie wpakuj się w nic do mojego przyjazdu. Zadzwoń. – Z tymi słowami się rozłącza.

Czemu przeze mnie chce się narazić na niebezpieczeństwo? Nie jestem tego warta. Zależy mi na nim i to bardzo. Nie mogę dopuścić, aby mu się coś stało. Boje się tego uczucia do niego. Sprawia ono nam kłopoty. Nie potrafię go odtrącić na dobre. Jak mogłabym zrezygnować z czegoś co dopiero się rodzi? Chociaż dla ocalenia jego życia zrobiłabym to. Oby tylko do tego nie musiało dojść.

Cieszę się, że przyjedzie, ale przeraża mnie, że obok mnie nie będzie już bezpieczny. Zdziwił mnie, że potrafi tak rzucić dla mnie wszystko, czyżby aż tak mu na mnie zależało? Jest to w ogóle możliwe w jego przypadku? Czy raczej jest to zwykła troska o drugiego? Na pewno tylko to. Nie mogę się po raz kolejny oszukiwać. Znamy się tak krótko, w jego przypadku co inne nie wchodzi w rachubę.

Obydwoje raz za razem miesza w swym życiu. Zwłaszcza ja w jego. Zadręczam go swoimi problemami. Przeze mnie coś mu grozi. Gdyby mu

się coś stało, nie wybaczyłabym sobie nigdy tego. Co ja mam zrobić z tym bałaganem? On jest zbyt uparty, aby mnie posłuchać i zostać w Paryżu. Powinien dbać o siebie, a nie o mnie.

Gdy przyjedzie, muszę mu wyjaśnić, że nie może tak robić. Teraz muszę o wszystkim poinformować Biankę, która ma zmianę dziś do późna w nocy. Później muszę w końcu iść to zgłosić na policję. Następnie wróci jeszcze do pracy. Trzeba się ogarnąć i wziąć za siebie.

Trzy godziny później jestem z powrotem w pracy. Laura super się spisuje. Pod moja nieobecność przyjęła jedno zlecenie. Cieszę się, że mam ją w swoim zespole. Przynajmniej to jedno mi się układa w życiu. Wszystko inne psuje się.

Na policji złożyłam zeznania. Mają się jak to określili, rozejrzeć w mojej okolicy. Szczerze wątpię, że coś zdołają z ich podejściem. Czułam się tam jakby bagatelizowali wszystko, a może to jedynie moja psychika tak to odbiera? Może takie mają procedury? Kto tam wie.

Wiktor ma lot o 21.23, co za tym idzie u mnie będzie koło pierwszej w nocy. Nadal mam obawy co do tego, aby przyjeżdżał. A co jeśli coś mu się stanie? Nie chce o tym nawet myśleć.

O dziwo Biana zgadza się z Wiktorem, że powinnam wynieść się do hotelu jak przyjedzie. Ona ma wprowadzić się tymczasowo do Aleksa. Czy musiało do tego dojść, abym po raz kolejny w swym życiu uciekłam? Obawiam się, że tak. Zwłaszcza jak to ma zapewnić większe bezpieczeństwo Wiktorowi. Jutro rano przeniesiemy się do hotelu. W nocy nie chce tego robić. Chce to zrobić za dnia, jakoś lepiej będę się z tym czuć. Dziś się spakuje, gdyż innego wyjścia nie mam. Okazuje się, że w moim przypadku los stara dostarczyć mi ciągłych wrażeń.

Do osiemnastej byłam w pracy. Postanowiłam w tym względzie nic nie zmieniać. Chce tu zachować jak najdłużej normalność. Będąc na mieszkaniu obawy i lęki powróciły i to z dwojona siłą. Jestem sama, a po mej głowie wałęsają się same czarne scenariusze. Obawiam się, że ktoś może czyhać tu na miejscu na Wiktora i coś mu zrobić. Ile dam rady funkcjonować w takim stresie o niego i nie popaść w całkowity obłęd? Dlaczego jestem taka toksyczna dla każdego mojego związku? Nie rozumiem tego. Czy kiedykolwiek w życiu komuś zaszkodziłam? Zawsze starałam się postępować właściwie i co mnie spotyka w zamian? Pasma

rozczarowań i niespełnionych uczuć. W miłości to szczęścia nie mam. A teraz jeszcze obawa o kogoś na kim mi zależy i to bardzo. Dziś w chwili, gdy myślałam że coś mu się stało, uświadomiłam sobie, że zakochałam się w nim na dobre. Milion razy umarłam zanim usłyszałam jego głos. Głos ten sam, który mnie omotał. Wtargnął i zawładnął mną. Tylko dlaczego musiałam obdarować uczuciami akurat takiego człowieka, dla którego one nie mają znaczenia? Nieodwzajemnione uczucie jest to coś przed czym chciałam uciec, a do tego i tak doszło. Jestem słabym śmiertelnikiem, który nie potrafi w porę się ewakuować. Teraz pozostaje mi czekać w nadziei, że jego serce w końcu się przełamie i zechce wpuścić mnie do środka. Cały wieczór wałęsam się niespokojnie po mieszkaniu. Czuje, że ukoji mnie dopiero widok Wiktora. Niestety do tego pozostało jeszcze kilka godzin. Postanawiam poczytać w nadziei, że czas mi zleci szybciej i oderwę swe myśli na chwilę od obecnych zdarzeń.

Zaszywam się w swej sypialni, w miejscu tak dobrze mi znanym, w którym do dziś wyczuwam obecność Wiktora. Zamykając oczy jestem w stanie odtworzyć każdy moment jaki przeżyliśmy w niej razem. Czy będzie nam dane jeszcze tworzyć w niej nowe wspomnienia? Czy już na zawsze pozostanie nam ucieczka? To drugie nie wchodzi w rachubę, może i ta rundę wygrał mój prześladowca, ale nie zamierzam się tak łatwo poddać.

Na łóżku i z książką na kolanach staram się, aby czas upłynął mi szybko.

Jestem zdezorientowana, ktoś mnie całuje w czoło. Musiałam zasnąć. Otwieram swe oczy i dostrzegam przyglądającego mi się Wiktora. Co on tu robi?

– Jak się dostałeś na mieszkanie? – Pytam zaskoczona.

– Co za miłe przywitanie. Mam swoje sposoby Piękna. – Uśmiecha się przebiegle.

– Wcale mi się to nie podoba. – Mówię do niego.

– Nie panikuj. Spotkałem przed wejściem twoja współlokatorkę Biankę i ona mnie wpuściła. Inaczej bym dzwonił. Myślałem, że bardziej ucieszy cię mój widok. – Robi oburzona minę i siada koło mnie na łóżko.

– Cieszy tylko mnie zaskoczyłeś. – Odpowiadam.

Przez chwilę oboje milczymy i wpatrujemy się w siebie. Między nami

buzuje dużo niewypowiedzianych słów. Nie jestem pewna co mu powiedzieć. Cieszę się, że cię widzę? To zbyt oklepane. Przecież nie mogę mu wyznać swych uczuć. Jedyne spojrzeniem staram się wyrazić to ile dla mnie znaczy. Po raz kolejny czuje między nami siłę, która nas przyciąga. Martwię się, że w któryś dzień ta sama siła może wszystko zniszczyć. Samo przyciąganie to za mało. W pewnym momencie pomimo nadmiaru tego wszystko to może okazać się katastrofą.

– Nadia, po raz kolejny mnie przestraszyłaś dziś. – Widnieją w jego oczach dotąd nieznaną mi emocję. Dostrzegam tam też ogromny lęk o mnie.

– Jak widać zadawanie się ze mną nie służy ci. – Chce go mieć przy sobie, ale zarazem wołałabym, aby był w Paryżu. Mógłby tam przesiedzieć dopóki się to wszystko nie uspokoi.

– Może i nie służy, ale pozwól mi o tym samemu zdecydować czego chce. – Przybliżyła swą twarz do mnie na odległość kilku centymetrów. – A teraz jedyne czego chce to właśnie ciebie. – Całuje mnie po raz pierwszy od tyłu dni, a w tym pocałunku nadal jest tyle pożądania, jakby nie gasło ono nigdy między nami. Dobrze jest znów czuć te wprawne usta na moich.

Od popołudnia pierwszy raz się uspokajam. Wiem, że póki co nic mu nie jest i mam nadzieję, że tak pozostanie. Innego scenariusza nie dopuszczam do mych myśli. Postanawiam się upajać każdą sekundą z nim. Życie jest zbyt kruche, aby marnować takie chwile. Momenty w których naprawdę jestem szczęśliwa. Nie mam już żadnych zahamowań jestem cała dla niego. Dziś dowiedziałam się, że pomimo iż trzeba się ciągle przedzierać przez życie, dla tych chwil warto jest to robić. U jego boku wszystko wydaje się możliwe i mniej przerażające. Czuje, że dla nas jest szansa.

Wiem, że bez uczucia pocałunek nie mógłby być aż taki, jaki jest w naszym przypadku. Staramy się spijać z siebie nawzajem każdą swą cząstkę. W tym wszystkim przemawia tęsknota, tych zaledwie kilku dni bez siebie. Jego pocałunki znaczą dla mnie więcej niż jakiegokolwiek słowa. Razem w momencie staramy się nadrobić wszystko co nas przez ten czas rozłąki ominęło. Jest w tym tyle pasji z jego strony i zamiłowania węglem mnie. Może u niego nie jest to jeszcze miłość, ale

wiem to teraz, że wykracza to poza sam seks, na który niewątpliwie i w tej minutce mam ochotę.

Na chwilę odrywamy usta od siebie, aby spojrzeć sobie prosto w twarz. Obydwoje się uśmiechamy, jakbyś właśnie coś wygrali. Może i tak jest. Czy aby nie najważniejszą wygraną w życiu jest miłość? Cóż jest ponad to cenniejsze? Nic nie daje, aż takiego szczęścia jak to uczucie. Chciałabym wykrzyknąć, że go kocham, ale powstrzymuje się. Nadal obawiam się jego reakcji, a zepsuć to co jest pomiędzy nami nie wchodzi w grę. Z tym zaczekam i będę się starać wyrazić to czynami.

– Nadia, tak cholernie tęskniłem. Dobrze, że już jesteś przy mnie. Z dala od ciebie jestem słabym, mizernym człowiekiem. Okazuje się, że w twojej obecności doświadczam prawdziwego życia. – Te słowa znaczą tak wiele dla mnie. Taka deklaracja uczuć z jego strony musi wystarczyć mi na obecną chwilę. Takich rzeczy nie mówi się partnerce od łóżka.

– Wiem coś o tym. – Tylko tyle mówię. Posyłam mu wdzięczny uśmiech. Moje serce przy nim raduje się.

– Musimy porozmawiać o tym co się stało. – Przywraca mnie do rzeczywistości.

– Czy nie możemy dziś cieszyć się sobą, a jutro się tym zająć? Dziś już rozgrzebywanie tego nic nie da. – Widać, że zamyśla się na chwilę.

– Jesteś pewna, że nie chcesz o tym porozmawiać? – Uwielbiam w nim to, że tak bardzo liczy się ze mną.

– Tak. W tym momencie chce, żebyś zdarł ze mnie moje ubranie, następnie swoje, a później chce kochać się z tobą.

– Faktycznie twoja propozycja wydaje się o wiele ciekawsza. Z pewnością należycie przeanalizuje wszystkie za i przeciw. – Szturcham do w ramię. Na co śmieje się.

– Od razu pragnę zaznaczyć, że przeciw w tym przypadku nie występuje i uważam, że dalsza analiza jest zbędna. – Posyłam mu uwodzicielski uśmiech.

– Uważam, że sam powinienem to rozważyć. – Prowadzi ze mną grę, w której me libido przegrywa, gdyż chce go poczuć już w tym momencie.

– Dalsza debata jest w istocie rzeczy bezsensowna, gdyż jak sam nie weźmiesz się do roboty, to ja zedrę z ciebie ubranie i zrobię to w sposób

bezlitosny. – Ta wizja też mi się podoba.

– I tym o to argumentem przesadziłaś na swoją korzyść. – Mówiąc to rzuca się na mnie i powraca do przerwanych pocałunków.

Okazuje się, że seks z nim stał się nie tylko pustą przyjemnością, lecz pragnieniem przebywania z nim w każdym możliwym czasie. Oczywiście, że czerpię z tego nadal rozkosz i to niebywała, ale sprawia również, iż chce, aby był zawsze obok mnie.

Kochaliśmy się długo. Najpierw niespiesznie delektując się sobą wzajemnie. Później ostro, jakbyś obawiali się, że w każdym momencie może się to skończyć. Pomimo nie wypowiedzenia tego na głos, oboje obawiamy się co przyniosą kolejne dni. Górę bierze czas, na który nie mamy wpływu.

Następnie wzięliśmy wspólna kąpiel. Wzajemnie pielęgnując się. Każda drobnostka jaką wykonujemy razem ma w sobie dużo uczucia i wzajemnego szacunku.

Teraz, gdy leże w jego objęciach, gdy on już śpi zmęczony po ciężkim dniu, obawy powracają. Spoglądam na widoczne w świetle księżyca jego rysy i boje się o niego. Wydaje się taki bezbronny i beztroski. Nadal nie chce narażać go na niebezpieczeństwo.

Kocham go i wiem, że dla jego dobra jestem w stanie zrezygnować z niego. Byle był tylko bezpieczny. Na tym właśnie polega miłość, aby nie ciągnąć drugiego na zgubę za sobą. Chce dobra jego nawet za cenę własnego szczęścia. Pragnę by był szczęśliwy, ale nade wszystko pragnę by chodził żywy po tym świecie. Nic prócz tego pragnienia się nie liczy. Nie ważne są moje potrzeby. Najbardziej chce, aby skończył się strach o niego. Nadal mam nadzieję, że nie będę musiała z niego zrezygnować. Wiem, że może mnie to zniszczyć, ale pomimo wszystko zrobiłabym to. Oby tylko było inne wyjście.

## ROZDZIAŁ 28

Kolejne dwa dni upłynęły nam w spokoju. Głuche telefony ucichły i czekam, aż policja da nam znać w sprawie śledztwa. Przeniosłam się z Wiktorem do hotelu. Mamy dla siebie cały cudowny apartament. Gdzie z sypialnie oraz różnych jego miejsc korzystamy bardzo często i intensywnie. Niestety do końca nie dało mi się go namówić na całkowite zaszczyście się w pokoju hotelowym. Przez to, że już dawno nie był w Warszawie poza interesami, chciał odwiedzić kilka miejsc, w których już lata nie był. Tak więc zwiedzaliśmy i kochaliśmy się na przemian.

Zachowujemy się jednym zdaniem jak typowa para. W jego towarzystwie czuje się taka szczęśliwa, wszelakie troski przy nim nikną. A czas niestety ucieka. Jeszcze nie postanowił kiedy wróci do Paryża. Nie chce mnie z tym samej zostawić. Twierdzi, że z siedziby swojej firmy w Warszawie będzie korzystał. Nie wiem jak mu się uda to wszystko załatwić, ale cieszę się, że jest przy mnie.

Zabrał mnie do kilku miejsc, z którymi wiążą go wspomnienia. Swoboda z jaką obydwójce czujemy się ze sobą jest wręcz zadziwiająca. Uczucie moje do niego ciągle rośnie, z każdym momentem, w którym poznaje go lepiej. Pomimo swej wierzchniej skorupy, jest bardzo wrażliwym człowiekiem. Uwielbia podziwiać piękno otaczającego go świata. Gdy opowiada o różnych miejscach, w których był, robi to z niebywałą pasją. Jedynie gdzie jej nie widzę to, gdy opowiada o pracy. Co zresztą robi bardzo niechętnie. Prace traktuje jak obowiązek, który przejął po ojcu. Jest w tym dobry, ale do końca nie spełnia się. Wręcz nieraz go to przytłacza.



W ten niedzielni wieczór niestety na chwilę musiał powrócić do obowiązków. Musi przygotować coś na poniedziałkowe spotkanie. W tym celu odbywa rozmowę ze swoją sekretarką, która ma mu przefaksować potrzebne dokumenty. Jak się okazuje w pośpiechu nie da się wszystkiego załatwić. Ja w tym czasie relaksuje się w naszym jacuzzi, z którego mogłam bym nie wychodzić. Jestem odprężona jak już dawno nie byłam. Szczęście w końcu się do mnie zaczęło uśmiechać. Świetny facet, który pomimo, iż nie przyznaje się uczuć do mnie wiem, że są one zaszyte w jego sercu. Nie chce się spieszyć z deklaracjami, ja też tego nie robię. Nie potrzebujemy tego mając siebie. Obydwoje czujemy doskonale, że łączy nas z każdym momentem silniejsze uczucie. Pozwalamy, aby samo dojrzało. I tak się dzieje. Nie przyspieszamy tego, samo pędzie w swoim zawrotnym tempie.

Obydwoje znaleźliśmy się w potrzasku miłości. Okazuje się, że przypadkowo spotkani jesteśmy sobie pisani. Z nim czuje się jakbym znalazłam kogoś, kogo szukałam wiele lat. I pomimo tego, że ta droga była ciężka i wyboista przez te lata, teraz wiem, że wato było się przez nią przedrzeć.

Słyszę, że Wiktor przestał rozmawiać. Postanawiam wyjść już z tej mojej długiej kąpieli. Czuje się po niej znakomicie. Odzyskałam siły po upojnym popołudniu. Wiktor zastaje mnie wycierająca swe ciało.

– Zdecydowanie dla takich widoków warto było sobie zrobić wagiary w pracy. – Podchodzi do mnie. Po raz kolejny widzę w jego oczach tak dobrze już mi znane pożądanie połączone z uczuciem do mnie.

– W takim razie mogą być one dostępne cały czas dla ciebie. – Łączymy się w pocałunku. Tyle raz już nasz usta stuknęły się ze sobą, lecz nadal robimy to z żądzą, która nie słabnie.

Przeważnie kończy się to na seksie. Nie jesteśmy w stanie się sobie oprzeć.

– Mam już dosyć tych prezerwatyw. – Mówi Wiktor, gdy wyciąga kolejnego kondon, aby założyć na gotowego już członka. Na chwile zamiera. – Nadia, a nie miałaś przypadkiem dostać wczoraj okresu? – Pyta się mnie.

– O cholera. – Mówię i blaknę. Rzeczywiście od wczoraj miałam zacząć brać tabletki, w które już zdarzyłam się zaopatrzyć w tym

tygodniu.

– Spóźnia ci się. – Stwierdza i zaprzestaje zakładanie prezerwatywy.

– Często ci się to zdarza? – Pyta zmartwiony.

– Dopiero drugi raz w życiu. – Odpowiadam z prawdą, przypominając sobie wydarzenia z przed lat. Okres zawsze miałam regularny.

– A za pierwszym razem dlaczego tak miałaś? – Widać, że jest zaniepokojony.

– Gdyż byłam w ciąży. – Postanawiam być z nim szczerą. Też martwi mnie ta sytuacja.

– Jak w ciąży? Masz dziecko? – Nie podoba mu się moja odpowiedź.

– Niestety, ale nie mam. – Wspomnienia przygnębiają mnie.

– Nic z tego nie rozumiem. To co to ma znaczyć? Teraz jesteś w ciąży? – Jest zły na mnie. Nie rozumiem dlaczego.

– Mam nadzieję, że nie jestem, bo obydwójce tego nie chcemy.

Ostatnio żyje w stresie może to dlatego. – Próbuje myśleć racjonalnie.

– Proszę nie złość się. Pozwól, że opowiem ci coś co zdarzyło się w moim życiu.

W milczeniu udajemy się do salonu naszego apartamentu. Wiktor ubrał się całkowicie, ja przyrzuciłam na siebie szlafrok. To wszystko jest bardzo ciężkie dla mnie, a on w momencie stał się dla mnie oziębły. Trudno mi jest o tym opowiadać, ale chce, żeby w końcu dowiedział się wszystkiego.

Martwi mnie też brak okresu. Na dodatek w tamtym tygodniu kiepsko się czułam. Niestety ostatnio żyję w ciągłym stresie, a to mogło się przyczynić do tego. Po rozmowie z Wiktorem idę kupić test, nie potrafię żyć w niepewności. Dziecko w tym momencie z Wiktorem, kiepski pomysł. Nie jesteśmy na to gotowi, nawet nie tworzymy prawdziwego związku, a znamy się zaledwie kilka dni. Mimo, że kocham go wiem, że dla nas obojga byłoby to za dużo w tym momencie. Każde z nas pomimo, iż w tym momencie jesteśmy razem, ma osobne życie, w którym nie ma miejsca na osobę trzecią. Dziecko jedynie by nas rozdzieliło.

Wiktor usiadł na fotelu, natomiast ja zajęłam miejsce na kanapie. Czuje wręcz jak mnie odpycha od siebie. Jest oziębły. Wiem, że gdyby przyszło co do czego obwiniłby mnie. Mogę mieć tylko nadzieję, że nie

jestem w ciąży. A teraz muszę przerwać tą niesamowicie krępującą ciszę. Od kaszluje, gdyż mi zaschło w gardle. Bardzo się denerwuje co pomyśli sobie o mnie. Gdy usłyszy moją historię. Obawiam się, że będzie się mnie brzydził, ale dłużej nie mogę tego ukrywać, gdyż na każdym kroku coś mnie łączy z przeszłością, do której ciągle wracam.

– Pewnie się już zdążyłeś domyśleć, że byłam w związku, w którym byłam bita. – Zaczynam. Nie patrzę mu w twarz, ale dostrzegam, że zaciska pięści. Kontynuuje trudny dla mnie temat. – Jak każdy związek tak i tamten zaczął się dobrze. Nie było mowy o przemocy. Byłam po studiach, znalazłam pracę, mieszkałam w Krakowie. Byłam bardzo szczęśliwa, gdy spotkałam Sebastiana. Szaleńczo zakochana w nim. Zrobiłabym dla niego wszystko. Myślałam, że on też jest w podobnym stanie. Po roku sielanki, gdzie dogadywaliśmy się naprawdę świetnie, zamieszkaliśmy razem i wszystko się zmieniło. Zaczął być bardziej ponury, ale myślałam, że to przejściowe, aż pewnego dnia, gdy wróciłam z ówczesnej pracy piętnaście minut później niż zazwyczaj powitał mnie w domu uderzeniem w twarz i od tego to się zaczęło. Później było gorzej lecz ciągle tłumaczyłam go, obwiniając siebie. On też to zresztą robił. Mówił, że się nie staram. Ciągle coś psuje. Wierzyłam, że to moja wina. Za każdym razem był bardziej agresywny, bałam się go, lecz zastraszał mnie, że jak powiem o tym komuś będzie gorzej. – Milknę na chwilę przytłoczona napływem strasznych wspomnień. – Miał znajomości na policji. Z zawodu był prawnikiem i twierdził, że ma prawo tak robić. Zmienił się w mojego kata.

Zmuszał mnie do seksu, czego nie chciałam robić, brzydziłam się nim, ale bałam się go. Trwało to naprawdę długo, gdyż dwa lata. W ciągu tego czasu wiele razy obiecywał, że się to nie powtórzy, lecz raz za razem znajdował powód ku temu, aby mi przyłożyć. Nie wychodziłam nigdzie. Zmusił mnie do rezygnacji z pracy. Byłam jak w więzieniu. Jak szłam to tylko z nim. – Nieprzyjemne dreszcze przebiegają po moim ciele na myśl o tym. – Pewnego dnia zauważyłam, że spóźnia mi się okres. Przeraziłam się okropnie, gdyż obawiałam się, że jestem w ciąży. Bałam się, że wpadnie w szal, gdy się dowie. Miałam niewiele odłożonych pieniędzy, gdyż na nic mi nie dawał, ale na test wystarczyło. Udało mi się wyjść do apteki. Gdy wróciłam, nie było go nadal więc szybko zrobiłam

test ciążowy. Wynik wyszedł pozytywny. Przez chwilę miałam nadzieję, że dziecko coś zmieni, że przestanie się znęcać nade mną. Lecz ma nadzieja nie potrwiała długo. Gdy dowiedział się o ciąży wpadły w furję, nigdy nie widziałam do aż tak wściekłego. Zaczął rozbijać różne przedmioty w mieszkaniu. Rzucił nimi wszędzie, we mnie również. Błagałam go, ale nie przestawał. Krzyczał, że nie chce żadnego bachora. Bił mnie raz za razem, aż upchnął na szklane drzwi, które gdy w nie uderzyłam rozbiły się, a ja cała się poharatałam. I w końcu straciłam przytomności. Zawiózł mnie na pogotowie. Lecz sprzedał im inną wersję, w której wyszło, że sama jestem winna sobie. Powiedział, że poślizgałam się pod prysznicem i uderzyłam tak mocno, iż rozwaliłam szybę w kabinie. Oczywiście mu uwierzyli, gdyż i tam miał znajomości. Co najgorsze okazało się, że poroniłam. Był to moment, gdzie postanowiłam, że nie będę z nim dłużej ani minuty. I tu z pomocą przyszła mi Bianka z Alekssem. Nie zadawali pytań i zaopiekowali się mną. Później im wszystko opowiedziałam. Chciałam wnieść sprawę na policję, ale uznali mnie za wariatkę. Porzuciłam tamto życie i przyjechałam do Warszawy. Od tego czasu minęły już trzy lata i wiem, że nadal prześladują mnie te wspomnienia. – Kończę i wycieram sobie twarz. Nie wiem kiedy się rozpląkałam. Bolesne jest rozkopywanie ran.

Wiktor milczy, a ja nie potrafię spojrzeć na niego. Boję się ujrzeć na jego twarzy obrzydzenie do głupiej kobiety po przejściach.

– Nie mogę wyobrazić sobie jakie musiałaś przejść piekło. – Mówi głosem wyzbytym z emocji. – Ale nie pojmuje również jak mogłaś na to tyle czasu pozwalać. Jesteś przecież inteligentną kobietą. – Podnosi lekko głos.

– Kochałam go i miałam nadzieję, że się zmieni. Okazuje się, że się myliłam. – Łkam cichutko.

– A ten bydlak nadal chodzi sobie wolno po świecie? – Pyta wściekły.

– Tak. – Tylko tyle mówię.

– Jak on mógł tak cię traktować! – Wstaje i zaczyna krążyć po salonie. Jest bardzo zdenerwowany. Nie mówię nic, gdyż nie wiem co powiedzieć. Nie chce go bardziej rozzłościć. – Chciałbym go dopaść i dać mu nauczkę.

– Zostawiłam to życie za sobą i nie potrzebuje tego rozdrapywać. Zdawanie się z nim to tylko problemy. – Mówię mu. Nie chce, żeby przyszedł mu do głowy głupie pomysły.

– Łatwo ci powiedzieć, ale gdy widzę jak to wpłynęło na ciebie, gotuje się we mnie. Powinien dostać za swoje! – Unosi się. Boli mnie to, że zamiast mnie wesprzeć czuje jak mnie odtrąca.

– Nie jest mi łatwo i nigdy nie było, ale nic to już nie zmieni w moim życiu. Stało się i niestety czasu nie cofnę, a uwierz dużo bym dałam, aby móc w jakiś sposób anulować ten rozdział mego życia. – Podkurczam nogi na kanapie i obejmuję się za nie. Czuję się w tym momencie samotna. Kolejne łzy wylewam nad sprawą, która dręczy mnie od kilku lat.

– Mogłaś coś zrobić wtedy, a nie dać sobą pomiatać. – Słysząc oskarżenie w jego głosie. Ranią mnie te słowa. Czy on nie wie, że potrzebuje wsparcia?

– Ale jak widać nie zrobiłam. Najwyraźniej nie pojmujesz co to jest miłość i co człowiek jest zdolny dla niej zrobić. Chciałam to ratować, lecz zniszczyłam przy tym siebie. – Wiem, że naprawdę kochałam Sebastiana. Za każdym razem byłam gotowa dać mu kolejną szansę. Dopiero strata dziecka tak naprawdę przesądzała o wszystkim. Zrozumiałam, że to jest bezwzględny człowiek niemający skrupułów.

– Jak miłość polega na byciu nieszczęśliwym, to nigdy nie chce się dowiedzieć co to jest. Najwyraźniej uczucia prowadzą jedynie do zguby. – Nadal krąży po salonie omijając mnie. Nie mogę na to patrzeć. Wstaje i idę w stronę sypialni.

Nie odzywam się. Nie chce się usprawiedliwiać. Głupoty nie da się usprawiedliwić. Ile razy o tym myślę, nie mogę pojąć czemu pozwoliłam na to. Ale tak się stało. Zamykam drzwi za sobą. Podchodzę do szafy i wyciągam ubranie. Potrzebuje się ubrać i wyjść stąd. Nie dam rady być w jego pobliżu, gdy mnie odtrąca. Wole być z dala od niego. Wtedy mogę wyobrazić sobie, że jednak tak nie jest. A poza tym mam jeszcze sprawę do załatwienia. Kupić test ciążowy.

Jestem ubrana, biorę torebkę i telefon. Aby wyjść muszę niestety przejść przez salon. Zmierzę się z nim. Potrafię to zrobić. Jedno wiem na pewno, że te wydarzenia z przed lat zrobił ze mnie twardszą osobę.

Wiktor wygląda przez ono. Wydaje się nieobecny myślami. Chciałabym, żeby mnie przytulił i zapewnił, że przy nim jestem bezpieczna, a teraz taka się nie czuje. Chociaż wiem, że nie skrzywdzi mnie fizycznie to potrafi zadać ból memu wnętrzu.

– Wychodzę. Jadę do Bianki. – Oznajmiam mu. Teraz potrzebuje kogoś na kim zawsze mogę polegać.

– Nie musisz wychodzić. – Mówi, ale nie odwraca się do mnie.

– Pa. – Żegnam się z nim i wychodzę. Nie zatrzymuje mnie. Może i on potrzebuje czasu, aby to wszystko ogarnąć. Mi z pewnością jest on potrzebny.

Niedaleko naszego hotelu, w aptece kupuje test ciążowy. Łapie taksówkę i po drodze pisze do Bianki, że jadę do niej. Jest u Aleksa. Na szczęście jego dziś nie ma. Wyszedł gdzieś z kumplami. Dobrze, gdyż potrzebuje raczej babskiego pocieszenia.

Popadam w podły nastrój. Boje się co pokaże test. Nie chce widzieć reakcji Wiktora, jakby wynik był pozytywny. Niby odpuścił ten temat. Chyba to wszystko to za dużo dla niego. A co dopiero dla mnie. Miałam poukładane życie. A teraz raz za razem same komplikację. Na dodatek jedna z tych komplikacji dążę uczuciem. Niestety najwyraźniej nieodwzajemnionym. Nie ma nic gorszego od nieodwzajemnionej miłości. Wiedziałam, że do tego dojdzie. Pomyliłam się jednak myśląc, że on też zaczyna coś do mnie czuć.

Dojeżdżam do Bianki. Denerwuje się coraz bardziej. Pierwsze co zrobię to upewnię się czy jestem w ciąży.

Moja przyjaciółka wita mnie uśmiechem w prog, lecz na widok mej twarzy mina jej blaknie. Muszę wyglądać fatalnie. Nieumalowana i zapłakana.

– Co się stało? – Pyta i przytula mnie.

– Nigdy nie zrozumieć facetów, a w ogóle możliwe, że jestem w ciąży. – Mówię jej pokrótce. Dobrze jest być przy kimś, na kim można polegać.

– Co? Z Wiktorem? – Jest zaskoczona.

– Z nim. Kupiłam test. I powiedziałam Wiktorowi o tym co mnie spotkało w życiu i zachował się jak dupek. Odtrącił mnie. Liczyłam na jego wsparcie. – Odpowiadam lekko niedokładnie. Idziemy do salonu.

– Wszystko po kolei mi opowiesz. Nie denerwuj się. Poradzimy sobie ze wszystkim. – Siadam na kanapie koło niej i przytulona do Bianki opowiadam dokładny przebieg dzisiejszego wieczoru.

– Kretyn i tyle. – Komentuje Bianka. – Obdarowałaś go zaufaniem, a ten nie okazał ci wsparcia. Zachował się chamsko.

– Wiem, nigdy nie zrozumieć facetów. Raz aż nazbyt uczuciowy, a później oziębły jak lód arktyczny. Co ja zrobię jak się na dodatek okaże, że będę mieć z nim dziecko? – Tym też jestem przerażona. Gdybym widziałam, że mnie kocha, nie obawiałabym się niczego, ale tak to lękam się tego wszystkiego.

– Nie panikuj, dopiero drugi dzień ci się spóźnia. Zrób test i się dowiesz. – Ma rację nie może popadać w paranoje.

– Idę do łazienki przekonać się czy będziesz ciocią. – Wstaje i cała w nerwach ruszam się upewnić co jest grane.

Po sześciu minutach wracam. Bianka nadal siedzi na kanapie.

– I co? – Pyta.

Mam poważny wyraz twarzy, ale zaraz uśmiecham się w odpowiedzi.

– Negatywny, a na dodatek właśnie dostałam okres. – Śmieje się.

– Wariatka. Straszysz ludzi swą miną. Przynajmniej to się wyjaśniało i to ze stuprocentową pewnością. – Uśmiecha się do mnie.

Odczułam ulgę, że jednak nie jestem w ciąży. Nie, żebym nie chciałam dziecka i to z Wiktorem, ale to jest za wcześnie zwłaszcza, po tym jak się zachował.

– Cisze się, że to mam z głowy, ale co ja mam z nim zrobić?

– Nic nie rób. Poczekaj, aż on coś zrobi, a jak nie to musisz jakoś żyć dalej. – W słowach każdy czyn wydaje się realny, niestety gorsze bywa jego wykonanie.

– Łatwo powiedzieć. Mogę zostać u was dziś na noc? Nie chce wracać. Nie czuje się tam potrzebna. – Okropnie się czuje, gdy mam wrażeni, że komuś przeszkadzam, a tak właśnie czułam się z Wiktorem w hotelu.

– Pewnie, że możesz. Aleks nie wiem kiedy wróci. Ale i tak śpi na kanapie, więc możesz się wbić do mnie.

– Dzięki ci. – Podchodzę i ją przytulam. – Nie wiem co bym zrobiłam bez ciebie.

– Od tego jestem. – Wiem, że te słowa wypowiedziane są z głębi serca. Są najprawdziwszą prawdą.

– Napiszę mu, że nie wrócę i że nie będzie tatusiem. – Mówię do niej.

– Ok, jak chcesz. Ja bym go pottrzymałam trochę w niepewności.

– Wiem, że byś tak zrobiła, ale za dużo mu ostatnio zmartwień przysporzyłam. Nie chce kolejnych.

Biorę telefon. Odczuwam duże rozczarowanie nie widząc żadnych informacji od niego. Pisze więc pierwsza.

Nie jestem w ciąży. Zostaje u Bianki. Nadia Parocka.

Wysłane. Serce me jak zawsze przyspiesza, gdy ma do czynienia z myślami o Wiktorze, ale dobrze, że jestem zdała od niego. Prędkiej się w tym połapie. Wyciszam telefon. Zbyt boje się rozczarowania co odpisze, aby to czytać. Jak nie będę słyszeć wiadomości będzie łatwiej ją zignorować.

– W takim razie co robimy? – Pyta się mnie Bianka.

– Mam ochotę się upić. – Mówię do niej. Potrzebuję wyciszyć pewne myśli w mej głowie.

Oddajemy się swojemu towarzystwu, które nas nigdy nie zawodzi. Zdecydowanie dobrze zrobiłam przyjeżdżając tu. Ostatnio mało czasu spędzam z Bianką. Więc plotkujemy i nadrabiamy stracony czas. Jak zwykle opowiada mi o Jakubie, z którym jej się układa. Cieszę się z tego naprawdę. Widok jej promieniejącej ze szczęścia dobrze na mnie wpływa. Wino chyba też robi swoje, gdyż po dwóch godzinach w towarzystwie Bianki jestem w świetnym humorze. Oglądamy komedię, na której co chwilę wybuchamy śmiechem. Wiem, że to wszystko jest chwilowe szczęście, ale dobre i takie. Po dwóch butelkach wina, mam już dosyć, gdyż wiem, że ciężko będzie na drugi dzień. A niestety praca czeka. Bianka ma mi pożyczyć ubranie, gdyż nie chce jeszcze starcia z Wiktorem.



## ROZDZIAŁ 29

Nasza sielankę po alkoholową przerywa dzwonek do drzwi.

– Spodziewasz się kogoś? – Pytam przyjaciółki.

– Nie. Może Aleks kluczy zapomniał. Pójdę otworzyć. – Idzie w stronę drzwi. Nagle słyszę jak mówi. – Ona nie chce cię widzieć. – Czyżby mówiła o mnie? Kto tam może być? Niemożliwe, że Wiktor się fatygował i przyjechał. A jednak to on, gdyż słyszę jak mówi:

– Niech mi sama to powie.

Pierwsza wyłania się Bianka i mówi:

– Nadia przepraszam, ale próbowałam go zatrzymać.

– Po co przyszedłeś? – Pytam się go.

– Porozmawiajmy, proszę. – Jak zawsze widok jego samego ma ogromny wpływ na mnie.

– Wcześniej nie miałeś ochoty rozmawiać. – Mówię zrezygnowana.

– Przepraszam, posłuchaj chociaż co mam do powiedzenia.

– Ok, ale się streszczaj. – Nigdy nie umiem mu odmówić niczego.

– Nadia, będę w sypialni jakby coś. – Zwraca się do mnie Bianka i wychodzi zostawiając nas samych.

Zapada momentalnie cisza między nami. Nie chce jej przerwać. Nie potrafię się za to zabrać jako pierwsza. Na szczęście nie muszę, Wiktor zaczyna.

– Nie mogę sobie darować, że zachowałem się kolejny raz jak dupek.

– Siada koło mnie na kanapie, lecz zachowuje lekki dystans. – Przepraszam, że tak zareagowałem, byłem w szoku. Nie wiedziałem co mam zrobić. Bałem się naruszać twej przestrzeni, a to był chyba błąd,

gdyż uciekłaś ode mnie. Pisałem ci, żebyś wróciła i żebyśmy porozmawiali, ale nic nie odpisywałaś to przyjechałem. – Stara się mi wyjaśniać swoje zachowanie.

– Odtrąciłeś mnie, gdy tak naprawdę potrzebowałam cię. Zawsze to robisz w momentach, gdy potrzebuje twej bliskości. – Sytuacja to powtarza się już.

– Wiem, okazuje się że mam dziwny sposób reagowania. Wkurzyłem się na tego drania za to co ci zrobił, a jak jestem zły nie chce się zbliżyć do ciebie. Wiem, że nic bym ci nie zrobił, ale potrzebuje ochłonać.

– A ja potrzebuje ciebie. Nie rozumiesz, że mnie tym ranisz? Odtrącając mnie zadajesz mi głębokie rany. – Chce, aby wiedział co robi swym zachowaniem.

– Boże Nadia, przepraszam cię. Zbyt dużo ostatnio mam emocji w sobie. Nie radzę sobie z nimi. Myślałem, że zachowanie dystansu będzie dla ciebie lepsze. Nie chciałem cię zranić. – Bierze i ujmuje mnie za rękę, nie cofam jej. Znajomy dotyk przywraca mi spokój na chwilę.

– Może lepiej jest zapytać co mi odpowiada, a co nie a nie odsuwać się. – Za mało rozmawiamy o uczuciach, dlatego jest to trudne dla nas. W tej płaszczyźnie jesteśmy sobie obcy i reagujemy z dystansem. Też nie wiem co myśli i czuje. Zakładałam najgorsze, a on nie znając mych potrzeb, wycofuje się jakby to miało być najlepsze dla mnie.

– Proszę, wybac mi. Nie zrobię tak już nigdy.

– Wiesz, że zawsze ci wybaczam, ale boli to wszystko mnie nadal. A właśnie zrobiłam test i okres dostałam, więc ciąża odpada. Możesz być spokojny tatusiem nie zostaniesz. – Chce tą kwestie wyjaśniać dokładnie.

– Za to też przepraszam. Nie zostawiłbym cię z tym samej. Fakt nie jestem gotowy na bycie ojcem. Powiem, że w szoku byłem, gdy dopuściłem to do możliwości, ale chce żebyś wiedziała, wsparłbym cię.

– Łatwo mówić takie rzeczy, gdy widome, że jednak to się nie zdarzy. Kogo chcesz oszukać, wszystko związane ze mną przeraża cię przez co wycofujesz się, a ja nie chce tego. – Próbuje mu uzmysłwić, że chce brnąć dalej w nasz związek.

– Zrozum taki jestem. Zdystansowany do całego świata nie tylko ciebie. Nigdy nie postępuje pochopnie i aby na wszystko spojrzeć

potrzebuje dystansu.

– Więc przytłaczam cię. – Pojmuje znaczenie jego słów. – W takim razie nie potrzebnie tu jesteś. Sama przy tobie również mam mętlik w głowie. Zbyt dużo sprzecznych sygnałów mi wysyłasz. – Obydwoje ciągle stoimy w miejscu. Nie potrafimy mówić otwarcie i to nas odsuwa od siebie.

– Jestem tutaj, gdyż nade wszystko chce twej bliskości. – Wyznaje mi.

– Nie potrafię być twoim widzi mi się. Gdy ci się zechce jesteś przy mnie, a w następnym momencie, gdy pojawiają się jakieś trudności odpędzasz mnie od siebie. Nie wiem ile jeszcze zniosę takiego traktowania. – Czuje się jak przedmiot w jego władaniu. Najgorsze jest to, że ciągle ulegam.

– Robię to nieświadomie. – Spogląda na mnie tymi swoimi oczami, w których dostrzegam czułość i pokorę. Ale czy to nie, aby tylko złudzenie dla zamydlenia mych zmysłów?

– To uświadom sobie, że tak dalej nie dam rady. – Nie rozumiem dlaczego chwile szczęścia, są aż tak kosztowne. Za każdy moment radości z nim, przytłaczam wyniszczeniem emocjonalnym samej siebie. Wiem, że teraz gdy patrzy na mnie widzi w mych smutnych oczach ból, który jest we mnie zakorzeniony i każda taka akcja z jego strony jedynie go umacnia. Lecz wiem jedno, nie zmniejsza to mych uczuć do niego.

– Mówiłem, że już tak nie zrobię. Chodź wrócimy do hotelu, porozmawiamy tam jeszcze. – Widać, że nie czuje się tu najlepiej.

– Nie wiem czy chce wracać. A poza tym mając okres do niczego ci się nie przydam. – Wiem, że to dosyć chamskie zagranie z mej strony, ale w tym momencie czuje się niepotrzebna.

– Nadia – Patrzy na mnie z niedowierzaniem. – Jak możesz tak mówić. Ile razy mam ci mówić, że nie jestem z tobą tylko dla twego ciała?

– Od początku twierdzisz, że tylko dlatego. Staram ci się uświadomić, że w tym momencie jest ono nieprzydatne. – Chce, aby się w końcu określił.

– Aż tak płytkim człowiekiem nie jestem. Przyleciałem tu dla ciebie. Nie, żeby się bzykać na okrągło z tobą, tylko aby się zatroszczyć o ciebie,

a ty mi tego nie ułatwiasz.

– Masz dziwne poczucie troski skoro sam mi zmartwień dostarczasz.

– Nie chce tego robić. Proszę cię nie złość się już.

– Już nie wiem czego ode mnie chcesz. – Przy nim błędę jak w labiryncie. Nigdy nie mogę znaleźć wyjścia, którym mogę dotrzeć do jego serca.

– Wszystkiego co ma związek z tobą. – Czy taka deklaracja mi wystarczy? Na razie chyba musi, gdyż wątpię, że wyciągnę coś od niego więcej.

– Wszystkich tych trudności jakie mam w pakiecie ze sobą? – Pytam.

– Tak tego też i już nie odsunę się od ciebie. Nie chce zadawać ci bólu. – Podnosi mnie i sadza sobie na kolanach. – Przepraszam cię za wszystko. – Dotykamy się czołami.

– Wiesz, że potrzebuje cię. – Mówię mu. Jest dla mnie jak powietrze, dzięki nim czuje, że mogę żyć.

– Wiem, ja ciebie też Piękna. – Lekko muska ma wargi. Rozgrzewa mnie tym. – Wracajmy już.

– Wolałabym zostać tu. Chce dać nam obojgu trochę przestrzeni, żebyśmy sobie przemyśleli wszystko. – Wiem, że mu się nie spodoba ten pomysł, ale tak będzie lepiej dla nas.

– Nadia nie chce tarcic czasu z dala od ciebie. Jak cię nie ma przy mnie czuje się źle. Proszę wróćmy razem. – Też chce być przy nim.

– Jesteś tego pewny? – Pytam się go. Nie dam rady, gdy mnie odtrąci po raz kolejny.

– Tak jestem. Gdy wyszłaś z hotelu, zrozumiałem jak pusto jest bez ciebie i nie potrafię się odnaleźć sam w tej przestrzeni. – Gładzi mnie po twarzy. Dobrze wie jak na mnie wpłynąć.

– Ok. Powiem tylko Biance, że zbieramy się. – Gdy chce już wstać przytrzymuje mnie lekko i składa czuły pocałunek na mych złaknionych jego bliskości ustach. Czuje to jak niemą obietnicę z jego strony, że wszystko się jakoś ułoży. Chociaż powątpiewam w to.

W drodze do hotelu oboje mało mówimy. Jedynie napawamy się swoją obecnością. Cieszę się tym póki jest mi to dane. Kiedyś będzie musiał wyjechać, a czuje że nastąpi to wkrótce.

Na dodatek Bianka mnie zdołowała. Nie podoba jej się zachowanie

Wiktor i to, że jestem na każde jego zawołanie. Ale co ja mam na to poradzić jak nie mogę mu się oprzeć? Czuje wręcz wewnętrzny przymus dostosowania się do jego potrzeb. Wiem, że jest to dla mnie destrukcyjne z każdą chwilą, ale nie mam w sobie silnej woli na tyle, aby postawić się mu.

Niby między nami jest dobrze, lecz pozostaje dużo niedomówień. Ciągle oboje uciekamy od naprawdę ważnych tematów. Skupiamy się na swojej obecności, ale nie wybiegamy naprzód. A tak długo się nie da. Ta niepewność związana z nim sprawia, że staje się coraz bardziej nerwowa. Nie wiem co przyniesie kolejny dzień. Jakąś kłótnie, czy może co gorsza kolejne odrzucenie. Niewiedza ta zakorzenia we mnie lęk. Coś czego chciałam się pozbyć ze swego życia, a ciągle wraca. Pod inną postacią, lecz nie jest na tyle daleko, aby zniknąć na zawsze.

Jesteśmy na miejscu, nadal pogrążeni we własnych myślach. Co jedynie buduje między nami napięcie. Żałuję jednak, że nie zostałam u Bianki. Tak było by dla nas lepiej.

– Idę się kąpać. – Mówię do Wiktor.

– W porządku. Muszę jeszcze chwilę popracować. – Nie zatrzymuje mnie więc udaję się do łazienki.

Jestem wykończona. Był to długi dzień pełen wrażeń. Kąpiel pomoże mi oczyścić myśli. Jeszcze mam okres, co dodatkowo nas od siebie odepchnie. Pomimo jego słów wiem, że zależy mu na seksie ze mną. Może być przez to bardziej rozdrażniony. Lepiej byłoby, gdyby został na ten weekend w Paryżu.

Jedynie co mnie napawa pozytywnym myśleniem, to że od piątku nie mam już głuchych telefonów. Więc mam nadzieję, że sprawa z tymi zdjęciami i pogrózkami jakoś się rozwiąże albo ucichnie.

Kąpiel pomogła zmyć ze mnie ciężar dzisiejszego dnia. Teraz nie wiem co ze sobą począć. Wiktor jest w salonie. Nie mam odwagi mu przeszkodzić, czuje się wyjątkowo nieśmiała. Z pewnością siebie w tym momencie u mnie krucho. Ciężko mi poznać siebie w ostatnim czasie. Bardzo się zmieniłam. Najgorsze to, że czuje iż na niekorzyść. Ten związek dużo mnie kosztuje, oby tylko w przyszłości okazało się, że było warto.

Postanawiam zostać w sypialni i położyć się w łóżku. Tu poczekam

na Wiktora. Jak skończy to z pewnością się zjawi.

Gdy już jestem prawie na pograniczu snu Wiktor podchodzi do łóżka i siada obok mnie.

– Przepraszam, że tyle mi zeszło, ale musiałem coś skończyć. Myślałem, że przyjdiesz mi dotrzymać towarzystwa. – Widać, że jest rozczarowany. Nigdy za nim nie nadążę.

– Nie chciałam ci przeszkadzać i byłam zmęczona. – Tłumaczę się. Nie przyznam się, że zbyt go obawiałam, aby wtargnąć w jego przestrzeń. Jak widać strach z przeszłości pozostał.

– Lubię, gdy jesteś obok. – Pochyla się i zaczyna mnie całować.

Za każdym razem, gdy go całuje w umyśle zakorzenia mi się myśl, że może być to ten ostatnio pocałunek. Przez co staram się wkładać w to całą miłość do niego. Nie potrafię inaczej, tylko tak mogę okazać co czuje.

Wiktor w pocałunkach jest zawodowcem. Robi to tak jakby był do tego tylko stworzony. Gdy stykamy nasze usta czuje jakbym unosiłam się nad ziemią. Wiem, że razem możemy stworzyć dużo, lecz musimy się otworzyć na siebie, ale wiem, że do tego potrzeba jeszcze czasu.

Zaczyna pieścić rękami me ciało znajdujące się pod koszulą. Upajam się tym dotykiem, który rozpala me wnętrze. Doskonale wie co zrobić, aby mnie podniecić do granic możliwości. Jego zwinne palce zatrzymują się na mych piersiach, które pod jego dotykiem twardnieją. Cudownie je głaszczę i pieści co mnie nakręca. Przez co pod jego ciężarem zaczynam się poruszać.

– Jak zawsze niecierpliwa. – Mruczy mi do ucha.

– Tak na mnie wpływasz. – Mówię mu, chociaż doskonale zdaje sam sobie z tego sprawę.

Jego pocałunki obsypują całą moją twarz, szyje i schodzą coraz niżej. Język pieści czule wrażliwe zakamarki mej skóry. Szybkimi ruchami ściąga ze mnie koszulę, pozostaje w samych majtkach. A usta zaczynają ssać moje sutki. Robi to niebywale delikatnie, lecz pociągając za nie wprawia mnie w stan najwyższej przyjemności. Na co reaguje pomrukami zadowolenia. Coraz bardziej poruszam się pod nim. Dobrze, że mnie nie powstrzymuje, gdyż czuje iż moje spełnienie jest blisko.

Nie mogę pojąć w jaki sposób za każdym razem tak łatwo mu jest

mnie podniecić, ale cieszę się, że nie ma z tym problemu. Najwyraźniej mój organizm dostosował się na niego. Jego pieszczoty są coraz bardziej intensywne co sprawia, że poddaje się i wybucham niesamowitym orgazmem. Czuje się o niebo lepiej.

Jego usta odnajdują moje i delikatnie je muska.

– Piękna, uwielbiam gdy dochodzisz. – Słowa te sprawiają, że zawstydzam się.

– Chce się jakoś zrewanżować. – Mówię mu. Mam potrzebę dać mu też odczuć tę przyjemność.

– Nie dziś. To było dla ciebie w ramach przeprosin. Teraz spij słodko. Wykąpie się i przychodzę do ciebie. – Całuje mnie w czoło i wstaje.

– Dziękuję. – Nie wiem czy za orgazm czy za to, że jest, ale czuje, iż jest to odpowiednie słowo.

– Cała przyjemność jest po mej stronie doprowadzić cię do orgazmu. Przepadam to robić. Spij już jesteś wykończona. Dobranoc. – Takiego go uwielbiam najbardziej. Myślącego o mnie ponad wszystko.

– Dobranoc. – Przykrywa mnie pościelą. Nie mam siły się ubrać, ale nie przeszkadza mi to.

Otulona jedynie zapachem Wiktora szybko zasypiam.

Następnego dnia oboje musieliśmy udać się do pracy. Wiktor wolałby, abym została w hotelu, lecz nie będę się ukrywać. Wrócić do rzeczywistości po weekendzie z nim jest ciężko. Pocieszający jest fakt, że ujrzę go wieczorem. Do tego mogę się przyzwyczaić.

Po wieczorze atmosfera między nami się oczyściła. Rano obydwójce byliśmy w doskonałych humorach. Ustaliliśmy, że wieczorem zjemy kolację na mieście, a później ma mieć dla mnie niespodziankę. Coś czuję, że dzień będzie mi się dłużył. Na dodatek mam być cały dzień w biurze. Dobrze, że Laura będzie mi dotrzymywała towarzystwa.

W porze lunchu, gdy zostałam sama w pracy jednak coś musiało zachwiać mym szczęściem. Dostałam polecony list, który przeraził mnie. Treść następująca:

Nadio,

tak się nie będziemy bawić. Byłaś na policji. Oj nie grzeczna dziewczynka. Coś mi się wydaje, że do końca mnie nie zrozumiałaś

ostatnio. Wyrażę się jasno teraz. Przestań się spotykać z tym swoim chłoptasiem, bo już go więcej żywego nie ujrzysz. Czy to jasne do zrozumienia dla ciebie? Na policję się nie wybieraj, gdyż dowiem się o tym. I nie mów o tym nikomu. Zakończy szybko swą znajomość. Być może i ja przestanę cię dręczyć.

Wielbiciel.

I co ja mam teraz zrobić? Jestem przerażona i z rozpatrzona. Nie mogę pozwolić, aby coś się stało Wiktorowi. Dlaczego ktoś mnie zmusza do czegoś takiego? Czuje, że mój świat się rozpada. Muszę się rozstać z Wiktorem, to jedynie wyjście. Na myśl o tym łzy napływają mi do oczu. To takie trudne.

Lęk o utratę go w sposób ostateczny jest silniejszy niż myśl, że stracę go, ale żył będzie gdzieś z dala ode mnie. Pomimo, że serce mi krwi, nie potrafię być tak egoistka, aby nie starać się go ocalić za wszelką cenę. A ceną w tym przypadku jest wysoka, gdyż mogę go już więcej nie ujrzeć. Trudno z tym jakoś dam radę żyć, ale gdyby zginął przeze mnie, to by mnie samą zabiło.

Tylko jak ja mam to zrobić, gdy już teraz wiem, że przysporzy mi to takie cierpienia jakiego nie zaznałam nigdy. Już nie mogę wyobrazić sobie życia bez niego. Czy będzie mieć ona jakiś sens? Przeraża mnie to. Boję się, że jego też zranię, że będzie chciał mnie zatrzymać. Nie mogę mu powiedzieć prawdy.

Muszę się upewnić, że nic mu nie jest. Nie mogę zadzwonić, gdyż zaraz zauważy, że jest coś nie tak. Póki co muszę udawać, że jest dobrze. Napiszę do niego SMS-a.

Jak mija Ci dzień? Mój bez Ciebie jest ponury. Nadia Parocka.

Dzień bez niego jest okropny, chociaż wiem, że się zobaczymy, tylko niestety objawiam się, iż to może być już ostatni raz. Nie wiem jak dam radę odejść od niego, ale muszę to zrobić. Świat po raz kolejny pokazał mi, że w stosunku do mej osoby jest niesprawiedliwy.

Jedynie muszę sobie wmawiać, że z naszej znajomości wynikło już wszystko to co mogło być. Chociaż trwała ona krótko, zyskałam od niego



dużo. Dawno nikt nie okazał mi tyle uczucia. Muszę to wszystko zachować w swym sercu, w którym jest tyle miłości do niego, że swe życie byłabym w stanie oddać za niego. Przez to wiem, że me uczuci do niego nigdy nie zginie. Co kiedyś przyniesie mi zgubę w postaci ogromu samotności. Wiem, że pragnę być z nim, a to że nie mogę boli tak bardzo, że chce mi się krzyczeć. Chciałabym, żeby ktoś zabrał ten ból ode mnie. A to są dopiero początki cierpienia. Więc jak ja mam to przetrwać, skoro już nie daje rady? Dziś chociaż go zobaczę, lecz kolejne dni bez niego, będą jak płótno malarza bez obrazu. Bezsensowne i bez znaczenia.

Wiem, że muszę dać radę właśnie dla niego. Muszę wiedzieć, że jest bezpieczny. Może być daleko ode mnie, lecz moje serce ma już w sobie zakorzenioną cząstkę jego, która tam już zostanie.

Posklejał w całość roztrzaskane me wnętrze, które znowu rozbija się na miliony kawałku, których nikt nie będzie w stanie naprawić. Są to kawałki mej miłości do niego. Wałęsające się po całym mym wnętrzu.

Potrzebuje jego bliskości, a nie mogę dostać tego. Odpisał właśnie.

Dużo pracy. Do zobaczenia wieczorem. Wiktor Wokan.

Dobrze, że nic mu nie jest. Teraz muszę dopilnować, aby tak pozostało. Ode mnie zależy teraz czy będzie mu dane przeżyć resztę swego życia.

## ROZDZIAŁ 30

Reszta dnia okazała się koszmarem. Laura zauważyła, że coś mnie trapi, chociaż próbowałam udawać, że jest dobrze. Najgorsze, że nie mogę o tym z nikim porozmawiać. Nawet obawiam się Biance o tym powiedzieć. Nie chce w żaden sposób narazić Wiktora. Uporanie się z tym samej zaczyna mnie przerastać, lecz muszę przez to przebrnąć.

Po osiemnastej udaje się do hotelu. Chociaż wcale mi się do tego nie spieszy. Fakt chce i to bardzo ujrzeć Wiktora, ale gdy pomyśle, że to nasz ostatni wspólny wieczór, zbyt się dołuje. Już sobie nie radzę, a gdy dojdzie do konfrontacji z nim, to nie wyobrażam sobie tego. Nie wiem co mam powiedzieć. Nie potrafię mu wytłumaczyć mojej decyzji. Rano było dobrze między nami i co nagle przez dzień się pozmieniało? Wiem, że on nie da mi łatwo odejść. Będzie chciał mnie zatrzymać. A ja pragnąc z nim być, po prostu muszę z tego zrezygnować.

Życie jest brutalne. Okalecza ciągle me serce. Na nim są już tylko same rany, które co gorsza nie goją się. Ciągle powstają nowe, coraz to większe. Myślałam już, że mam za sobą pasmo cierpienia. Po raz kolejny się pomyliłam. Niczego nigdy nie można być pewnym. Jest zbyt dużo przeciwności, którymi obdarza nam los, aby poukładało się po naszej myśli. Zwłaszcza mojej. Ubolewam, że to wszystko musi spotykać właśnie mnie. Nie jestem na tyle silna, aby temu podołać. Czuje, że gdy stracę Wiktora, to utracę część siebie. Zabierze ją ze sobą.

Wiem, że sercem będę zawsze przy nim. Na tej płaszczyźnie go nie opuszczę.

Wchodzę do naszego apartamentu. Zastaje go w salonie

pogrążonego w pracy. Uwielbiam na niego patrzeć. Chciałabym tak stać godzinami i gapić się na niego. Móc zapamiętać każdy najdrobniejszy szczegół jego ciała. Chociaż już, gdybym tylko miała taki talent mogłabym go naszkicować z zamkniętymi oczyma. Tak dobrze wyrył się w mej pamięci, lecz widokiem jego jestem ciągle nienasycona.

– Witaj Wiktorze. – Podchodzę i całuje do w policzek.

– Cześć. – Odpowiada lecz na mnie nie spogląda. Jest bardzo pochłonięty pracą i dziwnie napięty.

– Pójdę się przebrać. – Wychodzę z salonu, nawet nie odprowadza mnie wzrokiem, co jest bardzo do niego nie podobne.

Z pewnością jakieś problemy w pracy. Inaczej by się tak nie zachowywał. Podchodzę do szafy i wyciągam krótkie jeansowe ogrodniczki i koszulkę z krótkim rękawem. Jest nadal duży upał, a na dodatek wyjątkowo dziś potrzebuje swobody.

Przebrana nie wiem co z sobą począć. Nie potrafię tak po prostu iść i powiedzieć mu, że nie chce go już więcej widzieć. Nie wiem jak do tego podejść. Wałęsam się po sypialni. Próbuje uporządkować myśli. Dłużej nie jestem w stanie wysiedzieć samotnie w tej przestrzeni i postanawiam udać się dotrzymać mu towarzystwa. W końcu tego chciał wczoraj. A mi to bardzo potrzebne jest dziś.

Nadal jest pochłonięty pracą. Widać na jego twarzy grymas niezadowolenia i ogromne zmęczenie. Zauważyć można, że to wszystko kosztuje go dużo wysiłku. Zarządzanie firmą na odległość. Do tego sprzeczki ze mną. Każdy ma swoje granice wytrzymałości i jeszcze ja mu przysporzę zmartwień. Chciałabym to odwlec, ale muszę się z tym zmierzyć, lecz w tym momencie nacieszę się nim jeszcze.

Podchodzę i przysiadam obok niego na kanapie. Zachowuje między nami lekki dystans. Obserwuje jego wspaniały profil. Po chwili postanawiam, że dam mu ten ostatni raz zaznać moich pieścizot. Kładę moją dłoń na jego udach i zaczynam gładzić go. Chwyta mnie za nią i spogląda groźnie na mnie.

– Nadia, do jasne cholery nie mam teraz czasu! – Podnosi głos. – Nie wszystko zawsze musi się kręcić wokół ciebie! – Dodaje i wraca do pracy bardzo zły.

– Ale... – Zaczynam. – Wczoraj chciałeś, żebym była przy tobie. –

Jestem zbyta z tropu.

– Nie dziś. – Warczy wręcz na mnie i odsuwa mnie ręką od siebie.

Tymi słowami zamyka me usta. Nic już nie jestem w stanie powiedzieć. Wstaje szybko, gdyż łzy zaczynają napływać mi do oczów. Idę w kierunku drzwi. Nie dam rady być przy nim. Kolejny raz mnie odtrącił i to w brutalny sposób. Sam rozwiązał mój problem. Odrzucił mnie co jest bardzo bolesne. Ten dzień przysparza mi tylko cierpienia na każdym kroku.

Wychodzę z hotelu. Nie zwracam uwagi, w którym kierunku idę. Nie jest to dla mnie ważne. Łzy przysłaniają mi drogę. Zranił mnie, więc odejście od niego powinno być łatwiejsze, ale nadal tego nie chce. Jestem mu wstanie wszystko przebaczyć, ale nie mogę. Muszę się tego trzymać. Wiem, że to będzie dla mnie dobre, gdyż z Wiktorem zawsze to była zbyt duża. A bez niego? Pozostaje mi nic. Ogromne, niemające końca. Wyniszczająca mnie pustka. To wszystko tak boli. Łamie mi to serce na miliony kawałków. Czuje jak niszczeje w środku. Z każdym krokiem odpadam z siły, ale idę dalej na oślep. Staram się tylko omijać ludzi na mej drodze. Co nie jest trudne, gdyż większość usuwa się sama widząc zapłakaną i zdruzgotaną kobietę. Ale co tam świat. On mnie w tym momencie nie obchodzi, mogą postrzegać sobie mnie jak chcą. Nie jest to ważne. Ważne jest to co tracę. Mimo, że nie utraciłam go oficjalnie, to już jest dla nas koniec. Nie myślałam, że skończy się to w taki sposób. Chciałam odejść, nie miałam na to planu, lecz po raz kolejny, ktoś zdecydował za mnie. Może tym razem los mi jednak ułatwił sprawę, że nie musiałam się z tym sama od początku zmierzać. Teraz wystarczy brnąć mi w to i koniec jest bliski.

Jedynie pozytywnie nadstawia mnie to, że Wiktor będzie w końcu bezpieczny. Tego muszę się trzymać. W tym wypadku ja liczę się najmniej.

Nie wiem ile czasu tak wędrowałam. Pochłonięta własnymi problemami, lecz musiało to trwać długo, gdyż parę ładnych chwil zajęło mi zorientowanie się gdzie jestem. Oddaliłam się sporo od hotelu. Nie mam ochoty tam wracać, gdyż wiem, że będzie jeszcze gorzej.

Przysiadam na ławce. Spoglądam na powoli zachodzące słońce. Odzwierciedla to stan mego związku, który się powoli kończy. Tak jak

piękny dzień zmieni się w noc, tak i moje życie przystąpi mrok, przez który już nie przebiją się żadne promienie słońca. Nastanie dla mnie wieczna noc. Wnętrze me pochłonie ciemność, światło w postaci Wiktora gaśnie. Nie zajrzy już do mnie poranek, aby usunąć ciemność. Nie ma już nadziei na lepsze jutro. Tracę ważną część siebie, której już nie odzyskam. Obawiam się w co się zmienię bez Wiktora. Nie będę już tą samą osobą. Boję się tego, czy w ogóle dam rady istnieć bez niego, ale muszę. Nie mogę pozwolić, aby jego przygniotło poczucie winy. Chce jego szczęścia, dlatego pozwalam mu odejść. Muszę się usunąć z jego życia, ale swoje nadal kontynuować.

Na ławce spędzam kolejne długie chwilę, gdyż słońce już całkiem zaszło. Co sprawia, że postanawiam wrócić. Lecz znów się nie spieszę. Brakuje mi już siły. Pozbyłam jej się wraz ze łzami, które wyplakałam przez ten cały czas. I boję się wracać. Nie wiem czego się spodziewać. Z Wiktorem nic nie jest wiadome. Chciałabym, żeby go nie było. Spakowałabym się i uciekłam. Tak by było najprościej. Lecz to nie skończyło by sprawy. Nie wiem ile dam rady jeszcze znieść w ten jeden dzień. Ile bólu można przyjąć na raz. Nie potrafię tego przewidzieć, ale wiem, że dużo już nie zniosę. Wkrótce całkiem opadnę z sił.

Jest już noc, gdy podchodzę do drzwi naszego apartamentu. Zapomniałam wziąć ze sobą klucza, co oznacza, że muszę teraz zapukać. Czynię to drżącymi rękami. Serce wali mi tak jakby miało zaraz wyskoczyć z mej piersi.

Wiktor otwiera szybko, widząc mnie z jego twarzy odpyływa zmartwienie.

– Boże Nadia, gdzieś ty była tyle czasu? – Pyta i obejmuje mnie. – Martwiłem się. Telefonu nie wzięłaś. Wszystko zostawiłaś. – Bliskość jego to dla mnie zbyt wiele. Niechciane łzy znów napływają do mych oczów.

– Musiałam się przejść. – Mówię.

– Wejdźmy do środka. – Prowadzi mnie do salonu, niewypuszczając z objęć.

– Wiktor nie mogę tak dalej. – Zaczynam. Nadszedł czas, aby to zakończyć.

– Wiem, znowu nawaliłem chociaż obiecałem, ale spotkałem dziś

kogoś kogo nie chciałem już nigdy ujrzeć i to nie była przyjemna konfrontacja. Przepraszam, że odreagowałem to na tobie, ale gdy się opamiętałem i uświadomiłem sobie, że znikłaś mi, zacząłem świrować. Nie rób mi tak więcej. – Spogląda na mnie z całą skruchą na jaką go tylko stać.

– Nie zrobię. – Mówię. – Nie będzie już ku temu okazji. Nie dam rady już w tym tkwić.

– Nie rozumiem. – Patrzy z pytającym spojrzeniem. – Przecież było dobrze, wiem że muszę się zmienić, ale to zrobię.

– Wiktor nie. Nie zrobisz tego. Obiecujesz to za każdym razem. Odpychasz mnie i to zbyt mnie rani. Nie mogę tak żyć. – Czemu to tak boli. W środku ból jest nieznośny. Szaleje po moim wnętrzu. Chciałabym to wyciszyć, a jedynie wywołuje to falę łez spływających po mej twarzy.

– Piękna, nie rób tego. Ułóż się wszystko. Daj nam szansę. – Wyciera me łzy z twarzy. Chociaż to daremne zajęcie, gdyż nie ma ich końca.

– Dałam i ją zmarnowałeś. Zrozum niszczysz mnie tym. – Tak bardzo bym chciałam mimo wszystko jednak dać mu tą szansę, ale to jest niemożliwe.

– Nie mów tak. Proszę ochłoń i przemyśl to. Nie dam rady funkcjonować bez ciebie. Zranisz nas oboje. – Ostatnie czego chce to zranić go. Chociaż wiem, że mimo tego jak mnie traktuje jestem dla niego ważna. Wiem, że nieprzyzwyczajony jest do takich sytuacji i odnaleźć się nie może. Gdybyśmy tylko mieli czas, to może i by się to ułożyło, lecz teraz jedynie możliwy jest koniec i to bardzo szybki.

– Już wszystko przemyślałam. Muszę się oddalić od ciebie. Nie potrafię być już z tobą. Spakuje się i odchodzę, taka jest moja decyzja. – Ruszam w stronę sypialni. Idzie za mną.

– Omotałaś mnie, a teraz chcesz zostawić. Nie bądź taka podła. – Wiem, że taka jestem, ale robię to dla ciebie. Chciałabym mu powiedzieć, czemu tak postępuje ale nie mogę. Cholery jest ten świat zamieszkujący przez idiotów, którzy człowiekowi nie pozwolą być szczęśliwym.

– Nie mogę z tobą być. Nie ufam ci już. Czuje, że z godziny na godzinę przy tobie niszczeje. Jesteś zamknięty w sobie, a do tego taki zmienny. Nie utrudniaj mi już tego. Nie jest mi łatwo. – To jest wręcz

trudne dla mnie. Chyba nigdy bardziej nie cierpiałem niż w tym momencie. Łatwiej jest znieść ból fizyczny, niż to co dzieje się teraz w moim wnętrzu.

– A gdybym powiedział co czuje? – Zatrzymuje się w sypialni i spoglądam na niego. Widać w jego oczach nadzieję, że może coś zmienić.

– Nie rób tego proszę. Jest za późno na to. – Gdybym usłyszała od niego te dwa słowa, wiedząc, że nie mogę z nim być, już nie byłoby czego zbierać ze mnie. Zniszczyłoby mnie to. Chociaż domyślałam się co czuje, wolę tego nie słyszeć. Łatwiej będzie myśleć mi, że nie wyrządziłam nam obojgu zbytnej krzywdy.

– Nadia, nie odchodź. Nie chce cię opuszczać. Zwłaszcza teraz. – Wyczytać można na jego twarzy ból. Serce mi krwawi, że on cierpi. Chciałabym zabrać od niego to wszystko, ale on sobie z tym poradzi, upora się.

– Muszę. Poradzę sobie. – Zapewniam go.

– Nie jesteś bezpieczna. Nie mogę pozwolić, aby coś ci się stało. Razem mieliśmy przez to przejść. – Ta bezradność z jego strony, przytłacza mnie. Nie umiem być tą silniejszą.

– Dam sobie radę. Mam przyjaciół. Nie martw się o mnie. – Zaczynam pakować do walizki swe rzeczy.

– Martwię się, gdyż mi zależy na tobie. Co mam zrobić żebyś zmieniła zdanie? Zrobię wszystko dla ciebie. – Dostrzegam to, jak bardzo mu zależy na mnie. Wszystko utrudnia mi to.

– Nie zmienię zdania. Proszę cię tylko o jedno, bądź szczęśliwy beze mnie. – Wypowiedzenie tych słów kosztowało mnie kolejnym oderwaniem kawałka serca. Ból niesamowity ogarnia mnie. Coraz szybciej pakuje swe rzeczy. Dobrze, że nie mam ich dużo.

– Jak możesz mnie o to prosić, jak pozbawiasz mnie tego co zapewniało mi szczęście. Bez ciebie tego nie osiągnę. – Spoglądam na niego. Ten okropny ból w jego pięknych oczach. Nie chciałam go zranić.

– Nie możemy być razem. Pozwól mi odejść. – Nie kontroluje swych łez. Podchodzi i staje bardzo blisko mnie. Patrzymy sobie prosto w oczy. Pomiędzy nami wisi pasmo cierpienia.

– Nadia, chcesz tego na pewno? – Pyta przegrany.

– Nie jest ważne co chce, tylko co jest dla mnie dobre. –

Odpowiadam mu. Jedyne czego chce to zostać tu z nim.

– Nie chciałem do tego doprowadzić. – Wyznaje mi. Słysząc, że się zadręcza.

– Razem doprowadziliśmy do tego. Nie obwiniaj się. Nie było nam to pisane. – A to wszystko przez jakiegoś psychopata. Mam tego dosyć, że ktoś miesza się w moje życie.

Głaszczę mnie ręką po twarzy. Przymykam oczy. Ten gest tak boli, gdyż wiem, że to ostatni raz jak tak robi.

– Mogę cię pocałować chociaż ten ostatni raz? – Pyta z prośbą w głosie. Kiwam głową. Nie jestem w stanie mu tego odmówić, gdyż sama bardzo tego pragnę.

Jego usta odnajdują moje, które są zalane słonymi łzami. To cudowne uczucie powraca, ze zdwojona siłą, gdy się stykamy. Chce wyrazić tym pocałunkiem jak bardzo go kocham. Wkładam w niego całą miłość. On też łaknie mnie. Jest to pożegnalny pocałunek. Jesteśmy bardzo zdeterminowani. Tak mi będzie tego brakowało. Przerywam go. Nie mogę pozwolić, aby wynikło coś więcej z tego zbliżenia.

Chwilę oboje milczymy dotykając się czołami.

– Nadia, nie rozumiem cię. Chociaż tego nie mówisz, wiem co czujesz do mnie. Mam tylko nadzieję, że zmienisz zdanie. Będę czekał na ciebie. – Zagląda w me oczy, jakby chciał wszystko z nich wyczytać.

– Tak będzie dla nas najlepiej. Nie czekaj. Nie zmienię zdania. – Biorę walizkę. – Gdyby zostały jakieś moje rzeczy napisz mi i zostaw je w portierni.

– Pozwól, że cię chociaż odwiozę. Nie możesz sama prowadzić w tym stanie. – Chce wsiąść mą walizkę, ale nie pozwalam mu.

– Wezmę taksówkę. Tak będzie lepiej. – Powtarzam to zdanie, tak jakbym chciałam samą siebie zapewnić o tym. W co i tak nie wierzę.

– Nie wierzę, że to się dzieje naprawdę.

– Żegnaj Wiktorze. – Mówię i wychodzę zabierając po drodze torebkę i komórkę.

– Żegnaj ma Piękna. – Odprowadza mnie wzrokiem. Nie oglądam się za siebie, gdyż nie daje gwarancji, że nie zawróciłabym.

Tak oto zakończyłam kolejny etap swego życia. Jak zawsze skończył



się on cierpieniem dla mnie. Od początku tej znajomości wiedziałam, że to mnie czeka, lecz miałam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Ktoś chciał, żebym była nieszczęśliwa. Udało mu się to osiągnąć. Chociaż wiem, że moja miłość do Wiktora nigdy nie umrze, to po mimo, że nie ma nas, uczucie będzie to trwać nadal.

Minęły już dwa tygodnie od naszego rozstania. Listów anonimowych brak i głuchych telefonów też. Mieszkamy u siebie już, ale nie jest mi wcale łatwiej. Nie wiem jak funkcjonuje, ale przez dzień jakoś daje radę, lecz w chwilach, gdy nikt mnie nie widzi, pozwalam sobie, by raz za razem umierać z miłości do niego. Cierpienie to nie ma końca, ale jest z mojej woli, z mego wyboru i sama przeżywam to noc za nocą.

Przed światem udaje, że daje rady. Siebie jednak nie jestem w stanie oszukać. Bianka zapewnia mnie, że z czasem będzie lepiej. Niestety nie wierzę jej. Zbyt mi go brakuje. Koszmarem jest dla mnie, zaśnieć bez niego. Przetrawianie dnia graniczy z cudem.

Żyje, gdyż żyć trzeba. I chociaż nie ma to sensu żadnego, staram się przetrwać te długie dni i jeszcze dłuższe noce.

Dopóki nie zaznałam miłości, wiem że byłam w stanie nikłego, ale szczęścia, a teraz pozostała mi tęsknota i cierpienie.

Umieram z miłości, a zarazem samotności. Czy może być coś gorszego, niż kochać nie móc być z obiektem swych uczuć? Dla mnie jest to najstraszliwsza rzecz na świecie. Najgorsza tortura jaką można sobie sprawić. Odeszłam od niego, czym zamknęłam sobie drzwi do jego serca. Tam już dla mnie nie ma miejsca.

Pozostaje mi teraz w jakiś sposób przebrnąć przez to co przeznaczenie dla mnie przyszykowało. Nie wierzę, że ponownie się zakocham. Na to utraciłam nadzieję, chce tylko by ból się zmniejszył, na tyle, abym mogłam normalnie żyć. Bez ciągłego udawania, że wszystko jest dobrze. Tego jedynie chce. Reszta może z czasem się unormuje.